

DWÓR I WIEŚ NA LITWIE I BIAŁORUSI W XIX I NA POCZĄTKU XX WIEKU

Pod redakcją
Doroty Michaluk



DWÓR I WIEŚ NA LITWIE I BIAŁORUSI

w XIX i na początku XX wieku



Seria:

SZLACHTA I ZIEMIAŃSTWO NA ZIEMIACH DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Rada redakcyjna:

dr hab. Klemens Bruski, prof. UG
dr hab. Sławomir Górzynski, prof. UO
dr hab. Dorota Michałuk, prof. UMK
prof. dr hab. Krzysztof Mikulski (przewodniczący)
prof. dr hab. Andrzej Rachuba

Dotychczas w serii ukazały się:

- Testamenty szlachty Prus Królewskich z XVII wieku*, oprac. i wyd. J. Kowalkowski, W. Nowosad, Warszawa 2013
- K. Ślusarek, *W przededniu autonomii. Własność ziemska i ziemiaństwo zachodniej Galicji w połowie XIX wieku*, Warszawa 2013
- U. Kicińska, *Wzorzec szlachcianki w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Warszawa 2013
- B. Drzewiecki, *Szlachta województwa chełmińskiego w latach 1454–1772. Mobilność społeczna i terytorialna*, Warszawa 2014
- M. Targowski, *Na prawie polskim i niemieckim. Kształtowanie się ziemskiej własności szlacheckiej na Pomorzu Gdańskim w XIII–XVI w.*, Warszawa 2014
- K. Studnicka–Mariańczyk, *Siedziba ziemiańska Korabitów Ostrowskich w Maluszyne*, Warszawa 2014
- W. Nowosad, *Konopaccy herbu Odwaga — dzieje pomorskiej rodziny senatorskiej w XV–XVIII wieku. Studium genealogiczno-majątkowe*, Warszawa 2014
- K. Studnicka–Mariańczyk, *Domena Ostrowskich z Maluszyzna. Przykład przemian kapitalistycznych w polskim rolnictwie XIX wieku*, Warszawa 2014

Polskie Towarzystwo Historyczne • Towarzystwo Miłośników Historii

DWÓR I WIEŚ NA LITWIE I BIAŁORUSI

w XIX i na początku XX wieku

Pod redakcją
Doroty Michaluk



Warszawa 2014



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 715/P-DUN/2010 ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność z zakresu rozwoju nauki.

Recenzenci:

dr hab. Oleg Łatyszonek, prof. UwB
dr hab. Jolanta Sikorska-Kulesza, prof. UW

Praca naukowa finansowana w ramach programu
Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą
„Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012–2015,
grant nr 0156/FNiTP/H12/80/2011



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Publikacja dofinansowana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego
(Umowa nr 579/P-DUN/2014)

Tłumaczenia z języków białoruskiego i rosyjskiego: Dorota Michaluk

Indeksy: Tomasz Błaszczak

Redakcja: Anna Gogut

Na okładce: Witkowce, fot. AGAD, sygn. D/70 Pozycja nr: 2457,
za: S. Górzyński, *Arystokracja polska na starej fotografii*, wersja cyfrowa

Skład i łamanie: Rafał Mikulski

© Copyright by Wydawnictwo DiG, 2014

ISBN 978–83–7181–871–4



Wydawnictwo DiG Sp. j.
PL 01–987 Warszawa, ul. Dankowicka 16c lok. 2
tel./fax: (+48 22) 839 08 38
e-mail: biuro@dig.pl, <http://www.dig.pl>

Druk cyfrowy: TOTEM w Inowrocławiu



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 714/P-DUN/2014 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą nauki.

Spis treści

Wstęp (Dorota Michaluk)	7
Mikolaj Khaustovich	
Refleksje Jana Barszczewskiego nad przeszłością i współczesnością Białorusi.....	9
Tamara Bairašauskaitė	
Seweryn Römer i jego wspomnienia spisane w 1863 roku	19
Dorota Michaluk	
Szlacheccy rewolucjoniści i „raznoczyńska” inteligencja. Kształtowanie światopoglądów historycznego i społecznego chłopów białoruskich przed powstaniem styczniowym na przykładach „Mużyckaj Praudy” i <i>Рассказах на беларусском наречии</i>	33
Vitaly Makarevich	
Deportacje okolic szlacheckich z guberni mińskiej w latach 1863–1864.....	57
Lilia Kowkiel	
Przekazy pamiętnikarskie szlachty o prywatnych księgozbiorach i czytelnictwie na ziemiach litewsko–białoruskich w XIX wieku.....	75
Siarhiej Tokć	
Dwór szlachecki a chłopska wieś na ziemiach białoruskich w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku: ewolucja stosunków społeczno–kulturalnych.....	99
Aleksander Smalianczuk	
U genezy idei krajowej na początku XX wieku.....	121
Indeks osobowy.....	137
Indeks nazw geograficznych	143



Wstęp

Tom studiów pt. *Dwór i wieś na Litwie i Białorusi w XIX i na początku XX wieku* zawiera prace znanych historyków z ośrodków naukowych w Polsce, na Litwie i Białorusi. Koncentrują się one na tematach dotyczących wyłącznie szlachty lub prezentują przenikanie się dwu światów szlacheckiego i chłopskiego, choć ta symbioza w XIX wieku ulegała ogromnym przemianom spowodowanym intensyfikacją procesów narodowościowych, społecznych i politycznych. Dodatkowe komplikacje wynikały z faktu, że toczyły się one na mieszanych etnicznie ziemiach litewsko-białoruskich należących wówczas do Cesarstwa Rosyjskiego.

Otwierający tom artykuł autorstwa prof. dr hab. Mikołaja Khaustovicha z Uniwersytetu Warszawskiego, historyka literatury pierwszej połowy XIX wieku, poświęcony został analizie najbardziej znanego dzieła Jana Barszczewskiego *Szlachcic Zawalnia albo Białoruś w fantastycznych opowiadaniach*, wydanego w języku polskim w latach 1844–1846. W następnym artykule prof. dr hab. Tamara Bairšauskaitė z Litewskiego Instytutu Historycznego w Wilnie przedstawiła sylwetkę Seweryna Römera i refleksje nad kondycją społeczeństwa polskiego zawarte w jego wspomnieniach z tułaczki zesłańczej w pierwszej połowie stulecia. Kształtowaniu światopoglądu historycznego i społecznego chłopów białoruskich w przededniu powstania styczniowego na podstawie kierowanych do nich tekstów — wypływających z dwóch kręgów kulturowych, na przykładzie „Mużyczkaj Praudy” i *Рассказах на беларусском наречии* — poświęcony jest artykuł dr hab. Doroty Michaluk z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Problematykę powstania styczniowego podjął także dr Vitaly Makarevich, historyk Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego prezentując kolejny etap swoich badań dotyczących losów drobnej szlachty. Opisy księgozbiorów i roli książki w środowisku szlacheckim przedstawiła dr Lilia Kowkiel z Centrum Badawczego Bibliografii Polskiej Estreicherów przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Relacje między dworem a wsią na Grodzieńszczyźnie omawia w swym artykule Siarhiej Tokć z Państwowego Uniwersytetu im. Janki Kupaly

w Grodnie. Zamykający tom artykuł, autorstwa prof. dra hab. Aleksandra Smalianczuka z Instytutu Sławistyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, omawia narodziny idei krajowej, która zakładała stworzenie równych relacji pomiędzy wszystkimi historycznymi nacjami zamieszkującymi Litwę historyczną: Polakami, Litwinami i Białorusinami oraz wspólną ich odpowiedzialność za przyszłość tych ziem.

Wszystkie prace zamieszczone w tym tomie powstały w ramach projektu „Od szlachty do ziemiaństwa. Geneza i trwanie na obszarach niejednorodnych etnicznie dawnej Rzeczypospolitej” finansowanego przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki.

Dorota Michaluk

MIKALAJ KHAUSTOVICH

Warszawa

Refleksje Jana Barszczewskiego nad przeszłością i współczesnością Białorusi

Jan Barszczewski (1792–1851) należał do tego pokolenia mieszkańców Białorusi, które urodziło się już jako poddani rosyjscy. W większości jednak ludzie ci nie godzili się ze swoim, odgórnie narzuconym losem, gdyż świadomi byli dawnych, lepszych czasów w historii narodu szlacheckiego i marzyli o powrocie do takiego stanu. O ile następne pokolenie zaczęło adaptować się do życia pod rządami cara Mikołaja I (1825–1855), to pokolenie J. Barszczewskiego wszelkimi dostępnymi środkami starało się temu zapobiegać i bronić dawnych wartości, zachowując tym samym nadzieję na odrodzenie własnego państwa — Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Literaci czasów Barszczewskiego z dawnych ziem litewsko–białoruskich często nawiązywali do tragicznych wydarzeń drugiej połowy XVIII wieku, czyli rozbiorów państwa, idealizowali przy tym przeszłość i sakralizowali swój naród. W czasach mikołajewskich tylko nieliczne utwory podejmujące tę tematykę miały szansę trafić do rąk odbiorcy. Ich treść musiała być zawoalowana przed okiem cenzora, ale na tyle jasna, żeby była zrozumiała dla czytelnika. Chętnie więc sięgano po kody ukryte pod symboliką i alegorią. Przykładem takiego „zaszyfrowanego” utworu jest *Szlachcic Zawalnia, czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach* Jana Barszczewskiego, wydany w latach 1844–1846.

Uwagę zwraca już sam tytuł, wzorowany na tytule Mickiewiczowskiej epepei narodowej *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z r. 1811 i 1812*. Wydarzenia historyczne w obydwu dziełach różnią się jedynie miejscem akcji — u Barszczewskiego jest to rejon polocki (Białoruś), a u Mickiewicza Nowogródzczyzna (Litwa)¹.

¹ W tym czasie terytorium leżące mniej więcej w granicach ówczesnych guberni witebskiej (z Połockiem) i mohylewskiej określane było jako Białoruś, obszar guberni mińskiej, wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej zwano Litwą. Nie miało to charakteru umownego, gdyż jednocześnie „Litwą” zwano

Obydwaj autorzy, w miarę możliwości, koncentrowali swą uwagę nie na pierwszej, ale na drugiej części tytułu, starając się nakreślić obraz Litwy i Białorusi.

Szlachcic Zawalnia rozpoczyna się rozdziałem *Kilka słów od autora*. Nie ma wątpliwości co do tego, że rozdział ten potrzebny był J. Barszczewskiemu, po pierwsze, aby zamaskować ideowo-artystyczną treść utworu; po drugie, aby nakierować czytelnika na samodzielne odnalezienie słów–kluczy, które pomogą zrozumieć cały przekaz. Pomoc taka jest oferowana czytelnikowi kilkakrotnie. Po raz pierwszy wtedy, gdy autor dowodzi istnienia w historii narodu białoruskiego starych podań i wierzeń, których sens jest niezbyt jasny: „jak mitologia starożytnych narodów” [I, XLIII]². Tym samym sugeruje on czytelnikowi (i cenzorowi), aby ten nie szukał żadnego podtekstu w jego opowiadaniach, a jednocześnie zwraca uwagę na obecność w tych podaniach złych duchów, które „służą złym panom, czarownikom i wszystkim ich nieprzyjaciołom” [I, XLIII], czym tłumaczy cierpienia narodu białoruskiego. Po raz drugi autor wskazuje czytelnikowi właściwą drogę rozumienia tekstu, kiedy uzasadnia prawo pisarza do wykorzystania tego materiału w swojej działalności literackiej. „Ja się rodziłem tam i wyrosłem, ich skargi i smutne opowiadania, jak szum dzikich lasów, naprowadzały na mnie zawsze posępne dumania i od dzieciństwa były moim jedynym marzeniem” [I, XLIII]. Najważniejsze w owym uzasadnieniu jest szczerze umiłowanie własnej ojczyzny i głęboki szacunek do tradycji („bo ten kątek ziemi, zawsze jest dla mnie najmilszym wspomnieniem” [I, XLIV]). Po raz trzeci autor odkrywa przed czytelnikiem właściwy sens rozumienia utworu, gdy potwierdza słuszność wybranego sposobu przekazu materiału. Do tej pory żadna inna interpretacja literacka nie była w stanie adekwatnie przekazać charakteru oraz ducha kraju. Wymowny jest również fakt, że to właśnie Białoruś, będąca głównym bohaterem utworu Barszczewskiego, sama „opowiada” o swoim losie i „przeżytych” cierpieniach. Bo tylko tak można interpretować kończącą rozdział frazę: „Sierota co dzień skarży się na swoją niedolę, opowiada rozmaite cierpienia, które musiała przenieść na tym świecie, a wszystkie jej skargi z całego życia zlewają się w jedną powieść, chociaż niemyśliła dzisiaj o tym, co będzie opowiadać jutro” [I, XLIV]. Tym bardziej, że również dramatyczny poemat *Życie Sieroty* pozwala lepiej zapoznać się z istotą obrazu tytułowego bohatera.

Szkiec Połnocnej Białejrusi przez białoruskich literaturoznawców oraz folklorystów został uznany za osobną etnograficzną pracę Jana Barszczewskiego. Nawum Pierkin w ogóle nie widział związku tej pracy ze *Szlachcicem Zawalnią*, dowodząc, że ten utwór został wydany jeszcze przed napisaniem *Szkiecu* („Rocznik Literacki”, 1843) i przetłumaczony na język rosyjski („Иллюстрация”, 1846, № 10). Jednak wszystko wskazuje na to, że *Szkiec Połnocnej Białejrusi* jest nierozdzielną częścią *Szlachcica Zawalnia*. Co więcej,

też obszar byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego po 1569 roku, znajdujący się w sześciu guberniach, a nazwę „Białoruś”, rzadziej, odnoszono także do jego centralnych i zachodnich obszarów.

² J. Barszczewski, *Szlachcic Zawalnia, czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach*. Poprzedzone krytycznym rzutem oka na literaturę białoruską przez R. Podbereskiego, t. I–IV, Petersburg 1844–1846, t. I, s. XLIV. W dalszej części odnośniki do tego wydania będą podawane w nawiasach z zaznaczeniem tomu i strony.

razem z rozdziałami: *Wspomnienia z odwiedzin stron rodzinnych, Połock* (drugi tom), *Mysli samotnika* (trzeci tom), *Towarzysz w podróży* (czwarty tom), pod względem chronologii tworzy odrębną całość. Dzięki temu pojawia się możliwość łatwiejszego wyznaczenia dwóch chronologicznych poziomów utworu: „zawalniowski” *sensu stricto* — przedstawiający wydarzenia w domu Zawalni od jesieni 1816 do wiosny 1817 roku — i retrospektywny, odnoszący się do tego, co działo się w okresie rozbiorów Rzeczypospolitej.

W *Szłachci* nie znajdziemy więcej etnograficznych informacji niż w samym *Szłachci* *Zawalni*. Najistotniejszy jest w nim nastrój ciągłego powracania do przeszłości w wymiarze duchowym: to powrót do pamięci o kraju zamieszkania, do jego historii, obyczajów, mieszkańców i tradycji. Centralne miejsce w utworze zajmują wspomnienia historycznych podań z okolic jeziora Nieszczarda, poetyczne opisy jego geograficznych zakątków, a także opisy narodowych zwyczajów i obrzędów — Radonicy, wesela, Nocy Kupały. Co ciekawsze, opisy te nie zawierają w sobie niczego niezwykłego. Dopiero z połączenia realnych zdarzeń z fikcyjnymi udaje się Barszczewskiemu stworzyć niesamowity, fantastyczny świat, w którym żyją rusalki i rządzi leśny bóg, a w Noc Kupałną dzieją się cuda i niecodzienne wydarzenia. Autor niejednokrotnie przypomina, iż nie jest łatwo nakreślić portret typowego Białorusina, który jest melancholikiem, ale jednocześnie odznacza się dużą dozą fantazji. Może się wydawać, że Barszczewski specjalnie wyolbrzymia te cechy osobowości w celu osiągnięcia lepszego efektu.

Na końcu rozdziału Barszczewski stwarza dwa niezwykle udane obrazy. Pierwszym z nich jest obraz „Razryw trawa”, gdzie autor przedstawia cudowną moc ziół, które są w stanie zniszczyć „zamki i kajdany”. Nawiązuje w ten sposób do sytuacji białoruskiego narodu, który nie może wyzwolić się spod obcej władzy i dlatego „niezmiennie cierpi”. Drugi obraz „Pieralot trawa” jest dopełnieniem pierwszego. Gwarantem wolności jest jedynie umiejętność osiągnięcia szczęścia: „Lud Białoruski uroił sobie jakieś latające ziółko, za którym pędząc się nie jeden zbłąkał się z drogi i niepowrócił do swjej rodzinnej chaty” [I, 12]. W ten symboliczny sposób J. Barszczewski ukazuje proces poszukiwania szczęścia przez Białorusinów. Nie chodzi tu o szczęście osobiste, lecz o dobro całego narodu. Aktualnie można ten obraz interpretować jako symbol złudnej nadziei, pokusy, która sprowadza człowieka z dobrej drogi. J. Barszczewski samego siebie uważał za takiego „poszukiwacza szczęścia”, który goniąc za „przelotną trawą” nie zdołał zbliżyć się do ojczyzny, przeciwnie — oddalił się od niej i ją utracił. Jednakowoż pogoń za ojczyzną pozwoliła mu odnaleźć duchową głębię w sobie, ale ceną była utrata fizycznej powłoki czegoś „swojego”. I odwrotnie, fizycznie przybliżając się do czegoś „obcego”, mógł nadal pozostać wierny swoim wewnętrznym przekonaniom. Dzięki temu, że pozostawał oderwany od tego, co mu bliskie w sposób materialny — mógł nieustannie istnieć. „Obserwując teatr wielkiego świata” w czasie pobyków na ulicach Petersburga, śni o kraju ojczystym. W jego pamięci tkwią wspomnienia z przeszłości, wszystkie zasłyszane wcześniej legendy, podania przodków... Autor, wykorzystuje poetykę podania ludowego do opowiedzenia o nadzwyczaj ważnym, katastroficznym w wymiarze zdarzeniu, którego następstwem było zniknięcie „Świątyni”. Kryje się pod tym potrzeba obudzenia narodu i zwrócenia jego uwagi na tragiczną sytuację kraju. Z takim założeniem

J. Barszczewski stwarza specjalny trzy poziomowy system cofania się w czasie: od „czasu powracania” (lata 30.–40. XIX wieku), przez „czas odjazdu” (1817), do „czasu głównego działania” (lata 60.–70. XVIII wieku). Drugi poziom utworu, który umownie nazwaliśmy właśnie „czasem odjazdu”, został stworzony z kilku osobnych rozdziałów i fragmentów zawierających 14 opowiadań. Pierwszy z tych rozdziałów, zatytułowany *Szlachcic Zawalnia*, przedstawia gospodarza domu, który inspiruje gości do snucia opowieści.

Należy zwrócić uwagę na interesujący zabieg zastosowany przez autora. J. Barszczewski uznał za najważniejsze zapoznanie czytelnika najpierw z Białorusią przez opisanie jej geografii, a dopiero potem scharakteryzowanie tytułowej postaci utworu — szlachcica Zawalni z powiatu połockiego. Tym samym naruszył wprawdzie architekturę tytułu, ale za to uwydatnił główny temat pracy, jakim jest właśnie Białoruś i jej mieszkańcy.

Ten poziom to zapowiedź przyszłych wydarzeń. Dominuje tu styl opisowy, a autor wytwarza nastrój przepelniony spokojem. Wyraźnie można w nim wyróżnić kilka ważniejszych momentów. Wpływ na twórczość pisarza wywarła klasycystyczna zasada trzech jedności, co widać na „zawalniowskim” *sensu stricto* poziomie utworu. W pierwszym tomie (rozdziały: *Szlachcic Zawalnia, Wilkołak*) akcja rozgrywa się w listopadowy wieczór 1816 roku, w drugim (rozdziały: *Wspomnienia ze zwiedzania kraju ojczystego, Wigilia*) — podczas wigilii Bożego Narodzenia, w trzecim (rozdziały: *Mysli samotnika, Jasność na niebie*) — w noc Nowego Roku, w czwartym (rozdziały: *Towarzysz w podróży, Odjazd*) — w czasie jednego marcowego dnia 1817 roku. Zresztą cała akcja na tym poziomie koncentruje się na spotkaniach bezimiennych podróżnych, gości, sąsiadów w domu Zawalni i przysłuchiwaniu się ich gawędom. To właśnie one inspirują bratanka Zawalni, Jankę, do wyjazdu na północ — do Petersburga. Czy to nie przypadek, że bohater ostatniego opowiadania *Dziwny kij* kieruje się właśnie do krainy Wielkiego Czarnoksiężnika? Motyw wyjazdu, opisany na ostatnich stronicach książki, obecny jest już od samego początku utworu, a zamyka go temat odjazdu Janki, który pojawił się w domu Zawalni. Przyczyną jego powrotu w strony rodzinne jest potrzeba zaczerpnięcia energii płynącej z ojczystej ziemi i wzbogacenia pamięci obrazami ojczystych stron przed wyjazdem do „północnej stolicy”. Dostrzec tu można pewne analogie do zachowania Mickiewicza Konrada Wallenroda. Takie porównanie nie jest bezpodstawne — w rozdziale *Dziwny kij* parobek Oleszka triumfuje nad Wielkim Czarnoksiężnikiem (carem?), tak, jak Konrad Wallenrod odniósł zwycięstwo nad Zakonem Krzyżackim. Przy tym Oleszce udaje się pokonać przeciwnika wtedy, gdy otrzymał od Boga — opisanego jako „dziwne zjawisko w postaci ubogiego starca” — ogromną moc, przewyższającą moc przeciwnika. Po przejściu tronu Oleszka zapewnia swojemu krajowi wolność.

Mając na uwadze tylko ten motyw, a więc chęć przywrócenia wolności kraju, w pełni rozwinięty dopiero na trzecim poziomie utworu, umownie nazwanym „czasem głównego działania”, jesteśmy w stanie mówić o związku i podobieństwach *Szlachcica Zawalni* Barszczewskiego z *Konradem Wallenrodem* Adama Mickiewicza. Motyw ten jest wiodący, ma swój początek już w rozdziale *Szlachcic Zawalnia*. Podobnie jak powrót Waltera

z niewoli organizuje początkową fabułę *Konrada Wallenroda*, tak przyjazd Janki jest impulsem pozwalającym odbierać utwór na jego dwóch poziomach. Po pierwsze, w majątku Zawalni rozpoczyna się odliczanie czasu (drugi poziom), a po wtóre, zostaje stworzona przestrzeń dla tego poziomu. Pierwszego wieczoru Janka zabawia słuchaczy historiami z *Odysei* Homera, Barszczewski zaś często podkreśla, że „w tym poemacie pełno jest czarów i dziwów, jak i w naszych niektórych gminnych powieściach” [I, 16]. Wspominanie legend starożytnej Grecji potrzebne jest autorowi nie tylko po to, aby połączyć „swoje, ojczyste” z „duchową spuścizną innych narodów”, lecz także, by przygotować czytelnika do zrozumienia mitologizowanej historii Białorusi, aby w ogóle uzasadnić samą możliwość mitologizacji historii — w tym przypadku wydarzeń połowy XVIII wieku, czyli czasów pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej, który zmienił przynależność państwową wschodniej Białorusi. Autor nie przytacza greckich mitów, lecz tylko przekazuje ogólną treść eposów: *Odysei*, *Iliady* i innych. Jednak wystarcza to, aby ustami Zawalni wygłosić wypowiedź zawierającą słowa krytyki pod adresem szkolnictwa: „I tego was uczył Jezuita w szkołach, na cóż się to przyda?” [I, 17]. Chrześcijanina Zawalnię bardzo martwi fakt, iż młodzież uczy się historii pogańskich ludów, gdyż wiadomości te, podane w zachęcający i łatwy do odbioru sposób, mogą mieć duży wpływ na uczniów — przede wszystkim na kształtowanie się ich poglądów religijnych. Warta zaznaczenia jest jeszcze jedna wypowiedź gospodarza folwarku, amatora podań i legend: „A czy toż była kiedy prawda co opowiadasz?” [I, 17]. Szlachcic Zawalnia, który w widoczny sposób rozumie fantastyczną narrację białoruskich opowiadań i jest w stanie uchwycić ich realizm, nie potrafi jednak rozszyfrować starogreckich mitów, ponieważ nie posiada odpowiedniej ku temu wiedzy. Dlatego też wypowiedź Zawalni jest zarazem podpowiedzią Jana Barszczewskiego, kluczem do odczytania ideowo wyższych treści: czytelnik od samego początku zaczyna szukać podtekstu, prawdy ukrytej w bajce. Zawalnia jest bowiem wielkim zwolennikiem nauki: „O! nie źle być człowiekiem uczonym, o! jak wasze opowiadasz z różnych książek, tego nieuk i we śnie nie obaczy” [I, 18]. Edukowany Białorusin, nauczony odróżniać prawdę od fałszu w starożytnej literaturze, bez trudu będzie w stanie zrozumieć narodowe mity (taką postawę zademonstruje później Janka, odpowiadając na pytanie gospodarza: „— A ty Janko jesteś człowiekiem uczony, czy rozumiesz ktoby ta była płaczka? — Cuda można rozumieć sercem, a nie nauką” [II, 69]).

Nieprzypadkowo szlachcic Zawalnia osądza tych młodych ludzi, którzy posiadają niepoważny stosunek do życia: „a przyjdzie który do kościoła, ani się przeżegna; jaka pociecha rodzicom, kara tylko Boska!” [I, 18]. Od samego początku utworu autor pozwala sobie na wydawanie sądów o postępowaniu i zachowaniach pewnej grupy społeczeństwa, co później staje się jednym z głównych motywów *Szlachcica Zawalni*.

Pokazane w początkowej fazie rozdziału zainteresowanie gospodarza ludowymi historiami i bajkami jest rozwijane powoli. Gospodyni szlacheckiego majątku wychodzi z inicjatywą rozpoczęcia przygotowań do wydarzenia, na które niecierpliwie czeka Zawalnia: „a jak tylko zamarzną wody Nieszczordy, mimo tego folwarku przez jezioro będzie wielka droga, o! wtenczas Pan Zawalnia wiele do siebie zaprosi gości, aby opowiedali co komu przyjdzie do głowy” [I, 19].

Pisarzowi udaje się uwydatnić jedną z głównych cech bohatera — chrześcijańską „miłość bliźniego”. Zapalona świeca ustawiana na parapecie jego domostwa jest znakiem—wskazówką dla podróżnych, przekraczających jezioro. Informuje, że w tym miejscu mogą liczyć na pomoc. Jest ona także symbolem pewnej tajemnicy — zwiastuje początek nietypowych zdarzeń, które będą miały tu miejsce. Goście Zawalni są przedstawicielami białoruskiego ludu, bo to właśnie ich opowiadania, najbliższe sercu pisarza, tworzą mechanizm przeobrażenia realnej historii w mit.

Istotne znaczenie dla Barszczewskiego ma stworzenie takiego obrazu, który mógłby być podstawą trzeciego poziomu *Szlachcica Zawalni*. Autor uznał, że należy w sposób jak najbardziej realistyczny przedstawić wszystkie zdarzenia, posługując się przy tym barwnym językiem. Przy opisie burzy i zainteresowaniu się „skrzypieniem śniegu pod obładowanymi wozami” [I, 21] do polskojęzycznego utworu zostają wplecione białoruskie słowa: „Randar! randar! adczyni waroty; ahci, jakaja miacielica sausiom pieraziabli, i koni prystali czuć ciahnuć: randar! randar! adczyni waroty!”³ [I, 21]. Przybysze proszą nie tylko o nocleg, ale także o prawo bycia pełnowartościowymi bohaterami utworu: z własną filozofią, tradycjami i, rzecz jasna, z własną mową. Dla tych, którzy zabłądzili na krętych ścieżkach życia, plomyk widoczny w oknie chaty Zawalni staje się jedyną nadzieją: „nocz ciomnaja ni czaho nie wiwidna i darohu tak zamiało, szto i najci niamozno”⁴ [I, 21]. Są to ludzie, którzy nie bacząc na przeszkody, szukają własnej życiowej drogi, co w pełni potwierdzają ich późniejsze opowieści. „A ci umieciecie skazki, da prykaski? — Dawzosh jak nibuć skazym, kali tolka budzie łaska panskaja”⁵ [I, 21]. Ich białoruskie „bajki i powiedzenia” to, z jednej strony, artystyczny kamuflaż intencji autora, który z powodu cenzury musi wypowiadać się w tej formie, z drugiej zaś — białoruskojęzyczne ludowe gawędy są główną treścią utworu pokazującego białoruski folklor, obyczaje, przyrodę. Jan Barszczewski na początku pierwszego opowiadania zaznacza: „Nie wszystkim czytelnikom może być zrozumiały białoruski język, a więc te gminne opowiadania, które słyszałem z ust ludu, postanowiłem ile mogąc w dosłownym tłumaczeniu napisać po polsku” [I, 23]. To, co białoruskie, ludowe, narodowe nabiera nowej wartości i staje się godne literatury pięknej.

Szlachcic Zawalnia, główny bohater, nie pochodzi z prostego ludu. Nie dba też o własne dobro, lecz o dobro całego kraju. To osoba o wysokim morale, głębokiej pamięci i wrażliwości. Wie, kim jest Płaczka i potrafi zrozumieć przyczynę jej ogromnego żalu, pragnie zostać jej obrońcą, to człowiek, którego należy poszukiwać i przy nim się chronić. Taką dojrzałą duchowo osobą jest ślepy Franciszek, narrator dwu rozdziałów — *Syn Burzy* i *Płaczka* — podejmujących ten sam temat. Jan Barszczewski chciał przekazać, że w społeczeństwie zrodziły się nie tylko idee, ale także ludzie zdolni wprowadzać je w czyn. Zadanie, które postawił przed sobą pisarz, nie było zbyt proste. Tej ukrytej treści nie mógł przekazać wprost, tylko za pomocą alegorii, co sprawiło,

³ „Arendarz! Arendarz! otwórz bramę, ach jaka jest zamieć, całkowicie zamarзлиśmy i konie zmęczone, ledwo ciągną. Arendarz! Arendarz! otwórz bramę”.

⁴ „Noc jest ciemna, nic nie widać, i drogę tak zaniosło, iż odnaleźć nie można”.

⁵ „A czy znacie opowieści i bajki? — No cóż opowiemy, gdy będzie pańska łaska”.

że sięgnąć musiał w sferę fantastyki. Jednak, aby nie zatracić dydaktycznego przekazu utworu, głównym bohaterom obu opowiadań przydawał realistyczne cechy. Z tego powodu Syn Burzy przybrał ludzką postać i chociaż narrator, ów ślepy Franciszek, nie mógł go ujrzeć własnymi oczami, to zawierzył opisowi swojego przewodnika: „Podróżuje pieszą pod burką, tłumok widać na plecach, wsparty na kijku pogląda w niebo; zda się, że grzmoty i błyskawica nie straszą go, lecz bawią, twarz jego opalona słońcem i błada jakby znękany był długą podróżą” [II, 72]. Realistyczny przekaz informacji w dialogu trwa dopóty, dopóki rozmówca ślepego Franciszka nie przedstawi się, okazując się Synem Burzy. Wraz z wymówieniem tego imienia utwór nabiera zupełnie innego wymiaru. Zostaje przekroczona granica między światem realnym a fantastycznym. Imię to stało się granicą, która oddziela niezasyfrowany tekst od zakodowanego, pełnego alegorii i symboli: „Ja syn rodziców ściganych burzą i niepokojem: mój ojciec nie rozrywał żelaznych kajdan, które lat kilka krepowały jego ręce i nogi; lzy nieprzerwane matki i narzekania, kiedy byłem jeszcze w jej wnętrznościach spadły na całą moją naturę; rozdziłem się z piętnem nieszczęścia na czole” [II, 73]. Bohater przedstawia pewną charakterystykę narodu, która może być odczytywana w różny sposób. Według Nauma Pierkina, Jan Barszczewski krytykuje różnice społeczne, a Syn Burzy symbolizuje „cierpienia ludzkiego sumienia, zmęczonego fałszem i niesprawiedliwością życia”⁶. Według Wiktora Kawalenki, w utworze następuje osądzenie kapitalistycznego ustroju, który „niósł ze sobą zniszczenie moralności”⁷. Kawalenka widzi w tym romantyczne „odejście” i odcięcie od nadchodzącego nowego. Badacz zwraca uwagę na obraz Syna Burzy, uznając, że Barszczewski chciał zaznaczyć, że reprezentuje on „moralno–społeczny ideał”⁸ pisarza i jego wiarę, że przyszłość jest przed ludźmi takiego wzorca. Zdaniem Kawalenki, Barszczewski uważał, że ludzie typu Syna Burzy „zostali stworzeni do wyższych celów, że z takich osób powstają późniejsi prorocy”⁹. Według niego, sam pisarz „jest niczym Syn Burzy: błędził po zawilich drogach ojczyzny, napiwszy się jej żywej wody”¹⁰.

Postacie Syna Szczęścia oraz Syna Cierpienia, dzięki swoim uniwersalnym cechom, nie sprawiają trudności w interpretacji. Z osobą Syna Burzy sprawa wygląda zupełnie inaczej — sens, który został mu nadany przez pisarza, nie jest do końca zrozumiały i jednoznaczny. Największą trudność może sprawiać czytelnikowi poprawna interpretacja Burzy, której synem jest główny bohater. W literaturze światowej burza jest symbolem ruchu narodowo–wyzwoleńczego, jednak biorąc pod uwagę szczególną detalizację, w tym przypadku należy przyjąć inną interpretację. Już na samym początku główna postać mówi o sobie: „Ja syn rodziców ściganych burzą i niepokojem” [II, 73]. Oznacza to, iż obraz Burzy uosabia wrogi początek; rodzice głównego bohatera nie byli w stanie powstrzymać burzy, dlatego on sam narodził się jako jej niewolnik. Ten fakt rzucił

⁶ Н. Перкін, *Літаратурная спадчына Яна Баршчэўскага і Яна Чачота*, w: Н. Перкін, *Абсалі думкі*, Мінск 1980, s. 235.

⁷ В.А. Каваленка, *Вытокі. Уплывы. Паскоранасць*, Мінск 1976, s. 83.

⁸ Тамże.

⁹ Тамże, s. 84.

¹⁰ Тамże, s. 86.

na niego piętno nieszczęścia. Jednak udało mu się spotkać cudowną boginię Płaczkę, która „z wysokich gór pokazała” mu „świat daleki”. Zapewne Syn Burzy ma tu na uwadze Górę Poczanowską¹¹ wraz z jej źródłem żywej wody, która ma rzekomo cudowną moc, zdolną obudzić w człowieku patriotyczne uczucia. Płaczką, odbieraną jako idea narodowa, albo jako cud (jak alegorycznie nazywa ją pisarz w wypowiedziach swoich bohaterów), wypełnia wszystkie myśli i pragnienia bohatera. Następujące słowa Syna Burzy świadczą o jego głębokim związku z losem samego autora: „Postanowiłem wysoko, daleko lecieć, i widzieć co się na świecie dzieje, lecz ach! tyś znikła przedemną i ja błąkam się po woli burzy! (...) Zwiedzałem dalekie kraje, wśród obcego narodu jój tęskny głos ciągle brzmiał w moich uszach, przepływałem morza, szumiące fale nie mogły zagłuszyć jój smutnego śpiewu, wszędzie ona była mojm jedynm marzeniem” [II, 74]. Wydaje się, że Kawalenka miał rację twierdząc, że „sam autor został Synem Burzy”, gdyż pod względem realistycznej estetyki, w charakterystyce postaci, podkreślającej jej patriotyczne cechy, można zauważyć w tym obrazie elementy autobiograficzne. Oczywiście nie od strony formalnej: synami, w znaczeniu poddanymi, Cesarstwa Rosyjskiego byli w tym czasie prawie wszyscy rodacy Barszczewskiego (poza emigrantami). W następnej części utworu autor „likwiduje” postać Syna Burzy: „Ani też słyszałem, żeby ktokolwiek wspomniał o nim” [II, 75], a jego miejsce zajmuje nowa postać — Cierpiący Duch.

W mitologii Syna Burzy zaznacza się już „kod genetyczny” Cierpiącego Ducha. Autor często podkreśla, że jego przeznaczeniem, podobnie jak i Syna Burzy, jest cierpienie. Wynika ono z miłości do ojczyzny, z szacunku do Płaczk. Uczucie, którym darzy on tę boginię, przypomina uczucie zakochanego mężczyzny do kobiety. W ówczesnej literaturze z obszaru Białorusi często te dwa uczucia (do kobiety i do ojczyzny) łączą się w jedno. Na przykład u Jana Czeczota:

Kochać rodzinę i Zosię,
To moja rozkosz jedyna,
To moja rozkosz jedyna,
To moich smutków przyczyna¹².

W niepublikowanym za życia Czeczota wierszu te dwa uczucia występują niczym jedno. Tak samo w utworze Konstantego Kalinowskiego (*Maryska czarnobrewa hałubka maja*), jak u Barszczewskiego, uczucie miłości do ojczyzny jest ukazane alegorycznie przez miłość do kobiety (cudownej bogini).

Barszczewski nie widzi żadnych szans na polepszenie doli Syna Burzy. Tragiczny los tej postaci zdeterminowany był ówczesnymi społeczno-politycznymi warunkami życia, pozostawała tylko wiara w boską sprawiedliwość. Opowiadanie kończy się komentarzem szlachcica Zawalni, który radzi Synowi Burzy oraz jemu podobnym skierować do Boga swe prośby i swoje tęsknoty, które „uspokoiliby jego smutek” [II, 75].

Tytułowego bohatera rozdziału, Cierpiącego Ducha można interpretować jako drugie wcielenie Syna Burzy. Obydwie nakreślone postacie, pod względem ogólnej charakterystyki nie mają ze sobą wiele wspólnego, jednak łączy je jeden świat duchowy.

¹¹ Dzisiaj na terytorium Federacji Rosyjskiej, około 40 km na północ od miasta Nowel.

¹² Jan Cz...tt, *Rozkosz*, „Rubon”, 1845, t. VI, s. 226.

Interesujące, że Syna Burzy prawie nikt nie znał i nie widział, a o Cierpiącym Duchu jest pośród ludzi głośno. Pisarz zwraca uwagę, że opinie na temat jego intencji były podzielone. Podczas sprzeczki „o jakimś człowieku nieznanym”, jedni dowodzili, że jest on niewinnym człowiekiem prześladowanym przez innych, drudzy zaś nazywali go szkodnikiem.

Opowiadania, w których pojawiał się Cierpiący Duch były już bardziej precyzyjne, bardziej konkretne niż historie dotyczące Płaczki. Miał on ludzką postać, nie był czymś dziwnym i niezrozumiałym dla prostego człowieka. Jednakże gawędziarz opisując go starał się wykorzystać wszelkie środki, aby ukazać jego nieprzeciętność. Ślepy Franciszek, który zetknąć się miał z Cierpiącym Duchem nie mógł go w istocie zobaczyć, a więc także opisać. Czytelnik zatem nie dowiaduje się, kto rozmawiał z niewidomym — człowiek, wilkołak, czy może wilk. Po drugie, sama rozmowa utrzymana jest w romantycznym nastroju mistyfikacji. Charakterystyczne dla romantycznego bohatera pesymistyczne nastawienie do świata jest ukazane w utworze w sposób skrajny. Niepokój oraz cierpienia, które pojawiły się w procesie poznania Cierpiącego Ducha, w znacznym stopniu zmieniają głównego bohatera. Pisarz ukazuje tę przemianę przez wyostrenie jego zmysłów, kiedy stwierdza: „Widzę i słyszę bardzo daleko” [III, 37]. Ten fakt jeszcze bardziej zwiększa jego cierpienia. Nie jest on taki, jak jego rodacy: pojął to, czego oni nie rozumieją, poznał takie rzeczy, których oni nigdy nie zdołają poznać. Cierpiący Duch uganiał się w poszukiwaniu latającego, magicznego zioła (w rozdziale *Szkieł Północnej Białorusi* Barszczewski nazywa je przelotną trawą). W pogoni za tym ziołem, „które daje pokój i szczęście” [III, 37], bohater — podobnie jak autor — „zgrzeszył”, porzucając swoją ojczyznę. To właśnie ów „grzech” doprowadził do wyostrenia zmysłu wzroku i słuchu, żeby z daleka mógł widzieć i słyszeć tę, którą porzucił: swoją Płaczkę–Białoruś. „Grzech” Cierpiącego Ducha tkwi w tym ponadto, że zatracił on swą osobowość, że przybiera różne oblicza, jakby służył diabłu: raz nakłada żołnierski mundur, by za moment przemienić się w urzędnika. Cierpi, bo bywał świadkiem lub sprawcą przestępstwa. Tragizm postaci wypływa także z postawy wobec świata. Jemu podobnych „ludzi wielkiego świata” albo „ludzi olbrzymich” cechuje pogardliwy stosunek do innych: marzą o sławie, lecz boją się „stąpić na kolące ciernie” [III, 38]. Barszczewski ubolewa, że to od takich osób z „małą duszą w ogromnym ciele” zależeć będzie przyszłość narodu [III, 38].

A jednak postać ta zdobywa się na refleksję w stosunku do swoich czynów przez co zajmuje miejsce wyjątkowe — staje się Cierpiącym Duchem. Nie znajduje jednak zrozumienia. Dla większość ludzi, dbających tylko o własną korzyść, bieg myśli Cierpiących Duchów wydaje się „niespokojny i dziki”. Uznają je za zagrożenie dla państwa i władzy. Cierpiący Duch jest ciągle inwigilowany: „Oni mię postrzegli — jestem w postaci wilka — wystrzelą prędko” [III, 39]. Wydaje się, że nie pozostaje mu nic innego, jak tylko ucieczka przed prześladowaniami, a więc wyjazd z kraju. Decyzja taka powoduje utratę jeszcze jednej wartościowej osoby przydatnej społeczeństwu. Takiemu stanowi rzeczy winien jest sam naród, który swoją biernością i cichym przyzwoleniem godzi się na to. Jedyne co pozostaje, to nadzieja na Bożą sprawiedliwość i pomoc, oraz wiara, że przy-

dzie taki czas, kiedy wszyscy zobaczą „kto jak żył na świecie i dla czego przemieniał się w rozmaite postacię” [III, 40].

W gawędach Barszczewski — ustami szlachcica Zawalni — ostrzega czytelnika: „Pamiętam mówił [ślepy Franciszek — M.Kh.] mi o jednym, który nazywał siebie synem burzy, tułał się po całym świecie i nigdzie nie mógł znaleźć spokojności” [III, 40]. Opowiadania–przypowieści ślepego Franciszka stanowią jeden krąg tematyczny, który można określić jako: „Białoruś i jej prawdziwy syn”. Aby wywołać większy efekt, autor ukazuje proces przemiany głównego bohatera: w pierwszej przypowieści powołuje go do życia i nadaje mu osobowość, którą w kolejnej przenosi na inną postać, przechodzącą dalszą metamorfozę. Zwrócić należy uwagę, że ten zabieg jest dosyć charakterystyczny dla pisarstwa Jana Barszczewski, który sięga po niego także w innych swoich utworach.

TAMARA BAIRAŠAUSKAITĖ

Wilno

Seweryn Römer i jego wspomnienia spisane w 1863 roku

Rękopis pamiętnika Seweryna Justusa Aleksandra Römera, syna Michała Józefa i Racheli z de Raesów Römerów przechowywany jest w wileńskiej Bibliotece Wróblewskich Litewskiej Akademii Nauk. Nie zachowała się strona tytułowa. Całość liczy 134 strony, ale tekst oryginalny to tylko 60 stron. Reszta to druga redakcja bądź kopia, w każdym razie nieco różniąca się od oryginału. Zapis jest chaotyczny, piszący nie trzymał się chronologii, mieszał wątki, co tłumaczył pośpiechem, z jakim spisywał swoje wspomnienia: „Może mnie kiedykolwiek zdarzy się przejrzeć dzisiejszy mój pamiętnik, wówczas pewno będę musiał wiele szczegółów dopisywać i wiele rzeczy poprawiać, nie wątpię, że całą tą robotę na porządne rozdziały trzeba będzie podzielić. Dziś nie mam czasu, muszę spieszyć i robotę skończyć bez żadnego wypracowania”¹.

Zapis w inwentarzu Biblioteki podaje, że to „Pamiętnik z 1863 roku” i pod tym samym tytułem widnieje w bibliografii rękopisów powstania styczniowego². Jest to trochę mylące, bo nie dotyczy on wcale wydarzeń powstania, lecz został tylko spisany w tym roku (na pierwszej stronie rękopisu widnieje data 10 lutego 1863 oraz miejsce Wilno). Wspomnienia odnoszą się do lat 30.–40. XIX wieku. Zastanawiające jest jednak, że spisywanie wspomnień zbiegło się z początkiem powstania styczniowego w Królestwie Polskim, które wybuchło 22 stycznia i wkrótce objęło także Litwę. Główna część pracy zapewne zakończyła się w czerwcu 1863 roku, kiedy Seweryna Römera aresztowano. Dwie ostatnie strony rękopisu zawierają krótki opis zmian w sytuacji autora w latach 1863–1865 i są jakby usprawiedliwieniem zaniechania dalszej pracy.

¹ Biblioteka im. Wróblewskich Litewskiej Akademii Nauk, Dział Rękopisów (dalej: BWLAN), f. 138–1515, Severino Römerio atsiminimai iš 1863 m. / Pamiętnik Seweryna Römera z 1863 r. (dalej: Pamiętnik), k. 33 v.

² D. Petkevičiūtė, *Rankraščių apie 1863 m. sukilimą Lietuvoje (Bibliografinė rodyklė)*, w: *Bibliotekininkystė ir bibliografija*, II, Vilnius 1963, p. 258.

Pewne jest, że autor nie pisał z wewnętrznej potrzeby. We wstępie zastrzegął, a może się asekurował, że nie włada dostatecznie piórem, aby podjąć taką pracę. Obawiał się, że brakuje mu wiedzy i przekonania, co do tego, by miał prawo kogokolwiek osądzać. Nie wiadomo jednak, kto ostatecznie nakłonił go do pisania, kim był adresat słów: „chcąc dogodzić woli twojej, robię pewien rodzaj ofiary”³. Zdaniem autorki, mógł to być zaprzyjaźniony z Römerem hrabia Rejnold Tyzenhauz (1830–1880), z którym łączyła go wspólna praca w Komisji Archeologicznej oraz bliskie kontakty przyjacielskie⁴. W każdym razie, zastanawiające jest to, że chociaż autor nie przeznaczał wspomnień do publikacji, to jednak ich treść z kimś konsultował: „Proszę się zastanowić, czy da się prowadzić rozmowa z milczącym jakimś słuchaczem, pisać znowu dla tego, aby to pisanie przez nikogo czytane nie było? Bodaj, czy nie trudniej niżeli mówić do ściany! W konfidencjonalnym zaś moim pamiętniku mało mi wypadnie mówić o sobie, wspominać będę o drugich, umarłych i żyjących!”⁵.

Autor wspomnień należał do znanej w Litwie rodziny Römerów, ale przez historyków jest rzadko wspomniany. Nie był wybitnym działaczem społecznym, jak choćby jego ojciec Michal Józef, czy brat Edward Jan. Jego wspomnienia różnią się od pozosta-wionych przez nich dzienników. Pozwalają one na poznanie życia publicznego i prywatnego litewskiej warstwy szlacheckiej w pierwszej połowie XIX wieku, chociaż, co trzeba podkreślić, nie ma w nich refleksji na tematy drażliwe, wykraczające poza opis wydarzeń czy krąg spraw codziennych⁶. Przedmiotem rozważań S. Römera jest naród i społeczeństwo, co w przypadku pamiętników szlachty litewskiej urodzonej w pierwszej połowie XIX wieku jest ewenementem.

Życiorys Seweryna Römera w latach 30. XX wieku opracował Eugeniusz Romer (1871–1843), syn Izydora, wnuk Edwarda Jana, a prawnuk Michala Józefa Römera. Życiorys zawiera podstawowy zbiór wiadomości i jest powtarzany przez badaczy dziejów rodziny Römerów⁷. Pomimo pewnych nieścisłości, jakie w nim się znajdują, ukazuje postać, której los przesądzały wydarzenia decydujące o położeniu guberni zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego.

Seweryn Römer urodził się 20 maja 1814 roku w dobrach Antonosz położonych w powiecie wilkomierskim guberni wileńskiej. 24 maja został ochrzczony w kościele

³ BWLAN, f. 138–1515, Pamiętnik, k. 1 v.

⁴ Zachowana korespondencja S. Römera i R. Tyzenhauza z lat 70.–80. XIX wieku wskazuje, że prowadzali ze sobą częste rozmowy na tematy ekonomiczne, polityczne i kulturalne, na które mieli podobne poglądy. Analiza listów pozwala określić bliski stopień zażyłości pomiędzy nimi, skłaniający do przypuszczenia, że to właśnie R. Tyzenhauz mógł być pomysłodawcą idei spisania wspomnień. BWLAN, f. 138–1822, Korespondencja S. Römera, litera T (24 listy R. Tyzenhauza z 1879); tamże, f. 138–2017, Korespondencja S. Römera, litera T (87 listów R. Tyzenhauza z lat 1860–1873).

⁵ Tamże, f. 138–1515, Pamiętnik, k. 1 v.

⁶ J. Smykowski, Z dziejów ziemiaństwa na Litwie w drugiej połowie XIX w. Edward Römer i jego rodzina (mps pracy doktorskiej, 1999, IH UW); T. Bairašauskaitė, *Mykolas Juozapas Römeris (1778–1853). Bajoro viešoji ir privati erdvės XIX a. pirmojoje pusėje*, Vilnius 2011.

⁷ E. Romeris, *Livonijos ir Lietuvos Römerių giminės istorija*/ E. Romer, *Monografia rodu Römerów na Inflantach i Litwie*, oprac. J. Širkaitė, Vilnius 2009, s. 106–108, 385–387. J. Širkaitė, *Dailininkai Römeriai/The Artists of the Römer family*, Vilnius 2006, s. 104–105.

w Abelach⁸. Uczył się, zdaniem E. Romera, w szkole prowadzonej przez wileńskich bazylianów, zaś zdaniem Jolanty Širkaitė (i to potwierdzają źródła) nauki pobierał w domu, a egzaminy składał w prestiżowym gimnazjum wileńskim⁹. Marzył o karierze wojskowej, jednak ojciec inaczej widział jego drogę życiową i w 1831 roku Seweryn rozpoczął studia na Wydziale Fizyczno–Matematycznym Uniwersytetu Wileńskiego. Jeszcze jednak w tym samym roku, po wybuchu powstania listopadowego udał się z ojcem na zesłanie do Wóroneża. Michał Józef Römer wraz z kilkoma członkami Towarzystwa Patriotycznego, współtowarzyszami niewoli w 1826 roku, jako były więzień polityczny, a więc tzw. element niepewny, zmuszony został do opuszczenia Litwy. Po powrocie w maju 1832 roku, S. Römer zaczął myśleć o stanie duchownym, a nawet pod opieką księdza Jana Markiewicza z Wileńskiego Seminarium Głównego rozpoczął wstępne przygotowania. Planom tym przeciwstawiła się matka, więc z nich zrezygnował. 23 listopada 1832 roku został zatrudniony w kancelarii Wileńskiego Sądu Karnego początkowo jako urzędnik bez uposażenia, a od połowy 1833 roku jako pracownik etatowy. W połowie kwietnia 1836 roku podał się do dymisji. Był już wówczas registratorem kolegiальnym, a więc zgodnie z obowiązującą w Cesarstwie tabelą rang, miał XIV klasę służby cywilnej.

Służba w kancelarii nie przynosiła Römerowi satysfakcji, ale ranga urzędnika była potrzebna choćby ze względu na możliwość robienia jakiegokolwiek kariery zawodowej. Codzienne wysiadywanie w kancelarii odbierało jednak energię i ochotę kształcenia się. Czas na rzecz służby cywilnej uważał za „zupełnie stracony”, ale nie widział żadnych innych możliwości. Poczucie straty czasu nie rekompensowało zajęcie się gospodarką, chociaż zabłysnęła nadzieja, że może w tym znajdzie „czynny zawód na tej ziemi”¹⁰. Swoje doświadczenie w poszukiwaniu celu życia oceniał pesymistycznie:

Są chwile w życiu każdego człowieka, w których on otrzymuje poczucie siebie samego i wówczas, jeśli mu okoliczności sprzyjają może nawet przyszłością swoją zakierować. Wszakże, jeśli te chwile przejdą zaginione jakimś starciem się okoliczności, człowiek musi utracić wiarę swojej samoistności, stając się pokornym sługą losu, zrządzenia, opaczności! Marniej! Że zmarniałem, nie zarzucam tego nikomu. Tylko się przyglądać muszę w społeczeństwo! Tamto muszę wymówić, bo gdzie młodzież się marnotrawi, to wada nie w młodzieży, ale w społeczeństwie się znajduje. Taka społeczność musi ginąć, ulegając nieszczęśliwej destrukcyjnej sile. I nic się temu oprzeć nie może¹¹.

Seweryn Römer przystąpił do spisku Szymona Konarskiego. Za tę działalność postawiony został przed sądem wojskowym wraz ze swoim bratem Edwardem Janem i krewnym Medardem Kończą. Decyzją sądu usunięto go ze stanu szlacheckiego i skazano na zesłanie na „wieczne osiedlenie” na Syberii do guberni wołogodzkiej. Wyrok wymagał jednak zatwierdzenia przez wileńskiego generał gubernatora Mikołaja Doł-

⁸ Biblioteka Narodowa w Warszawie, Zakład Rękopisów, (dalej: Rkps BN), IV. 8710, Papiery osobiste Seweryna Römera i jego syna Kazimierza, k. 2.

⁹ J. Širkaitė, *Dailininkai Römeriai*, s. 104.

¹⁰ BWLAN, f. 138–1515, Pamiętnik, k. 19, 19 v, 36 v–37 v.

¹¹ Tamże, k. 19, 19 v, 38.

gorukowa, który złagodził go, skazując Römera na osiedlenie pod nadzorem policji w głębi Cesarstwa, bez pozbawienia praw stanowych. Lata 1839–1842 Römer spędził w Wołogdzie i Wielkim Ustiugu. Na wniosek generał gubernatora wileńskiego Fiodora Mirkowicza 1 lipca 1842 roku karę złagodzano, pozwalając na zamieszkanie w Mitawie (dziś Jelgawa) w guberni kurlandzkiej. Dwa lata później, w marcu 1844 roku, Römer mógł już wrócić w rodzinne strony¹². W 1847 roku poślubił Anielę Burbiankę (1817–1891), córkę Kazimierza Burby, właściciela dóbr Poszuszwia w powiecie kowieńskim, a siostrę przyszłego kowieńskiego marszałka gubernialnego Kletego Burby. Wraz z żoną zamieszkał w powiecie trockim w ojcowskim majątku Dowgierdziszki, obejmującym także folwarki Granopol i Bołbiany. Po śmierci ojca oddziedziczył majątność Dębina położoną w tymże powiecie i nabył kamienicę w Wilnie na ul. Zamkowej; zajął się gospodarką¹³. Miał dwoje dzieci: córkę Marię Antoninę Wiktorię (1847–1939) i syna Kazimierza Ignacego Lucjana (1848–1921). Brał udział w życiu społecznym i kulturalnym, ale w sposób typowy dla ziemiaństwa lat 50. XIX wieku. Jego nazwisko znajduje się w spisach założycieli Komisji Archeologicznej w Wilnie, powstałej w roku 1856 dzięki staraniom hrabiego Eustachego Tyszkiewicza¹⁴. Uczestniczył też w pracach komitetu redakcyjnego powołanego w 1859 roku dla opracowania statutów Towarzystw Rolniczego i Kredytowego, które zresztą w guberniach zachodnich nie powstały¹⁵.

Cezurą w życiu Seweryna Römera stało się powstanie styczniowe, a dokładniej epizod, do jakiego wówczas doszło, a z którym w istocie nie miał on nic wspólnego. Mianowicie, 13 czerwca 1863 roku w sąsiedztwie wsi Bogdanańce, która przed uwłaszczeniem należała do dóbr dowgierdziskich, powstańcy pojmali, osadzili i powiesili trzech włościan ze straży wiejskiej, którzy chcieli ich przekazać policji. W odwecie, przybyłe wojsko rosyjskie spaliło folwark Granopol. Nakazano aresztowanie S. Römera jako właściciela dóbr, który jednak podczas całego zajścia był nieobecny w majątności, gdyż przebywał w Wilnie¹⁶. Tu też, z artykułu w „Kurierze Wileńskim”, S. Römer dowiedział się, że jest poszukiwany, udał się więc do gubernatora cywilnego Iwana Hallera, aby wyjaśnić sytuację. Został aresztowany i osadzony w więzieniu, a majątki jego natychmiast zasekwestrowano bez śledztwa i sądu¹⁷.

¹² Tamże, f. 138–1520, Краткий очерк некоторых важнейших событий из жизни Северина Михайловича фон Рёмера, к. 3.

¹³ E. Romer, *Livonijos ir Lietuvos*, s. 386.

¹⁴ E. Aleksandravičius, *Kultūrinis sąjūdis Lietuvoje 1831–1863 metais. Organizaciniai kultūros ugdymo aspektai*, Vilnius 1989, s. 111; H. Igiewicz, *Wileńskie towarzystwa i instytucje naukowe w XIX wieku*, Toruń 2005, s. 364.

¹⁵ E. Romer, *Livonijos ir Lietuvos*, s. 386.

¹⁶ „Kuryer Wileński”, 22 czerwca 1863, nr 68.

¹⁷ BWLAN, f. 138–1520, Краткий очерк, к. 3 v–4. Jest rzeczą interesującą, że poznał Iwana Hallera, jako dziesięcioletniego syna dyrektora gimnazjum w Woroneżu. Po raz drugi zetknął się z nim w Wilnie w 1844 roku, po powrocie z Wołogdy, wtedy I. Haller był adiutantem wileńskiego generał gubernatora Fiodora Mirkowicza, potem — „prawa ręką” generał gubernatora Ilji Bibikowa. Tamże, f. 138–1515, Pamiętnik, k. 33–33 v.

Anonimowy autor wspomnień z tego okresu obszernie opisał zdarzenie, nadając mu dużą wagę:

do majątku głównego Dowgierdziszki, położonego na wyspie wśród jeziora, dokąd przez jedyny most była komunikacja, w czerwcu przyszła partia powstańców, po wzięciu potrzebnych zapasów żywności, gdy już oni wyszli, ochmistrzyni zarządzająca palacem, sama powozem pojechała do Trok, miasta powiatowego, o mil dwie od Dowgierdziszek położonego, ażeby oznajmić, że powstańcy byli, żywność wzięli, a że oznajmić wcześniej o ich przybycie nie można było, bo na moście jedynej komunikacji straż postawiona była. Wojenny naczelnik tymże powozem jedzie do Dowgierdziszek i bierze liczny oddział wojska, przeprowadza tam śledztwo. Jednocześnie o milę blisko od Dowgierdziszek, w jednej ze wsi włościańskich, przy rogatkach i straży zjawia się dwóch powstańców. Straż włościańska zapytuje, co za jedni, że oni mają polecenie wszystkich obcych aresztować i do policji dostawiać. Powstańcy mieli gwizdawkę, dali znak umowny, partia ukryta w zborze nadeszła i wydawszy sąd doraźny stróżów na najbliższej gruszy stojącej na polu powiesiła.

Seweryn Römer od początku powstania nie był w majątku, nic o tym nie wiedząc otrzymuje rozkaz od policji, aby na wieś wyjeżdżał, idzie do gubernatora i prosi, żeby mu, jako staremu i chorobliwemu pozwolono w mieście pozostać, wraca do domu i w *Kurjerze Wileńskim* wyczyta artykuł z rozkazu Murawjewa napisany, że w majątku Römera stał się podobny wypadek, że rozporządzenie już wydane, aby winnych przykładowo ukarać, a że Römer jeszcze niearesztowany, pomimo wydanego rozkazu, z powodu, że nie wiadomo, gdzie się znajduje. Römer wraca do gubernatora, prosi o tłumaczenie takiego fałszu i niesprawiedliwości, lecz w odpowiedzi otrzymuje, że ma już rozkaz go aresztowania. Otóż Römera uwięziono. Cały majątek z folwarkami wszystkimi sekwestrowano. Rządzący Dowgierdziszek zesłano zaraz do Rosji administracyjnym sposobem, a najbliższy folwark tej wsi włościańskiej, gdzie miał miejsce wypadek, Granopol spalono w ten sposób, że wszystkie budowle słomą obstawione były przez wojsko i podobną egzekucję bez oporu spełniali tak zwani obrońcy kraju. Inwentarze z Granopola zrabowano, wszystkie budowle bez wyjątku spalono¹⁸.

Wyjaśnieniom Seweryna Römera nie dano wiary i oskarżono go o uczestnictwo w powstaniu, co — zdaniem autora cytowanej powyższej relacji — nie było prawdą. Wprawdzie w jego wileńskim domu po wybuchu powstania zbierali się ludzie należący do władz powstańczych, jednak gospodarz unikał rozmów na temat ich aktywności.

Ludzie mówili, że zesłanie go za Konarskiego i cierpienia zadawane mu w czasie więzienia przez sławnego z tyranii prezesa owej komisji [A.] Trubeckiego tak silnie podziałały na Seweryna Römera, że przewodniczącą myślą, gdy wstawał i kładł się, była ta, aby drugi raz do więzienia się nie dostać. Pomimo że głośno na powstanie wykrzykiwał, z pewnością ani sam do niczego nie należał, ani go nikt do żadnej czynności nie zaproponował, bo miał charakter nader żywy i pełen był fantazji¹⁹.

¹⁸ Biblioteka Polska w Paryżu, akc. 3564, Litwa. Wspomnienia od 1855–1867 przez naocznego świadka wypadków. Ceniom Michała Römera, Tomasza Zana i Bronisława Zaleskiego poświęcam, s. 162–165.

¹⁹ Tamże, s. 158–159.

Również z raportów Wileńskiej Komisji Śledczej do Spraw Politycznych wynika, że oskarżenia o porozumiewanie się S. Römera z członkami władz powstańczych, Antonim Jeleńskim, Aleksandrem Oskierką i Franciszkiem Dalewskim, nie znalazły potwierdzenia. Owszem, stwierdzono, że Jeleński i Oskierka byli krewnymi Römerów, a Franciszek Dalewski wynajmował mieszkanie w domu Römera, a nawet uczył jego dzieci matematyki oraz języka rosyjskiego. Nie znaleziono dowodów, które potwierdziłyby informację szefa żandarmerii Bazylego Dołgorukowa o przynależności S. Römera do „Litewskiego Komitetu Rewolucyjnego”, czyli Wydziału Zarządzającego Prowincjami Litwy, oraz o jego kontaktach z „Komitetem Poznańskim”, czyli Głównym Komitetem Narodowym w Poznaniu. Ze względu na poprzednie zesłanie pozostawał jednak osobą podejrzaną i komisja śledcza zaproponowała władzom, aby zaliczyć go do „czwartej kategorii przestępców politycznych i zesłać w głąb Rosji w trybie administracyjnym”²⁰.

W swych notatkach S. Römer zapisał, że tego samego dnia, kiedy zapadł wyrok, czyli 1 września 1863 roku, przewodniczący komisji generał Sergiusz Wiesielicki (Wiesielitskij) zapewniał go, że został on uznany za niewinnego i że wyniki śledztwa, zgodnie z trybem postępowania, przesłano do Michaila Murawjowa oraz do Tymczasowego Audytoriatu Połowego²¹. Niestety, Audytoriat powtórzył opinię komisji śledczej, że S. Römer, będąc krewnym członków Wydziału A. Jeleńskiego i A. Oskierki, a ponadto Jakuba Gieysztora, których wina udziału w powstaniu została udowodniona, mógł wiedzieć o przygotowaniach do antyrządowych wystąpień. W rezultacie Römer został skazany na zesłanie do guberni kostromskiej, a na zsekwestrowane majątkowości nałożono karę pieniężną w wysokości 4910 rb. srebrem²². 18 lutego 1865 roku wyrok został zatwierdzony przez M. Murawjowa.

Przez czas prowadzenia śledztwa, czyli ponad półtora roku, Römer przebywał w więzieniu. 23 września 1863 roku został przeniesiony do szpitala wojskowego, w którym pozostał do 12 lipca 1864, kiedy odesłano go do więzienia w dawnym klasztorze franciszkańskim. Wolność odzyskał dopiero 8 marca 1865 roku, ale z nakazem opuszczenia stałego miejsca zamieszkania w ciągu siedmiu dni. Udalo mu się jednak tego wówczas uniknąć, bo z uwagi na zły stan zdrowia (co potwierdziła opinia wojskowych lekarzy) uzyskał pozwolenie na pozostanie w Wilnie pod nadzorem policji. Kilkakrotnie otrzymywał wezwania z administracji gubernialnej na komisje lekarskie. Świadczenia lekarzy wojskowych o złym stanie zdrowia wzywano na niewiele się jednak zdały i 17 lipca 1866 roku Römer otrzymał polecenie natychmiastowego wyjazdu do Kostromy podpisane przez generała gubernatora²³. Pół roku później, 27 grudnia 1866 roku,

²⁰ Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne (dalej: LPAH), f. 438, ap. 1, b. 434, Следственное дело Виленской следственной комиссии по политическим делам о дворянах Анеле Гаевской и Текле Далевской, Франце Далевском, Антонии Еленском, Северине Ромере, Анне Домбровской, Доминике Далевской, Сузанне Далевской, Юзефе Далевской и Ксаверии Далевской. Началось 1 сентября 1863. Кончено 1 сентября 1865 г., к. 9 v, 15 v, 16.

²¹ BWLAN, f. 138–1515, Pamiętnik, k. 135.

²² Tamże, f. 138–1520, Краткий очерк, к. 5–5 v.

²³ Tamże, f. 138–1515, Pamiętnik, k. 135–136; tamże, f. 138–1520, Luźne notatki dotyczące sprawy S. Römera, k. 16–17.

wileński gubernator Stefan Paniutin, biorąc pod uwagę stan zdrowia skazanego, wstrzymał wykonanie rozkazu. Sprawa ta ciągnęła się przez kolejne trzy lata, ostatecznie w styczniu 1869 roku nadeszła zgoda od samego imperatora na pozostanie Seweryna Römera na miejscu ale nadal pod nadzorem policji²⁴.

Zgodnie jednak z ustawą wydaną 10 grudnia 1865 roku Römer, jako skazany na zesłanie, musiał pozbyć się swojego majątku (zasekwestrowane majątki zostały mu zwrócone jeszcze w maju 1865 roku)²⁵. Na początku 1866 roku ogłoszono spisy majątków ziemskich, które podlegać miały przymusowej wyprzedazy. Wśród nich: Dowgierdziszki, folwark Bołbiany i spalony Granopol, ogółem 3772 dziesięciny ziemi i lasu²⁶. Dowgierdziszki i Dębinę nabył hrabia Józef Tyszkiewicz formalnie w imieniu kurlandzkiego kupca Georga Nejranda z Bauski. Umowa została zawarta 1 grudnia 1867 roku. Warunki nie były najgorsze — S. Römer miał otrzymać 63 tys. rubli sr., zapłacono biletami kredytowymi jakiejś firmy ryskiej z obowiązkiem wymiany w ciągu sześciu lat na gotówkę²⁷. Należy dodać, że Römer wybrał gorszą dla siebie ofertę, gdyż inny nabywca — generał Mielnikow, proponował 89 tys. rubli i to gotówką. Decyzję przesądziło jednak przekonanie ziemianstwa, iż ziemia polska nie powinna przechodzić w ręce rosyjskie²⁸.

Po kilku latach Seweryn Römer wraz z żoną i dziećmi znalazł się we Wrocławiu. Na początku 1871 roku Edward Jan zanotował w swoim dzienniku, że brat jest tam już drugi rok. Pobyt tam związany był z edukacją dzieci. Kazimierz Lucjan studiował na Uniwersytecie Wrocławskim, a po studiach wydał książkę o polskim pochodzeniu Mikołaja Kopernika²⁹. Córka Maria kształciła się wokalnie³⁰. Wrocławski okres trwał przynajmniej do 21 maja 1874 roku, kiedy syn uzyskał na Uniwersytecie Wrocławskim stopień doktora filozofii³¹. Można przypuszczać, że Römerowie wkrótce wrócili do Wilna, gdzie Seweryn spędził resztę życia.

* * *

Wspomnienia Seweryna Römera obejmują okres wygnania, kiedy dobrowolnie towarzyszył ojcu w Woroneżu podczas przymusowego pobytu w guberni kurlandzkiej i kilku lat

²⁴ Tamże, f. 138–1520, Luźne notatki, k. 1–2; tamże, f. 138–2026, Копия предписания Виленского городского полицейского управления от 20 февраля 1869 за № 9433 господину приставу 3 участка, k. 8.

²⁵ Сборник правительственных распоряжений по водворению русских землевладельцев в Северо-западномъ краѣ. Вильна, 1870, s. 49–50.

²⁶ Списокъ имѣніямъ Северо-Западнаго края, подлежащимъ обязательной продажѣ въ 2-хъ годичный срокъ, на основаніи высочайшаго повелѣнія 10-го декабря 1865 года. III. По Виленской губерніи. Вильна, 1866, s. 22.

²⁷ BWLAN, f. 138–1520, Luźne notatki, k. 63.

²⁸ Rkpś BN, IV. 8724, Dzienniki Edwarda Römera z lat 1855–1872, t. 12, Rok 1867, k. 123, 127 v.

²⁹ K. Romer, *Beitrage zur Beantwortung der Frage nach der Nationalität des Nicolaus Copernicus*, Breslau 1872.

³⁰ Rkpś BN, IV. 8724, Dzienniki Edwarda Römera, t. 15, Rok 1871, k. 8.

³¹ Tamże, IV. 8710, Papiery osobiste, k. 4.

po powrocie do Wilna. Nie wiadomo, dlaczego S. Römer całkowicie pominął zesłanie do guberni wołogodzkiej³². W sumie dał obraz kilkunastu lat życia młodego człowieka rzuconego w obce środowisko, pozbawionego możliwości edukacji uniwersyteckiej i pracy na użytek społeczny. W przekonaniu S. Römera był to czas stracony: „zmarowane młode latka w wielkich epokach historycznych”³³. Natomiast lata pomiędzy pierwszym a drugim wygnaniem podzielił na te spędzone na gospodarowaniu w dobrach ojcowskich i te, kiedy szukał korzystnej drogi życiowej. Tej ostatniej nie dane było mu znaleźć, gdyż — jak twierdził — nie miał „wytkniętego w życiu zawodu”³⁴.

Własny los postrzegał jako odbicie „cierpień społeczeństwa” uginającego się pod ciężarem historii. Ubolewał nad narodem, który uważał za nieszczęśliwy, ulomny, potrzebujący wybaczenia błędów i warty innego losu. Pisał o społeczeństwie skrzywdzonym i narodzie bez państwa, spowitym nieustanną myślą o swoim politycznym i państwowym odrodzeniu. Dodać trzeba, że pojęcia narodu dokładniej nie definiował. Jednak analiza tekstu wskazuje na to, że na myśli miał naród polski, gdyż w połowie XIX wieku szlachta ziem litewskich czuła się jego częścią:

Zaledwie zacząłem mówić, zaledwie rozróżnić przedmioty (...) już wiedziałem, że jestem zrodzony w najnieszczęśliwszym narodzie na świecie! Czy był ten naród? Zaprzeczono. — Czy żył? — Zaprzeczono. Czy szczylił się historią? Długimi i ciężkimi próbami? Zaprzeczono. A jednak wśród ludów słowiańskich należy dać życie narodowi polskiemu. Czy był niegodziwym, jako zbrodniarz, bo żył? Czy posiadał dobrą stronę, bo także żył? Czy machina jego polityczna najgorszą była, czy najlepszą? Musiała egzystować. Upadł w byciu swoim politycznym, nie umiał go utrzymać? Niech będzie strasznym przykładem. Niech pokutuje chociażby i nie za swoje grzechy. Lecz czyż to okropne pokutnicze życie, życie więźnia, skazanego na post i chłostę nie jest życiem?³⁵

Rozważania o losach narodu w pamiętniku S. Römera mają jednak charakter retrospektywny. Głównym wydarzeniem doby bezpaństwowej było dla niego powstanie listopadowe, zaś kulminacją prób wywalczenia wolności — doznane represje. Uważał, że ani inne narody, ani nawet Kościół, nie rozumiały i nie mogły zrozumieć dążeń narodu pozbawionego własnego państwa, a tym samym nie mogły pojąć idei powstania. Nie była to tylko chęć demonstracji całemu światu wierności tradycji dawnej Rzeczypospolitej, lecz także dochowanie wierności idei chrześcijańskiej. Jak pisał: „Polska 1831 roku powstawała z idei chrześcijańskiej”, gdyż rozbiór był „aktem rewolucyjnym i bezbożnym”³⁶. Tego, kto cierpiał w wyniku represji Römer nazywał „Polakiem Stygmatyzowanym”. Za bohatera epoki, postać szczególnie naznaczoną, uważał inicjatora powstania w Królestwie Polskim, Piotra Wysockiego. Oceniał, że godnie reprezentował naród, dzielnie walczył, ale nie został doceniony przez współczesnych: zapomniano

³² Być może okres wołogodzki pomijał dlatego, że na wygnaniu w Wołogdzie prowadził dziennik. Obecnie jest przechowywany w BWLAN.

³³ BWLAN, f. 138–1515, Pamiętnik, k. 19 v.

³⁴ Tamże, k. 58 v.

³⁵ Tamże, k. 18 v.

³⁶ Tamże, k. 40.

o nim, gdy dostał się do niewoli i został skazany, nie pamiętano, gdy powrócił do Ojczyzny. Wydobywał więc Wysockiego z pamięciowego niebytu i przedstawiał jego losy na kartach swoich wspomnień: kara śmierci przez powieszenie zamieniona na zesłanie do batalionów straży granicznej na Syberii, podjęcie próby ucieczki, pojmanie i kara dwóch tysięcy pałek, zesłanie na ciężkie roboty w kopalniach Akatui. Los Piotra Wysockiego utożsamiał z losem narodu: „Narodzie polski, sąd ten nie ciebie spotykał?”³⁷

Jako zdradę idei powstania opisywał przyjęcie przez społeczeństwo manifestu Mikołaja I z dnia 8 listopada 1832 roku „przebaczącego winę” powstańcom:

Pamiętam ogłoszenie w Wilnie tego manifestu (1832 listopada 8go). Zastawiono długie stoły na placu przed domem general gubernatora, obciążone wołami i baranami z pozłocnymi rogami. Urządzono fontanny z piwa i wódki, zgromadzono cechy i lud. Woźny był ubrany w kontusz i żupan, w którego kolorach, t.j. w żupanie paśowym i zielonym kontuszu można było widzieć mundur dawniejszego Wileńskiego Województwa. Na umyślnie zrobionym podniesieniu przed stołami przeczytał w głos po polsku Manifest Cesarski i po skończeniu nastąpił puchar wina za zdrowie i pomyślność Panującego Domu. Tegoż dnia po mieście pokazało się wiele polskich mundurów rozmaitych pułków, byli to nowo zaciągnięci litewscy żołnierze 1831 roku z Prus, w ciągu lata 1832 roku z mieszczan miasta Wilna i wsi tutejszej guberni wskutek Manifestu uwolnieni. Tegoż dnia książę biskup [A.] Kłagiewicz na czele Kapituły Wileńskiej w asystencji cechów i tłumu odbył procesję do mostu przed Arsenalem na Wilence postawionego i takowy poświęcił nazywając go na zawsze Michajłowskiem!³⁸

Należy podkreślić, że wszędzie tam, gdzie Römera rzucał los, szukał on odpowiedzi na pytanie: czy utrata samodzielnego bytu państwowego oznacza zgubę narodu? A gdyby naród już nie istniał, co stoi na przeszkodzie do jego odrodzenia? Na wygnaniu starał się odnaleźć pierwiastki narodowe. Widział w nich „słabą potencją przyszłego narodowego życia”, przypuszczając, że przymusowe wydalenie z kraju i życie na obczyźnie będzie spajać skrzywdzonych³⁹.

Tymczasem dostrzegał zagubienie przewijających się przez Woroneż zesłańców z Litwy, Białorusi, Ukrainy i Królestwa Polskiego. Okazało się, że mieszkańcy tego obcego kraju byli nastawieni do nich raczej przyjaźnie, by nie powiedzieć swojsko, ale w każdym razie — nie wrogo. Na przykład pułkownik żandarmów Nikifor Koptiew miał żonę Polką, córkę starosty wereszczyńskiego z Łauksodź w powiecie upickim, swoje dzieci ochrzcił w obrządku rzymskokatolickim. Pułkownik miał majątki w guberni moskiewskiej oraz tambowskiej, którymi zarządzał niejaki Maliszewski, szlachcic polski, syn księdza unickiego z guberni grodzieńskiej. Koptiew był wobec zesłańców uprzejmy i grzeczny, i zawsze utrzymywał z nimi jak najlepsze stosunki. Marszałek czyli *predwoditel dworianstwa* Semion Wikulin prowadził wspaniały chór śpiewaków, orkiestrę złożoną z czterdziestu muzykantów pod kierownictwem jakiegoś Ukraińca, który

³⁷ Tamże, k. 41, 42.

³⁸ Tamże, k. 41 v.

³⁹ Tamże, k. 120–120 v.

dobrze mówił po polsku i „ze szczególną predylekcją rozkładał na orkiestrę polonezy Michała Ogińskiego”⁴⁰.

Poczucie swojskości dawali Niemcy. Do bliższych znajomych Römerów należał były gubernator woroneski Boris Aderkas, ze starej protestanckiej szlachty estlandzkiej. Aderkas był wychowankiem Korpusu Paziów, potem robił karierę wojskową. Wedle słów Römera na stanowisku gubernatora żył ponad stan, urzędnikom pobłażał, a zadzierał z zamożnymi obywatelami guberni, co doprowadziło go do utraty posady. Römer pisał o nim, że „ludzki był, uprzejmy i gościnnie”⁴¹. Przyjaznym stosunkom z Römerami sprzyjała ta okoliczność, że „mieli w dawnej przeszłości Aderkasównę w swoim rodzie”⁴². Ludność niemiecka wśród mieszkańców Woroneża zajmowała znaczące miejsce, była widoczna na polu oświaty, medycyny, przedsiębiorczości. Rolę niemieckiej elity podkreślało to, że do roku 1821 roku w mieście działała niemiecka loża masonska. Osadnictwo niemieckie w guberni woroneskiej popierała Katarzyna II. W czasie bytności tam Römera została już jednak tylko jedna kolonia niemiecka — dobrze prosperujący Ribensdorf w powiecie ostrogożskim⁴³.

Wygnańcy utrzymywali z Niemcami kontakty, natomiast unikali domów ziemiańskich prowadzących salony otwarte. Römer wspomina, że nawiązywanie kontaktów z elitą miejscową było na ogół łatwe, ale spośród wysłanych do Woroneża tylko jeden Józef Bulharyn próbował prowadzić życie towarzyskie. Był człowiekiem zamożnym, grał na fortepianie, niedawno owdowiał, więc był pożądanym gościem w kilku domach, szczególnie tam, gdzie były córki na wydaniu. Sam także dostarczał okazji do zawierania znajomości pomiędzy wygnańcami a miejscową elitą, zapraszając ją na obiady. Pomysł ten okazał się jednak mało udany, gdyż już na pierwszym spotkaniu dawny marszałek powiatu rosieńskiego Józef Billewicz obrazil jakiegoś księcia:

Billiewicz nosił się po polsku z pasem i lubił nie zważając na nic trzymać pierwsze miejsce, a choć po rusku prawie nie mówił nie zadawał sobie trudności w objaśnianiu się posadzony za pryncypała obok księcia szambelana. Odjął księciu i humor i apetyt. Księżę mało jadł, bardzo mało pił i jeszcze mniej mówił. Billewicz od razu mu zarzut zrobił, że pierwszy raz jeszcze spotyka Rosjanina, któryby nie był w Polsce i po polsku nie rozumiał. *Panowie, jako lud wojenny, a wcale nie rolniczy, młodość swoją musicie spędzić w wojsku i tym sposobem konieczność zwyciężyć nasz kraj, skąd też i poluru nabieracie*, tu dodał kilka anegdot malowniczych z obyczajów młodych Rosjan, a opowiadał to tak gładko, w mowie niby rosyjskiej, że rozumiejący musieli się uśmiechać. Księżę może rzeczywiście w młodości swojej i był w naszych guberniach, ale oświadczywszy raz z góry, że zupełnie nie zna kraju i mowy naszej nie rozumie, pozostał przy swoim. Ledwie doszedł do końca obiadu, poczym uskarżając się na migrenę natychmiast nas opuścił⁴⁴.

⁴⁰ Tamże, k. 20 v.

⁴¹ Tamże, k. 21–21 v.

⁴² Tamże, k. 21 v.

⁴³ Tamże, k. 22–23 v.

⁴⁴ Tamże, k. 27–27 v.

Gubernator, któremu to zajęcie opowiadano, nawet zgodził, że młodzi wojskowi Rosjanie w Polsce uczą się dobrych obyczajów, ale J. Bułharyn z idei wspólnych obiadów zrezygnował.

W gorszym położeniu niż wygnańcy znajdowali się jeńcy bijący się w powstaniu listopadowym w szeregach armii Królestwa Polskiego. Wóronież był punktem etapowym na drodze do Wiatki. Oficerom pozwalano wychodzić do miasta, a cywilnym wygnańcom przyjmować ich u siebie, zaopatrywać w żywność i ubranie. S. Römer wspominał, że pomocy im udzielali także Rosjanie, co nie oznaczało chęci podtrzymywania kontaktów, lecz było przejawem współczucia. Przypominał pułkownika Grudzińskiego, obywatela guberni woroneskiej, który wcześniej służył w gwardii rosyjskiej stacjonującej w Warszawie. Pułkownik chętnie utrzymywał kontakty z zesłańcami, doskonale mówił po polsku i klął na powstanie listopadowe, które jego zdaniem, „rozerwało sympatię dwóch narodów przeznaczonych wzajemnie dla siebie”⁴⁵. Dla zesłańców wojskowych zebrał wśród kupców i współobywateli pokazną sumę.

Oficerów wojska polskiego pędzonych do Wiatki S. Römer dzielił na starych konserwatystów i młodzież. Obie grupy wzajemnie czyniły sobie zarzuty. Różnice pomiędzy nimi Römer nazywał „duchem partii”. Konserwatyści potępiali doprowadzenie do wybuchu powstania, uważali, że Polska Kongresowa „z popiołów najpiękniej się odrodziła” i znów padła ofiarą „forteli dyplomatycznych innych dworów”⁴⁶. Młodym oficerom zarzucali, że „nie mając nic do stracenia”, zgubili ojczyznę. Natomiast młodzież była nastrojona radykalnie, ale Römerowi nie zaimponowała, gdyż „o Litwie i Litwinach była niekorzystnie uprzedzona”⁴⁷. Wspominał, że kilku oficerów zostało zwolnionych na podstawie carskiego manifestu wydanego z okazji imienin Mikołaja I. Dziwna wydawała mu się przygoda niejakiego Marcinkiewicza „Litwina rodem, ale mającego żonę na Podolu”:

Tego Marcinkiewicza bardzo ciężki przypadek spotkał. Był on gdzieś czy w proskurowskim, czy w łotyszewskim powiecie guberni podolskiej, gdy wkrótce po wybuchu warszawskim tameczny gubernator zapytał go: „czy trzyma z Polakami?”. Było to na piśmie. Porucznik nieźle umiał po rusku i dał objaśnienie, że zawsze jest i chce być wiernym swojej przysiędze i prosi, aby był między wiernych poddanych cesarza i króla zaliczony (...). Jakież było jego zadziwienie, kiedy w kilka tygodni później przysłano mu *prykaz** drukowany w «Inwalidzie», że taki a taki oficer konnej artylerii wojska polskiego na własną prośbę przyjmuje się w takiejże randze do artylerii rosyjskiej i naznacza do takiej i takiej konnej baterii. (...) Musiał na nowo wystąpić z długą explikacją, że służyć by pragnął monarsze swemu, ale pod temiz sztandarami i w tym samym korpusie wojska, w jakim już służył. Posłał też do baterii oświadczyć, że tam przybyć nie może z przyczyny choroby. Tym czasem gubernator wysłał go do Wóronieży. Już tu dopiero czytaliśmy nowy *prykaz* w „Inwalidzie”, że taki to Marcinkiewicz *исключен из состава офицеров*** takiej i takiej to baterii wojska rosyjskiego. Wszakże nim przyszedł ten nowy o *исключении прыказ****, porucznik w największych

⁴⁵ Tamże, k. 29 v.

⁴⁶ Tamże, k. 30.

⁴⁷ Tamże.

mękach srodze zostawał (...). Ale uleczył się od nagan hipochondrycznych tylko za otrzymaniem „Inwalida”, którego kilkanaście egzemplarzy natychmiast zakupił⁴⁸.

Seweryn Römer przykładał szczególnie dużą wagę do doświadczeń okresu woroneskiego. Było to jego pierwsze zetknięcie się z działaniem maszyny represyjnej, odnotowywał więc jej różne przejawy, ale bez własnej oceny tego, co widział i słyszał. Był wówczas młody i ciekawy świata, co znalazło swoje odbicie w opisach wrażeń na temat kraju zesłania i ludzi, których spotkał na swojej drodze (przykładem jest choćby historia świątobliwego biskupa woroneskiego i zadońskiego Antoniego [1773–1846], czy opis Baszkirów służących jako kozacy liniowi, którym powierzano dozór jeńców orenburskich)⁴⁹.

Natomiast okres mitawski, przypadający na lata 1842–1844, Römer oceniał już z innego punktu widzenia. W jego odczuciu był to kraj bliski, chociaż inny pod względem cywilizacyjnym niż Litwa. Poza pewnymi wyjątkami społeczeństwo kurlandzkie uważał za godne naśladowania: „dla nas powinno być wzorem, jeśli nie do zupełnego naśladowania, to przynajmniej do przezierania się, że tak powiem, do konfrontacji, o ile się od niego musimy oddalić z przyczyn od indywidualnego naszego usposobienia niezależnych”⁵⁰.

Mitawa prosperowała jako centrum administracji, kultury i oświaty więc Römer zetknął się z ożywionym życiem społecznym i towarzyskim. Społeczeństwo mitawskie dzielił na zakorzenione, napływowe oraz rodaków. Na ogół był przychylnie nastawiony do szlachty kurlandzkiej, z której wywodził się ród Römerów. Jednak jego poglądy zmieniały się, gdy stykał się z urzędnikami (wywodzącymi się z tej samej warstwy społecznej), przed którymi musiał się stawiać ze względu na obowiązujący go dozór policyjny. Chętnie wspominał za to policmajstra pułkownika Fiede, miejscowego Niemca, syna adwokata. Miał on jakiś majątek w powiecie szawelskim, więc czasem lubił rozmawiać po polsku, szlachtę darzył sympatią, chociaż Polaków nie lubił, podobnie zresztą jak starej szlachty kurlandzkiej⁵¹. Dobrze nastawiony był do Römera pułkownik żandarmerii Piotr Nothaft, o którym pisał, że zmuszony został do rezygnacji ze stanowiska w związku ze „sprawą dekabrystów”. Kilka lat później, w czasie powstania listopadowego, podejrzewano go o przekazywanie władzom wojennym informacji o powstańcach z powiatu witebskiego.

Römer znalazł życzliwe przyjęcie u osiadłych w Kurlandii rodzin Kaiserlingów, Roppów, Platerów i Górskich. Został wprowadzony jako stały członek do klubów mitawskich, gdzie zbierała się szlachta i burżuazja oraz do klubu szachowego gromadzącego inteligencję mitawską, literatów, profesorów gimnazjum, adwokatów i lekarzy. Tu prowadził dyskusje o losach narodów wielkich i małych⁵². Przyglądał się życiu kulturalnemu miasta i doszedł do wniosku, że takiego poświęcenia się badaniom naukowym,

⁴⁸ * rozkaz; ** skreślony z listy oficerów; *** rozkaz o skreśleniu. Tamże, k. 31 v–32.

⁴⁹ Tamże, k. 24 v–26 v, 30 v–31.

⁵⁰ Tamże, k. 2.

⁵¹ Tamże, k. 4–4 v.

⁵² Tamże, k. 8–9, 10 v–11.

pracy literackiej, kulturze, jakie tutaj obserwował „nie mają i nie mogą mieć młode narody” pozbawione warunków rozwoju życia społecznego⁵³. Rozpływał się nad działalnością Kurlandzkiego Towarzystwa Literatury i Sztuki oraz muzeum, którego założycielem był prezes Towarzystwa Johann Frydrych Recke. Jako przykład wzorowego podejścia do dziejów kraju podawał przygotowywanie do druku zbioru źródeł historycznych „Codex Diplomaticus Livoniae Curoniae at Estoniae”. Przygotowania dzieła podjęli się dyrektorzy gimnazjum mitawskiego Johann Daniel Braunschweig i ryskiego Karol Edward Napierski, a wspomagało ich kilku literatów kurlandzkich. Toczyła się tutaj dyskusja z naukowcami pruskimi na temat dziejów piętnastowiecznej metropolii ryskiej. Polemika nie uszła uwadze kuratora Naukowego Okręgu Dorpackiego Eustachego Krafstrema, który uznał, że zostały złamane przypisy cenzury rosyjskiej i w rezultacie historycy zostali ukarani więzieniem⁵⁴. Chociaż „Codex” nie został wówczas wydany, to sama praca nad nim budziła i umacniała świadomość historyczną⁵⁵.

Seweryn Römer podziwiał niemiecki system edukacji, w którym nad wychowanie domowe stawiano szkolnictwo publiczne i uniwersyteckie. Wychowanie zapewniało pozycję życiową, bo „zawód każdego młodego człowieka z prowincji ostsejskich [gubernie: kurlandzka, liflandzka i estońska — T.B.] jest mu zawczasu wiadomy i wytknięty”⁵⁶. Uważał, że w wychowaniu młodzieży w Litwie brakowało świadomości potrzeby zdobycia zawodu. Krytycznie jednak oceniał kształcenie w szkołach niemieckich synów szlachty z całego obszaru guberni zachodnich. Uważał, że tej „pięknej młodzieży” grozi wynarodowienie, bo „utraciwszy znaczną część właściwych narodowi obyczajów wraca do rodzinnej zagrody albo ze słabym zapasem energii, która ukrojona albo go zupełnie opuszcza i w smutnego odludka przemieniać musi”⁵⁷. Za ironię losu lub zmianę światopoglądu można uznać to, że sam po latach kształcił syna w gimnazjum ryskim poddającym oddziaływaniu niemieckojęzycznego środowiska, a potem na niemieckojęzycznym uniwersytecie w ówczesnym Breslau.

We wspomnieniach wileńskich Seweryn Römer cofnął się do okresu zesłania, kiedy w życiu Litwy nie uczestniczył. Uważał, że powinien opowiedzieć o zmianach, które zaszły podczas jego nieobecności. Szczególnie bolesne było porównanie ze środowiskiem mitawskim. Po powrocie z zesłania przeraziła go atmosfera panująca na Litwie. Odczuwał zupełny brak życia społecznego, dlatego chciał dociec przyczyn

⁵³ Tamże, k. 18 v.

⁵⁴ Tamże, k. 16–18 v.

⁵⁵ K. E. Napierski wydał jedynie *Auctuarium Indicis Corporis historico-diplomatici et epistolaris Livoniae, Estoniae, Curoniae*, t. I–II, Riga, 1840–1842.

⁵⁶ BWLAN, f. 138–1515, Pamiętnik, k. 3.

⁵⁷ Tamże, k. 2 v, 3. S. Römer wymienia rodaków, którzy uczyli się w gimnazjum mitawskim w latach 40. XIX wieku. Byli to m.in: Aleksander, Kazimierz i Konstanty Skirmuntowie, synowie Aleksandra z Mołodowa; Juliusz Mikszewicz, który później skończył Uniwersytet Dorpacki, został także adiunktem profesora katedry ekonomii politycznej, pracował na Uniwersytecie Kazańskim; dwaj Krasicy; dwaj Sołtanowie; dwaj Fiorentyni; Konstanty Górski, w latach 70. profesor historii naturalnej w Szkole Głównej Warszawskiej; Bolesław Ważyński Skarbek z Iszczołny; Antoni Brochocki z Morynia, późniejszy oszmiański marszałek powiatowy Zygmunt Górski, syn Aleksandra.

zacofania rodzimego środowiska⁵⁸. Pierwszą była myśl o poszukiwaniu przyczyny tego stanu rzeczy w polityce władz. Podczas jego nieobecności nastąpiła zmiana na stanowisku general gubernatora wileńskiego. W 1840 roku na miejsce Nikołaja Dohlorukiego został mianowany generał pułkownik Fiodor Mirkowicz, którego staraniem, jak wspomniano, S. Römer zawdzięczał zwolnienie⁵⁹. Okres rządów N. Dohlorukiego pamiętnikarz uważał chyba za najgorszy, gdyż wtedy nastąpiły poważne zmiany w wewnętrznej polityce lokalnej i zapowiadające ograniczenie życia społecznego. Römer przypomniał areszt Szymona Konarskiego, który nastąpił 29 maja 1838 roku i jego skutki dla Litwy, Białorusi i Ukrainy. Uważał, że rząd wykorzystał „sprawę Konarskiego”, żeby zlikwidować Kościół greckokatolicki oraz zamknąć w Wilnie Akademię Medyko-Chirurgiczną. Niemniej bolesne było dla społeczeństwa szlacheckiego skasowanie w końcu roku 1839 powiatu trockiego guberni wileńskiej, który został podzielony między powiaty kowieński i wileński⁶⁰. Choć w 1843 roku przywrócono powiat trocki, to pewne straty okazały się nieodwracalne. Wśród nich Römer wymieniał zniszczenie archiwum powiatu trockiego. Powiatowe księgi sądowe zostały rozdzielone na dwie części, a przechowywane w sądzie grodzkim trockim archiwalia województwa smoleńskiego i powiatu starodubowskiego zaginęły⁶¹.

Na okres rządów F. Mirkowicza przypadało, ale przecież bez jego udziału, wydanie ukazu z 25 czerwca 1840 roku o skasowaniu Statutu Litewskiego i rozciągnięciu na gubernie zachodnie praw Cesarstwa. W lipcu tego samego roku ogłoszono ukaz o wykreśleniu nazw litewskich ze spisów nazw guberni grodzieńskiej i wileńskiej. Wskutek postępowania obu general gubernatorów aktywność społeczna szlachty wileńskiej zupełnie zamarła.

Z pamiętnika Seweryna Römera wylania się obraz szlacheckiego społeczeństwa bardzo upokorzonego. Zdaniem pamiętnikarza, siła innych narodów polegała na nieprzerwanym biegu dziejów państwowych i istnieniu „ducha narodowego”. Kolejne generacje bez trudu podtrzymywały pamięć historyczną. Natomiast w historii Rzeczypospolitej zaś zbyt wiele było „zgubnej anarchii, która się przyczyniła do upadku państwa politycznego”⁶². Römer uważał więc, że trzeba poznać i przewartościować dzieje ojczyste, żeby w nich znaleźć odpowiedź na pytanie, co dalej...

⁵⁸ Tamże, k. 119 v.

⁵⁹ Tamże, k. 121.

⁶⁰ O skasowaniu powiatu trockiego zob.: Z. Medišauskienė, *1835–1839 m. Vilmiaus gubernijos administracinio suskirstymo pertvarkymas, Istorijos akiračiai*, Vilnius: LII leidykla, 2004, p. 341–362.

⁶¹ BWLAN, f. 138–1515, Pamiętnik, k. 122, 124.

⁶² Tamże, k. 42 v, 43.

DOROTA MICHALUK

Toruń

Szlacheccy rewolucjoniści i „raznoczyńska” inteligencja

Kształtowanie światopoglądów historycznego i społecznego
chłopów białoruskich przed powstaniem styczniowym na przykładach
„Muzyckaj Praudy” i *Рассказах на белорусском наречии*

Po przegranej wojnie krymskiej i śmierci Mikołaja I w 1855 roku w Cesarstwie Rosyjskim ujawniły się długo tłumione napięcia związane ze sprawami społecznymi i ograniczającą polityką wewnętrzną państwa. Od następcy tronu dosyć powszechnie oczekiwano liberalizacji działań i podjęcia reform prowadzących do rozszerzenia praw, a nawet zmiany zasad ustrojowych państwa. Jakakolwiek społeczna transformacja nie była jednak możliwa bez naruszenia istniejących stosunków, bo system państwa opierał się na poddaństwie chłopów. Tym samym kwestia reformy rolnej, swobód dla warstwy chłopskiej i przebudowa życia wsi wysuwały się na czoło wszystkich społecznych problemów państwa¹. Aleksander I świadomy był nadziei, jakie niosła ze sobą „wiosna posewastopolska”, toteż deklarując podjęcie reform złągodził także działania rozbudowanego aparatu policyjnego. Rozluźnienie w sferze polityki wewnętrznej i rozbudzone oczekiwania społeczeństwa sprzyjały formułowaniu nowych postulatów politycznych i powstawaniu nielegalnych kół zakładanych w różnych środowiskach. W Królestwie Polskim i na Litwie narastał patriotyczny entuzjazm, któremu towarzyszyły hasła walki o autonomię polityczną, a wkrótce rozpatrywać zaczęto szanse niezależności państwowej. Aktywność

¹ Na temat reformy rolnej i atmosfery panującej na ziemiach białoruskich zob.: А.Ф. Смирнов, *Восстание 1863 года в Литве и Белоруссии*, Москва 1963; В. Панюціч, *Аграрныя рэформы другой паловы XIX*, w: *Гісторыя Беларусі*, т. 4, рэд. В. Яноўская, С. Рудовіч, Мінск 2005, s. 158–166; K. Groniowski, *Chłopi w powstaniu styczniowym a reformy agrarne lat 1861–1864*, w: *Powstanie styczniowe 1863–1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, red. S. Kalembka, Warszawa 1990, s. 124–147.

nabrała działalność polskich organizacji konspiracyjnych skupionych wokół dwóch stronnictw: demokratycznego czerwonych i konserwatywnego białych.

Wiek XIX był okresem przemian narodowościowych, społecznych i kulturalnych, szczególnie interesujących na mieszanych etnicznie i wyznaniowo terenach Litwy i Białorusi. W tym czasie rozwijające się na tych obszarach procesy narodowościowe polski, litewski, białoruski, a także — o czym nie należy zapominać — rosyjski, wchodziły w początkową fazę. Na tym etapie dużą rolę odgrywał historyzm i poszukiwanie własnej historycznej tożsamości narodowej². Budowano różne konstrukcje historyczne dotyczące prapoczątków narodowych dziejów, a wpływ na tok narracji miały różne kręgi kulturowe. W tym czasie najbardziej zaawansowana w procesie formowania się nowoczesnego narodu na ziemiach litewsko–białoruskich była zbiorowość polska. Zjawiska towarzyszące przechodzeniu od polskiego narodu politycznego do etnicznego, związane z tym koncepcje, zdeterminowały także przemiany narodowościowe zachodzące w obrębie tzw. sukcesyjnych narodów dawnej Rzeczypospolitej: Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. Tworzenie się załączków białoruskiej tożsamości narodowej bardzo mocno powiązane było z kwestią społeczną, w której fundamentalną rolę odgrywało pytanie o zniesienie poddaństwa i uwłaszczenie. Wynikało to ze społecznej struktury białoruskiej zbiorowości etnicznej, która po utraceniu elit, miała już wówczas głównie chłopski charakter. Procesy etniczo–kulturowe na obrzeżach Cesarstwa Rosyjskiego, formowanie się polskiego narodu nowoczesnego znacząco odbiły się także na rosyjskiej myśli narodowej i polityce narodowościowej państwa³.

Poszukiwanie nowych tożsamości narodowych przyczyniło się do kolejnej odsłony polsko–rosyjskiej rywalizacji o ziemie białoruskie i litewskie, która nastąpiła w połowie XIX wieku. Rzecznicy przywrócenia na tych terenach przedrozbiorowej państwowości rozwijali sztandar pod hasłem „obok Orła znak Pogoni?”. Podkreślali historyczną jedność Litwy i Białorusi z Królestwem Polskim, widząc w nich kresy wschodnie dawnej Rzeczypospolitej. Natomiast zwolennicy Rosji sięgali po hasła wspólnoty prawosławnej i wschodniosłowiańskiej postrzegając ziemie litewsko–białoruskie jako zachodnie kresy imperium rosyjskiego. Na początku lat 60. XIX wieku powodzenie planów politycznych polskich i rosyjskich wobec Litwy i Białorusi w dużej mierze zależało od poparcia i zaangażowania się po którejś ze stron miejscowej białoruskiej warstwy chłopskiej. W ten sposób „kwestia białoruska” nabrała politycznego znaczenia. W okresie poprzedzającym wybuch powstania 1863 roku białoruscy chłopi, poza oficjalną propagandą, zostali objęci polityczno–społeczną agitacją kreowaną przez dwa miejscowe środowiska kulturotwórcze i polityczne. Pierwsze tworzyło grono rzymskokatolickich szlacheckich rewolucjonistów z demokratycznego obozu „czerwonych”. Reprezentowali oni w zasadzie rację stanu polskiego narodu politycznego, opierając się na tradycji dawnej Rzeczypospolitej, chęci odnowienia ścisłego sojuszu Litwy z Królestwem Polskim

² Model procesu narodowościowego w Europie zob.: M. Hroch, *Małe narody Europy. Perspektywa historyczna*, Wrocław 2003.

³ Bardzo interesująco na ten temat zob.: H. Głębocki, *Irredenta polska a „kresy” Imperium. Powstanie styczniowe (1863–1864) a ewolucja polityki Imperium Rosyjskiego wobec jej zachodnich „okrain”*, w: tenże, *Kresy Imperium. Szkice i materiały do dziejów polityki Rosji wobec jej peryferii (XVIII–XXI wiek)*, Kraków 2006, s. 306–363.

i przywrócenia niezależności państwowej w dawnych granicach przedrozbiorowych⁴. Drugim środowiskiem oddziaływania na białoruskich chłopów była prawosławna „raznoczyńska” inteligencja, tworzona przez przedstawicieli wyższej warstwy chłopskiej, drobnej szlachty, urzędników niższych rang, nauczycieli i dzieci prawosławnych duchownych⁵. Swoją awans społeczną grupa ta już często łączyła z kulturą rosyjską. Wyrazem aktywności przedstawicieli obu kręgów były publicystyczne teksty zamieszczone na łamach gazety „Музыка́я Прауда” („Chłopska Prawda”) pisane w języku białoruskim czcionką łacińską oraz w *Рассказах на беларусском наречии* („Opowiadaniach w narzeczu białoruskim”) opublikowane cyrylicą w dwóch dialektach języka białoruskiego: zachodniopoleskim i północno-wschodnim.

Miejscowa szlachta знаła język białoruski — dla drobnej szlachty była to często mowa domowa, a dla większości najprostsza forma komunikacji z własnymi włościanami. W okresie przedpowstaniowym nauczanie chłopów w tym języku alfabetem łacińskim prowadziły niektóre dwory, co łączyło się z ówczesną misją pracy u podstaw. Dla kręgu tworzącej się białoruskiej inteligencji białoruski był mową ojczystą, wyniesioną z domu, chociaż w życiu zawodowym często zastępowaną językiem rosyjskim. W latach 50. i na początku 60. władze rosyjskie nie ograniczały jeszcze publikacji w języku białoruskim, dlatego też *Рассказы на беларусском наречии*, chociaż pod kontrolą cenzury, ukazać się mogły oficjalnym drukiem w 1862 roku. Być może ich publikacja wiązała się z koncepcją polityki oświatowej księcia Aleksandra Szyrińskiego–Szychmatowa, kuratora szkolnego okręgu wileńskiego w latach 1857–1864, zainicjowanej w myśl wytycznych ministra oświaty Aleksandra Gołownina, aby lud nauczać w takiej mowie, jaką się posługuje i najlepiej rozumie⁶. Językiem tym nie był rosyjski, którego chłopci, niemający z nim bezpośredniej styczności, nie znali. Kurator wileński propagował więc zakładanie szkół ludowych, w których nauczano by nie tylko języka rosyjskiego, lecz także w miejscowym, białoruskim, ale nie w alfabecie łacińskim lecz cyrylicą⁷. Pomysł taki zrodził się zapewne pod wpływem zwolenników oficjalnej ideologii i przedstawicieli liberalnego słowianofilstwa, którzy z sympatią odnosili się do idei ludowości i kierowali się po prostu praktycyzmem. Tworzenie szkół ludowych miało też stanowić przeszkodę dla oświatowej działalności szlachty, bronić przed zacieśnianiem więzi między dworem a wsią i propagowaniem polskiej myśli politycznej. Rosyjski program oświatowy opierał się na oficjalnej ideologii stworzonej przez Sergiusza Uwarowa, zamykającej się w triadzie: „prawosławie, samodzierżawie, ludowość”. Miał realizować koncepcję, coraz częściej obecną w ówczesnej rosyjskiej publicystyce i historiografii, mianowicie postrzegania Białorusi, a także Litwy i Ukrainy jako zachodniej części Rosji. W świetle tej rodzącej

⁴ Bardzo wnikliwie problem ten omówił Ryszard Radzik w artykule opublikowanym na Białorusi, zob.: P. Радзік, *Канстанцін Каліноўскі ў святле дакумэнтаў*, „Arche”, 2009, nr 5, s. 119–130.

⁵ Nazwa „raznoczyńska” pochodzi od terminu „czin”, czyli stopnia zawodowego wg tabeli rang. W gronie „raznoczyńskiej” inteligencji znajdowali się także katolicy.

⁶ L. Zasztowt, *Kresy 1832–1864. Szkolnictwo na ziemiach litewskich i ruskich dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1997, s. 90–92.

⁷ А. Цьвікевіч, „Западно-русизм”. *Нарысы з гісторыі грамадзкай мыслі ў XIX і пачатку XX в.*, Менск 1993, s. 46–47.

się wówczas ideologii, zdefiniowanej dużo później jako „zachodniorusizm”, prawosławni Białorusini (obok Ukraińców i Wielkorusów) tworzyli jedną z trzech gałęzi narodu rosyjskiego. O ile Szyriński–Szychmatow przy wzmacnianiu kultury rosyjskiej w Kraju Północno–Zachodnim brał jeszcze pod uwagę element białoruski, to jego następca, Mikołaj Kornilow, powołany na stanowisko kuratora okręgu wileńskiego w 1864 roku, obrał kurs na całkowitą ideową rusyfikację. Z przestrzeni edukacyjnej eliminował nie tylko elementy polskiej kultury, ale także białoruskiej (i litewskiej)⁸. Latem 1864 roku została wprowadzona ustawa o początkowych szkołach ludowych z rosyjskim językiem nauczania dla dzieci wszystkich wyznań. Przyczyniło się to w znaczący sposób do zwycięstwa ideologii „zachodniorusizmu” wiążącej białoruskość z dziedzictwem kultury rosyjskiej.

„Музыка́я Прауда” nie była pierwszym tekstem napisanym w języku białoruskim skierowanym do chłopów. Już jesienią 1861 roku Bronisław Szwarcze, Adolf Białokoz, Joachim Hryniewiecki i Wincenty Korotyński z białostockiego ośrodka stronnictwa czerwonych, wydali gazetę pt. „Hutarka staroho dzieda” („Gawędy starego dziada”), której autorem był zapewne W. Korotyński. Przypuszcza się, że w Białymstoku, opublikowano także cztery numery gazety zatytułowanej „Hutarka dwoch susiedau”. Gawędy poruszały problemy, którymi żyła ówczesna wieś, a więc powolne przeprowadzanie uwłaszczenia, pobór do wojska. Autorzy tych wierszowanych tekstów starali się powiązać ze sprawami społecznymi cele polskiej walki politycznej, namawiając także do obrony katolicyzmu i dążenia do przywrócenia unii kościelnej skasowanej w 1839 roku. Kreślili przy tym wyidealizowany obraz Polski, zachęcali chłopów do wystąpienia przeciwko rosyjskiemu rządowi, który przedstawiano jako winny ich wszystkich nieszczęść. Te same motywy pojawiły się na łamach „Музыка́я Прауды” wydawanej od czerwca 1862 roku przez grupę skupioną wokół Konstantego Kalinowskiego, urodzonego w Mostowlanach na zachodzie guberni grodzieńskiej, syna drobnego fabrykanta pochodzenia szlacheckiego¹⁰. Jego przyjazd do Grodna ożywił ośrodek tamtejszej

⁸ Российский Государственный Исторический Архив (Петербург), ф.970, оп. 1, д. 67: Записка Корнилова Ивана Петровича о значении национальности и вероисповедания преподавателей особенно в Западном крае, 1880.

⁹ D. Fajnhauz, *1863. Litwa i Białoruś*, Warszawa 1999, s. 64–65. Omówienie ich treści zob.: D. Fajnhauz, *Prasa konspiracyjna powstania styczniowego na Litwie i Białorusi (1861–1864)*, „Rocznik Białostocki”, [Białystok], 1963, t. IV, s. 50–58.

¹⁰ Wszystkie numery „Музыка́я Прауды” opublikowane zostały w oryginalnym zapisie wraz z komentarzami, w: *Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 1, red. D. Fajnhauz, S. Kieniewicz, W. Śliwowska, Wrocław 1966, w: *Powstanie styczniowe. Materiały i Dokumenty*, Wrocław–Moskwa 1966, s. 318–329; „Музыка́я Прауда” w wersji cyrylickiej, zob. w: K. Калиноўскі, *За навуку вольнасць. Творы, дакументы*, uklad. Г. Кісялёў, Мінск 1999, s. 27–46. (Komentarze do poszczególnych numerów na s. 295–302 częściowo powtarzają komentarze z: *Prasa tajna*). Gazeta była analizowana w różnych aspektach, zob. m.in.: D. Fajnhauz, *Prasa konspiracyjna*, s. 65–76; tenże, *1863. Litwa i Białoruś*, s. 66–68; А.Ф. Смирнов, *Восстание 1863 года*, c. 90–97; N. Omeljanuk, *Wersje językowe gazety „Музыка́я Прауда”*, „Studia z Filologii Rosyjskiej i Słowiańskiej”, t. 15, Warszawa 1989, s. 101–109; С. Токць, *Нацыянальны і сацыяльны дыскурсы ў тэстсах „Музыка́я Прауды”* i „Рассказах на беларуском нареччии”, w: *Кастусь Каліноўскі і яго эпоха ў дакументах і культурнай традыцыі*, ред. А.А. Смалянчук, А. Краўцэвіч, Менск 2011, s. 26–33; G. Gzella, *Wileńska prasa konspiracyjna okresu powstania styczniowego (1862–1864)*, w: *History and*

konspiracji założony na początku 1861 roku. Wcześniej Kalinowski studiował w Petersburgu, gdzie zetknął się z Zygmuntem Sierakowskim, świetnie zapowiadającym się kapitanem rosyjskiego Sztabu Generalnego, organizatorem i ideowym przywódcą samokształceniowych i rewolucyjnych kół wśród wojskowych. Na ich poglądy duży wpływ wywarła filozoficzna myśl Mikołaja Czernyszewskiego i Aleksandra Hercena, byli zwolennikami współdziałania rewolucjonistów polskich i rosyjskich¹¹. Kalinowskiego ukształtowały także kontakty z członkami Ziemi i Woli. Jego społeczny światopogląd czynił z niego rewolucjonistę, chłopomana i zwolennika głębokich przeobrażeń społecznych na wsi przy użyciu radykalnych metod oraz rzecznika powstania przeciwko rosyjskiemu rządowi z udziałem chłopów. W kwestiach politycznych podzielał poglądy stronnictwa czerwonych na Litwie, opowiadając się za wspólną walką Litwy z Królestwem Polskim i przywróceniem Rzeczypospolitej z zachowaniem odrębności Litwy w jej granicach. Najpełniej świadczą o tym wydawane pod jego patronatem pisma „Choraśiew Swobody” i „Głos z Litwy”. Natomiast sporów na tle kompetencyjnym pomiędzy Komitetem Prowincjonalnym Litewskim a Komitetem Centralnym Narodowym nie należy traktować jako dowodu na to, że Kalinowski działał na rzecz niezależnienia Litwy i Białorusi od Królestwa Polskiego, co często podnoszone jest przez białoruskich historyków¹². Argumentem takim nie może być nawet utworzenie Prowincjonalnego Rządu Tymczasowego na Litwie i Białorusi, bo rząd ten całkowicie akceptował rozporządzenia rządu powstańczego w Warszawie¹³.

W gronie wydawców „Mużyckaj Praudy” prócz Kalinowskiego znaleźli się także: Walery Wróblewski inspektor szkoły leśnej w Sokółce, literat Feliks Różański, Stanisław Songin urzędnik akcyzy¹⁴. Wszystkie siedem numerów podpisanych zostało jednym pseudonimem „Jaśko haspadar z pad Wilni” („Jaśko gospodarz spod Wilna”). S. Kieniewicz i I. Miller są zdania, że pseudonim ten uważać należy za wspólny dla całego zespołu redakcyjnego. Za V. Abramavičiusem przypuszczają także, że numer 3 „Mużyckaj Praudy” ułożony został przez Walerego Wróblewskiego, o czym świadczyć ma jego odręczny podpis na jednym z jego egzemplarzy: „Pisał Walery Wróblewski”¹⁵. Wieloautorstwo nie zostało w pełni dowiedzione, a dość słabe argumenty na poparcie tej tezy nie przekonują tej grupy, która jednoznacznie opowiada się za jednolitym autorstwem Kalinowskiego¹⁶.

Culture of Baltic Region: Lithuania and Poland. Political History, Political Sciences, Philology, Klaipėda 2008, s. 21–29.

¹¹ Szerzej zob.: A.F. Smirnow, *Więzi rewolucyjne narodów Polski i Rosji w latach trzydziestych i sześćdziesiątych XIX wieku*, Warszawa 1972; В.А. Дяков, *Сигизмунд Сераковский*, Москва 1959; Apolonia z Dalewskich Sierakowska, *Wspomnienia*. oprac. J. Sikorska-Kulesza, T. Bairašauskaite, Warszawa 2010.

¹² *Качтыць Каліноўскага (1838–1864)*, сост. Я.У. Маранц, Гродно 1988.

¹³ Zob.: „Głos z Litwy”, nr 1, w: *Prasa tajna 1861–1864*, cz. 3, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 201–202 i nst.

¹⁴ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 292.

¹⁵ V. Abramavičius, *Valerionas Vrublevskis*, Vilnius 1958, s. 42; *Prasa tajna*, cz. 3, s. 318.

¹⁶ Szerzej o dyskusji zob.: N. Omeljanuk, *Językowe i autorstwo „Mużyckaj Praudy” i listów „z pad szubienicy”*, „Studia z Filologii Rosyjskiej i Słowiańskiej”, t. 18, Warszawa 1989, s. 201–208; А. Смалян-

Wydawcy „Mużyckaj Praudy” stworzyli wspólnego autora tekstów o imieniu Jaśko, określili jego przynależność społeczną, status materialny, a nawet wyznaczyli miejsce zamieszkania. Wszystkie te informacje zawarte są w pseudonimie, jakim podpisane są teksty umieszczone w gazecie: „Jaśko gospodarz spod Wilna”. Analizując treść „Mużyckaj Praudy” możemy powiedzieć o nim znacznie więcej; znamy nawet datę i miejsce śmierci, gdyż z Jaśkiem utożsamił się jednoznacznie Konstanty Kalinowski, tym imieniem podpisując swoje ostatnie pismo zawarte w *Listach spod szubienicy*. Można więc metaforycznie ująć, że Jaśko zakończył swoje życie powieszony wraz z Kalinowskim 22 marca 1864 roku na wileńskim Placu Łukiskim. Utożsamienie się Kalinowskiego z Jaśkiem sprawiło, że zobaczono w nim jedynego autora „Mużyckaj Praudy”, jednocześnie uznając go za twórcę przedstawionych w niej poglądów.

Wykreowanie Jaśka gospodarza spod Wilna przyjmującego rolę uczonego chłopca zostało dobrze przemyślane. Za autora pism adresowanych do białoruskich chłopów miał uchodzić swojak, gospodarz z Wileńszczyzny dobrze znający środowisko białoruskojęzycznych chłopów oraz problemy ich codziennego życia. Pozycja gospodarza i sposób jego wypowiedzi pozwalają przypuszczać, że w swojej społeczności cieszył się autorytetem, względną zamożnością materialną, był piśmienny i ciekawy świata. W swoim gronie cieszył się szacunkiem, a dominująca pozycja i wiedza o świecie pozwalały na przyjęcie postawy świadomego budziela społecznego i politycznego agitatora. Do swoich czytelników zwracał się więc charakterystycznym „Dzieciuki!”, które na język polski tłumaczyć należy jako „Chłopcy”¹⁷. Ta protekcyjna forma pokazywała jednocześnie, jaki był stosunek redaktorów do odbiorców „Mużyckaj Praudy”. Stawiano ich w roli uczniów, „młodszych braci” wymagających opieki i drogowskazów¹⁸.

Jaśko gospodarz spod Wilna, chłop odrabiający pańszczyznę, był zaciętym wrogiem rządu moskiewskiego i zwolennikiem tradycji unii lubelskiej, o czym świadczą jego słowa: „nasz król Polski i Litewski”. Umiał czytać, miał dostęp do starych ksiąg, posiadał wiedzę historyczną i szersze spojrzenie na kwestie społeczne i polityczne. Kiedy mówił o kraju rodzinnym dawał świadectwo umiejętności posługiwania się pojęciami oderwanymi, jak np. „ojczyzna” („baćkowszczyzna”). Stawiało go to znacznie wyżej niż przeciętnego chłopca, który poruszał się wyłącznie w znajomym kręgu lokalnej wspólnoty. Jaśko używał też określenia „naród”. Jednak mamy zbyt mało danych, aby bez cienia wątpliwości objaśnić, czy termin ten stosowany był w sensie etnograficznym — Białorusini, w znaczeniu stanowym, czy też — chociaż to najmniej prawdopodobne — rozumiany powinien być w znaczeniu politycznym jako naród — mieszkańcy jednego państwa. Gospodarz Jaśko umiał pisać po białorusku alfabetem łacińskim, co określało jego krąg kulturowy, czyli środowisko katolickie, o czym świadczyło także jego

чук, *Асоба Кастуся Каліноўскага як даследчая праблема*, w: *Кастуся Каліноўскі і яго эпоха*, s. 9–25.

¹⁷ Słowo to oznacza także „młodzieńca”, „kawalera”.

¹⁸ W tej samej manierze „chodzenia w lud”, charakterystycznej dla tego okresu, zwracano się do włościan ukraińskich, sugerując, że nie dadzą oni sobie rady bez pomocy bardziej światłych przewodników. Postawa taka została skrytykowana w 1861 roku na lamach ukraińskiego „Samostojnego Słowa” organu „Hromady”, konspiracyjnej organizacji ukraińskich demokratów. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 176.

przywiązanie do unii. Kwestia przynależności do środowiska była jednak bardziej złożona, bo chociaż sam Jaśko utożsamiał się z kręgiem łacińskim, to nominalnie był prawosławny. Jego przynależność do Cerkwi prawosławnej była jednak wymuszona, narzucona odgórnie przez likwidację Kościoła greckokatolickiego i przeniesienie do Cerkwi prawosławnej, co nie zostało przezeń zaakceptowane. Gospodarz spod Wilna był świadomy wydarzeń polityki wewnętrznej (śledził sytuację wokół reformy chłopskiej, poinformowany był o rozporządzeniach cara, wiedział o udziale ziemian w pracach komisji). Malo tego, Jaśko zajmował stanowisko wobec kwestii społeczno-prawnych w zachodniej Europie, dając dowód na to, że rozumie różnice w ustrojowym położeniu Anglii, Francji i Rosji, a także odmienność w sytuacji chłopów na wschodzie i zachodzie Europy. Śledził francuskie osiągnięcia polityczne w jednoczeniu Włoch, zapatrzone był w Napoleona III, spodziewając się, że okaże on poparcie sprawie polskiej przeciwko Rosji, a nawet tego, że zaangażuje w sprawy przemian społecznych i ustrojowych w państwie Romanowych. W ten sposób Jaśko wyrażał program partii czerwonych w kwestiach politycznych i społecznych. Początkowo cechował go radykalizm i chęć walki nie tylko z rządem rosyjskim, ale z ziemiaństwem o prawa chłopskie. W miarę rozwoju sytuacji wewnętrznej niechęć Jaśka wobec właścicieli ziemskich uległa złagodzeniu i gotów był stanąć u ich boku we wspólnej walce o cele polityczne.

W 1862 roku ukazało się sześć numerów „Mużyckaj Praudy”, ostatni opublikowano wiosną następnego roku¹⁹. Pierwszy numer gazety ukazał się na początku lipca 1862 roku i odbiegał nieco od kolejnych pod względem użycia niezwykle agresywnego języka w stosunku do szlachty, określanej terminem „pany” o wyraźnie pejoratywnym zabarwieniu tego słowa. Tematem przewodnim tego numeru była opieszala realizacja ustawy uwłaszczeniowej ogłoszonej przez cara Aleksandra II rozporządzeniem z dnia 19 lutego 1961 roku. Jaśko stawiał ziemian po stronie rosyjskiego rządu i cara, jako odpowiedzialnych za przygotowanie zasad reformy, niekorzystne zapisy dla chłopów i bardzo niespieszne wdrażanie jej w życie. Chłopów pouczał, że zaufać mogą tylko tym osobom, które chcą poprawy położenia warstwy włościańskiej, zaliczał do nich „rozumniejszych” chłopów, część szlachty, a także niektórych przedstawicieli mieszczaństwa. Przygotowywał chłopów, że przedstawiciele tej grupy będą kolportować skierowane do nich broszury.

Zadaniem tego pierwszego numeru „Mużyckaj Praudy” miała być budowa solidaryzmu chłopskiego i skierowanie niezadowolenia przeciwko elitom politycznym i społecznym odpowiedzialnym za sytuację wsi, czyli przeciwko właścicielom ziemskim, rządowi rosyjskiemu i carowi. Było to wezwanie do społecznego buntu chłopskiego, a więc do podjęcia działań, jakich najbardziej obawiało się w tym czasie zarówno ziemiaństwo na Litwie, Białorusi, czy w Królestwie Polskim, a także centralne władze rosyjskie i ich terenowi reprezentanci. Powolność ich działań w zakresie realizacji reformy rolnej spowodowana była między innymi niechęcią do zmian dotychczasowych zależności między dworem a wsią, obawą przed anarchią oraz nieprzygotowaniem do

¹⁹ W artykule nie będę analizowała ostatniego numeru „Mużyckaj Praudy”, ponieważ koncentruję się tylko na okresie przedpowstaniowym.

reorganizacji sposobu gospodarowania. Toteż gospodarz Jaśko mógł buntować chłopów i grozić właścicielom ziemskim: „Od Moskali i panów nie ma czego się spodziewać, bo oni nie wolności, a «gwałtu i ździerstwa naszego chcą»”; „Weźmiemy się, dzieci, za ręce i trzymamy się razem”; „Chłop na razie może trzymać kosę i siekierę, bronić swojego potrafi i nikogo laski prosić nie będzie”²⁰.

Drugi numer „Muzyckaj Prawdy”, opublikowany najprawdopodobniej w końcu sierpnia 1862 roku²¹, utrzymany został w znacznie łagodniejszym w tonie. Mniej napaśliwy język w stosunku do warstwy posiadającej nie zmieniał jednak faktu, że ziemianie i rząd rosyjski nadal przedstawiani byli negatywnie, a ich intencje oceniane jako fałszywe („Car mówi, że on dobrze nam życzy, a panowie twierdzą, że to oni myślą dobrze nam zrobić, a chłop biedny od ich dobroci jak przepadał, tak przepada”)²². Pojawiające się wątpliwości, kto odpowiedzialny jest za sytuację chłopów, redaktorzy „Muzyckaj Prawdy” usiłowali wygrać na korzyść związania ruchu społecznego z politycznym. Do narracji wprowadzono nie tylko kwestię walki o wolność społeczną, lecz także starania o zrzućenie zależności politycznej od Rosji. Temu celowi miało służyć przywołanie lepszych czasów przedrozbiorowych („nie pamiętają tego nasi ojcowie i dziadowie, ale przeczytałem w starych książkach, że tak kiedyś bywało”). Rosję uczyniono pośrednio odpowiedzialną za wprowadzenie pańszczyzny na Litwie i Białorusi, a bezpośrednio za zwiększenie powinności chłopskich. Kiedy Jaśko opowiadał jak niegdyś lud pod „polskim i litewskim królem”²³ cieszył się wolnością i korzystał z dobrodziejstw lasów i przestrzeni, wydaje się nawiązywać do myśli Joachima Lelewela i stworzonej przez niego periodyzacji dziejów, którą rozpoczynał okres gminowładztwa, szczęśliwej, demokratycznej wspólnoty wolnych rolników. Zdaniem wileńskiego historyka forma taka wystąpiła tylko w dawnych społeczeństwach Polski, Litwy i Rusi (nie Moskwy), dając podstawy do późniejszego zbliżenia i stworzenia idealnego ustroju republikańsko–demokratycznego²⁴. Autorzy „Muzyckaj Prawdy” poszli jednak znacznie dalej. Uprościli genezę pańszczyzny i, mijając się z faktami, powiązali ją z zagrożeniem ziemi ojczystej ze strony „Moskala i Niemca”. Zabieg ten miał na celu obciążenie wspólnych wrogów politycznych i skierowanie nań gniewu chłopów. Starali się więc przekonać, że w obronie ojczyzny, na wojnę zdecydowała się ruszyć tylko nieduża część mężczyzn, odrywając się od zajęć rolniczych. Król „polski i litewski” wydać miał rozporządzenie, aby ich ziemię uprawiali ci, którzy nie ruszyli w bój. „I tak było długo — komentował Jaśko — jedni bronili kraju, cały czas chodzili na wojny, a drudzy to orali, to siali, to kosili. Stąd i właśnie wzięła się ta pańszczyzna. Sądźcie teraz sami, czy można było zrobić sprawiedliwiej, jak zrobił nasz Król

²⁰ „Muzyckaja Prawda” nr 1, w: *Prasa tajna*, s. 321.

²¹ Tamże, s. 321–322.

²² „Muzyckaja Prawda” nr 2, w: *Prasa tajna*, s. 322.

²³ W tekście występuje król polski i litewski, co jest niezgodne z prawdą. Po unii lubelskiej, król polski był władcą litewskim, ale z tytułem wielkiego księcia litewskiego (*Magnus Dux Lithuaniae*), a nie króla litewskiego. Jedynym królem Litwy na długo przed unią z Koroną Królestwa Polskiego był Mendog

²⁴ J. Lelewel, *Dzieje Polski synowcom przez stryja potocznyim sposobem opowiedziane*, Warszawa 1829, s. 91.

Polski i Litewski?²⁵ Jaśko przekonywał, że dopiero po rozbiorach nastąpiła drastyczna zmiana w relacjach społecznych, za co odpowiedzialny był rząd rosyjski. W dalszej narracji pojawił się Tadeusz Kościuszko, przywołany jako autor „Manifestu” (czyli tzw. Uniwersału Połanieckiego z 1794 roku), walczący jednocześnie o prawa chłopskie i obronę niezależności państwowej Rzeczypospolitej. „Uniwersał rządzący powinności gruntowe włościan i zapewniający dla nich skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwość w komisjach wojskowych”, wydany przez Kościuszkę 7 maja w obozie pod Połańcem znosił poddaństwo osobiste i uznawał prawo chłopca do ziemi. W czasie, gdy partia szlacheckich demokratów szykowała się do boju pod hasłem „o wolność naszą i waszą” i zabiegała o porozumienie stanowe, przypomnienie tego ludowego trybuna, szlachcica rodem z Polesia, zwolennika polonizacji Cerkwi greckokatolickiej, organizatora powstania w 1794 roku z udziałem chłopów przeciwko Rosji i Prusom — zaborcom Rzeczypospolitej, a przy tym zwolennika ścisłej jedności wszystkich prowincji państwa, było trafnym wyborem²⁶. Toteż Jaśko przygotowywał włościan i nakazywał: „jeśli będzie wojna z Moskałem za naszą wolność, to wtenczas trzeba wszystkim iść na wojnę przeciwko Moskalowi. A to dlatego, żeby szybciej przegnać Moskala z jego psim rządem, i żeby nigdy, żadnej, nikomu pańszczyzny chłopci nie służyli i żadnego obroku do skarbu nie płacili i żeby na wieki wieków lud nasz był wolny i szczęśliwy²⁷”.

We wrześniu 1862 roku ukazał się trzeci numer „Mużyckaj Praudy”, poświęcony zagadnieniu wolności. Pojęcie to definiował gospodarz Jaśko następująco: „człowiek wolny, to wtedy, gdy ma kawałek własnej ziemi, za którą ani czynszu, ani obroku nie płaci, ani pańszczyzny nie odrabia, — kiedy płaci małe podatki i to nie na carskie stajnie, psiarnie i kurwy, a na potrzebę całego ludu, — kiedy nie idzie w rekruty czort wie gdzie, a idzie bronić swojego kraju wtedy tylko, kiedy jakiś nieprzyjaciel nadejdzie, — kiedy robi wszystko, co spodoba się i co nie krzywdzi bliźniego i chwały boskiej — i kiedy wyznaje tę wiarę, jaką wyznawali jego rodzice, dziadowie i pradziadowie²⁸”. W opinii tej zabrzmiały wszystkie najważniejsze chłopskie bolączki tego okresu: potrzeba osobistej wolności, prawo do posiadania własnej ziemi, dążenie do zniesienia powinności pańszczyznianych i podatków, negatywny stosunek do poboru na wieloletnią służbę wojskową i udział w wojnach prowadzonych w odległych stronach. Nowością w stosunku do poprzednich numerów „Mużyckaj Praudy” było żądanie przywrócenia skasowanej w 1839 roku unii kościelnej i powrotu białoruskiej ludności prawosławnej do wyznania greckokatolickiego jako tradycyjnej wiary przodków. Numer ten kończył się wezwaniem chłopów do wzięcia losu w swoje ręce, a nie oczekiwania na decyzje rządu lub komitetów ziemskich w kwestii realizacji reformy uwłaszczeniowej, gdyż „tylko ten zbiera żniwo, kto posieje²⁹”.

²⁵ „Mużyckaja Prauda” nr 2, w: *Prasa tajna*, s. 322.

²⁶ *Tadeusz Kościuszko. Listy, odczyty, wspomnienia*, zebrał H. Mościcki, Warszawa 1917.

²⁷ „Mużyckaja Prauda” nr 2, w: *Prasa tajna*, s. 322.

²⁸ Tamże.

²⁹ „Mużyckaja Prauda” nr 3, w: *Prasa tajna*, s. 323.

Głównym tematem czwartego numeru „Mużyckaj Praudy” (prawdopodobnie z października 1862 roku) była krytyka rządu jako instytucji antynarodowej w znaczeniu antyobywatelskiej, bo tak w tym przypadku należy odczytać wieloznaczne białoruskie słowo „narod” (naród, oznaczające lud, naród, poddanych, obywateli). „Nie obywatele (poddani, lud) zrobieni są dla rządu lecz rząd dla narodu” — krytykował rosyjskie realia Jaśko i przeciwstawiał im rozwiązania przyjęte w krajach zachodnioeuropejskich zgodnie z ideą, że władza państwowa pochodzi od narodu³⁰. Jaśko krytykuje więc rosyjski system oświatowy za to, że nie kształtuje nowoczesnego światopoglądu społecznego opartego na zasadach równości. Zwraca uwagę na rუსyfikacyjną rolę szkoły, porusza kwestię niesprawiedliwych wyroków sądowych i nadmiernej ilości wojska nie dla obrony społeczeństwa przed wrogami zewnętrznymi lecz w celu utrzymywania wewnętrznej kontroli i obrony systemu państwowego. Odpowiedzialnością za taki stan rzeczy obarcza cara i rząd, kierując przeciwko nim niezadowolone pobratymców: „on to z nas wybiera wojsko, on to z nas pieniądze wydiera niby na potrzeby narodu, a wzięwszy się wszystkimi palcami za ręce, tylko nas ciemieży, trzyma w niewoli”³¹. Rysując ten czarny obraz wewnętrznych stosunków w państwie, Jaśko przekonuje, że z ręki chłopca nastąpi wkrótce upadek caratu: „Ale nadchodzi już jego koniec, bo chłop poczuł wolność, a chłopka wolność — oznacza to samo, co szubienica dla wszystkich zdzierców i niszczyeli ludu! Dlatego też car hamuje wolność chłopską i hamować będzie, dlatego też panów sto razy pytał, jaką wolność chcą dać chłopom, to chłopów ani razu o to nie zapytał. On wie, jaka jest ta wolność chłopka, on wie, czego chłop chce, żeby nikt nie śmiał obdzierać nikogo — i dlatego tak jak my boimy się jego rządu, tak on naszej wolności”³².

We wrześniu 1862 roku rząd ogłosił obwieszczenie o pierwszym po wojnie krymskiej poborze wojskowym. Odzewem na tę akcję był piąty numer „Mużyckaj Praudy”. Tym razem redaktorzy odwoływali się do uczuć rodziców, wychowujących syna z myślą o pomocy na starość, a zabieranego nagle z domu w celu wysyłania na długoterminową służbę wojskową z dala od rodzinnej ziemi. Nie zważając na zmiany, jakie zaszły już w całej Europie w organizacji poboru wojskowego, Rosję piętnowano za rekrutowanie chłopów do służby wojskowej, przeciwstawiając jej system wojskowy Rzeczypospolitej oparty na wojsku szlacheckim. Ignorowano fakt, że już od XVI wieku istniała piechota wybraniecka zasilana właśnie chłopami. Jednocześnie widać tu brak konsekwencji, zakładano dążenie do demokratycznej równości zapominając, że wiąże się to nie tylko z równymi prawami, ale także równymi obowiązkami. Wskazywano na odmiennosć struktur państwowych Rzeczypospolitej i Rosji, ale porównanie dotyczyło dwóch różnych okresów oddzielonych od siebie stuleciem przemian społecznych, ekonomicznych i filozoficzno-kulturalnych. Chociaż redaktorzy „Mużyckaj Praudy” nie mogli uciec od genezy pańszczyzny związanej z okresem przedrozbiorowym, to jej przyczyny przedstawiali przy pomocy bardzo pozytywnego, „patriotycznego” przykładu, jakim był solidaryzm rolników i rycerstwa (szlachty), wspólne działanie na rzecz Ojczyzny.

³⁰ „Mużyckaja Prauda” nr 4, w: *Prasa tajna*, s. 324.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

W dalszym dyskursie uciekano od problemu zwiększenia obciążeń i wymiaru pańszczyzny w Rzeczypospolitej, natomiast całą odpowiedzialność za sytuację wsi składano na obcą administrację rosyjską. Mijano się też z prawdą, gdy zapewniano, że ci włościanie, którzy zaciągnęli się na służbę, byli wyzwoleni z poddaństwa i przenoszeni do stanu szlacheckiego, a także, gdy twierdzono, że drobna szlachta to potomkowie chłopów uwolnionych z zależności osobistej za zasługi wojenne. Narracja nawiązywała także enigmatycznie do dawnego „rządu polskiego”, który miał ofiarować chłopom wolność. Do 1791 roku „rząd polski” jako taki nie istniał, a decyzje w Rzeczypospolitej podejmował król (przy udziale ministrów) i sejm (o szlacheckim charakterze); decyzja w sprawie chłopów należała do ich właścicieli. Na mocy Konstytucji 3 Maja wprowadzono Straż Praw, jako władzę wykonawczą odpowiedzialną przed Sejmem. Zapewne jednak redaktorzy „Mużyckaj Praudy” mówiąc o rządzie polskim nawiązywali do Rady Najwyższej Narodowej, stanowiącej najwyższy organ władzy wykonawczej na terenach objętych w 1794 roku przez powstanie kościuszkowskie.

Przy sięganiu do tradycji historycznej Rzeczypospolitej w warstwie politycznej łatwo było przypomnieć ponadstanowy solidaryzmu chłopów z końca XVIII wieku wyrażony wspólną walką przeciw zaborcom. Nie bardzo jednak udawało się gloryfikowanie przeszłości w odniesieniu do stosunków społecznych i systemu feudalnego. Redaktorzy „Mużyckaj Praudy” z pewnością zdawali obie sprawę z tego, że zniesienie poddaństwa i przyznanie chłopom ziemi na własność nie może konkurować z systemem feudalnym przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, której system ekonomiczny opierał się właśnie na zależności pańszczyźnianej. Wydaje się, że z jednej strony było to obliczone na małą świadomość historyczną ludności wiejskiej, z drugiej zaś oparte na przekonaniu o sile relacji między dworem a wsią. Zaprzeczano to hasłom z pierwszego numeru „Mużyckaj Praudy”, ale dostosowane było do nowych politycznych potrzeb³³. Chętnie też posługiwano się kontrastem, dobremu i sprawiedliwemu rządowi polskiemu przeciwstawiając surowy i bezwzględny rząd rosyjski. Buntowano więc przeciwko poborowi rekrutów i przygotowywano włościan na przybycie armii francuskiej. Gospodarz Jaśko wzywał do zachowania bierności i niepodjęcia walki z francuskimi oddziałami, które rychło — jak wierzone — przekroczą granice Rosji, niosąc wolność, równość i prawo do ziemi.

Ostatni numer „Mużyckaj Praudy”, jaki ukazał się przed wybuchem powstania styczniowego, poświęcony został kwestii wyznaniowej. Celem ataku stała się tym razem Cerkiew prawosławna. Pomimo tego, że historia prawosławia na ziemiach białoruskich sięgała początków chrześcijaństwa, a na Mohylewsczyźnie i Witebszczyźnie sieć parafialna utrzymała się nawet po wprowadzeniu unii brzeskiej w 1569 roku, to redaktorzy „Mużyckaj Praudy” uznali obecność prawosławia na Białorusi za element obcy, moskiewski, siłą narzucony przez cara i przekupionych przezeń greckokatolickich hierarchów, godzących się na kasatę unii. Gospodarz Jaśko straszył, że wyznawcy prawosławia nie mogą liczyć na odkupienie i skazani będą na wieczne potępienie. Do Boga modlił się następującymi słowami: „Ale, Boże Wszehmocny, miłosierny Ty nasz Panie, Ty aby o nas nie zapominaj, zlituj się nad nami, pomóż nam w naszej niedoli, wyrzuć Moskala

³³ „Mużyckaja Prauda” nr 5, w: *Prasa tajna*, s. 326.

z naszego kraju, daj nam prawdziwą wolność i wiarę naszych dziadów i pradziadów — a kościoły, które Moskał, nieczysta siła jego, poburzył, albo przerobił na stajnie lub cerkwie, znowu zajaśnieją Twoją chwałą i naród w nich chwalić cię będzie, jak chwalili nasi przodkowie”³⁴. Stosunek Jaśka do prawosławia był niezwykle pejoratywny, padaly określenia: „wiara psia”, „schizmatycka”, wprowadzona nie na chwałę Boga lecz cara³⁵. Podkreślał, że tradycyjnym Kościołem chłopów białoruskich jest skasowany greckokatolicki; namawiał do wystąpienia w obronie wiary: „dzieciuki, kto tylko wierzy w jednego Boga, Jego Syna i Ducha Świętego, niech zaraz porzuca schizmę i przechodzi na prawdziwą wiarę dziadów i pradziadów. Bo kto nie przejdzie na unię, ten schizmatykiem zostanie, ten jak pies zdechnie, ten na tamtym świecie piekielne męki cierpieć będzie!”³⁶. Przy czym po raz kolejny redaktorzy „Mużyckaj Praudy” znowu przekazywali niepotwierdzone informacje, donosząc, że papież Pius IX przesłał specjalne błogosławieństwo dla białoruskich unitów, a nawet wysłał na Białoruś unickich księży. W rzeczywistości w tym czasie Watykan był bardzo sceptycznie nastawiony do wszelkich ruchów rewolucyjnych w Europie³⁷.

Redaktorzy „Mużyckaj Praudy” posługiwali się mało skomplikowaną narracją o dosyć populistycznych i radykalnych hasłach. Wielokrotnie sięgali po niepewne informacje, często wynikające z ich własnych nadziei. Pomimo tego, a może właśnie z uwagi na wiarę w spełnienie tych oczekiwań, gazeta stała się bardzo popularna w całej litewskiej prowincji. Realia społeczne tego czasu wymagały zmian i demokratyzacji stosunków społecznych. Warto zwrócić uwagę, że chociaż zajmowano się genezą formowania się stanów i pańszczyzny, która przypadła na początek budowania ruskiej i litewskiej państwowości, to nigdzie nie ma wzmianek o Litwie plemiennej, Rusi, Wielkim Księstwie Litewskim, nie mówiąc już o Księstwie Połockim. Przy założeniu, że poszczególne numery „Mużyckaj Praudy” wychodziły spod ręki różnych osób, wydaje się, że autorowi szóstego numeru bliski był obraz Rzeczypospolitej z końca XVIII wieku, kiedy starano się wprowadzić unitarystyczny model państwa i narodu wypracowany przez francuską myśl oświeceniową³⁸. Jego założeniem była kulturowa homogeniczność obywateli w granicach jednego państwa (zwolennikiem tej idei był Kościuszko). Wiadomo, że przynajmniej niektórzy członkowie stronnictwa czerwonych na Litwie opowiadali się za przyznaniem praw językowych dla narodów zamieszkujących tereny dawnej Rzeczypospolitej: polskiego, litewskiego, białoruskiego, ukraińskiego. Wprawdzie taki postulat nie padł na łamach „Mużyckaj Praudy”, ale chyba nie ma większych wątpliwości, co do tego, że jej redaktorzy akceptowali językową odrębność narodów, wydając pismo w języku białoruskim. Jednak nie uczynili oni nic, żeby zbudować narodową wspólnotę białoruską, która przecież była dwuwyznaniowa. Pod adresem

³⁴ „Mużyckaja Prauda” nr 6, w: *Prasa tajna*, s. 327.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ Zob.: O. Beiersdorf, *Polska działalność dyplomatyczna w Rzymie w okresie Powstania Styczniowego*, w: *Powstanie styczniowe 1863–1864. Wzręnie, Bój*, s. 506–540.

³⁸ A. L. Sowa, *Mniejszości narodowe II Rzeczypospolitej, Rzeczypospolita wielu narodów i jej tradycje*, red. A.K. Link–Lenczowski i M. Markiewicz, Kraków 1999, s. 193–195.

prawosławnych Białorusinów nie formułowano żadnych haseł, a negacja prawosławia stawiała redaktorów pisma po całkowicie przeciwnej stronie. Nie wychodzili oni poza ramy myślenia w kategoriach narodu politycznego, poszerzonego o tę część warstwy chłopskiej, która ma greckokatolickie korzenie, a więc związana była z kręgiem łacińskim. Choć Konstanty Kalinowski nie sformułował białoruskiego programu narodowego, to jako przywódca czerwonych na Litwie i chłopoman przez białoruską historiografię narodową, a potem sowiecką, wykreowany został na pierwszego świadomego, białoruskiego działacza narodowego. Mitem tym i jego rozprzestrzenieniem zajmował się ostatnio A. Gronskij³⁹.

Przed powstaniem styczniowym sytuacja narodowościowa na ziemiach litewsko-białoruskich była bardziej złożona. Wyodrębniła się już dosyć liczna grupa prawosławnej inteligencji o białoruskich korzeniach, której tradycja Rzeczypospolitej, polskie i katolickie wpływy kulturalne były zupełnie obce. Do tego środowiska skierowana była oficjalna ideologia oraz rodząca się w tym czasie koncepcja „zachodniorusizmu”, propagowana przez jej czołowych ideologów Ksenofonta Goworskiego i Michaiła Kojalłowicza. Podkreślała ona związek kulturowy i historyczny Białorusinów, Małorusinów i Wielkorusinów oparty na prawosławnym dziedzictwie. Budowała mit wspólnej historycznej i narodowej przeszłości, odwołując się do Rusi Kijowskiej, zwalczała tradycję łacińską na Białorusi, w tym szczególnie pamięć o unii kościelnej⁴⁰. Obie ideologie — „polska”, sięgająca do tradycji Rzeczypospolitej i „zachodniorusizm” — wpływały na ukształtowanie światopoglądu historycznego i sprzyjały tworzeniu innych jeszcze koncepcji kierowanych do przedstawicieli formującego się narodu białoruskiego.

W 1862 roku opublikowane zostały w języku białoruskim alfabetem cyrylicy *Рассказы на белорусском наречии* (dalej: *Rasskazy na bielorussskom naroczjii*)⁴¹. Ich autor do dzisiaj pozostaje nieznany. Na podstawie zamieszczonych tekstów przypuszczać można, że była to osoba stosunkowo dobrze wykształcona o dobrej znajomości współczesnej historiografii rosyjskiej i polskiej, o dobrym przygotowaniu teologicznym i orientacji w historii różnych Kościołów. Sympatia autora do prawosławia i historii ziem białorusko-litewskich każe szukać go wśród przedstawicieli miejscowego środowiska prawosławnego, w kręgu „różnocyńskiej” inteligencji. Osobą taką nie był Ignacy Kulakowski proponowany przez Olega Łatyszonka (autor sam wkrótce zanegował tę hipotezę)⁴².

³⁹ А.Д. Гронский, *Конструирование образа Белорусского национального героя из участника Польского восстания 1863-1864 гг. Викентия Константина Калиновского*, „Русский Сборник”, т. XV: *Польское восстание 1863 года*, ред. О.Р. Айрапетов и др., Москва 2013, s. 189–207.

⁴⁰ Najpełniej na ten temat zob.: А. Цьвікевіч, „Западно-русизм”. *Нарысы з гісторыі грамадзкай мыслі ў XIX і пачатку XX в.*, Менск 1993.

⁴¹ W niniejszym artykule korzystam z wersji zamieszczonej w prasy: А. Латышонак, *Нацыянальнасьць — Беларусь*, [b.m.w.] 2009, s. 426–436. Inne publikacje zob.: I. Запрудскі, *Мы самі па себе народ асобны*, „Беларуська мінуўшчына”, 1995, nr 4, s. 16–17; У. Казбурк, „Рассказы на белорусском наречии”, „Беларусь”, 2001, nr 7, s. 40–42; *Запаход і адраджэньне. Беларуская літаратура XIX стагоддзя*, ред. У. Казбурк, Мінск 2001, s. 320–330.

⁴² А. Латышонак, *Гутарка „царкоўнага старасты Янкі” зь „Яськам, гаспадаром з-пад Вільні”*, *Нацыянальны*, s. 420–426. Uwagi co do autorstwa Ignacego Kulakowskiego zob.: С. Токць, *Нацыянальны і сацыяльны дыскурсы*, s. 26–33.

Trudno też zgodzić się z Mikołajem Chaustowiczem, który *Rasskazy na bieloruskom nareczzi* powiązał z Michaiłem Kojalowiczem⁴³. Chociaż ten akurat obracał się w kręgu duchowieństwa prawosławnego, to autor *Rasskazow* nigdzie nie nawiązuje do rosyjskiej koncepcji „zachodniorusizmu”, ale buduje własną wersję początków białoruskiej historii. Zastanawiać się można, czy autorem nie był Stefan Kukliński, prawosławny szlachcic rodem z podlaskiej lub z poleskiej części guberni grodzieńskiej, a więc dobrze znający miejscowe realia wyznaniowe i społeczne (podobnie jak i autor tekstu). W 1852 roku Kukliński ukończył Wydział Historyczno-Filologiczny Uniwersytetu w Charkowie, a potem był publicystą, zajmował się krajoznawstwem i poznawaniem lokalnej etnografii⁴⁴. Wyniki swoich badań folkloru i obrzędowości mieszkańców ziemi zabłudowskiej w powiecie białostockim opublikował w pracach *Zbiór pomników ludowej twórczości w Kraju Północno-Zachodnim* oraz *Uwagi o zachodniej części guberni grodzieńskiej*⁴⁵. W latach 50. XIX wieku, a więc wtedy, gdy kuratorem szkolnego okręgu wileńskiego był ksiądz Aleksander Szyriński-Szychmatow, Kukliński pracował w Białymstoku jako inspektor gimnazjalny. To wszystko jednak nie wystarczy, aby uznać go za autora *Rasskazow na bielaruskom nareczzi*. Ich autor, oprócz wyżej wymienionych zainteresowań, musiał znać dwa dialekty używane w opowiadaniach: zachodniopoleski i północno-wschodni oraz mieć bardzo dobre podstawy teologii. Takie umiejętności, a także zainteresowania historyczne, etnograficzne i krajoznawcze posiadał duchowny prawosławny, biskup Anatol Stankiewicz. Tezę o jego domniemanym autorstwie *Rasskazow* postawił ostatnio Aleksander Iljin⁴⁶. Stankiewicz urodził się w powiecie kobryńskim w guberni grodzieńskiej w 1821 roku w rodzinie duchownych greckokatolickich. Po likwidacji unii kościelnej życie swoje związał z Cerkwią prawosławną. W 1843 roku skończył Prawosławne Seminarium Duchowne w Żyrowicach, potem Prawosławną Duchowną Akademię w Petersburgu. W latach 1861–1865 był rektorem Seminarium Duchownego w Połocku, od 1861 roku przełożonym klasztoru w Markowie koło Witebska, a także członkiem Połockiego Duchownego Konsystorza. A. Iljin przypuszcza, że jego poglądy na przeszłość Białorusi ukształtowały się w wyniku własnych przemyśleń i zetknięcia się w Połocku z Ksenofontem Goworskim, czołowym ideologiem „zachodniorusizmu”, oraz członkami tamtejszego bardzo aktywnego prawosławnego środowiska historyczno-filozoficznego — Wiktorem Wasilewskim, Fortunatem Słupskim, Matwiejem Krasowiczem i Piotrem Drużiłowskim⁴⁷. Należy też przypuszczać, że miał stosunkowo łatwy dostęp do prac historycznych, mógł się więc zapoznać z poglądami na przeszłość Rusi i Litwy Adama Naruszewicza, Mikołaja Karamzina, Mikołaja Ustriałowa, Sergiusza Solowjowa, a być może także ze stosunkowo nową pracą Osipa Turczynowicza, noszącą w języku polskim tytuł *Przegląd historii Białorusi od czasów najdawniejszych* wydaną w 1857

⁴³ М. Хаўстовіч, *Отрекатица отъ своего роду и племени*, в: *XIX стагоддзе*, т. 2, Мінск 2000, с. 195–196.

⁴⁴ А. Ильин, *Кто же является автором «Пинской шляхты»?*, „Гістарычная Брама”, №1, 2004, [www.http://brama.bereza.by.ru/nomer22/artic24.shtml](http://brama.bereza.by.ru/nomer22/artic24.shtml).

⁴⁵ Тамże.

⁴⁶ О. Ільїн, *Єпископ Анатолій (Станкевич) та виникнення білоруської національної ідеї*, „Сіверянський Літопис. Всеукраїнський науковий журнал” 2013, nr 1 (styczeń–luty), s. 32–41.

⁴⁷ Тамże, s. 36–37.

roku w Petersburgu po rosyjsku. Stankiewicz, chociaż urodzony na Polesiu, długo przebywał na wschodzie Białorusi znał więc zapewne dialekty wschodnio-białoruski i poleski użyte w *Rasskazach*, co podkreśla Ilin. Argumenty te przemawiają za autorstwem Stankiewicza ale ciągle brak jest dowodu bezpośredniego.

Rasskazy na bielorussskom nareczii składają się z kilku tekstów o dosyć zróżnicowanej formie wypowiedzi. Tom otwiera popularnonaukowy historyczny artykuł *Кто были наши найдавніііііі діды і якая іх была доля до Уніі?* („Kim byli nasi najdawniejsi dziadowie i jaka była ich dola do Unii?” [brzeskiej — D.M.]). Podjęte tematy były kontynuowane w kolejnym tekście stylizowanym na rozmowę między prawosławnym duchownym a parafianinem *Ці добра мы зробілі пакутуваііііі Уніі?* („Czy dobrze zrobiliśmy porzuciwszy Unię?”). Z kolei *Велікая памылка нашііх Б'елоруссоў* („Wielka pomyłka naszych Białorusinów”) ma charakter postania z klarowną konkluzją i wezwaniem dotyczącym kwestii narodowopolitycznej. Rozważania zamyka *Розмова на цментары староствы Янка з братчыком Хвэдосем* („Rozmowa na cmentarzu starosty Janka z bratem Chwiedosem”). Ostatni tekst *Сказка не сказка, б'ыль ня б'ыль але так б'ываііііі* („Bajka nie bajka, było nie było, ale tak było”) nie wiąże się z wcześniejszymi; jest to pouczająca bajka–przypowieść o relacjach między rodzicami a dziećmi.

Rasskazy na bielorussskom nareczii i „Muzyckaj Praudy” łączy adresat, ale także podobny sposób przekazywania treści społecznych i politycznych za pośrednictwem mędrca. O ile jednak Jaśko, gospodarz spod Wilna był przedstawicielem wyższej warstwy chłopskiej, to mentorzy z *Rasskazow* (poza starostą cerkiewnym) usytuowani zostali poza tym stanem, chociaż przypuszczać można, że wywodzili się z tej grupy społecznej. Podobnie jednak jak Jaśko spod Wilna mieszkali na wsi, znali i rozumieli potrzeby chłopów, ale już odróżniali się od nich poziomem wykształcenia. W niektórych opowiadaniach autor ujawnił miejsce mentorów w grupie społecznej: to prawosławny duchowny w opowiadaniu „Czy dobrze zrobiliśmy porzuciwszy Unię?” lub prawosławny starosta cerkiewny z „Rozmowy na cmentarzu”. W pozostałych opowiadaniach osoba owego uczonego narratora pozostaje bezimienna i ukryta.

Podobnie jak mentor z „Muzyckaj Praudy” gospodarz spod Wilna, tak i jeden z uczonych bohaterów *Rasskazow na bielorussskom nareczii*, starosta cerkiewny, nosi imię Janko. Pińska gwara, jakiej używa, sugeruje, że pochodzi z Polesia. Starosta cerkiewny, prawosławny duchowny i nieujawniony bliżej mentor, także pochodzący z kręgu cerkiewnego, to osoby wykształcone, piśmienne, znające historię i krytyczni analitycy przeszłości i współczesności. Ich wypowiedzi zostały ułożone w taki sposób, aby nie było wątpliwości, co do tego, że ich autorytet wynikał nie tylko z edukacji, ale także z przynależności do kręgu duchownego lub pozostawania z nim w bliskich związkach. Znali realia prowincji, starosta cerkiewny należał do warstwy chłopskiej.

Chociaż *Rasskazy na bielorussskom nareczii* nie odwołują się bezpośrednio do „Muzyckaj Praudy”, to ich autor zdawał się prowadzić dyskusję z tym kręgiem światopoglądowym, podejmując te same tematy. Ale zebrane opowiadania są jeszcze czymś więcej niż wypowiedzią na tematy społeczne. Zgodzić się należy z O. Łatyszonkiem, że była

to także próba nakreślenia koncepcji dziejów ojczystych Białorusinów⁴⁸. Choć autor i wykreowani przez niego mentorzy wyraźnie utożsamiali się z prawosławnym dziedzictwem kulturowym, to wcale nie wiązali go z Rosją (tak jak to robił ówczesny ideolog „zachodniorusizmu” Michaił Kojalowicz⁴⁹) lecz z Rusią Kijowską i Wielkim Księstwem Litewskim, postrzeganym zgodnie z kanonem ówczesnej historiografii jako państwo litewsko–ruskie. Autor nie występował także z pozycji moskalofilskich, gdy opisywał granice Białorusi i wskazywał na początki białoruskiej historii, widząc je w dziejach połockich Krywiczów i ich niezależności od Kijowa. Podkreślając odrębność Białorusinów od sąsiadów, dystansował się zarówno od „zachodnioruskiej” koncepcji dziejów, jak i od roli Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej w formowaniu białoruskiego etnosu.

W pierwszym opowiadaniu „*Kim byli nasi najdawniejsi dziadowie*” autor opisuje granice najdawniejszych siedzib białoruskich praprzodków, czyli połockich Krywiczów. W jego rozumieniu terytorium współczesnej Białej Rusi wyznaczają następujące krainy: Polesie, Mohylewzczyzna, Witebszczyzna i Mińszczyzna. Zwracał uwagę, że dawniej białoruski lud mieszkał (sic!) na większym obszarze, to jest na Grodzieńszczyźnie i Wileńszczyźnie zajętych potem przez Litwinów. Gubernie pskowska, smoleńska i wileńska oddzielały Białą Ruś od Rusi południowo–wschodniej; a „z zachodu, koło Białorusi żyli Litwini”⁵⁰. Wileńszczyznę, Grodzieńszczyznę do rzeki Niemen i Kowieńszczyznę autor sytuuje w granicach Litwy w sensie regionu geograficzno–historycznego. Wygląda na to, że dokonał prostego podziału bez wnikania w skład etniczny i etnografię obu prowincji. Wedle jego rozumienia region Białoruś, a więc w jego ujęciu gubernie mohylewską, witebską i mińską oraz Polesie (przypuszczalnie ma na myśli obie części — Polesie wschodnie i zachodnie położone w guberni grodzieńskiej) zamieszkują Białorusini, a prowincję Litwę, a więc gubernie kowieńską, grodzieńską, wileńską — Litwini. Wyjaśnić należy, że ówczesny podział na Litwę i Białoruś nie był precyzyjny. Nazwę „Białoruś” odnoszono najczęściej do guberni witebskiej i mohylewskiej czasem także do mińskiej. Już wówczas, chociaż rzadziej, nazwę tę rozciągano także na część guberni wileńskiej i grodzieńskiej. Natomiast pod nazwą „Litwa” najczęściej rozumiano gubernię kowieńską, wileńską i grodzieńską, ale określenia tego używano także w odniesieniu do wszystkich ziem tworzących niegdyś Wielkie Księstwo Litewskie (częściej jednak do obszaru tegoż państwa po unii lubelskiej, a więc już bez Ukrainy).

Autor *Rasskazow na bielarusskom nareczii*, uznając księstwo połockie za kolebkę białoruskiej historii, szczególnie mocno akcentował znaczenie przyjęcia przez jego mieszkańców chrześcijaństwa w obrządku prawosławnym. Przedstawiał także swój pogląd na stworzenie Wielkiego Księstwa Litewskiego jako państwa litewsko–ruskiego: Litwini w odwecie za napaści ruskich książąt zabrali pod swoją władzę białoruskie grody „do

⁴⁸ А. Латышонак, *Гутарка*, s. 420–421.

⁴⁹ М. Коялович, *Народное движение в Западной России*, w: *Сборник статей, разъясняющих дело по отношению к Западной России*, Вильна 1887; tenże, *О расселении племен Западного края России*, Санкт Петербург 1863; tenże, *Чтения по истории Западной России*, Санкт Петербург 1884.

⁵⁰ *Рассказы на белорусском наречии*, w: А. Латышонак, *Нацыянальнасьць*, s. 426.

samego Smoleńska i Pskowa”): Mińsk, Turów, Wołkowysk, Brześć, Witebsk, Połock⁵¹. W ten sposób powstało państwo litewsko–ruskie, czerpiące z kultury białoruskiej. Pogańscy Litwini od Białorusinów przejęli zwyczaje, język, a nawet ulegli częściowej sławizacji („którzy żyli najbliżej Białorusinów zupełnie stracili swoją mowę i zaczęli mówić po białorusku”⁵²). Autor za tradycyjne wyznanie Białorusinów uznawał wyłącznie prawosławie. W unii krewskiej i chrystianizacji Litwy właściwej w obrządku łacińskim widział tylko ekspansjonistyczne działania Polski. („Jakby tam nie starali się Litwini wymknąć z tej pułapki, co Polska na nich zastawiła, to im nie udało się tego zrobić”⁵³). Co ciekawe jednak, w przeciwieństwie do wielu wypowiedzi padających z kręgu „zachodnioruskiego”, nie uważał, aby unia krewska zagroziła prawosławiu albo białoruskiej kulturze⁵⁴. Jego zdaniem Wielkie Księstwo Litewskie pomimo związków z Polską zachowało swoją odrębność (prawa, senat, tj. radę gospodarską, urzędy, władzę). Wspominał o ograniczeniach w osiedlaniu się na terenie WKL obywateli Korony, co istotnie zostało zagwarantowane w II Statucie z 1566 roku. Natomiast autor *Rasskazow* negatywnie oceniał kolejne kroki w celu zacieśnienia stosunków Korony z Litwą podjęte przez Zygmunta Augusta, czyniąc to przede wszystkim z punktu widzenia zmiany położenia Cerkwi prawosławnej. Krytykował ograniczenia dostępu prawosławnych do urzędów, widząc w tym przyczynę konwersji oraz grunt pod działalność zakonu jezuitów i wprowadzenie unii kościelnej. Owa negatywna ocena skutków unii brzeskiej i działalności jezuitów w WKL bynajmniej formowana była nie tylko przez historyków rosyjskich, lecz także przez Joachima Lelewela i jego uczniów⁵⁵.

Tę część tekstu cechuje dobra znajomość historii prawosławia na ziemiach litewsko–białoruskich, zapewne świadectwo głębszych zainteresowań autora. Widać to szczególnie, gdy przedstawia on ewolucję wpływów łacińskich w Cerkwi wschodniej na tych terenach. Rozpoczyna od twierdzenia, że w 1596 roku prawosławni przystępowali do unii w dobrej wierze, gdyż zapowiedziano, że nie ulegną zmianie język, liturgia ani wystrój cerkwi. Wbrew tym zapewnieniom z czasem zaczęto wprowadzanie do liturgii elementów łacińskich, a język polski wypierać zaczął staro–cerkiewno–słowiański nawet w modlitwach. Zmienił się także wygląd cerkwi unickich (wprowadzono ołtarze, ławki do siedzenia, organy, usuwano carskie wrota). Latynizacja wystroju cerkwi unickich dokonywała się stopniowo, jednak Synod Zamojski w 1720 roku nie tylko te nowe elementy wyposażenia zaakceptował, ale wręcz nakazywał.

Autor *Rasskazow na bieloruskom narieczii* najbardziej jednak krytykował wpływy doktrynalne katolicyzmu — a jako przykład podawał wprowadzenie obcego prawosławiu nauczania, że Duch Święty pochodzi nie tylko od Ojca, lecz także od Syna — czym wyraźnie ujawniał swoje przygotowanie teologiczne. Nie zgadzał się na przypisanie papieżowi wyjątkowej roli („Chrystusowi nie są potrzebni żadni namiestnicy, a człowiek

⁵¹ *Рассказы на белорусском наречии*, w: А. Латышонак, *Нацыянальнасьць*, s. 427.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże, s. 427–428.

⁵⁴ Tamże, s. 428.

⁵⁵ Szerzej na ten temat zob.: D. Michaluk, *Na umię lubelską spojrzanie historiografii białoruskiej XIX i XX w.*, t. 2, red. J. Dumanowski, B. Dyaś, K. Mikulski, J. Poraziński, S. Roszak, Toruń 2003, s. 409–424.

grzeszny nie może być Jego namiestnikiem, bo wszyscy duchowni i biskupi nie są namiestnikami Chrystusa, a Jego sługami⁵⁶). Winę za zniszczenie Cerkwi prawosławnej w Wielkim Księstwie Litewskim, odebranie jej wiernych, doprowadzenie do konfliktów i walk na tle religijnym pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami unii przypisywał władcom Rzeczypospolitej i przestrzegał: „Nie daj Boże cierpieć nam tego, co znieść musieli nasi dziadowie i ojcowie za wiarę prawosławną⁵⁷”.

Po takiej argumentacji odpowiedź na pytanie postawione w kolejnym tekście, „*Czy dobrze zrobiliśmy porzuciliśmy Unię?*”, mogła być tylko jedna. Ubrał ją autor w dialog prowadzony między bezimiennym prawosławnym duchownym a jego parafianinem Grigorijem. Łączyła ich przynależność do tej samej parafii, język i narodowość oraz niski status majątkowy (duchowny „w biednej ale czyściutkiej rasie”, chłop Grigorij „w siermiedze i nowych łapciach”). Dzieliło wykształcenie, duchowny uważał się za wyedukowanego i tak był postrzegany. Zalecał niepiśmiennemu Grigorijowi uczyć dzieci, aby zdobyły umiejętność krytycznego spojrzenia na rzeczywistość i nie były podatne na manipulacje. W rozmowie duchowny przypominał wydarzenie, gdy chłopci zwrócili się do niego o objaśnienie i przeczytanie carskiego „Manifestu” (zapewne chodzi o zasady uwłaszczenia z 1861 roku). Zawarte treści wydały się włościanom tak nieprawdopodobne, że posadzili duchownego o zмовę z panami i błędne tłumaczenie ustawy. Większym autorytetem okazał się dla chłopów rosyjski żołnierz, którego prosili o kilkakrotne przeczytanie tekstu „Manifestu” Aleksandra I. Duchowny przywoływał ten epizod z ubolewaniem po to, by po raz kolejny udowodnić jak bardzo potrzebna była chłopom umiejętność czytania. Nieprzypadkowo też chyba w narracji pojawiła się postać rosyjskiego żołnierza, przedstawiciela państwa i władzy, jako osoby budzącej zaufanie chłopów. Niedaleka przyszłość miała pokazać, że nie była to figura stylistyczna tylko zgodna z realiami konstatacja — chłopci okazali się sumiennymi sojusznikami władzy rosyjskiej w zwalczaniu partii powstańczych.

Prawosławny duchowny, uważany przez chłopów za stronnika ziemiaństwa, jednocześnie był dla nich niezaprzeczalnym autorytetem w sprawach wiary. Do niego zwracał się Grigorij ze swoimi problemami, prosząc o objaśnienia: dlaczego prawosławnych określa się pejoratywnym słowem „schizmatyk”?; czy wiara prawosławna jest gorsza od katolickiej?, by w końcu zadać węzłowe pytanie: „czy dobrze zrobiliśmy porzuciliśmy unię”? Poruszona kwestia to zresztą świadectwo ówczesnej dyskusji religijno-politycznej. W rozmowie między duchownym a parafianinem określani zostali inspiratorzy tych religijnych pytań i sporów: „pierwszy lepszy szlachcic nazwie schizmatykiem; no, i ciebie zaczyna ruszać sumienie; nie wiesz, czy dobrze zrobiłeś, czy nie, że porzuciłeś unię⁵⁸”. Odpowiedzi na to pytanie duchowny udzielił, odwołując się do alegorii matki i jej potomstwa. Opowiadał o dzieciach, które zostały zabrane z matczynego domu do dworu pańskiego, tam zasmakowały lepszego życia i wyrzekły się rodzicielki, ale kiedy zmienił się właściciel dworu dzieci powróciły do rodzicielskiego domu. „Dobrze więc zrobiły,

⁵⁶ Tamże, s. 429.

⁵⁷ Tamże, s. 430.

⁵⁸ Tamże, s. 431.

czy źle?” — pytał duchowny i w nawiązaniu do opowieści objaśniał: „nas nazywają schizmatykami dlatego, że porzuciliśmy unię i przyjęliśmy wiarę prawosławną; a ja myślę, że my dobrze zrobiliśmy, jak dobrze zrobiły te dzieci, które porzuciły swoją panią i powróciły do rodzonyj matki; my nie nową wiarę przyjęliśmy, a powróciliśmy do starej, zaczęliśmy wierzyć tak, jak wierzyli nasi najstarsi dziadkowie i ojcowie, którzy żyli dwieście lat i więcej przed nami”⁵⁹. Choć w tej rozmowie ani w innych opowiadaniach nie padają żadne słowa na temat „Mużyckaj Praudy”, to jednak liczne wypowiedzi można odczytać jako przeciwstawienie się hasłom porzucania prawosławia i walki o przywrócenie unii. Nie wyznanie greckokatolickie lecz prawosławie jest zapisane w tradycji Białorusinów, sięgając na tych ziemiach początków białoruskiej historii — taki jest główny przekaz opowiadania.

Także w opowiadaniu „*Wielka pomyłka naszych Białorusinów*” interesująco brzmią rozważania na temat związku narodowości z wyznaniem, a ściślej postrzegania kwestii tożsamości narodowej przez pryzmat etnokonfesji, czyli stawiania znaku równości pomiędzy wyznaniem a narodowością. Na terenach Litwy, Białorusi, Ukrainy wyznanie rzymskokatolickie zwano „polskim”, a jego wyznawcę „polskim człowiekiem”, „Polakiem”, chociaż mógł on być zupełnie innej narodowości⁶⁰. Podobnie podchodzono do prawosławia, określając jego wyznawców jako „Ruskich”, „ruskich ludzi”, „Rusinów”⁶¹. W okresie formowania się nowoczesnych narodów i kształtowania się świadomości narodowej owe konfesyjne określenia nabierały całkiem nowego znaczenia, które nie odnosiło się tylko do wyznania ale zaczynało opisywać narodowość. Autor *Rasskazow na białoruskim nareczii* usiłował rozprawić się z tym stereotypem dowodząc, że chłopscy mieszkańcy opisywanego przezeń obszaru bez względu na wyznanie prawosławne czy katolickie przynależą do tego samego narodu ruskiego. Co ciekawe, chociaż dużo miejsca poświęcił białoruskiemu dziedzictwu historycznemu, to jednak nie nazwał w tym miejscu narodu mianem białoruskiego. Staral się natomiast stworzyć koncepcję wspólnoty narodowej katolików i prawosławnych pod „ruskim” szyldem: „Idziecie przez wioskę, gdzie mieszkają chłopci katolicy i prawosławni, pytacie się: kto mieszka w takiej—to, a takiej chacie? Wam odpowiadają: katolicy lub Polacy; a w drugiej chacie kto mieszka? Wam odpowiedzą: Rusini mieszkają, «Ruskie» lub prawosławni. I tu właśnie jest wielka pomyłka nasza i podobieństwo do Cyganów, że ci z nas, którzy wierzą po-katolicku, zwą się Polakami. Jacy z nich Polacy? Ich mowa prosta, białoruska, obyczaje proste-białoruskie, i zwyczaje i język chłopów katolików takie same, jakie u chłopów prawosławnych tj. ruskich. Kto zna dobrze Polaków, ich język i zwyczaje ten nigdy nie powie, żeby chłop-katolik [na Białorusi — D. M.] był podobny do Polaka. Dlaczego więc nasi chłopci nazywają się Polakami? Czy nie z tego powodu, że są wiary katolickiej? No, ale dlatego można ich nazywać i Niemcami, i Francuzami, bo nie jedni Polacy, a i Niemcy, i Francuzi trzymają się katolickiej wiary. Spójrzmy na innych ludzi: kto robi tak, jak

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Określenie „Polak” odnoszono raczej do szlachica-katolika.

⁶¹ Na tematy etno-konfesyjne na Białorusi zob. szerzej: П.В. Терешкович, *Этническая история Беларуси*, Минск 2004.

my? Rosjanin zawsze zwie się Rosjaninem; Niemiec jakiej by nie był wiary, zwie siebie Niemcem, Francuz — Francuzem. Cóż za nieszczęsnym narodem jesteśmy, że nie wiemy, jak siebie nazywać, a zrobiwszy się katolikami, wyrzekamy się swojego rodu i plemienia. Jeśli chcesz być panem spełniaj swoje powinności, patrz dobrze za swoją rodziną i gospodarstwem, zaoraj, nawieź, zasiej ziemię, utrzymaj, oporządź bydło i Ty pan. Masz dzieci, masz dostatek, oddaj je do szkół, nauczają je tam tego wszystkiego, co i pańskie dzieci i będą bardziej szanowane. Teraz nastaje czas, kiedy ponad wszystko znaczą rozum i praca człowieka, a nie szlachectwo. Nie daj Boże być sierotą, która nie pamięta swego tatki i mamy. Dziesięć razy gorzej wyrzekać się swojego rodu i plemienia, być na przykład chłopem i wspinać się do panów; ale nad sierotą przynajmniej Bóg może się zlitować i dobrzy ludzie; a nad takim człowiekiem nikt się nie zmiłuje, a tylko każdy nad nim pośmieje się. Mówię i raz jeszcze mówię: na nic nam leżć do panów i nazywać siebie Polakami; nie mamy z tego żadnej korzyści; za to inni ludzie tylko śmieją się z nas. Ruskimi a nie Polakami powinniśmy nazywać się⁶².

Natomiast tematem rozmowy starosty Janki z chłopem Chwiedosem jest oświata w środowisku chłopskim. Janka stanowczo odrzuca racje wieśniaka uważającego, że nauka do niczego nie jest na wsi potrzebna. W wypowiedziach Chwiedosa zebrane zostały najbardziej popularne obawy chłopów (na przykład: jeśli dziecko nauczy się czytać i pisać przestanie szanować niewykształconych rodziców, zacznie się wywyższać, „chleba pańskiego zechce jeść nie chłopskiego”, pójdzie w rozpustę, pić będzie tak, że „po prostu choć w rekruty oddawaj chłopca”⁶³). Chwiedos nie widzi pożytku z nauki i książek, wydawania pieniędzy na naukę i sensu porzucania dotychczasowego życia, bo chłopu powinna wystarczyć wiedza gospodarza: „chłopu znać sochę, bronę, kosę i inne, co w gospodarstwie (...) To jego chleb, to jego dola. A nauka i książki do czego mu? Przyniosą mu chleb? A to nie jego los być asesorem, diakiem lub księdzem”⁶⁴. „Nie bracie, przeżyli nasi ojcowie swoje życie szczęśliwie, lepiej niż my: gospodarze z nich byli nie byle jacy i bez tej nauki, obejdziemy się i my bez niej!”⁶⁵. Janka zdecydowanie stoi po stronie oświaty i kształcenia dzieci w cerkiewnych szkołach ludowych. Odpiera więc zarzuty Chwiedosa, zwraca uwagę, że o stosunku dzieci do rodziców decydują nie różnice w poziomie wykształcenia lecz wychowanie w domu rodzinnym (okazywanie przez rodziców wzajemnego szacunku, niepodważanie swoich autorytetów w oczach dziecka, zgodne życie bez awantur i rękoczynów). Daje też pochwałę nauki: umiejętność czytania pozwala lepiej zrozumieć otaczający świat i dowiedzieć się więcej o jego przeszłości i innych krainach. Zwraca uwagę, że znajomość liter pozwoli na zmniejszenie nadużyć wobec niepiśmiennego chłopca, samodzielnie będzie mógł zorientować się w przepisach. „Będiesz znać swoje prawa i swoją powinność, nikt ciebie skrzywdzić nie ośmieli się”⁶⁶. Odrzuca także argument o niemożliwości awansu społecznego: „jest niemało

⁶² Tamże, 431–432.

⁶³ Tamże, s. 433.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Tamże, s. 434.

⁶⁶ Tamże.

przykładów, że prosty chłop przez naukę wychodzi na ludzi. U nas z prostych chłopów bywają czasem nauczyciele, czy inspektorzy w gimnazjum. Dzieci prostych chłopów kończą czasem szkoły jako pierwsi, najlepsi uczniowie i dostają w nagrodę złote medale. Tak samo i każdy z naszych chłopców, aby był tylko sposobny i miał ochotę, może pójść do gimnazjum, później do wyższego zakładu naukowego, jaki nazywa się «uniwersytetem», a stąd nareszcie można wyjść jako nauczyciel, albo inspektorem w gimnazjum lub jakimś urzędnikiem, a w każdym razie człowiekiem uczonym, nie byle kim, na korzyść sobie i ludziom. Diakoni na przykład mało czym od nas różnią się, a spójrz, ich dzieci dzięki nauce stają się księżmi, dziekanami, a czasem nawet biskupami bywają⁶⁷. Przeczy twierdzeniom jakoby szkoła odciągała dzieci od prac polowych, gdyż nauka odbywa się w sezonie jesienno–zimowym; książki są pożyteczne, dają praktyczną wiedzę na temat rolnictwa, ogrodnictwa, ochrony przed szkodnikami. Koronnym argumentem na korzyść edukacji miał być przykład parobka Piotrka z jakiejś wsi „za Wilnem koło Dżisny”. Rozpoczął on edukację na plebanii, ksiądz jako tako nauczył go czytać i pisać, potem zaś wysłał do parafialnej szkoły. Uprosił nauczyciela, żeby uczył go w zamian za pracę. Po czterech miesiącach: „nauczył się pisać tak, że hej; napisał list do swojego księdza, dziękując mu za jego pierwsze nauki. Ksiądz jak zobaczył jego pisanie, nawet się zdziwił; nachwalił się nie mógł, aż w końcu wystarał się, że tego parobka Piotra zrobili pomocnikiem pisarza w kancelarii. Ale niedługo przyszło się tam Piotrowi zostawać, zobaczył on, że u pisarza niczego się nie nauczy, a pisarz zaczął mu zazdrościć. Opuścił Piotr pisarza, a teraz stara się jakimś to sposobem dostać się do wielkiego miasta Rygi, i pewnie nie zginie tam, a szybko na ludzi wyjdzie. Oto, co znaczy nauka i co znaczy mieć na nią ochotę! A czy mało u nas takich chłopców, co to temu Piotrowi by nie ustąpili? Trzeba postarać się o szkoły, a tam chłopiec nie zginie, żeby tylko książek starał się pilnować⁶⁸”.

Na zakończenie rozmowy Chwiedos sięga po najważniejsze pytanie o wpływ edukacji na stosunki społeczne: co stanie się, kiedy „wszyscy w pany polazą? Kto w chłopach zostanie?”. Słowo „pany” w tym kontekście rozumieć należy nie tyle jako warstwę szlachecką, ale jako środowisko ludzi wykształconych. Janka rozwiewa te wątpliwości czy „chłop musi być durniem?” i objaśnia, że nauka nie powinna być egalitarna: „Teraz trzeba nie tylko panom się uczyć, zdaje się nauka jest także dla każdego chłopca”, gdyż płyną z tego same korzyści: wiedza, poznawanie, umiejętność rachowania. Przekonany już niemal do szkoły i oświaty Chwiedos pyta o język edukacji: czy nauka powinna przebiegać po rosyjsku, czy też koniecznie po polsku, jak do tego przekonują ziemianie. Tu starosta Janka nie ma najmniejszej wątpliwości: „Nie słuchaj — mało co mówią! Sam widzisz, że rosyjski jest potrzebniejszy niż polski. U nas w cerkwi najpierw msza i inne drugie nabożeństwa odprawiają się po rosyjsku, Ewangelię czytają po rosyjsku, tak że każdy piśmienny może zrozumieć, nie to, co w kościele. Zatem w sądach, w waszej własnej kancelarii, w środku i wszędzie wszystkie papiery piszą się u nas po rosyjsku. A i my sami, zapewne zupełnie nie Lachy: my sami po sobie naród osobny — Białorusini!

⁶⁷ Tamże, s. 433–434.

⁶⁸ Tamże, s. 434.

Język rosyjski i rosyjska piśmiennosc zawsze potrzebniejsza niz polska⁶⁹. I konczy Jan-ka swoje wywody: „Nauka zawsze i dla wszystkich ma korzysc: i dla ksiedza, i dla dia-kona, i dla pana, i dla chlopa. Mowie juz i jeszcze raz mowie, ze nauka teraz chlopu, jak i kazdemu innemu, konieczna i bardzo nawet potrzebna⁷⁰”.

Powyzsza rozmowa jest pochwalą nauki, ale takze oswajaniem z rosyjskim szkol-nictwem ludowym wprowadzanym przez ksiecia Szyrińskiego–Szychmatowa. Jest to takze zwrócenie uwagi na to, ze awans spoleczny bialoruskich chlopow odbywa sie w oparciu o jezyk rosyjski, a wiec rosyjski krąg kulturowy jest bardziej przydatny i powi-nien byc blizszy Bialorusinom niz polski. Warto w tym miejscu wrócić do biskupa Stan-kiewicza jako domniemanego autora *Rasskazow*. Czy Janka, mowiacy o wybijaniu sie dzieci diakonow na wyzsze stanowiska cerkiewne, nawet na biskupie, nie posluguje sie przykladem samego Stankiewicza? A piszac o powrocie grekokatolikow na lono Cerkwi prawoslawnej czyz nie opisuje losow rodziny biskupa duchownych grekokatolickich, ktorzy po kasacie unii odnalezi sie w Cerkwi prawoslawnej?

„Muzyckaja Prauda” i *Rasskazy na bialoruskom nareczy* opublikowane zostaly w tym samym czasie i adresowane byly do tego samego srodowiska spolecznego i etniczne-go, czyli do bialoruskich chlopow Bialorusi i Litwy. Teksty dotycza tematow nurtujacych owczesne srodowisko chlopskie: awansu spolecznego, edukacji, miejsca chlo-pa w owczesnym swiecie. Obie wypowiedzi powstaly jednak poza kręgiem chlopskim. „Muzyckaja Prauda” — w katolickim kręgu miejscowych demokratow wywodzacych sie ze srodowiska szlacheckiego lecz tworzacego juz warstwe inteligencja, *Rasskazy* — w miejscowym kręgu prawoslawnym. Ich ambicja bylo nie tylko ksztaltowanie swiato-poglądu spolecznego, religijnego czy politycznego, ale takze historycznego kreowane-go przez akcentowanie odmiennych tradycji i dziedzictwa wyznaniowego. „Muzyckaja Prauda” gloryfikuje tradycje Rzeczypospolitej i lacinski krąg kulturowy, zajmujac bar-dzo negatywne stanowisko wzgledem Rosji i rosyjskiego rzadu. *Rasskazy* na odwrot — bardzo negatywnie postrzegaja okres Rzeczypospolitej, zaś bardzo przychylnie okres Wielkiego Ksiestwa Litewskiego do unii 1569 roku, widzianego jako wspolne panstwo litewsko–ruskie. U podstaw takiej oceny legly dzieje Cerkwi prawoslawnej w WKL i Rzeczypospolitej. Obie wypowiedzi zasadniczo roznią sie od siebie stosunkiem do wy-znan grekokatolickiego i prawoslawnego. Co ciekawe, autor *Rasskazow* nie określa swo-jego stosunku do Rosji, na co jako pierwszy zwrócił uwage Siarhiej Tokc⁷¹. Tekst wolny jest od prorosyjskiej propagandy panstwowej, która nasyczone sa pochodzace z tego sa-mego okresu prace ideologa „zachodniorusizmu” Michajla Kojalowicza.

Redaktorzy „Muzyckaj Praudy” podkreślaja tradycje Rzeczypospolitej i solidaryzm szlachty i chlopow, daja do odnowienia panstwowosci i Kosciola grekokatolickiego. Za glówny cel stawiaja sobie wzniecenie niezadowolenia spolecznego na wsi — po-czątkowo przeciwko ziemianom, carowi i rządowi (w pierwszym numerze), a potem lagodza ton i koncentruja sie przede wszystkim na rosyjskiej administracji. Natomiast

⁶⁹ Tamże, s. 435.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Kwestie tę dokladnie analizuje: С. Токць, *Нацыянальны і сацыяльны дыскусцы*, s. 27.

autor *Rasskazow* wskazuje Białorusinom inną drogę: narodową odrębność od sąsiadów, podjęcie starań o awans społeczny i oświatowy ludności chłopskiej, których podstawami mają być język rosyjski (mowa państwowa i cerkiewna), duma z własnej historii i przynależności do kręgu prawosławnego, zgoda z rządem rosyjskim, postawienie na pracę organiczną. W tym wywodzie czytelne jest także zalecenie zerwania z tradycją greckokatolicką i powrót do kręgu prawosławnego. Autor zwraca uwagę na problem etnokonfesyjności, prowadzący do zbyt dużego upraszczania stosunków wyznaniowych i stawiania równości między przynależnością wyznaniową a etniczną (narodową). Chłopów wyznania rzymskokatolickiego postrzega jako Rusinów. Pod względem treści, stylu i sposobu wypowiedzi *Rasskazy na bielorussskom nareczii* prezentują znacznie wyższy poziom. „Mużyckaj Prauda” operuje stosunkowo prostym słowem, dosyć populistycznymi chwytami, a argumentacja nieraz zbudowana jest na nieprawdziwych informacjach. Zdecydowanie inne są polityczne założenia obu tekstów. Pierwszy z nich zaleca pracę organiczną i spokojny awans społeczny przez edukację, drugi nawołuje do rewolucji i wystąpienia zbrojnego.

Narastające napięcia doprowadziły do wybuchu powstania, które wiosną 1863 roku objęło także nieprzygotowaną do walki Litwę i Białoruś. Polityczni przywódcy, w zasadzie od początku świadomi klęski, zdecydowali się wyrazić solidarność i wesprzeć powstanie w Królestwie. Działania rządu i polityka nowego generał-gubernatora wileńskiego Michaiła Murawjowa szybko doprowadziły do pacyfikacji Kraju Północno-Zachodniego. Zaostrzenie polityki wewnętrznej odbiło się na stosunkach narodowościowych, na relacjach społecznych i wyznaniowych. Program rusyfikacyjny wprowadzony na ziemiach litewsko-białoruskich znacznie opóźnił procesy narodotwórcze Białorusinów i Litwinów, postawił ograniczenia rozwojowi kultury polskiej. Na siłę przybrała walka ideologiczna między kulturami polską a rosyjską. Polacy, zaawansowani w procesie narodowościowym, po klęsce powstania 1863 roku, w kolejnych latach potrafili bardzo mocno zintegrować się wokół polskiej idei narodowej. Odmienne skutki przegrana przyniosła białoruskiej zbiorowości etnicznej. Inaczej wydarzenie to oceniła ludność prawosławna, która zajęła pozycje lojalistyczne wobec rządu, inaczej narażeni na represje katolicy. Po raz kolejny osłabiona została integracja ludności białoruskiej. Jednym z bardziej negatywnych następstw było przerwanie pracy oświatowej w języku białoruskim prowadzonej w dwóch kulturowych kręgach. Władze zaniechały polityki oświatowej uwzględniającej elementy specyfiki narodowościowej na rzecz ideologii propagującej „zachodnioruską” koncepcję historii. W nowych koncepcjach edukacyjnych, podkreślających prawa Rosji do Litwy i Białorusi, *Rasskazy na bielorussskom nareczii* nie miały możliwości zaistnieć, gdyż żadnym państwowym instytucjom nie zależało na tym, aby podkreślać historyczne odrębności Białorusinów. Na długie lata zapomniane, stały się ciekawostką bibliofilską. Zagubione zostało nawet nazwisko autora tej pierwszej koncepcji białoruskich dziejów ojczystych napisanej w rodzimym języku białoruskim.

Inaczej natomiast potoczyły się losy „Mużyckaj Praudy” i jej współredaktora Konstantego Kalinowskiego, przywódcy stronnictwa czerwonych na Litwie. W marcu 1864 roku, po niedługim śledztwie, powieszony został na Placu Łukiskim w Wilnie. Śmierć

młodego działacza o radykalnych poglądach zrodziła legendę. Jej rozwojowi sprzyjało późniejsze powiązanie białoruskiej kwestii narodowej z walką chłopów o prawa do ziemi. W wieku XX Kalinowski wykreowany został na romantycznego bohatera zmagającego się z caratem i ziemiaństwem nie tylko o cele społeczne, ale także o białoruskie cele narodowe, chociaż tych w istocie nie sformułował. „Mużyckaja Prawda” z uwagi na swoje społeczne treści dotyczące sprawy chłopskiej, hasła walki z caratem, ziemiaństwem i Cerkwią prawosławną zajęła ważne miejsce w różnych nurtach białoruskiej myśli politycznej i historiografii, wchodząc do kanonu edukacyjnego. Współcześnie zmitologizowana postać Konstantego Kalinowskiego, urosła do rangi narodowego symbolu zmagania o demokrację na Białorusi.

VITALY MAKAREVICH

Mińsk

Deportacje okolic szlacheckich z guberni mińskiej w latach 1863–1864

Od czasu rozbiorów Rzeczypospolitej w końcu XVIII wieku rosyjska administracja nie umiała poradzić sobie z obecnością drobnej szlachty na terenie Białorusi, Litwy i Ukrainy, toteż na ogół odnosiła się do niej z niechęcią¹. Przyczyny tego szukać należy w tym, że drobna szlachta nie wpisywała się w strukturę społeczną i organizację państwową Cesarstwa Rosyjskiego. Jeszcze w końcu XVIII i na początku XIX wieku wobec tej grupy podejmowano rozmaite działania mające na celu pozbycie się jej z warstwy

¹ Badania na temat drobnej szlachty na terenie Litwy, Białorusi i Ukrainy jako pierwsi podjęli: H. Mościcki, *Wysiedlenie szlachty na Litwie i Rusi przez rząd rosyjski*, „Wschód Polski”, 1919, nr 1, s. 46–63; tenże, *Pod berłem carów*, Warszawa 1924, s. 294; J. Pogonowski, *Legitymacja szlachecka po rozbiorach*, „Miesięcznik Heraldyczny”, 1932, Nr 12, s. 215–217; T. Perkowski, *Legitymacje szlachty polskiej w prowincjach zabranych przez Rosję*, „Miesięcznik Heraldyczny”, 1938, Nr 5, s. 69–76; B. Нейпокоев, *Преобразование беспоместной шляхты в Литве в податное сословие однодворцев и граждан (Вторая треть XIX в.)*, w: *Революционная ситуация в России в 1859–1861 гг.*, Сборник статей в 9 т., Москва 1960–1986.; З.Я. Тальвирская, *К вопросу о социальном облике мелкого дворянства в 1860–х годах (по материалам трёх уездов Минской губ.)*, w: *Историко-социологические исследования (на материалах славянских стран)*, ред. кол.: В.А. Дьяков и др., Москва 1970, s. 198–221; Н.Н. Улащик, *Предпосылки крестьянской реформы 1861 г. в Литве и Западной Белоруссии*, Москва 1965; D. Beauvois, *Polacy na Ukrainie 1831–1863. Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*, Paryż 1987; I. Rychlikowa, *Carat wobec polskiej szlachty na ziemiach zabranych w latach 1772–1831*, „Kwartalnik Historyczny”, 1991, Nr 3, s. 50–83; L. Zasztowt, *Koniec przywilejów. Degradacja drobnej szlachty polskiej na Litwie historycznej i prawobrzeżnej Ukrainie w latach 1831–1868*, „Przegląd Wschodni”, 1991, z. 3, s. 615–640; J. Sikorska-Kulesza, *Weryfikacje szlachectwa jako instrument stanowej degradacji drobnej szlachty na Litwie i Białorusi w latach 1831–1868*, „Przegląd Wschodni”, 1992/93, Z. 3 (7), s. 557–572; także, *Deklasacja drobnej szlachty na Litwie i Białorusi w XIX wieku*, Warszawa 1995; С. Лутовцова, *Политика российского самодержавия по отношению к дворянству Белоруссии в конце XVIII–первой половине XIX вв.*, Минск 1997; T. Bairašauskaite, *Lietuvos bajorų savivalda: XIX a. pirmojoje pusėje*, Vilnius 2003.

szlacheckiej². Chwymano się takich środków, jak weryfikacja szlachectwa, rozważano przesiedlenia na inne tereny³. W 1823 roku car Aleksander I przyjął do rozpatrzenia projekt Mikołaja Chowańskiego, nowo mianowanego general-gubernatora białoruskiego w guberniach: smoleńskiej, mohylewskiej i witebskiej. Proponował on utworzenie z drobnej szlachty specjalnych formacji wojskowych, a także przesiedlenie jej na mniej ludne ziemie w wewnętrznych guberniach państwa⁴. Car poparł projekt i przekazał Senatowi do rozpatrzenia, ale nie zdążył go podpisać przed swoją śmiercią w 1825 roku. W pierwszych latach panowania Mikołaja I wokół projektu toczyły się dyskusje w Ministerstwach Finansów i Spraw Wewnętrznych. Jednak nie został on przyjęty w proponowanym kształcie, a gdy 19 października 1831 roku przyjęto ustawę o weryfikacji szlachty, przestał być aktualny. Ustawa ta przewidywała także opracowanie sposobów przesiedlenia części drobnej szlachty do wewnętrznych lub oddalonych gubernii imperium⁵.

Nad takimi rozwiązaniami zastanawiano się już w końcu XVIII wieku, ale wtedy nie weszły one w fazę realizacji. Pomysły rozwiązania kwestii drobnoszlacheckiej przez deportację pojawiły się znowu po powstaniu listopadowym w latach 1832–1833 i wtedy zostały zatwierdzone przez Mikołaja I⁶. Wydano dwie ustawy o przesiedleniu dobrowolnym i przymusowym, które w ten sam sposób określały metody i sposoby działania⁷. Plany te po raz kolejny nie zostały wcielone w życie głównie z powodu wielkich kosztów takiego przedsięwzięcia. Jednak w 1843 roku z guberni białorusko-litewskich i ukraińskich do guberni jekaterynosławskiej wysłano 1729 osób obojga płci (do miejsca przeznaczenia dotarło tylko 1345 osób)⁸. W latach 40. XIX wieku projekty dotyczące

² Szczególną uwagę zwraca na to: J. Sikorska-Kulesza, *Deklasacja drobnej szlachty*, s. 1–15.

³ Tamże, s. 15. Zob.: także, *О переселении в сии губернии на казённые земли чиншевой шляхты с помещичьих земель в присоединённых от Польши Губерниях, 5 июня 1796 г., № 17469*, w: *Полное собрание законов Российской империи* [dalej: ПСЗ], Собрание 1–е : в 45 т., Санкт Петербург 1830, Т. 23, s. 897–900.

⁴ Российский государственный исторический архив, ф. 1341, Д. 346 ч. II(6). лл. 411, 420–439: Дело о шляхте в губерниях от Польши присоединённых.

⁵ Tamże, лл. 411, 420–439.

⁶ *Высочайше утверждённые правила для переселения граждан и однодворцев западных губерний в Кавказскую область, 25 марта 1832 г., № 5249*, w: ПСЗ, Собрание 2–е: в 55 т., Санкт Петербург 1842, s. 153–158; *Правила для переселения однодворцев западных губерний по желанию их в другие губернии, 25 марта 1832 г., № 5250*, w: ПСЗ, Собрание 2–е, т. 7, s. 158–162; D. Beauvois, dz. cyt., s. 95.

⁷ *Высочайше утверждённые правила для переселения граждан и однодворцев западных губерний в Кавказскую область, 25 марта 1832 г., № 5249*, w: ПСЗ, Собрание 2–е, т. 7, s. 153–158; *Правила для переселения однодворцев западных губерний по желанию их в другие губернии, 25 марта 1832 г., № 5250*, w: ПСЗ, Собрание 2–е, т. 7, s. 158–162.

⁸ В.И. Неупокоев, *Преобразование беспоместной шляхты в Литве*, s. 18; О. Лепеш, *Граждане и однодворцы в политике российского правительства на территории Беларуси после восстания 1830–31 гг.*, „Научные труды Республиканского института высшей школы. Исторические и психолого-педагогические науки”, выпуск 10 (15), Ч. 1, Минск 2010, s. 99; Нацыянальны гістарычны архіў Беларусі [dalej: НГАБ], ф. 1430, спр. 9221, лл. 3–6: Дело по отношению Департамента государственных имуществ о переселении однодворцев из западных губерний в Екатеринославскую, Херсонскую и другие.

przesiedleń jednodworców i drobnej szlachty znowu usiłowano ująć w ramy prawne⁹. Według pobieżnych podliczeń W. Nieupokojewa w latach 30.–50. XIX wieku z Białorusi i Litwy przesiedlono niemal osiem tysięcy osób płci męskiej, czyli około 9% ogólnej liczby jednodworców¹⁰. Dane te wymagają jednak weryfikacji i pogłębionej analizy.

Następna dość masowa fala przymusowych deportacji drobnej szlachty z guberni litewsko-białoruskich do odleglejszych guberni Cesarstwa nastąpiła z inicjatywy general-gubernatora wileńskiego Michaiła Murawjowa w czasie powstania styczniowego. Stał on na stanowisku, że przedstawiciele tej warstwy brali aktywny udział w powstaniu i byli jego główną podporą¹¹. Pod tym pretekstem mógł powrócić do swoich wcześniejszych planów rozprawy z drobną szlachtą. Murawjow jeszcze na stanowisku gubernatora grodzieńskiego w 1831 roku przesłał Mikołajowi I projekt, w którym proponował, aby wszystką nieosiadłą szlachtę, która „nie wybierze dla siebie jakiegoś rodzaju zajęcia” wysiedlić do rejonów pogranicznych i w ten sposób sformować wojska ochrony rubieży¹². Powstanie 1863–1864 roku w zachodnich guberniach Cesarstwa spowodowało zaostrenie systemu prawnego i pretekst do podjęcia radykalnych kroków administracyjnych względem drobnej szlachty jako grupy społecznej.

Należy podkreślić, że ocena Murawjowa o udziale tej warstwy społecznej w powstaniu nie do końca odpowiadała rzeczywistości. Drobna szlachta zasilająca osobowo lub wspierająca oddziały powstańcze w powiatach nowogródzkim, borysowskim, bobrujskim i sluckim guberni mińskiej była tylko jedną z kilku grup społecznych, której przedstawiciele podtrzymywali działania powstańcze. Oprócz tego, wśród drobnej szlachty wspierającej powstanie przeważała grupa, która z powodu swoich zajęć zawodowych i miejskiego stylu życia tworzyła już warstwę inteligencją. Nie miała już w zasadzie więzi ze szlachtą zaściankową i z jej sposobem życia. Z doniesień plk. żandarmerii Borysa Rejcharta widać, że do powstania w guberni mińskiej dołączyli głównie właściciele ziemscy, duchowieństwo katolickie, rzemieślnicy, urzędnicy, studenci, wojskowi i tylko mała część drobnej szlachty: okoliczna i czynszowa¹³. W raporcie z 17 sierpnia 1863 roku Rejchart zawiadamiał naczelnika sztabu korpusu żandarmów: „w obecnym powstaniu ze szlachty osiadłej udział bierze niewielka liczba i to pod przymusem”¹⁴. Te doniesienia pozostają w dużej sprzeczności z rozporządzeniem cyrkularnym wileńskiego general-gubernatora M. Murawjowa z 8 sierpnia 1863 roku, w którym wskazuje

⁹ В.И. Неупокоев, dz. cyt., s. 14, 17, 18; *Об усилении способов к переселению однодворцев западных губерний во внутренние губернии, 2 июня 1841 г., № 14601*, w: ПСЗ, Собрание 2–е, т. 16. Отд. 1, с. 428.

¹⁰ В.И. Неупокоев, dz. cyt., s. 18.

¹¹ НГАБ, ф. 2001, воп. 2, спр. 52, к. 1–2: Дело по предписанию генерал-губернатора Муравьёва о доставлении сведений о чиншевой шляхте и однодворцах больше других принимавших участие в деле бывшего в Могилёвской губернии восстания.

¹² О.В. Лепеш, *Комитет западных губерний: организация и деятельность (1831–1848 гг.)*, Минск 2010, s. 57.

¹³ *Rok 1863 na Mińszczyźnie. Materiały archiwum Wydziału III byłej kancelarii cesarskiej*, oprac. J. Witkowski, O. Janiewicz, Mińsk 1927, s. 19, 24.

¹⁴ Тамże, s. 14.

na jednodworców i drobną szlachtę jako najbardziej licznych i aktywnych uczestników powstania¹⁵.

Na początku lat 70. XX wieku na podstawie danych zebranych przez urzędników Ministerstwa Wojny analizę struktury społecznej powstańców przeprowadził W. Zajcew. Wyniki jego badań przyniosły potwierdzenie obserwacji Rejcharta. W oddziałach powstańczych na terytorium Litwy i Białorusi znaleźli się głównie właściciele ziemscy, przedstawiciele inteligencji (urzędnicy, studenci, lekarze, nauczyciele), administracja dworska i leśna, a także dzierżawcy. Drobną szlachtą zaściankowa i czynszowa pracująca na roli, stanowiła bardzo nieznaczny odsetek powstańców. We wszystkich białoruskich i litewskich guberniach za uczestnictwo w partiach powstańczych osądzone zostały 774 osoby pochodzenia szlacheckiego. Wśród nich 30% stanowili gimnazjaliści, 21% urzędnicy, 9% właściciele ziemscy, 5% oficerowie i wychowankowie uczelni wojskowych, 5% arendarze i zarządzający majątkami i folwarkami, 5% ekonomowie, zarządcy i pisarze dworscy, 4% lekarze, felczerzy i aptekarze, 4% robotnicy i pracownicy najemni, 2% guwernerzy, kamerdynerzy, łowczy, pokojowi, 2% nauczyciele — wiejscy domowi i prywatni, doktorzy filozofii, 2% pisarze — okręgowi, gminni, wiejscy i innych szczebli, 1,5% leśniczy i urzędnicy leśni różnych szczebli, 1,5% rzemieślnicy, 1% architekci, rzeźbiarze, artyści, muzycy, organiści, 1,5% mierniczy ziemscy. Odsetek szlachty innych zajęć wyniósł 4,5%. W strukturze tej znalazło się tylko półtora procenta drobnej szlachty zaściankowej i czynszowej utrzymującej się z pracy rolniczej¹⁶.

Podkreślić należy, że przytoczone wyżej dane dotyczą tylko osób, których szlachectwo zostało potwierdzone i znajdowały się one w składzie *dworjanstwa*. Pamiętać trzeba o tym, że administracja rosyjska terminem *szlachta* określała osoby, które nie zdołały udowodnić swojego rodowodu szlacheckiego. Określenie to odnosi się przede wszystkim do drobnej szlachty, którą w ten sposób wydzielono w osobną grupę. Zgodnie z zastosowanymi kryteriami oddzielną grupę tworzyli także jednodworczy. Zuzanna Sambuk (Bajkowa) przeanalizowała alfabetyczne spisy uczestników powstania przechowywane w Litewskim Archiwum Historycznym¹⁷. Rezultaty jej badań świadczą o tym, że w guberni mińskiej drobna szlachta (bez ziemian), nawet z jednodworcami i wolnymi chłopami stanowiła tylko 4,4% wszystkich uczestników powstania działających z bronią w ręku¹⁸.

Powyższe dane wyraźnie pokazują, że podstawową grupą społeczną powstania na Litwie i Białorusi była nie drobna szlachta, a tworząca się w tym czasie inteligencja. Co prawda wywodziła się ona głównie ze środowiska drobnoszlacheckiego oraz urzędniczego

¹⁵ НГАБ, ф. 295, воп. 1, спр. 1522. Циркулярное предписание губернатора военно-уездным начальникам Минской губ. о представлении сведений о шляхтичах, однодворцах и поселенцах принимавших участие в восстании для выселения их из Минской губ. Списки лиц подлежащих выселению. 12 авг. 1863–29 янв. 1866 г., л. 1–1 адв.

¹⁶ В.М. Зайцев, *Социально-сословный состав участников восстания 1863 г. (Опыт статистического анализа)*, Москва 1973, табл. 57.

¹⁷ С.О. Байкова, *О движущих силах восстания 1863 г. на территории Белоруссии*, в: *Историко-социологические исследования*, ред. В.А. Дьяков, М.Н. Кузьмин, И.С. Миллер, Москва 1970, s. 222–252.

¹⁸ Тамże, s. 222–252.

(także w dużej części drobnoszlacheckiego), ale jej zawodowa aktywność — zajęcia miejskie — powodowała, że była to już odrębna grupa społeczna, która zerwała swoje więzi ze wsią. Biorąc pod uwagę wcześniejsze plany Murawjowa o przesiedleniu drobnej szlachty, można przypuszczać, że gubernator postrzegał drobną szlachtę w całości — nie wyodrębniał z niej urzędników, szlachty zaściankowej i czynszowej — jako wrogą grupę społeczną i przeszkodę w planach rusyfikacyjnych. Jego niechęć budziło zapewne i to, że właśnie z tego środowiska wywodziła się część miejscowej inteligencji, często źle usposobionej do rosyjskiej administracji. W dużej mierze przyczyniły się do tego działania prowadzące do deklasacji drobnej szlachty.

Skoro szlachta zaściankowa i czynszowa nie była zbyt aktywna w czasie powstania, to deportacje drobnej szlachty z okolic guberni mińskiej po powstaniu 1863 roku należy rozpatrywać nie tylko jako metodę represji. Wydaje się, że była to raczej realizacja części programu M. Murawjowa z lat 30. XIX wieku, kiedy proponował on zasiedlenie Litwy i Białorusi osadnikami z guberni wielkorosyjskich. Do wcielenia tego planu w życie, oprócz zgody władz zwierzchnich, potrzebna była ziemia. Wystąpienie zbrojne przeciwko rządowi rosyjskiemu dostarczyło dodatkowego pretekstu do przesiedlenia szlachty i swobodnego dysponowania pozostawianą przez nią ziemią.

Badacze podejmowali już problem deportacji zaścianków drobnoszlacheckich, ale kwestia ta tylko częściowo rozpatrywana była w kontekście powstania¹⁹. Liczbę zesłanych z zachodnich i południowych guberni łącznie, oblicza się w przybliżeniu na około 38 tysięcy osób²⁰. W. Zajcew szacuje, że z guberni północno–zachodnich, tj. mińskiej, grodzieńskiej, wileńskiej, witebskiej, kowieńskiej, mohylewskiej, za: „udział w buncie”, „udział w zbrojnej walce”, „wspieranie i podtrzymywanie buntu” wysiedlonych zostało 15 494 osób²¹. Wśród nich było 1981 mieszkańców guberni mińskiej²². W Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w zespole 378 przechowywane są zestawienia, zrobione w kancelarii Tymczasowego Audytoriatu Polowego przy sztabie wojsk Wileńskiego Okręgu Wojskowego, dotyczące liczby osób skazanych za udział w powstaniu w guberniach litewskich i białoruskich. Źródło to podaje liczbę 12 483 osób, a więc

¹⁹ F. Czapliski, *Moskiewskie na Litwie rządy 1863–1869: dalszy niejako ciąg Czarnej Księgi*, Kraków 1869, s. 139–145, 354; H. Mościcki, dz. cyt., Warszawa 1924, s. 294; J. Iwaszkiewicz, *Wykaz dóbr ziemskich skonfiskowanych przez rządy zaborcze w latach 1773–1867*, Warszawa 1929; W. Szmidt, *Geneza prywatnej rosyjskiej własności ziemskiej w guberni wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej 1793–1875*, „Miesięcznik Statystyczny”, 1922, t. 5, z. 9, s. 298. *Документы и материалы по истории Беларуси*, w: 4 т. пад рэд. Н.М. Нікольскага, Мінск 1940, т. 2: (1772–1903 гг.), s. 548; М.Н. Муравьев, *Записки графа Михаила Николаевича Муравьева–Виленского*, „Русская Старина”, 1882, т. 37, № 3, s. 623; С.М. Самбук, *Политика царизма в Белоруссии во второй половине XIX в.*, Минск 1980, s. 25; *Восстание в Литве и Белорусии 1863–64 гг.*, Москва 1965, s. 95–98; А. Радзюк, *Эпілічынне шляхецкіх ваколіццаў на Гарадзенічыне ў 1863–64 гг.*, „Arche”, № 12, 2010, s. 151–173; О. Горбачёва, *Восстание 1863–1864 гг. и репрессивные мероприятия царизма в Беларуси*, w: *Репресје і выгнанне. Historiографія і традыцыя*, red. W. Caban, W. Śliwowska, Kielce 2005, s. 111–118; Д. Матвейчык, *Выгнаньня з роднага краю. Паслялістападаўская эміграцыя з Беларусі і Літвы (1830–1870-я гады)*, Мінск 2011.

²⁰ D. Fajnhauz, *1863. Litwa i Białoruś*, Warszawa 1999, s. 297.

²¹ В.М. Зайцев, *Социально–сословный состав*, табл. 2, табл. 12, табл. 38, w: С.О. Байкова, dz. cyt.

²² Тамże, табл. 38.

mniejszą liczbę niż Zajcew, w tym 128 osób zostało rozstrzelanych i 12 355 zesłanych. Szczególnie ważne w tym zestawieniu jest to, że podaje ono liczbę szlachty zaściankowej — 3497 osób obu płci — zesłanej z rodzinami „na osiedlenie”, łącznie 639 rodzin, a więc trzecia część wszystkich zesłanych²³. Zestawienie tej liczby z danymi o aktywnym udziale szlachty zaściankowej i czynszowej w powstaniu wskazuje na to, że zastosowane represje były nieadekwatne do jej liczebności w oddziałach powstańczych. Jednak w świetle przytoczonych wyżej informacji o ilości deportowanej szlachty zaściankowej, dane te nie wydają się pełne, tym bardziej, że dotychczas uwaga historyków badających kwestię przesiedleń, skupiała się głównie na guberniach mohylewskiej, grodzieńskiej i wileńskiej²⁴. W historiografii brakuje też prac o wysiedleniach z guberni mińskiej, bo dotychczas prawie w ogóle nie prowadzono badań²⁵. Dopiero kwerenda w zbiorach Narodowego Historycznego Archiwum Republiki Białoruś w Mińsku pozwoliła na dosyć szczegółowe przeanalizowanie tego problemu²⁶.

Opracowany plan działań oddziałów powstańczych w guberni mińskiej zakładał, że powinny były one wesprzeć działania partii w guberni mohylewskiej i wspólnie z nimi zająć Mohylew²⁷. Szybkie jednak rozbicie oddziałów Ludwika Zwierzdowskiego na Mohylewszczyźnie, zmusiło powstańców z guberni mińskiej do podjęcia samodzielnej bezplanowej operacji. W guberni mińskiej działały dwa duże oddziały, jeden w powiecie ihumeńskim dowodzony przez Stanisława Laskowskiego, drugi — Antoniego Trusowa w powiecie mińskim. Potem on, a także kilka niewielkich partii w powiatach borysowskim i sluckim, którym udało się uniknąć potyczek z wojskami rosyjskimi, dołączyli do Laskowskiego²⁸. Prowadzenie walki powstańczej wymagało posiadania zaplecza i współpracy miejscowej ludności, toteż powstańcy szukali wsparcia przede wszystkim u mieszkańców zaścianków. Jak jednak dowodzą badania W. Zajcewa i Zuzanny Sambuk (Bajkowej) większość szlachty zaściankowej w guberni mińskiej nie była aktywnie zaangażowana po stronie powstania, tj. nie walczyła w oddziałach powstańczych. Pomimo to, zdarzało się czasem, że okazywała pomoc powstańcom, do czego

²³ *Ведомость составленная в канцелярии временного полевого аудиториа при штабе войск Виленского военного округа, о числе лиц, подвергнутым различным наказаниям за участие в восстании на территории Литвы и Белоруссии*, w: *Паўстанне ў Літве і Беларусі 1863–1864*, ред. В. Дзьякаў і інш., Масква–Вроцлаў 1965, s. 95–98.

²⁴ F. Czaplicki, *Czarna księga, 1863–1868*, Poznań, 1878, s. 63–71; tenże, *Moskiewskie na Litwie rządy 1863–1869*, s. 139–145, 354; J. Iwaszkiewicz, dz. cyt., s. 11–12; H. Mościcki, dz. cyt., s. 294; A. Радзюк, dz. cyt., s. 151–173.

²⁵ Wyjątkiem jest artykuł: Г. Крых і С. Токць, *Гісторыя пасялення Мінск–Дваранскае: засяляючая шляхта з Беларусі ў абірскім Прыгартышшы*, „Беларускі гістарычны часопіс”, № 3, 2012, s. 4–10.

²⁶ Zaznaczyć należy, że w okolicach szlacheckich w małej ilości mieszkali także chłopci, dlatego też deportacje, chociaż w mniejszym stopniu, dotknęły także i tę grupę, a częściowo także ludność żydowska, a nawet raznoczyńców. (W drugiej połowie XIX wieku termin „raznoczyńca” używany był także w odniesieniu do niektórych przedstawicieli okolic szlacheckich, którzy w wyniku „weryfikacji szlachty” znaleźli się w takich formalnych kategoriach, jak: jednodworcy, ziemianie, wolni ludzie, szlachta, a nawet chłopci).

²⁷ D. Fajnhauz, dz. cyt., s. 164.

²⁸ Tamże, s. 164.

skłaniała wspólnota wyznaniowa i powiązania z osobami zaangażowanymi w działania powstańcze. Ujawnianie takich faktów podczas przesłuchiwania aresztowanych członków oddziałów, a nawet tylko domniemanie, że w pobliżu szlacheckiej okolicy widziano oddział powstańczy, stawało się wystarczającym powodem do wysiedlenia całej okolicy szlacheckiej.

Przygotowanie do masowych deportacji okolic szlacheckich poprzedzone było wydaniem rozporządzeń i zebraniem wiadomości o podejrzanych. W pierwszej kolejności pod specjalną uwagę brano mieszkańców majątków skarbowych, co było nowym zjawiskiem, na które koniecznie należy zwrócić uwagę. Cyrkularne rozporządzenia wydane przez Murawjowa w dniach 11 czerwca i 4 lipca 1863 pozwalały na odbieranie ziemi od szlachty czynszowej, jednodworców i raznoczyńców z majątków skarbowych i przekazywanie jej chłopom²⁹. Ponadto 8 sierpnia 1863 roku Murawjow nakazał wojskowym naczelnikom powiatowym z guberni mińskiej zebranie informacji na temat politycznego zaangażowania przedstawicieli tych grup³⁰. W ten sposób powstawała lista osób przeznaczonych do wysiedlenia, które uzasadniano w następujący sposób: „Z zebranych zeznań i spraw, rozpatrywanych w komisjach śledczych o osobach uczestniczących w politycznych nieporządkach w tutejszym kraju, widać, że najbardziej licznymi i aktywnymi uczestnikami w bieżącym buncie byli jednodworce i tak zwana szlachta czynszowa, osadzona pojedynczo i całymi wspólnotami na gruntach ziemiańskich, skarbowych i własnych. Szlachta ta i jednodworce częściowo działała przeciwko naszym wojskom z bronią w ręku pod przewodnictwem księży i ziemian, częściowo wspierała buntownicze szajki zaopatrywaniem ich w potrzebne produkty, żywność, amunicję, nieujawnianiem miejsc ich przebywania i ukrywaniem zbiegłych i rannych buntowników. Tak jak warstwa drobnoszlachecka i jednodworce we wszystkich minionych okresach aż do obecnego buntu, stale wyróżniali się swoją buntowniczą działalnością. Mając na względzie uprzedzenie przed podejmowaniem przez nich w przyszłości bezprawnych prób naruszenia spokoju ogólnospołecznego i porządku w kraju, (...) general-gubernator uważa za konieczne usunąć z tego środowiska tych, którzy bardziej od innych wyróżniają się buntowniczym duchem i drugim podają zły przykład samowoli i niepokorności wobec prawa³¹”.

Rozkaz wydany drogą służbową 12 sierpnia 1863 przekazany został do wojskowych naczelników powiatów wraz z listem gubernatora mińskiego, w którym polecano: „zrobić zestawienie, oparte na rzeczywistych faktach, kto z jednodworców, ze szlachty

²⁹ *Сборник узаконений и распоряжений правительства по польскому мятежу 1863 г., вышедших по 28-е января 1868 года и касающихся западных губерний*, Киев 1868, s. 379–382.

³⁰ Dokument podobnej treści skierowany został i do guberni mohylewskiej: НГАБ, ф. 2001, воп. 2, спр. 52. Дело по представлению генерал-губернатора Муравьева о доставлении сведений о чиншевой шляхте и однодворцах больше других принимавших участие в деле бывшего в Могилёвской губернии восстания.

³¹ НГАБ, ф. 295, воп. 1, спр. 1522: Циркулярное предписание губернатора военно-уездным начальникам Минской губ. о представлении сведений о шляхтичах, однодворцах и поселенцах принимавших участие в восстании для выселения их из Минской губ. Списки лиц подлежащих выселению, 12 авг. 1863–29 янв. 1866 г., л. 1–1 авб.

[tj. drobnej szlachty — V.M.] i pojedynczych osadników, należący do tej warstwy brał aktywny udział w buncie; z jakich kręgów więcej osób w porównaniu z innymi, przystąpiło do buntowniczych szajek; a także, gdzie najczęściej pomocy buntownikom okazały te grupy zaopatrując [ich] w żywność, siano i inne przedmioty. Tak samo ustalić, którzy z nich więcej od drugich przeszkadzali lokalnej władzy w dławieniu buntu. Zebrawszy zgodnie z tymi wyżej podanymi warunkami odpowiednie świadectwa z terenu guberni mińskiej, przedstawić je panu generałowi w jak najszybszym czasie, ze spisem wiosek, a w nich ilości dworów, rodzin i osób z wiadomościami o stopniu ich nieprawomyślności i dla dalszych rozkazów”³². Podkreślano wagę przedsięwzięcia i konieczność szybkiego dostarczenia żądanych danych³³.

Przed upływem miesiąca, 2 września gubernator miński otrzymał pierwszy raport od wojskowego naczelnika powiatu mińskiego: „za wyjątkiem osób, które przyłączyły się do buntu, o jakich w swoim czasie doniesiono przełożonym, mieszkający w powierzonym mi powiecie jednodworcy, zaścianki szlacheckie i pojedynczy osadnicy należący do tej warstwy jawnie w buncie nie uczestniczyli i wydaje się, że nie wspierali powstańców”³⁴. Podobne raporty zapewniające o małej aktywności drobnej szlachty gubernator otrzymał również od wojskowych naczelników powiatów borysowskiego, bobrujskiego i nowogródzkiego³⁵. Zwrócić jednak należy uwagę, na pewne sprzeczności w nich zawarte. I tak naczelnik powiatu nowogródzkiego jednocześnie dodawał: „Ale nie można nie wskazać kilku wiosek i okolic położonych pośród lasów lub w ich pobliżu, ciągle w oddaleniu znajduje się jeszcze stosunkowo dużo mieszkańców. Wszystkie wioski położone są we włości wsielubskiej i ich spis załączam”³⁶. Jednocześnie w raporcie zwracano uwagę na to, że mieszkańcy tych wiosek od początku powstania podejrzani byli o jego wspieranie i zaopatrywanie powstańców w żywność. Dołączał spis miejscowości, których mieszkańców posądzano o wspomaganie powstańców; były to: Daszkiewiczze, położona na skraju lasu Dąbrowica (Dąbrowica) licząca dziewięć dworów zamieszkałych przez osiemnaście osób, leśne osady Kremalówka z jedenastoma dworami i Mieźniki, okolica Milkewicze z dziesięcioma dworami drobnej szlachty, jednodworców, mieszczan i tzw. wolnych robotników rolnych³⁷ na własnej ziemi (w sumie 29 osób). Zarzut zaangażowania się w pomoc postawiono dwóm „raznoczyńcom” ze wsi Rusiłówka, ale pod obserwację wzięto aż czterdziestu mieszkańców tej okolicy. Łącznie w tym czasie w powiecie nowogródzkim o udział w powstaniu lub pomoc powstańcom

³² Tamże, s. 1–3.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże, s. 5–5 АДВ.

³⁵ Informacje o tym, że drobna szlachta nie uczestniczyła w powstaniu Murawjow otrzymał także z guberni mohylewskiej na podstawie raportów wojskowych naczelników tej guberni — zob.: НГАБ, ф. 2001, воп. 2, спр. 52: Дело о сборе сведений об участии в восстании 1863 г. ОДНОДВОРЦЕВ И ЧИШЕВОЙ ШЛЯХТЫ.

³⁶ Tamże, s. 11–11 АДВ.

³⁷ Do takich formalnych kategorii często przepisywała się drobna szlachta w wyniku weryfikacji tytułów szlacheckich.

podejrzewano 144 mieszkańców szlacheckich zaścianków³⁸. Jednak wojskowy naczelnik tego powiatu, niedawno wyznaczony na to stanowisko, wykazał się inicjatywą proponując inne jeszcze metody przywrócenia porządku na podległym mu terenie. „Jeśli Wasza Ekscelencja uznaje za sprawiedliwe — pisał — usunąć z wiosek i okolic szlacheckich wymienionych w spisie mieszkańców, to konieczne będzie osiedlenie tam prawosławnych chłopów. Należy więc nakazać właścicielom ziemskim, żeby ziemię, znajdującą się obecnie w rękach rodzin buntowników, przekazali w określonym czasie warendę na takich samych warunkach dla czasowo-zobowiązanych chłopów wiary prawosławnej. Dotychczasowych arendarzy [tj. te rodziny, które zdaniem władz mogą wspierać powstańców — przyp. V.M.] zalecam przenieść w bardziej odkryte miejsca”³⁹. Mowa tu była nie o wysiedleniu, lecz tylko o przeniesieniu podejrzanych dzierżawców do pobliskich miejscowości położonych w większej odległości od lasu, by nie mogli udzielać pomocy powstańcom.

O szlacheckich osadach podejrzewanych o to, że ich mieszkańcy „biorą udział w buncie” donosił mińskiemu gubernatorowi w raporcie z 15 września 1863 roku także wojskowy naczelnik z powiatu ihumeńskiego pułkownik Sacharow⁴⁰. Na listę „niepewnych” trafiły okolice: Sucin i Giżgajłowo (Giżajłowa), z których do powstania, według ustaleń naczelnika, poszło czternaście osób. W załączonym zaś spisie podejrzanych figurowali już wszyscy mieszkańcy — 153 osoby. Doniesienia wskazywały także na mieszkańców okolic szlacheckich o nazwach: Francuska Hrebła (Francuska Grobla), Podkosie, Hapociewo, z których — przy łącznej liczbie 89 mieszkańców — sześciu zasililo powstańcze oddziały. Obserwacją objęto także mieszkańców okolic: Repic, Siomkowej Słobody, Spuścichy i Uborek — łącznie 122 osoby. Pod nadzorem znalazła się Hajdukowa Słoboda (50 osób), stwierdzono bowiem, że nocował tam oddział Okulicza oraz Żabichowo i Wołoduta (78 osób), Raczyborki (28 osób), okolica Dubowy Łuh (16 osób), Możanki (64 osoby), Stara Huta (37 osób). Ich mieszkańcy zaopatrywać mieli powstańcze partie w żywność. To stało się też powodem aresztowania osób mieszkających w pobliżu karczmy Podszopki, ich rodziny — łącznie 27 osób — trafiły na listę podejrzanych. Ogółem w powiecie ihumeńskim działania na rzecz powstania zarzucano mieszkańcom siedemnastu osad, łącznie 666 osobom, głównie drobnej szlachcie.

Wojskowi naczelnicy powiatów mozyrskiego, rzeczyckiego i słuckiego początkowo opóźniali się ze zbieraniem danych i składaniem spisów o podejrzanych w szlacheckich okolicach, toteż 25 października 1863 roku miński gubernator cywilny wystosował do nich ponaglenie⁴¹. Z kolei raporty wojskowych naczelników bobrujskiego, pińskiego i rzeczyckiego chociaż nadeszły w odpowiednim czasie, to nie potwierdzały

³⁸ НГАБ, ф. 295, воп. 1, спр. 1522: Циркулярное предписание губернатора военно-уездным начальникам Минской губ. о представлении сведений о шляхтичах, однодворцах и поселенцах принимавших участие в восстании для выселения их из Минской губ. Списки лиц подлежащих выселению. 12 авг. 1863–29 янв. 1866 г., л. 12–14.

³⁹ Tamże, л. 6–10.

⁴⁰ Tamże, л. 17–20.

⁴¹ Tamże, л. 20.

w oczekiwanym stopniu udziału drobnej szlachty w powstaniu, więc 9 listopada 1863 roku gubernator zażądał spisów „niepewnej” szlachty. Wszystko to sprawia wrażenie, jakby miński gubernator starał się sprostać zadaniu postawionemu przez Murawjowa, tj. przedstawić spisy szlachty do wysiedlenia. W piśmie skierowanym do naczelników powiatowych pojawiają się słowa gubernatora warte przytoczenia: „stwierdzam, że chociaż z jednodworskich i okolic szlacheckich (...) nikt nie brał udziału w buncie i nie dostarczał buntownikom zaopatrzenia, to jednak bardzo dużo rodzin jest podejrzanych i niepewnych w sensie politycznym, gdyż rozproszone są wśród lasów, oddzielone od zamieszkałych osad i przy nadarzającej się okazji, mogą naruszyć obowiązki wiernopoddanie i przeciwstawić się rządowym zarządzeniom o tłumieniu buntu”⁴².

Wojskowych naczelników powiatowych zobowiązano do złożenia szczegółowych spisów drobnej szlachty „z Waszą konkluzją kogo z nich uważacie za konieczne wysiedlić do innych guberni, a kogo do bliższych wiosek, (...) mniej podejrzane rodziny wymienione mogą pozostać w poprzednich miejscach zamieszkania, jeśli uznane zostaną przez Was za nieszkodliwych, ale nie wcześniej, niż po przedstawieniu w pełni prawomyślnych i przekonujących rękojmi. (...) obowiązkiem liczę dodać, że środek jakim jest wysiedlenie, spowodowany jest tylko koniecznością, szczególnie przy — — — tutejszego Kraju, (...) uważam za swój obowiązek zwrócić szczególnej uwagi na ważniejsze cele, od których zależy — — — tutejszego Kraju”⁴³. Myśliniki zaznaczone w powyższym tekście, znajdują się w oryginale dokumentu. Przypuszczać należy, że postawiono je specjalnie, aby ukryć pod nimi jakąś specjalną treść, która miała pozostać nieznaną postronnym urzędnikom, ale wiadoma była naczelnikom wojskowym.

Działania związane z deportacją szlachty, jakie zamierzał podjąć Murawjow, musiały zostać omówione na posiedzeniach Komitetu Zachodniego. Jego członkowie w 1864 roku dyskutowali nad stworzeniem programu, którego celem będzie „nie tymczasowe, ale systemowe wprowadzenie takich środków, które zapewnią w przyszłości spokój w Kraju Zachodnim”⁴⁴. Należy zaznaczyć, że Murawjow jeszcze przed otrzymaniem raportów od powiatowych wojskowych naczelników informował członków Komitetu Zachodniego o masowym udziale drobnej szlachty w powstaniu, toteż zagadnienie to jako „wysiedlenie z północno-zachodnich guberni jednodworców i osób bylej polskiej szlachty [tj. pochodzącej z terenów dawnej Rzeczypospolitej — przyp. red.] zamieszanej w bunt” stało na posiedzeniu Komitetu 12 września 1863 roku⁴⁵. Komitet Zachodni z kolei przekazał tę sprawę do rozpatrzenia ponownie wileńskiemu general-gubernatorowi, ministrowi spraw wewnętrznych i ministrowi skarbu⁴⁶.

⁴² Tamże, s. 47.

⁴³ Tamże, s. 47–51.

⁴⁴ Расійскі дзяржаўны гістарычны архіў [dalej: РДГА], ф. 1267, воп. 1, спр. 34: Отчёт по Западному комитету за 1864 г., л. 1.

⁴⁵ РДГА, ф. 1267, воп. 1, л. 35. Подробный алфавитный указатель Высочайше утверждённым положениям Западного комитета со дня его открытия в Сентябре месяце 1862 года по 1 янв. 1865 г. Страница списка на слово „Выселение”. Журнал заседания 12 сентября 1863, № 48.

⁴⁶ Tamże.

W końcu października przyszły informacje z pozostałych powiatów: pińskiego, mozyrskiego i rzeczyckiego. Nie zawierały jednak oczekiwanych odpowiedzi. Piński naczelnik wojskowy, być może nie chcąc, by raport bez dołączonego spisu drobnej szlachty do wysiedlenia uznany został za niedbałe wykonanie zadania, dołączył do niego „Spis osób, jakie brały udział w politycznych zjściach”⁴⁷. Na liście figuruje 50 nazwisk. Na podstawie danych o ich społecznym pochodzeniu i zajęciach stwierdzić należy, że ujęte w nim osoby w przeważającej większości pochodziły spoza okolic szlacheckich.

Kłopoty ze znalezieniem osób zaangażowanych w działania antyrządowe miał również wojskowy naczelnik pełniący swoje obowiązki jednocześnie w dwóch powiatach, mozyrskim i rzeczyckim. Pisał, że oddziały powstańcze na jego terenie nie są formowane, z ociąganiem się wskazał tylko jedną Kustowicę jako szlachecką okolicę podejrzaną, ale w zupełnie innym znaczeniu: „stałe odznacza się rozbojami, niezgodą nawet pomiędzy sobą i kryminalnymi przestępstwami; w danej chwili tylko dla tej jednej okolicy u sędziego śledczego znajduje się osiem bieżących spraw kryminalnych, których było jeszcze więcej zanim powiat nie został objęty stanem wojennym”⁴⁸. Przy tym tłumaczył się z powolności pracy, zapewniając, że spis najbardziej niepewnych osób z dwóch podległych mu powiatów jest przygotowywany. Lista taka wkrótce dotarła, ale zawierała tylko 8 nazwisk, z których siedem osób oskarżano o rozbój, a jednej zarzucano uchylanie się od poboru wojskowego⁴⁹. Jesienią dotarł także raport naczelnika powiatu słuckiego. Podobnie, jak jego koledzy, informował, że na jego terenie nie ma partii powstańczych. Twierdził także, że szlachta i jednodworczy nie przystąpili do powstania, nie zauważono również, by mieszkańcy powiatu przygotowywali się na wsparcie oddziałów powstańczych robieniem zapasów i przeciwstawiali się miejscowej administracji w zwalczaniu buntu. Wyjątek stanowiły osoby już aresztowane i poddane śledztwu⁵⁰.

Dla potwierdzenia prawdziwości swoich słów i udowodnienia lojalnej postawy drobnej szlachty względem rządu wojskowy naczelnik powiatu słuckiego Astachow zażądał, aby mieszkańcy okolic podpisali adres do cara. Z jednej strony była to zapewne próba odsunięcia represji od mieszkańców powiatu, z drugiej zaś także potwierdzenie, że naczelnik powiatu prawidłowo wykonuje swoje obowiązki i brak podejrzanych na wymaganych listach odpowiada rzeczywistości⁵¹. W końcu października 1863 roku ponowił on zapewnienia o niewinności szlachty i jednodworców, dokumentując to także obywatelskimi oświadczeniami, że nie angażuje się w wystąpienia antyrządowe⁵². Zachowanie naczelnika powiatu słuckiego mimo wszystko było dosyć wyjątkowe, szczególnie zważywszy, że partie powstańcze na tym terenie działały⁵³.

⁴⁷ Tamże, s. 27.

⁴⁸ Tamże, s. 33.

⁴⁹ Tamże, s. 33–34.

⁵⁰ Tamże, s. 23–23 aΔB.

⁵¹ Tamże, s. 23, 31 aΔB.

⁵² Tamże, s. 36.

⁵³ D. Fajnhauz, dz. cyt., s. 164.

W innych powiatach, przede wszystkim w ihumeńskim, gdzie działalność zbrojna była bardziej widoczna (operował tam duży oddział Stanisława Laskowskiego), powiatowi wojskowi naczelnicy wykazywali wielką aktywność w chęci ukarania winnych i robili spisy szlachty do wysiedlenia. Na podstawie wspólnych informacji z powiatów ihumeńskiego i nowogródzkiego miński gubernator przygotował raport dla general-gubernatora Murawjowa, w którym powiadał o sytuacji, ale zarazem zalecał rozważę:

Z zebranych przeze mnie, zgodnie z nakazem Waszej Ekscelencji z 8 sierpnia bieżącego roku, świadectw o jednodworcach i szlacheckich okolicach, a także o indywidualnych osadnikach z tej warstwy, biorących udział w buncie, okazuje się, że (...) w powiatach nowogródzkim i ihumeńskim, szczególnie w tym ostatnim, buntownicy bardziej niż w innych znaleźli wsparcie ze strony drobnej szlachty, mieszkającej w tych powiatach całkowicie samotnie w zalesionym terenie lub w niewielkich siolach. Szlachty takiej jest do 666 osób w powiecie ihumeńskim, a w nowogródzkim do 149 osób. Wysiedlenie wszystkich wymienionych osób, oprócz innych niewygód, będzie wiązało się z ogromnymi wydatkami dla rządu, poza tym jestem przekonany, że wysiedlenie tylko niektórych, bardziej winnych rodzin może przynieść te same rezultaty, jakie są oczekiwane od całkowitego wysiedlenia. (...) Przy tym uważam za obowiązek donieść, że chociaż w innych powiatach, jak zapewniają wojskowi naczelnicy powiatowi, szlachta nie brała udziału w buncie, ale żeby ostatecznie oczyścić wszystkie powiaty z osób wspierających aktualne nieporządki, surowo poleciłem naczelnikom (...), aby dostarczyli mi spisy wszystkich najbardziej podejrzanych i niepewnych osób, które ze względu na swój charakter i sposób myślenia nie mogą ręczyć za swoją rzetelność. Dla zebrania bardziej utwierdzających faktów (...) sam jeżdżę do niektórych powiatów⁵⁴.

Na podstawie powyższych danych w październiku obserwowanych mieszkańców umieszczono w spisie, rekomendując 815 osób do wysiedlenia⁵⁵. Z powiatu ihumeńskiego było 666 osób, a z nowogródzkiego — 149.

Wydaje się, że gubernator miński chciał zademonstrować swoją aktywność i wykażać się przed przełożonym, z drugiej jednak strony starał się powstrzymać zapędy Murawjowa, chwytając się wysokich kosztów planowanych akcji. Do dokumentu dołączony był spis szlacheckich okolic wraz z liczbą osób, które mogłyby podlegać deportacji. Było to zestawienie sporządzone na podstawie raportów naczelników powiatowych, w których sugerowali oni wysiedlenie od jednej rodziny do deportacji całych okolic.

Dnia 17 grudnia 1863 roku zostało zrobione końcowe zestawienie osób przeznaczonych do przesiedlenia, przy czym część z nich proponowano przenieść tylko do sąsiednich miejscowości w granicach guberni mińskiej i objąć je specjalnym dozorem. Podejrzanych podzielono na trzy kategorie: pierwsza dotyczyła przeznaczonych za polityczną działalność do wysiedlenia do wewnętrznych guberni (50 rodzin); druga — wysiedlonych do wewnętrznych guberni (34 rodziny); w trzeciej znaleźli się mieszkańcy osad leśnych, przeznaczeni do przekazania pod nadzór wspólnoty wiejskiej (64 rodziny). Tylko z powiatu ihumeńskiego planowano przesiedlić 148 rodzin, łącznie 1017 osób⁵⁶.

⁵⁴ НГАБ, ф. 295, воп. 1, стр. 1522: Циркулярное предписание, л. 37–40.

⁵⁵ Тамże, л. 21.

⁵⁶ Тамże, л. 97–145.

Chociaż przygotowano stosowną dokumentację, sprawa nieoczekiwanie przybrała inny obrót. Dnia 6 grudnia 1863 roku nowogródzki naczelnik powiatowy poinformował gubernatora mińskiego, że z powodu słabej znajomości powiatu, w którym obowiązki objął zaledwie w końcu lipca, przekazane przez niego informacje nie odpowiadają prawdzie: „byłem tak mało zapoznany z okolicznościami buntu w nowogródzkim powiecie, że mimowolnie popełniłem błąd, odniosłem do osób to, co odnosiło się do miejscowości. Leśne położenie Kraliryjewki, Mieźników i Dombrowicy jest takie, że niezależnie od tego, kogo tam osiedlić, to w przypadku nowego buntu mieszkańcy będą zamieszani weń znowu — ze strachu przed podpaleniami, czym cały czas szajki ich straszły. Pomimo tego niewygodnego położenia, nie można powiedzieć, żeby te trzy wioski szczególnie dużo dały buntowników, a miasteczka: Wsielub i Nowa Mysz są w tym wypadku znacznie bardziej winne, gdyż ze swoich włości dały do buntu większą liczbę swoich mieszkańców nie ze względu na ich jakieś wyjątkowe położenie, jak wyżej wymienionych wiosek. Co tyczy się Daszkiewicz, Rusiłówki, Milkiewicz, to chociaż wszystka szlachta na ogół wspierała bunt myślą, to jednak trzymała się [od niego — red.] z dala i jeśli, wedle dochodzących do mnie słuchów, często podlegała przeszukaniom, to nie ma dowodów obciążających kogokolwiek z mieszkańców w szczególności. Wskazane przez Waszą Ekscelencję rodziny z okolicy Rusiłówka jednodworca Rybińskiego i szlachcica Wolskiego oraz z okolicy Daszkiewicz: Kolendy i Wojnickiego, jeśli powinny podlegać wysiedleniu za udział członków tych rodzin w buncie, to chyba tylko dla przestraszenia tym przykładem szlachty, ale bynajmniej nie z powodu ich osobistego wpływu na bunt, (...) uważam, że finansowe grzywny nałożone obecnie na Dombrowicę, Rusiłówkę, Daszkiewicz i Milkiewicz w wysokości 25 rubli od każdego dworu dostatecznie osłabiają żar głupiego patriotyzmu i na długo zmuszą do przeklinania winnych ich nieszczęść. Na koniec jeśli pomimo to, Wasza Ekscelencja uzna za konieczne wysiedlenie kogokolwiek z wyżej wymienionych osób, to już, w każdym razie, wysiedlać ich do Rosji [tj. guberni wielkorusyjskich — przyp. red.], jako że tutaj [tj. na Białorusi — przyp. red.] nie proponuje się im żadnego nadziału ziemi, więc ich położenie wraz z rodzinami będzie nadzwyczaj ciężkie i przymusi ich do knucia nowych intryg. We wszystkich pozostałych osadach powiatu nikt ze szlachty w niczym nie jest podejrzany i ja wedle całej sprawiedliwości musiałem wszędzie zwrócić zebranych od szlachty 10 rubli od dworu, za sprawą nieporozumienia przy otrzymaniu zalecenia (...) o przeprowadzeniu poboru wśród szlachty, a objaśnieniu [dopiero] potem, że tylko na tych nałożyć ten pobór, kto miał w czymkolwiek styczność z buntem”⁵⁷.

Swoje stanowisko, co do wysiedlenia drobnej szlachty, 13 grudnia 1863 roku zreferował także bobrujski wojskowy naczelnik powiatowy:

Po (...) zaznajomieniu się i oglądzie miejsca zamieszkania szlachty i jednodworców żyjących w izolacji od ludności wiejskiej i [tej] we wsiach okazało się, że miejscowość ich nie budzi wątpliwości, że w tych miejscowościach mogli znaleźć schronienie buntownicy, gdyż wszystkie osady tego rodzaju znajdują się w pobliżu chłopskich wsi, gdzie wiejskie wspólnoty cały czas i bez kłopotu stale za nimi śledzą, a większa ich część mieszka w samych

⁵⁷ Tamże, s. 59–60.

wioskach i (...) swoim zachowaniem, sposobem myślenia i oddaniem dla rządu zdobyła zaufanie. Chłopskie wspólnoty wydały pozytywne pisemne poświadczenia z obowiązkiem, że mieć będą nad nimi niesłabnący nadzór; szlacheckie zaścianki i jednodworcy wydały wspólne zaręczenie o tym, że jeśli ktoś z nich okazałby się winnym politycznej działalności, to oni całą wspólnotą biorą za to wszelką prawną odpowiedzialność. Biorąc to pod uwagę, że szlachta i jednodworcy do tej pory w żadnych znaczących politycznych działaniach nie byli zauważeni i że miejscowości ich nie budzą podejrzeń, by buntownicy znajdowali u nich schronienie, a także to, że małe osady znajdują się w niedużej odległości od chłopskich, dużych wspólnot, które mogą, i przy tym, zobowiązały się śledzić za nimi, nie znajduję zachęcających powodów do ich wysiedlenia. Domagano się, żeby pozostawić ich na dotychczasowych miejscach zamieszkania pod nadzorem wspólnoty chłopskiej. Przy czym zrobiony przeze mnie spis szlachty i jednodorców, którzy nie zdobyli dla siebie pisemnych, aprobujących poświadczeń odznaczonych w ostatniej rubryce spisu (...) załączam, donosząc przy tym, że wymienione w spisie osoby są przychylnie ocenione pod względem zachowania i sposobu myślenia i nie ściągają na siebie podejrzeń, że dawały buntownikom schronienie lub okazały im w czymkolwiek wsparcie⁵⁸.

Równocześnie obaj naczelnicy w zasadzie zwracali się z prośbą do gubernatora mińskiego o to, aby nie wysiedlał drobnej szlachty. Przyczyny zmiany tego stanowiska na bardziej umiarkowane można szukać także w niechęci do podejmowania na swoim terenie akcji deportacyjnej, która wiązać się musiała ze znacznym obciążeniem psychicznym i moralnym. Inną postawę przyjął wojskowy naczelnik powiatu ihumeńskiego. Nie tylko nie złagodził swojej wcześniejszej oceny, ale nawet w swoim raporcie dodał nowe elementy. Zaproponował mianowicie, żeby wraz ze szlachecką okolicą Sucin wysiedlono do oddalonych guberni imperium także 17 żydowskich rodzin, mieszkających w tej okolicy. Uważał, że czerpią one korzyści z zaopatrywania powstańców w żywność i przekazywania wiadomości⁵⁹.

W maju 1864 roku rozpoczęło się przygotowanie do deportacji okolicy Suciny. Zasadniczym problemem była duża liczba osób, które zamierzano wysiedlić. Miński gubernator w raporcie z 5 maja 1864 roku do generał-gubernatora Murawjowa wyjaśniał: „do chwili obecnej wstrzymywałem się z jej wysiedleniem tylko z powodu wielkości okolicy Sucin (...) gdzie znajdują się 43 dwory z 284 osobami obu płci. Zgodnie ze spostrzeżeniami wojskowego naczelnika powiatu ihumeńskiego, wysiedlenie sucin-skiej szlachty jest tym bardziej konieczne, że nie ma możliwości śledzenia za sutynkami, gdyż okolica ta położona jest na wyspie, okrążonej i poprzecinanej głębokimi bagnami, co uniemożliwia komunikację nie tylko z sąsiednimi miejscowościami, ale także pomiędzy poszczególnymi domami samej okolicy. Z liczby przeznaczonych do wysiedlenia, moim zdaniem, można wyłączyć jedną tylko rodzinę, w spisie oznaczoną pod nr 43–m, która przeszła na prawosławie. Miejsce, w którym spotkano buntowników, pokryte jest błotami i znajduje się w punkcie zetknięcia się powiatów ihumeńskiego, słuckiego i bobrujskiego. Zarządziłem przeprowadzenie wzmocnionych obław w wymienionym

⁵⁸ Tamże, ł. 61–61 aAB., 74.

⁵⁹ Tamże, ł. 75–75 aAB.

miejsu od strony tych trzech powiatów⁶⁰. Posługując się nowoczesnym jak na ten czas środkiem łączności — telegrafem, Murawjow przesłał z Petersburga odpowiedź. Dał pozwolenie do natychmiastowego wysiedlenia okolicy Sucin do guberni tomskiej „mniej pewnych” mieszkańców z 22 dworów. Co do reszty żądał powiadomienia, jeśli uzna się za groźne pozostawienie podejrzanych w obecnym miejscu zamieszkania⁶¹.

W ciągu miesiąca miński gubernator otrzymał od ihumeńskiego wojennego naczelnika potwierdzenie wykonanego polecenia. Wysiedlenie przeprowadzone 5 czerwca 1864 roku objęło 166 osób okolicznej szlachty rzymskokatolickiego wyznania z 22 dworów⁶². Informacja została następnie przekazana Murawjowowi, ten z kolei telegraficznie polecił majątek wysiedlonych sprzedać, oprócz domów i inwentarza nieruchomego, który przypaść miał nowym osadnikom⁶³. Planowano, że będą to chłopci, przede wszystkim staroobrzędowcy z wielkorusyjskich guberni.

Natomiast 26 października 1864 roku Murawjow przesłał polecenie do gubernatora mińskiego nakazując wysiedlenie szlachty z okolic Repice i Tarnogórki do guberni tomskiej i ulokowanie ich na wolnych ziemiach skarbowych. Dochód uzyskany z ich majątków polecił przekazać ministrowi majątków państwowych na pokrycie kosztów związanych z zapewnieniem przesiedleńcom ziemi, która miała być ich źródłem dochodów w nowych miejscach zamieszkania. Zalecał też, aby „starców i chorych, którzy mogą nie znieść trudów związanych z przesiedleniem, przekazać pod opiekę wspólnot albo ulokować w przytułkach na koszt państwa”⁶⁴. Zgodnie z wytycznymi do deportacji do guberni tomskiej (przeprowadzonej 22 maja 1864 roku) wytypowano 45 osób, ale 16 z nich starszych i chorych pozostawiono na miejscu⁶⁵.

Analizowane dokumenty zawierają również wiadomości o deportacji szlacheckiej wioski Wołoduta liczącej 51 osób. Etapami drobną szlachtę z tej wsi skierowano do Mińska, skąd 22 lipca 1864 roku powinna była zostać odprawiona na kolejny etap, tj. kolejną przez Wilno i Petersburg. Dowiadujemy się o tym pośrednio z podania Karola Bielinowicza i Felicjana Lipnia, szlachciców okolicznych mińskiego powiatu, którzy czynili zabiegi o pozostawienie na miejscu ich narzeczonych, pochodzących właśnie z Wołoduty⁶⁶. Źródłowo potwierdzona jest deportacja przeprowadzona w maju i w czerwcu 1864 roku ponad 200 przedstawicieli drobnej szlachty z trzech okolic powiatu ihumeńskiego. Mowa jest także o planowanym wysiedleniu jesienią 1863 roku około 400 osób z okolic: Giżgajłowo, Francuska Hrebła, Podkosie, Hapociewo, Repice, Siomkowa Słoboda, Spuścicha, Uborki, Hajdukowa Słoboda, Żabichowo, Raczyborki, Dubowy Łuh, Możanki, Stara Huta, Podszopki.

W powiecie borysowskim metody represyjne w stosunku do drobnej szlachty początkowo ograniczały się tylko do zastraszania i przesiedlenia kilku dzierżawców wraz

⁶⁰ Tamże, s. 77–78 aAB.

⁶¹ Tamże, s. 76–76 aAB.

⁶² Tamże, s. 86–86 aAB., 88–92.

⁶³ Tamże, s. 87.

⁶⁴ Tamże, s. 82.

⁶⁵ Tamże, s. 83–84.

⁶⁶ Tamże, s. 173–173 aAB.

z rodzinami do innej wioski jeszcze przed upływem listopada 1863 roku⁶⁷. Oznajmiono też, że jeśli ktokolwiek będzie przylapany na współpracy z powstańcami, to zostanie zastosowana odpowiedzialność zbiorowa w stosunku do mieszkańców tych wsi i miast skąd pochodzi dana osoba. Starostów we wszystkich włościach zobowiązano do sprawowania nadzoru nad drobną szlachtą i nad osobami innych warstw⁶⁸. Okazało się jednak, że zastosowane w powiecie metody nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, skoro wiosną uzyskano informacje, że mieszkańcy zaścianka Światoje i okolicy Łoziny dostarczali żywność powstańcom z oddziału Laskowskiego. Wójenny naczelnik powiatu borysowskiego w raporcie z 25 marca 1864 roku zwrócił się do mińskiego cywilnego gubernatora, sugerując konieczność wysiedlenia mieszkańców z tych dwóch miejscowości. Załączał przy tym spis 41 rodzin (łącznie 279 osób) wraz z opisem ich majątków⁶⁹. Dalsze badania powinny wykazać, czy doszło do realizacji tego planu.

Do „podejrzanych” szlacheckich zaścianków i okolic guberni mińskiej w czasie powstania i po powstaniu 1863–1864 roku zaliczono więc następujące miejscowości: okolice: Sucin, Giżgajłowo, Francuska Hrebła, Podkosie, Hapociewo, Repice, Siomkowa Słoboda, Spuścicha, Uborki, Hajdukowa Słoboda, Żabichowo, Wołoduta, Raczyborki, Dubowy Łuh, Możanki, Stara Huta, Podszopki, Tarnogórki w powiecie ihumeńskim oraz Dombrowica, Kraliryjewka, Mieźniki, Milkiewicz, Rusilówka, Daszkiewicz, Kustowica z powiatu mozyrskiego oraz zaścianki Światoje i Łoziny z powiatu borysowskiego, o łącznej liczbie ludności około półtora tysiąca. Oprócz tego, pod obserwacją znajdowały się miasteczka: Wsielub i Nowa Mysz w powiecie nowogródzkim. Początkowo rozważano wysiedlenie mieszkańców tych miejscowości, ale z tych planów zrezygnowano, zastraszając się przewidywanymi wysokimi kosztami. Deportacja drobnej szlachty objęła tylko niektóre rodziny, szczególnie z terenów trudno dostępnych i ciężkich do nadzorowania, a tym samym sprzyjających współpracy z powstańczymi partiami. Wybiórczo przeprowadzane deportacje powinny być zastraszyć te osoby, które pozostawały na miejscu i przeciwdziałać podejmowaniu przez nie działalności antyrządowej. Temu celowi służyły także grzywny, jakie nałożono na mieszkańców okolic oraz wprowadzenie zbiorowej odpowiedzialności za indywidualne okazywanie pomocy uczestnikom powstania.

Źródła archiwalne potwierdzają wysiedlenie tylko części mieszkańców okolic: Sucin (166 osób), Repice i Tarnogórki (29 osób), Wołoduty (liczba osób nieznana) w powiecie ihumeńskim. Wysiedlenie mieszkańców innych „podejrzanych” okolic mińskiej guberni wymaga dodatkowego potwierdzenia. W ten sposób, ogólna minimalna — potwierdzona źródłowo — liczba przesiedlonych mieszkańców okolic szlacheckich guberni mińskiej wynosi ponad 200 osób. Nawet jeśli uznać taką liczbę za maksymalną (choć zapewne była ona większa), ilość wysiedlonej szlachty zaściankowej musi zastanawiać w porównaniu z liczbą 1981 ukaranych i zesłanych uczestników powstania

⁶⁷ Tamże, s. 146–147

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Tamże, s. 158–172.

z guberni mińskiej podawaną przez W. Zajcewa⁷⁰. Prowadzi to do wniosku, że drobna szlachta z guberni mińskiej ukarana została surowiej niżby wskazywał na to jej realny, tj. aktywny udział w oddziałach powstańczych. Bez wątpienia, przyczyną takiej polityki władz była chęć uwolnienia się od tej kategorii ludności, która chociaż nie brała masowego udziału w powstaniu, to mogła służyć jako jego zaplecze lub w przyszłości skierować swoje działania przeciwko rządowi.

Na zakończenie należy dodać, że wysiedleniem objęci byli często także chłopci, którzy mieszkali w deportowanych okolicach szlacheckich. Możliwe, że za tymi chłopami kryli się jednak przedstawiciele szlachty, którzy w swoim czasie nie potrafili udowodnić swojego szlachectwa. Część drobnej szlachty i chłopów potraktowano łagodniej, przenosząc ich do nieodległej miejscowości, w nieznanym sobie środowisku.

Wysiedlenie okolic szlacheckich z guberni mińskiej należy rozpatrywać nie tylko jako część polityki represyjnej administracji rosyjskiej, ale także jako część projektu Murawjowa dotyczącej transformacji struktury społecznej guberni białoruskich przez wysiedlenie drobnej szlachty i sprowadzenie na jej miejsce z guberni rosyjskich prawosławnych kolonistów, którzy przypuszczalnie wsparliby politykę narodowościową w Kraju Północno–Zachodnim.

⁷⁰ В.М. Зайцев, *Социально–словный состав*, табл. 2, табл. 12, табл. 38, w: С.О. Байкова, dz. cyt.



LILIA KOWKIEL

Kraków

Przekazy pamiętnikarskie szlachty o prywatnych księgozbiorach i czytelnictwie na ziemiach litewsko- -białoruskich w XIX wieku

Wstęp

Badanie dziejów prywatnych księgozbiorów na ziemiach litewsko-białoruskich w XIX stuleciu odbywa się na podstawie różnorodnych materiałów źródłowych. Należy zauważyć, że wiele z nich nie jest dostatecznie i gruntownie wykorzystywanych. Podstawowy problem polega na tym, że niezbędne dla badaczy materiały są rozproszone w licznych krajowych i zagranicznych archiwach i bibliotekach. W ostatnich latach podjęto kompleksowe działania, mające na celu rejestrację i wprowadzanie do obiegu naukowego źródeł, które posiadają istotną wartość dla badań bibliologicznych. Należy więc spodziewać się, że analiza inwentarzy i katalogów bibliotek pozwoli na określenie wielkości i zawartości dawnych księgozbiorów¹. Wśród nich przewagę stanowią inwentarze bibliotek publicznych, naukowych, szkolnych i klasztornych. Prywatni właściciele kolekcji książkowych tworzyli katalogi swoich zbiorów nieregularnie². Trudnością badawczą jest to, że rejestry bibliotek należą do źródeł statycznych, niedających pełnej odpowiedzi na istotne

¹ U. Paszkiewicz, *Rękopiśmienne inwentarze i katalogi bibliotek z ziem wschodnich Rzeczypospolitej. Spis za lata 1553–1939*, Warszawa 1996; *taż*, *Inwentarze i katalogi bibliotek z ziem wschodnich Rzeczypospolitej (spis za lata 1510–1939)*, Warszawa 1998; *taż*, *Inwentarze i katalogi bibliotek z ziem wschodnich Rzeczypospolitej do 1939 roku*. Suplement 1, Warszawa 2000; Suplement 2, Poznań 2006.

² L. Kowkiel, *Inwentarze i katalogi XIX-wiecznych księgozbiorów prywatnych z guberni zachodnich zaboru rosyjskiego — metodologia poszukiwań archiwalnych*, w: *Bibliologia. Problemy badawcze nauk humanistycznych*, red. D. Kuźmina, Warszawa 2007, s. 206–213.

pytania, związane z funkcjonowaniem książki w ówczesnym społeczeństwie. Pełne naryskowanie dziejów książki na ziemiach litewsko-białoruskich w XIX wieku jest możliwe tylko dzięki wielostronnemu przyjrzeniu się temu zagadnieniu. Niepoślednią rolę odgrywa analiza sposobów tworzenia i powiększania prywatnych księgozbiorów, wyjaśnienie ich roli w najbliższym otoczeniu właścicieli książek, rozpoznanie kręgu ich czytelników.

Jednym z tradycyjnych sposobów badania wzajemnego oddziaływania książki i jej odbiorcy, czyli sposobu czytania, są zapisy czytelników³. Dlatego dla bibliologów i historyków książki, szczególnie w odniesieniu do minionych stuleci, podstawowy materiał do analizy czytelnictwa stanowią dokumenty osobiste: wspomnienia, dzienniki, prywatna korespondencja, zeszyty ze streszczeniem lektur. Przekazy pamiętnikarskie stanowią główne źródło wyjaśnienia kwestii *osobistego odbioru książki*, o czym z trudem dowiedzieć się można studiując inne rodzaje źródeł księgoznawczych⁴. Wspomnienia, źródła narracyjne, zamieszczają informacje o różnorodnych procesach społeczno-kulturowych, w tym o czytelnictwie, roli książki w ówczesnym życiu codziennym, o jej znaczeniu w procesach edukacyjnych, w działalności społecznej. Poza tym zapisy pamiętnikarskie pozwalają ukazać drogi jej rozpowszechniania, poszerzyć wiedzę na temat roli domowych bibliotek, szczególnie w środowisku prowincjonalnym, znajdującym się w znacznej odległości od centrów produkcji i handlu książką. Pamiętniki i dzienniki pozwalają naszkicować zbiorowy portret czytelnika i określić krąg jego podstawowych lektur w XIX wieku na ziemiach litewsko-białoruskich, jak również prześledzić dynamikę zmian w tym zakresie.

Autorami większości pamiętników dziewiętnastowiecznych z badanego obszaru są przedstawiciele stanu szlacheckiego. Przedstawiciele tej warstwy zasilali także w znaczny sposób formującą się nową grupę społeczną — inteligencję, toteż pamiętnikarskie przekazy przedstawicieli tego kręgu o czytelnictwie w dzieciństwie lub w czasach młodości dotyczą także środowiska szlacheckiego i ziemiańskiego⁵.

Wnikliwe studiowanie pamiętników pozwala na stwierdzenie, że prowincjonalna szlachta opisując swoje życie, koncentrowała się na opisie codziennych zajęć, natomiast nie poświęcała większej uwagi czytanim książkom, opisom bibliotek i archiwów rodowych. Wyraźnie też widać, że jeśli na takie informacje napotykamy, to wychodzą one spod pióra kobiet, które poświęcały więcej uwagi drobnym przyjemnościom życia codziennego, chętniej charakteryzowały tradycję domów rodzinnych i sąsiedzkich⁶. Badacze kultury książki muszą wylapywać z ogółu informacji wzmianki o osobowości czytelnika, dochodzić, jaki był jego osobisty stosunek do książki, jaką rolę odgrywała ona w rodzinie i w jej otoczeniu. W niektórych wspomnieniach napotykamy opisy pokoi bibliotecznych, szaf, stolików, czasem dowiadujemy się o warunkach przechowywania

³ S. Siekierski, *Czytania Polaków w XX wieku*, Warszawa 2000, s. 12.

⁴ Т.А. Кибардина, *Книга и читатель в русской мемуаристике XVIII — первой половины XIX века. Автореферат диссертации на соискание учёной степени кандидата исторических наук*, Новосибирск 2007, s. 10.

⁵ D. Beauvois, *Wilno — polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803–1832*, Wrocław 2012, s. 304.

⁶ E. Kowecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Warszawa 1984, s. 14–15.

książek i archiwaliów w pałacach arystokracji, a nawet dworach średniej i drobnej szlachty. Przekazy pamiętnikarskie dają możliwość rekonstrukcji sposobów gromadzenia księgozbiorów, poznania najbardziej popularnych tytułów w różnych kręgach. Dzięki studiom poznać można ówczesne mody czytelnicze, przyczyny zainteresowania się daną książką, wpływy na dobór lektur, określić upodobania poszczególnych osób, warunki, w jakich odbywało się spotkanie z lekturą, a nawet dowiedzieć się, w jaki sposób lektury zdeteterminowały drogę życiową ich czytelników.

Pamiętniki o miejscach przechowywania książek

Opisy miejsc przechowywania książek nie występują zbyt często w literaturze pamiętnikarskiej. Specjalnie zaprojektowane i odpowiednio urządzone sale biblioteczne można było spotkać tylko w pałacach magnaterii, rzadziej w siedzibach zamożnej szlachty. W należącym do Kieniewiczów majątku Dereszewicze na Polesiu⁷ biblioteka mieściła się na piętrze starego domu, wzdłuż ścian pokoju stały szafy z książkami, klucze do których miała pod swoją pieczęć ciocia Klosia⁸.

W większości majątków szafy biblioteczne stały w pomieszczeniu, zwanym gabinetem lub kancelarią. Pan domu przyjmował w nim administratora majątku i innych wyższych oficjalistów oraz interesantów, tu pisywał korespondencję, przechowywał akta majątkowe itp. Jesionowe lub olszowe szafy mieściły książki do czytania, które stały obok rejestrów gospodarczych⁹.

W wielkim pałacu Güntherów w Dobrowlanach¹⁰ nie było osobnego pokoju bibliotecznego. Według wspomnień Gabrieli Puzyniny z pierwszej połowy XIX wieku, pokój ojca był „zastawiony szafami, a w szafach książki; w głębi stało biuro do pisania, a przed biurkiem krzesło wybite safianem zielonym, okręcające się wraz z siedzącym, jeżeli trzeba było zwrócić się do stojącego za poręczem; za biurkiem tyle tylko miejsca jak na przejście jednej osoby dla doborcia książek z półek, lub dla zobaczenia barometru”¹¹. Opis pokoju ojca Janiny Żółtowskiej z Puttkamerów pochodzi z przełomu XIX i XX wieku. W przebudowanym w 1896 roku dworku w Bolcenikach¹² w gabinecie „mieściły się meble w stylu Jacob (Petersburg, początek XIX w.). Duże biblioteczne szafy z mahoniem, biurko, kanapy i fotele były nakładane ozdobami z brązu”¹³.

Niektórzy miłośnicy czytania woleli być otoczeni książkami dosłownie przez całą dobę. Zastawiony szafami pokój Konstantego Tyzenhauza w Postawach „służył razem za sypialnię i za pracownię. (...) w każdym kącie był ślad różnorodnych zatrudnień i upodobań: teki z rysunkami własnymi, dzieło rozpoczęte o ornitologii,

⁷ Dawniej powiat mozyrski, obecnie rejon petrykowski obwodu homelskiego (Białoruś).

⁸ J. Żółtowska, *Inne czasy, inni ludzie*, Londyn 1959, s. 53.

⁹ E. Kowecka, dz. cyt., s. 92–93.

¹⁰ Dawniej powiat święciański, obecnie rejon smorgoński obwodu grodzieńskiego (Białoruś).

¹¹ G. Puzynina, *W Wilnie i w dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815–1843*, Wilno 1928, s. 17.

¹² Dawniej powiat lidzki, obecnie rejon woronowski obwodu grodzieńskiego (Białoruś).

¹³ J. Żółtowska, dz. cyt., s. 16, 68–69.

trofea myśliwskie i archiwa gospodarcze¹⁴. Również w kawalerskim domu Michała Wereszczaki w Dworcu na Nowogródzczyźnie w gabinecie była i sypialnia i biblioteka¹⁵.

Pamiętniki zawierają informacje o innych miejscach przechowywania książek. Trzymano je w salonach, gdzie po obiedzie lub wieczorami spotykali się członkowie rodziny na rozmowy, zabawy, gry na muzycznych instrumentach. Jednym z wymogów ówczesnej mody było umieszczenie na największym stole w salonie luksusowo wydanych albumów, pudeł z rycinami, roczników krajowych i zagranicznych czasopism ilustrowanych. Mile widziane były modne powieści oraz uczone książki z zakładką w środku¹⁶. Jak wynika z opisu majątku Dereszewicze: „na stołach obu salonów leżały cenniejsze wydania ilustrowane, *Pan Tadeusz* i *Maria* Malczewskiego z rysunkami Andriollego¹⁷, wydania francuskie z epoki Ludwika Filipa, *Les femmes de la Bible*¹⁸, *Les femmes de Shakespeare*¹⁹ i główki Stachiewicza do powieści Sienkiewicza²⁰. Według wspomnień Joanny Żółtowskiej²¹ były tam również niejednokrotnie wertowane „Tygodniki Ilustrowane”²² i „Kłosy”²³.

U Czapskich w Przyłukach pod Mińskiem cała rodzina zbierała się na wieczorne zabawy i głośne czytanie w salonie: „Po kolacji graliśmy w warcaby, młynek, halnę i domino z nauczycielkami albo przeglądaliśmy pisma ilustrowane, jak: «Świat»²⁴, «Tygodnik Ilustrowany», «Die Woche»²⁵, «La Nature»²⁶. (...) Po tych zabawach panie nasze opuszczały salon i następowała oczekiwana chwila głośnego czytania. Papa czytał doskonale. (...) Przy tym czytaniu każda z nas musiała mieć w ręku robótkę”²⁷.

¹⁴ G. Puzynina, dz. cyt., s. 136.

¹⁵ E. Pawłowicz, *Wspomnienia z nad Wilii i Niemna*, Lwów 1882, s. 80.

¹⁶ E. Kowecka, dz. cyt., s. 63–85.

¹⁷ Michał Elwiro Andriolli — polski rysownik, ilustrator i malarz. Zilustrował wiele dzieł literackich polskich autorów, w tym wymienione: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Lwów, nakładem Księgarni F.H. Richtera (Altenberg), 1881; A. Malczewski, *Marya. Powieść ukraińska*, Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa, 1876.

¹⁸ G. Darboy, *Les Femmes de la Bible, collection de portraits des femmes remarquables de l'Ancien et du Nouveau Testament*, 2 vol. Paris: Garnier frères, 1846–1850.

¹⁹ *Les Femmes de Shakespeare: quarante-cinq magnifiques portraits graves sur acier par les plus celebres artistes de Londres accompagnes de notices critiques et litteraires*, Paris, Librairie de M. Bachelin, [b.d.w.] oraz inne wydania.

²⁰ Piotr Stachewicz — malarz i ilustrator. Autor doskonałych ilustracji do *Quo vadis* H. Sienkiewicza. Znanie są zwłaszcza portrety — m.in. popularne „główki” dziewczęce.

²¹ J. Żółtowska, dz. cyt., s. 53.

²² „Tygodnik Ilustrowany” — warszawskie ilustrowane czasopismo kulturalno–społeczne, założone przez Józefa Ungera, wydawane w latach 1859–1939.

²³ „Kłosy: czasopismo ilustrowane tygodniowe poświęcone literaturze, nauce i sztuce” — polski tygodnik ilustrowany, wydawany w Warszawie w latach 1865–1890.

²⁴ „Świat” — ilustrowany dwutygodnik literacko–artystyczny wydawany w Krakowie przez Zygmunta Sarneckiego w latach 1888–1892 i 1893–1895. W czasopiśmie tym po raz pierwszy w Polsce zamieszczano kolorowe reprodukcje dzieł sztuki, m.in. A. Grottgera i J. Matejki.

²⁵ „Die Woche” — jedno z pierwszych ilustrowanych czasopism niemieckich, założone w 1899 roku.

²⁶ „La Nature” — francuskie popularnonaukowe czasopismo, założone w 1873 roku.

²⁷ M. Czapska, *Europa w rodzinie*, Warszawa 1989, s. 220–221.

Nieco później dorastające panienki przekształciły dawny pokój dziecinny w salonik, w którym zbierały się na muzykę i czytanie²⁸.

Czasem taką funkcję pełniła bawialnia czy pokój dla zabaw. Ta ostatnia nazwa często pojawia się we wspomnieniach z pierwszej połowy XIX wieku. Właśnie w takim pokoju w majątku Hołynka²⁹ powiatu słuckiego Ewa Felińska spędzała czas pod okiem swego opiekuna i stryja Stanisława Wendorffa. Wspominała: „Skoro skąd przyszły książki, zaraz stryj mrugał na mnie i dawał znak abym szła za nim: wtenczas mi pokazywał książki i usiedliśmy oboje w bawialnym pokoju: stryj w swoim krześle, a ja na kanapie i czytaliśmy bez oddechu, chyba jakie nieprzewidziane zdarzenie przerwało na chwilę nasze zajęcie, albo obiad lub kawa; wszakże to była przerwa chwilowa, po której z upragnieniem wracaliśmy do naszych bohaterów. (...)”

Wieczorem, jeżeli było czytanie, zamiast światła lojowego, którym zwykle na co dzień cały dom był oświetlony, zapalano dwie świece woskowe, i stawiano przede mną na stoliku; bo mówiono że światło woskowe zdrowsze na oczy. Stryjenkę nie bardzo obchodziły te romanse, jednak słuchała zawsze przędąc na kolowrotku do dziewiątej godziny. (...) Ale my ze stryjem nie mieliśmy pory oznaczonej: jeżeli zainteresował los bohaterki czy bohatera, nie uważaliśmy, że zegar wybił drugą, albo trzecią godzinę³⁰.

Również w bawialni w Niestaniszkach nad Wilią³¹ w domu wdowy Świącickiej na stole spoczywało „dzieło księdza Kluka, założone próbką farbowanej w domu wełny³²”.

Niewiele zachowało się wzmianek o książkach w niezamożnych domach w małych miastach i miasteczkach. Zazwyczaj trzymano tam tylko najbardziej niezbędne dzieła. Na przykład, w Słucku w domu matki Ewy Felińskiej znajdował się „pod oknem stół duży okryty dywanem (...) na którym to dywanie leżało dwie czy trzy książki do nabożeństwa, kalendarz, elementarz³³”.

Zasobność księgozbiorów

Jednym z największych problemów w badaniach dawnych księgozbiorów jest określenie stanu ilościowego domowych bibliotek. Najbardziej wiarygodne źródła stanowią katalogi i inwentarze, ale tych dla prywatnych kolekcji zachowało się niewiele. Dlatego autorzy często wprowadzają krótkie opisowe charakterystyki księgozbiorów: wielotysięczny, polsko–francuski, bogaty. Nie zawsze takie określenie odpowiada rzeczywistości stanowi ówczesnych kolekcji. Nawet Edward Chwalewik, gromadząc informacje do *Zbiorów polskich*³⁴, miał trudności z dotarciem do źródeł pozwalających bliżej sprecyzować ogólnikowe

²⁸ Tamże, s. 220–221.

²⁹ Obecnie rejon klecki obwodu mińskiego (Białoruś).

³⁰ E. Felińska, *Pamiętniki z życia*, seria 1, t. 2, Wilno 1856, s. 26–27.

³¹ Obecnie rejon morgoński obwodu grodzieńskiego (Białoruś).

³² G. Puzynina, dz. cyt., s. 14.

³³ E. Felińska, *Pamiętniki*, seria 1, t. 1, Wilno 1856, s. 161.

³⁴ E. Chwalewik, *Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w opisywaniu i na obrazy w zestawieniu alfabetycznym według miejscowości*, Warszawa 1916; tenże, *Zbiory pol-*

określenia „archiwum”, „biblioteka”³⁵. Dlatego każde dodatkowe świadectwo o wielkości domowych księgozbiorów stanowi istotne uzupełnienie dla badacza przeszłości.

Najwięcej wzmianek w przekazach pamiętnikarskich dotyczy dużych i ogólnodostępnych księgozbiorów. Kolekcję Radziwiłłów w Poloneczce³⁶ Edward Chłopicki ocenił na cztery tysiące woluminów, a Światopełk-Zawadzki w Kroszynie³⁷ na ponad dwa tysiące³⁸. Interesujący przykład stanowiły zbiory Woyniłłowiczów w majątku Sawicze na Nowogródczyźnie³⁹, który należał do tej rodziny od końca XVI wieku. Jedenaście pokoleń właścicieli wytworzyło okazałe archiwum, uporządkowane i zinwentaryzowane w XVIII wieku przez Adama Woyniłłowicza. Oprócz archiwum w pałacu w Sawiczach mieściła się także biblioteka licząca — na początku XX wieku wedle słów Edwarda Woyniłłowicza — pięć tysięcy skatalogowanych tomów⁴⁰.

Wielokrotnie do książek w swoich wspomnieniach powraca Maria Czapska, omawiając czytelnictwo domowników: w Przyłukach pod Mińskiem, opisuje sięgającą XVIII wieku kolekcję w Swojatyczach⁴¹, charakteryzuje pelen książek, obrazów i pamiątek dom dziadków w Stańkowie⁴² pod Mińskiem, jednak nigdzie — nawet szacunkowo — nie podaje stanu ilościowego rodzinnych księgozbiorów. Obecnie dzięki prowadzonym badaniom wiadomo, że były to okazałe kolekcje. Biblioteka w rodzinnej posiadłości Stańków liczyła blisko 20 000 woluminów, w pałacu znajdowało się kilka tysięcy rycin, kilkanaście tysięcy numizmatów, rękopisy, obrazy i inne cenne przedmioty⁴³. Rezydencję w Swojatyczach zdobiły obrazy, gobeliny, a biblioteka liczyła około 5000 tomów⁴⁴. W nieco inny sposób można zweryfikować stan ilościowy księgozbioru z Ignacogrodu⁴⁵ Gieysztorów. Według informacji Jakuba Gieysztor, „przeszło 5000 dzieł i broszur, obok sporego archiwum, było, jak na szczupłą fortunę szlachecką — zbiorem niemalym”⁴⁶. Fakt ten nie tylko potwierdzają, lecz pozwalają uznać za nieco

skie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w zestawieniu alfabetycznym według miejscowości ułożone, t. 1–2, Warszawa 1926–1927.

³⁵ Tenże, dz. cyt., t. 1, s. VII–IX.

³⁶ Dawniej powiat nowogródzki, obecnie rejon baranowicki obwodu brzeskiego (Białoruś).

³⁷ Dawniej powiat nowogródzki, obecnie rejon baranowicki obwodu brzeskiego (Białoruś).

³⁸ E. Chłopicki, *Kartki z teki podróży*. „Kłosa” 1869, T. 9, s. 391.

³⁹ Dawniej powiat słucki, obecnie rejon kopylski obwodu mińskiego (Białoruś).

⁴⁰ E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia. 1847–1828*, Wilno 1931, s. 3, 5, 205.

⁴¹ Dawniej powiat nowogródzki, obecnie rejon lachowicki obwodu brzeskiego (Białoruś).

⁴² Dawniej powiat miński, obecnie rejon dzierzynski obwodu mińskiego (Białoruś).

⁴³ M. Kocójowa, „Pamiętkom ojczystym ocalonym z burzy dziejowej”. *Muzeum Emeryka Hutten Czapskiego (Stańków–Kraków)*, Kraków 1978, s. 266; też, *Fundator kolekcji Emeryk Hutten–Czapski (1828–1896) jako członek i kolekcjoner, w: „Monumentis Patriae...” Emerykowi Hutten–Czapskiemu w 110. rocznicę śmierci Muzeum Narodowe w Krakowie*, Kraków 2006, s. 21.

⁴⁴ R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej. Tom 2. Województwa brzesko–litewskie, nowogródzkie*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 368.

⁴⁵ Dawny powiat kowieński, niedaleko Kiejdan, obecnie rejon kiejdański (Litwa).

⁴⁶ J. Gieysztor, *Pamiętniki z lat 1857–1865, poprzedzone wspomnieniami osobistymi Tadeusza Korzona*, opraczone przedmową i przypisami, t. 1, Wilno 1913, s. 26.

większy sumaryczne dane z dwóch wydanych drukiem *Katalogów księgozbioru Ignacogrodzkiego*, powstałych jako katalogi antykwarskie księgarni Stanisława Gieysztora⁴⁷.

Brak dokładnych informacji o ilości książek w domowych kolekcjach nie powinien zaskakiwać. Tylko zamożni właściciele sporych księgozbiorów układali katalogi lub zlecali opracowanie kolekcji. W domach średniej i drobnej szlachty książka nie zawsze była obecna, a jeśli już, to w ograniczonym wyborze. Jak wynika z opisu majątków w powiecie ihumeńskim: „W Boratyczach⁴⁸ niema najmniejszej biblioteczki, u Hilarowej jest trochę książek, ale niema jeografii (...) W sąsiedztwie można czasem dostać książkę, ale do czytania a nie elementarną⁴⁹. Nieliczne książki Hilarowej — żony Hilariego Szemesza, właściciela sąsiadującego z Boratyczami Pućkowa⁵⁰ — mieściły się w jednej szafie⁵¹. Wybór książek nie był duży. Ewa Felińska wspomina, że kiedy potrzebowała podręcznika geografii i mapy geograficznej, nie mogła ich zdobyć w okolicznych dworach. „Przypomniałam sobie, że jest w domu lekarz, niedawno z Wilna przybyły, który, jako członek ciała uczonego, musi mieć trochę książek, a jako świeżo schodzący z ławek studenckich, może jeszcze zachował książki do klas służące. (...) Znalazła się jeografia na klasę IV, którą mi ofiarował. (...) Uszczęśliwiona porwałam książkę jak skarb największy, ale zaledwie przebiegłam okiem pierwszą stronice, zaraz się przypomniała potrzeba karty, bez której niema żadnej nauki. (...) Komar, postrzegając moje zmartwienie przypomniał sobie, że w jakiejś książce historycznej ma dodane karty, był więc tak wspaniałomyślny, że wyciął je z książki i mnie ofiarował⁵².

Przekazy pamiętnikarskie o sposobach powiększania księgozbiorów

Pamiętnikarze niejednokrotnie opisują sposoby uzupełniania i powiększenia domowych księgozbiorów. Tradycyjnie kupowano książki w księgarniach większych miast lub na lokalnych jarmarkach, gdzie swoje handlowe stoiska mieli najwięksi wydawcy i księgarze⁵³. Jednak najdogodniejszym sposobem było zdobywanie książek przez zamówienia z katalogów wydawniczych i księgarskich.

⁴⁷ Tamże, s. 34–36: wykaz szesnastu katalogów antykwarskich Gieysztora z lat 1882–1896 z wyczeniem numerów katalogowych. Pierwsze katalogi posiadają tytuły: *Katalog księgozbioru Ignacogrodzkiego*. Warszawa: nakładem księgarni Stanisława Gieysztora 1882 [zawiera opis 3461 pozycji dzieł polskiego i obcego]; *Katalog księgozbioru Ignacogrodzkiego c.d.*, Warszawa: nakładem księgarni Stanisława Gieysztora 1883 [zawiera opis pozycji 3562–5763].

⁴⁸ Boratycze — rodowy majątek Szemetów, dawny powiat ihumeński, obecnie rejon berezyński obwodu mińskiego (Białoruś).

⁴⁹ E. Felińska, dz. cyt., seria 1, t. 2, s. 403.

⁵⁰ Dawny powiat ihumeński, obecnie rejon berezyński obwodu mińskiego (Białoruś).

⁵¹ E. Felińska, dz. cyt., seria 1, t. 3, Wilno 1856, s. 124–126.

⁵² Tamże, t. 2, s. 403.

⁵³ L. Kowkiel, *O zakupach książek na prowincji litewsko-białoruskiej w I połowie XIX wieku*, w: *Kultura książki ziem wschodniego i południowego pogranicza Polski (XVI–XX wiek). Paralele i różnice*, red. J. Gwioździk, E. Różycki, Katowice 2004, s. 463–477.

Nowe książki polskich autorów do dworu w Dereszewiczach Kieniewiczów dwa razy w roku dostarczała księgarnia Hoesicka⁵⁴. Rodzina nabywała książki także w czasie podróży zagranicznych. Janina Żółtowska wspominała, że kufry babci Kieniewiczowej „po powrocie z podróży były wyjątkowo pełne prezentów, a szczególnie najnowszych książek”⁵⁵. Prawdopodobnie w taki sposób do dereszewickiego pałacu trafiło wydanie paryskie dwu tomików utworów Mickiewicza, które — jako literatura nielegalna — przed wścibskim wzrokiem zazwyczaj przechowywane były „pod kluczem”⁵⁶.

Inna wydana za granicą książka, której tytułu nie udało się ustalić, z dedykacją księcia Jerzego Adama Czartoryskiego, na Litwę przywieziona została w bagażu podróżnym wychowanej w Paryżu Marii Milewskiej, żony Szymona Meysztowicza. Opisał ten fakt w swoich wspomnieniach Walerian Meysztowicz: „w Pojściu⁵⁷ oglądałem przy stryjence francuską książkę o zbrojach; na pierwszej stronie — piórem dedykacja: «od X. A. Cz.». Pamiętam doskonale — mówi stryjenka — jak książkę Adam dał tę książkę twojemu dziadowi. Powiedział: «Jedziesz na Litwę, tam lepiej mego nazwiska nie pokazywać»⁵⁸.

Początkujący miłośnicy książek nierzadko korzystali z pomocy antykwariuszy. Oto jak o początkach swojej namiętności zbieracza książek mówi Jakub Gieysztor: „Od roku 1849, w którym mając lat trzynaście nabyłem dwa tomy Niemcewicza i *Kronikę* Bielskiego, zaczęły się moje zbiory. Śmiało powiem, był to jedyny zbytek, na który sobie pozwalałem. Księgozbiór z każdym rokiem wzrastał; w Petersburgu przeważnie rozwinał się dział nowy, lecz od zamieszkania na wsi, w ciągu lat 15–tu, za pośrednictwem antykwariuszów wileńskich Kinkulkinów i poczciwego Zorucha niejedna rzadka książka wzbogaciła mój zbiór”⁵⁹.

Zdarzało się, że kupowano tylko niezbędne książki. Tak czynił gospodarz Bolcienik⁶⁰ Wawrzyniec Puttkamer (wnuk Wawrzyńca Puttkamera i Marii z Wereszczaków). Jego żona, Zofia z Kieniewiczów, zadawała się książkami wypożyczonymi z ojcowskiego domu w Dereszewiczach, zaś o kupionych i domowych twierdziła, że „będą zaraz oddane komuś i zgubione”⁶¹.

Biorąc pod uwagę brak bibliotek publicznych, wymiana książek w najbliższym kręgu sąsiedzkim na prowincji litewsko-białoruskiej była na porządku dziennym. Należy też pamiętać, iż na Litwie historycznej odległości między sąsiednimi szlacheckimi dworami były znaczące. Jak pisała Gabriela z Günterów Puzynina, damy z okolic Dobrowlan „nie widząc się, komunikowały listownie przy zamianie książek i nasion kwiatowych”⁶². Również odwiedzając sąsiadów lub rodzinę, zabierano ze sobą książki

⁵⁴ J. Żółtowska, dz. cyt., s. 53.

⁵⁵ Tamże, s. 52.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Dawniej powiat poniewieski guberni kowieńskiej, obecnie Pajuostis rejon poniewieski (Litwa).

⁵⁸ W. Meysztowicz, *Gawędy o czasach i ludziach*, Londyn 1993, s. 77.

⁵⁹ J. Gieysztor, dz. cyt., s. 26.

⁶⁰ Dawny powiat lidzki, obecnie rejon woronowski obwodu grodzieńskiego (Białoruś).

⁶¹ J. Żółtowska, dz. cyt., s. 68.

⁶² G. Puzynina, dz. cyt., s. 13.

na wymianę. Tak, przy końcu wizyty w Postawach⁶³ rodziny Güntherów „ciocia zносиła książki, które nam pożyczała, lub pożyczone od nas oddawała napowrót”⁶⁴. Do dworu w Dereszewiczach najbliższa sąsiadka przyjeżdżała niejednokrotnie „na cały tydzień z pakiem nut i książek, by nam czytać i z nami śpiewać”⁶⁵.

W roku 1842 Gabriela Puzynina notuje: „Pan Edward Sulistrowski dostarczał nam gazet francuskich, których felietony trzymały nas *au courant* nowych sztuk dramatycznych, mieszcząc też powieści Balzaka. (...) Książd Kazimierz Zaleski, proboszcz świrski, dostarczał nam Grabowskich, Kraszewskich, Of–Dycalpów i „Tygodnika Petersburskiego”, a z Olszewa przysyłano nam *Krystynę* Hofmanowej [Hoffmanowej]”⁶⁶. Książki od innych pożyczała też matka poety Antoniego Pietkiewicza (Pługa), o czym ten ostatni pozostawił wzmiankę we wspomnieniach⁶⁷.

Książka zawsze była dobrym prezentem dla miłośników literatury. Niektóre egzemplarze, przede wszystkim z dedykacjami, przechowywano ze szczególnym szacunkiem. Młodzianka Marynia Tyzenhauzówna z Postaw otrzymała na urodziny od narzeczonego Aleksandra Przeździeckiego „dzieło Bossueta z nadpisem”, dla jej siostry też był przygotowany prezent — „książeczka świeżo upieczona pt. «Pierwiosnek, Noworocznik dla kobiet»”⁶⁸. Poetka, pisarka i autorka pamiętników Gabriela Puzynina pozostawiła liczne wzmianki o książkach i ich czytelnikach w swoim najbliższym otoczeniu. Z wielkimi emocjami opowiadała o początkach własnego księgozbioru. W 1840 roku wysłała do zaprzyjaźnionego z jej rodziną Antoniego Edwarda Odyńca, właściciela majątku Dziewiętnia⁶⁹, własne wiersze. W odpowiedzi nadeszła przesyłka od Ignacego Chodźki, mieszkającego u Odyńca, wzbudzając entuzjazm młodej adeptki sztuki poetyckiej: „Autor przysłał mnie swoje «Obrazy»⁷⁰ z nadpisem! Co to było radości!!! Był to węgielny kamień mego księgozbioru i początek korespondencji z Ignacym Chodźką”⁷¹. W 1842 roku otrzymała w prezencie od siostry na imieniny wydany w tymże roku w Wilnie poemat Gustawa Zielińskiego *Kirgiż*⁷².

W XIX wieku cieszyły się popularnością rękopiśmienne albumy, wypełniane wpisami znanych osób, wierszami, rysunkami, fragmentami utworów literackich. „Aleksandr Przeździecki wrócił z Kijowa z pięknym albumem dla narzeczonej. Była to książka

⁶³ Dawny powiat dziśnieński, obecnie miasto, centrum administracyjne rejonu postawskiego obwo-
du witebskiego (Białoruś).

⁶⁴ G. Puzynina, dz. cyt., s. 142.

⁶⁵ Tamże, s. 164.

⁶⁶ Tamże, s. 320.

⁶⁷ W. Korotyński, *Obrazy z pobrzęży Niemna*, „Tygodnik Powszechny”, R. 7: 1883, s. 396.

⁶⁸ G. Puzynina, dz. cyt., s. 309. Wzmiankowany „Pierwiosnek”, polski noworocznik (rodzaj almanachu wzorowanego na wydawnictwach niemieckich i francuskich XIX wieku), ukazywał się w latach 1838–1843 w Warszawie, był pierwszym polskim zbiorowym wydawnictwem tworzonym wyłącznie przez kobiety.

⁶⁹ Dawny powiat święciański, obecnie rejon smorgoński obwo-
du grodzieńskiego (Białoruś).

⁷⁰ Od 1840 roku w Wilnie ukazywał się cykl I. Chodźki *Obrazy Litewskie*, wydany w V seriach w latach 1840–1850.

⁷¹ G. Puzynina, dz. cyt., s. 292.

⁷² Tamże, s. 318.

duża, już w części zapelniona autografami pisarzy sławniejszych. Kraszewski wpisał tam ustęp z «Mindowsa», Grabowski coś z «Tajkury» czy «Koliszczyzny», Rzewuski z «Soplicy», a co kilka kartek welinu była jedna grubsza, jak by w ramach, przeznaczona na rysunki Maryni jako ilustracji artykułu⁷³.

Pamiętniki o najpopularniejszych tytułach w domowych bibliotekach

Pamiętnikarze, chociaż poświęcają sporo uwagi książkom, nie dają jednak wyczerpujących opisów bibliotecznych zbiorów, ograniczając się najczęściej do wymienienia kilku pozycji. Z bogatej wielotysięcznej kolekcji dworu w Sawiczach Edward Woyniłłowicz wymienia tylko księgę pamiątkową *Vademecum* pułkownika Gabriela Woyniłłowicza, bohatera wojen połowy XVII wieku. Z tej książki korzystać miał Henryk Sienkiewicz podczas pracy nad *Trylogią*, a Wołodyjowski, jeden z żołnierzy Woyniłłowicza, stał się pierwowzorem dla literackiej postaci Małego Rycerza⁷⁴. Z kolei pisząc o zbiorach w Swojatykach, Maria Czapska notowała: „Biblioteka z XVIII wieku po prababce Zofii Stanisławowej Czapskiej obejmowała dzieła J.J. Rousseau, Voltaire’a tych zapamiętałam — oraz licznych współczesnych im pisarzy, w pięknych oprawach z epoki⁷⁵”.

Sporo tytułów wymienia w swoim pamiętniku Gabriela Puzynina, jednak całości zbiorów nie opisuje. Były wśród nich: *Pan Podstolic i Bajki braci Massalskich*⁷⁶, *Krystyna Lacha Szyrmy, Anglia i Szkocja. Przypomnienia z podróży*⁷⁷, *Triolety Zatorskiego*⁷⁸, poezje Mickiewicza, Odyńca, Massalskich, Kułakowskiego, *Wieczory pielgrzymy* Stefana Witwickiego⁷⁹, powieści Hoffmanowej, Aleksandra Tyszyńskiego *Morena albo powieści blade*⁸⁰, prace Wójcickiego, Kraszewskiego⁸¹.

Spotykamy we wspomnieniach informacje o książkach użytecznych, z których porady stosowane były w życiu codziennym. W majątku Dobrowłany gospodyni domu leczyła włościan, szczególnie dzieci, „z własnego doświadczenia i z dzieł Franka i Dzierzkowskiego⁸²”. Książkę Madam de Genlis *Les petits émigrés*⁸³, „dzielko (...) złożone z samych listów, które młodzi emigranci i emigrantki pisywały do siebie⁸⁴”, młode

⁷³ Tamże, s. 318.

⁷⁴ E. Woyniłłowicz, dz. cyt., s. 4.

⁷⁵ M. Czapska, dz. cyt., s. 250.

⁷⁶ E. Massalski, *Pan Podstolic, albo czym jesteśmy, czym być możemy*, t. 1–5, Wilno–Petersburg 1831–1833; J. Massalski, *Poezje*, t. 1–2, Wilno 1827–1828.

⁷⁷ K. L. Szyrma, *Anglia i Szkocja. Przypomnienia z podróży*, t. 1–3, Warszawa 1828.

⁷⁸ F. Zatorski, *Triolety*, Wilno 1830.

⁷⁹ S. Witwicki, *Wieczory pielgrzymy*, t. 1–2, Paryż 1837–1842.

⁸⁰ A. Tyszyński, *Morena albo powieści blade*, Warszawa 1842.

⁸¹ G. Puzynina, dz. cyt., s. 166, 266, 291, 310, 326.

⁸² Tamże, s. 18. Józef Frank, doktor medycyny, profesor Uniwersytetu Wileńskiego.

⁸³ S.F. Genlis, *Les petits émigrés, ou Correspondance de quelques enfans: Ouvrage fait pour servir à l'éducation de la jeunesse*, Paris: Onfroy; Berlin: Legarde 1798.

⁸⁴ E. Felińska, dz. cyt., seria 1, t. 2, s. 89.

dziewczęta z majątku Hołynka Wendorffów potraktowały jako wzór do pisania listów w języku francuskim do nauczycielki.

Liczne informacje o czytanych książkach w różnych okresach swego dzieciństwa i młodości w Przylukach pozostawiła Maria Czapska. Wspomina o czytaniu dzieciom książki przez ojca na głos, zauważając jednocześnie, że dobór lektur był dosyć przypadkowy. „Papa czytał doskonale. Niestety, nie poznaliśmy wtedy ani Kiplinga, ani Hugo, z Dickensa tylko *Dawida Cooperfielda*⁸⁵, z Orzeszkowej *Meira Ezofońcica*, za to z nieslabnącym zapalem słuchaliśmy indiańskich przygód Karola Maya i ukochanej *Chaty wuja Toma*⁸⁶, aż przyszła kolej na *Trylogię* i *Krzyżaków*. Przy tym czytaniu każda z nas musiała mieć w rękę robotkę. (...) Ojciec lubił czytać, z góry zakreślał ustępy miłosne (z Sienkiewicza) i następnie dość nieudolnie je przeskakiwał. (Dobrze wiedzieliśmy, o co chodziło!). Przy scenach bohaterskich albo sentymentalnych wzruszał się i wtedy widzieliśmy, jak wzdłuż nosa albo skroni spływała łza, nie dając się zataić. Z lękiem spoglądaliśmy na wskazówkę zegara, zbliżającą się do dziewiątej. Z chwilą, gdy zegar wybiję godzinę, ojciec zamknie książkę, doczytawszy do kropki i powie: «dzieci spać!»⁸⁷.

W innym fragmencie autorka pamiętnika komentowała literackie upodobania swego, ojca Jerzego Hutten–Czapskiego, i jego słabą orientację we współczesnej literaturze, a zatem i niemożliwość porozumienia się na tym gruncie: „W moich rękach, już dorastającej, dojrzał kiedyś ojciec *Zmartwychwstanie* Tolstoja, oburzył się: «Nawet kościół prawosławny wyklął Tolstoja, a wy go czytacie!». Prędko zasloniłam zieloną broszurę na lichym papierze i zapewne w lichym też tłumaczeniu, w obawie, że mi ją zabierze; nie odebrał. Własnych opinii co do książek nie miał. Czytał gazety i francuskie romanse w żółtych okładkach, a tych nie mógł nam polecać, dał więc za wygraną!»⁸⁸. Dalsze wędrówki czytelnicze młodych Czapskich przebiegały pewnie bez udziału ojca. Pamiętniki potwierdzają ich zainteresowania poezją Staffa, prozą Orzeszkowej, Reymonta, Żeromskiego, Tolstoja, a także pracami ojców jezuitów Mohla i Załęskiego⁸⁹.

Nie tylko Maria Czapska zwróciła w pamiętnikach uwagę na kwestię kształtowania nawyków czytelniczych. Interesujące obserwacje pozostawiła też Ewa Felińska. Należy uwzględnić fakt, iż rozważania autorek wspomnień dzieli prawie stulecie. Czapska opisuje wydarzenia z przelomu XIX i XX wieku, natomiast doświadczenia Felińskiej odnoszą się do pierwszej połowy XIX wieku: „O ile przez niedostatek pomocy książkowych utrudza się nabywanie wiedzy i opóźnia się postęp, o tyle zbyteczna skwapliwość w opychaniu głów cudzymi nabytkami jest szkodliwą (...) jeżeli niewiele książek dzieci mają pod ręką, ich umysły obracając się około niewielu przedmiotów, uczą się poznawać je gruntownie, a nie powierzchownie tylko. Łatwiej też im przychodzi upatrzeć wzajemne stosunki między tymi przedmiotami i one ocenić, co jest kluczem do wszelkiej mądrości. Z dzieci, które od małych lat zarzucają książkami, starając się różnymi środkami

⁸⁵ K. Dickens, *Dawid Copperfield*, przeł. Willa Zyndram Kościalkowska, Warszawa 1888.

⁸⁶ H. Beecher Stowe, *Chata wuja Tomasza*, przeł. F. Dydaćki, Lwów 1853. Kolejne wydania w nowych tłumaczeniach: Wilno 1860, Warszawa 1856, 1865.

⁸⁷ M. Czapska, dz. cyt., s. 220–221.

⁸⁸ Tamże, s. 246.

⁸⁹ Tamże, s. 252–253.

popudzać do pożywania onych, czy też drażniąc ich podniebienie różnymi przyprawami, wyradzają się często żarłoki książkowe, które zawsze łakną; ale im więcej połykają podawanego pokarmu, tym bardziej umysł chudnie i niedołęższe, robiąc się niezdolnym do pracy osobistej, do rodzenia myśli własnej”⁹⁰.

Równocześnie Felińska narzeka na mały wybór podręczników i innych pomocy dydaktycznych do nauki młodzieży w Holyńce Wendorffów: „Z tych cośmy mieli w użyciu, nie trudno było w krótkim czasie wyuczyc się wszystkiego na pamięć (...). Był to głód najzupełniejszy pod względem książek naukowych, nie było czym posilić rozwijających się w dzieciach władz umysłowych”⁹¹.

Wszystkie książki do nauki w Holyńce znajdowały się w pokoju guwernantki. „Mała szafka z drzewa kolorowego, której drzwiczki zamiast szkła ociągnięte były siatką mosiężną, zawierała w sobie biblioteczkę dziecięcą. Półki jej nie były przeładowane. Na wyższych figurowały cztery ogromne dykjonarze Trotza⁹² i te rozwiązywały wszystkie trudności, niedające się rozwiązać za pomocą osobistych sił guwernantki. Obok leżał ogromny atlas, ale zajmował tylko miejsce honorowe, bo jeografia nie wchodziła w skład naszych nauk. (...) Na drugiej półce leżał magazyn dziecienny przez P. Le Prince de Beaumont napisany, i na polski język tłumaczony⁹³. W używaniu zwyczajem nazywaliśmy to dzieło *Panią Boną*. Ta książka była w największym użyciu, czytaliśmy ją z ukontentowaniem, i łatwo zatrzymywałyśmy w pamięci cośmy przeczytały. Ona po trochu dawała wyobrażenie wszystkich nauk, a ponieważ nikt nie prowadził do krynicy, skąd by można czerpać więcej, i to trochę rozpędzało grube ciemności zupełnej niewiadomości.

Była także mała książka z rysunkami, pod tytułem: *Abregé de toutes les sciences*⁹⁴. W samej rzeczy był zbiór tak krótki, że z niego niczego nauczyć się nie można było, oprócz mitologii, która że była z rysunkami, wrażała się w pamięć dokładnie. Dalej, *Adela i Teodor* p. P. de Genlis⁹⁵. *Wieczory Zamkowe*⁹⁶ też autorki służyły do wprawy w czytanie i do ukształcenia wyobrażeń. Dodać do tego *Manualik początkowego człowieka* po polsku

⁹⁰ E. Felińska, dz. cyt., seria 1, t. 1, s. 184–186.

⁹¹ Tamże, s. 184–185.

⁹² Michał Abraham Trotz (Troc), polski wydawca, autor słowników. Od 1744 w Lipsku wydawał wielki słownik trójjęzyczny polsko–niemiecko–francuski w 4 tomach.

⁹³ Jeanne Marie Le Prince de Beaumont, francuska powieściopisarka. Publikowała wiele podręczników szkolnych, również kolekcje, które nazwała „magazynami”, a które zawierały edukacyjne i moralizatorskie historie oraz wiersze dla dzieci. *Le Magasin des Enfants ou Dialogues entre une sage Gouvernante et plusieurs de ses élèves de la première distinction*, t. 1–4, Londres 1756. Książka była przeznaczona do użytku w pensjonatach i szkołach prywatnych. Polskie wydanie: *Magazyn dziecienny: czyli rozmowy między mądrą ochmistrzynią i damami zacnego urodzenia wychowaniu iey powierzonymi*, t. 1–4, Warszawa 1768. Druga edycja: 1774–1775.

⁹⁴ J.–H.–S. Formey, *Abregé de toutes les sciences: a l'usage des enfans*, Bruxelles 1792.

⁹⁵ S. F. Genlis, *Adèle et Théodore ou lettres sur l'éducation contenant tous les principes relatifs à l'éducation des Princesses, des jeunes personnes et des hommes*, Paris 1782. Wyd. polskie: *Adela i Teodor, czyli Listy o edukacji...*, t. 1–3, Kraków 1787–1788.

⁹⁶ S. F. Genlis, *Les veillées du château ou cours de morale à l'usage des enfans*, Paris 1784. Wyd. polskie: *Wieczory zamkowe, albo ciąg nauki obyczajów do pojęcia młodej przystosowany*, t. 1–3, Warszawa 1786–1791.

i po francusku⁹⁷, który czytałyśmy i tłumaczyły, oto i wszystko. Było wprawdzie w owej szafie jeszcze książek kilkanaście, ale dla czego one tam były? nie wiadomo; bo nikt ich nigdy nie brał do rąk⁹⁸.

Wyraźnie dawał się zauważyć brak niektórych podręczników, np. do nauki języka francuskiego: „czerpałyśmy mądrość z malej francusko–polskiej gramatyki, nie wiem jakiego autora, bo karta tytułowa była wydarta (...) jako źródło wody żywej leżała na stole w pomoc gramatyka Wallego, do której nikt prawie nie zaglądał i której nie rozumiałyśmy⁹⁹. Nie zawsze też dało się znaleźć podręcznik do geografii¹⁰⁰, ponieważ na początku XIX wieku przedmiot ten wykładano tylko chłopcom.

Czytelnictwo w świetle pamiętników

Czytanie książek w pamiętnikach niejednokrotnie jest przedstawiane jako jedno z nielicznych zajęć przelamujących nudę dłużących się jesiennych lub wiosennych tygodni, kiedy to w domach nie przebywali goście i nie zaglądali sąsiedzi. Szczególnie dotyczyło to majątków, położonych w oddaleniu od większych miast i uczęszczanych szlaków komunikacyjnych. „Po odjeździe świątlego gościa jedyną rozrywką i towarzystwem były książki¹⁰¹. Notatki o lekturach zamieszczano w dziennikach, wspomnieniach, korespondencji i innych dokumentach osobistych.

Pamiętnik Wirginii Jezierskiej zawiera notatki i streszczenia z jej bogatej lektury w kilku językach (m.in. francuskiej i angielskiej). Wśród przeczytanych przez nią książek mało było poezji, przeważał natomiast romans historyczny, obyczajowy, podróże, opisy ludów, epizody z życia znakomitych ludzi, życiorysy wielkich artystów¹⁰². Podobny repertuar był najbardziej popularny w środowisku szlachty. Na ziemi śluckiej matka Antoniego Pietkiewicza (Pługa) przyszłemu poecie „nieraz opowiadała (...) całe romanse Walterskota [Waltera Scotta], d’Arlincourt’a, Chateaubriand’a itp. lub recytowała długie wyjątki z różnych utworów poetycznych. Często też jesiennie i zimowe wieczory, schodziły (...) na głośnym wspólnym czytaniu, któremu się przysłuchiwałem z wielkim zajęciem, choć nie wszystko mogłem zrozumieć¹⁰³.

Nie tylko kobiety czytały dla przyjemności i zabijania nudy. Dobry gospodarz i doświadczony prawnik z Hołynki, Stanisław Wendorff „lubił czytywać, a szczególnie książki pisane tylko dla zabawy¹⁰⁴. A ponieważ nie znał francuskiego, to francuskie romanse czytała mu bratanica, tłumacząc od razu na polski. „Z tego czytania, oprócz przyjemności robionej stryjowi, odniosłam tę korzyść dla siebie, że się wprawila w tłumaczenie.

⁹⁷ *Manualik poczywiego człowieka czyli maxymy potrzebne we wszystkich krajach i czasach = Manuel de l'honnête homme, ou maximes nécessaires en tous lieux et en tous tems* [Tekst polski i francuski], Warszawa 1774.

⁹⁸ E. Felińska, dz. cyt., seria 1, t. 1, s. 182–184.

⁹⁹ Tamże, s. 181–182.

¹⁰⁰ Tamże, seria 1, t. 2, s. 403.

¹⁰¹ G. Puzynina, dz. cyt., s. 320.

¹⁰² W. Jezierska, *Z życia dworów i zamków na Kresach 1828–1844*, Poznań 1924, s. 8.

¹⁰³ W. Korotyński, dz. cyt., s. 396.

¹⁰⁴ E. Felińska, dz. cyt., seria 1, t. 1, s. 191.

Wszystko mi było jedno czy to czytać polską książkę czy też tłumaczyć. Zdaje się, że ten sposób może być korzystnie użyty w wychowaniu. Język wprawdzie francuski nic nie zyskuje, ale dziecko nabiera wprawy jasno i prędko tłumaczyć myśl własną w polskim języku¹⁰⁵.

Nieco później Felińska uzupełnia rozważania na temat czytelnictwa podobnej literatury: „ale że ta literatura lekka, niepożywna, nie miała czym zaspokoić umysłu czynnego z natury, dla uniknięcia czczości i nudy, brałam się do książek treści poważniejszej i do nauki, co mi zastępowało miejsce zabawy. Trochę mi brakło książek tego rodzaju, ale za to, jeżeli dostałam jakąś, czytając i odczytując, prawie się jej na pamięć wyuczałam¹⁰⁶. Repertuar czytelniczki był zupełnie przypadkowy: „Jeżeliśmy dostały jakich książek, tośmy przeczytały. Trzeba jednak wyznać żeśmy w naukach wcale nie postępowały, a zapomnieć nie było czego. Jeżeliśmy czytały, to jedynie dla zabawy bez myśli pożytku¹⁰⁷”.

Model czytelnictwa szlachty znalazł pewne odzwierciedlenie w pamiętnikach, czego nie da się powiedzieć o innych ówczesnych warstwach społecznych. Tylko rzadkie wzmianki przybliżają ten fragment XIX-wiecznej kultury czytelniczej. Nauczyciel Borowicki, późniejszy ekonom w majątku Ciecierowiec nieopodal Nieświeża, posiadał wiedzę uniwersalną, w tym skutecznie praktykował jako znawca medycyny, „niesprawiedliwie by go nazwać szarlatanem: on pilnie radził się Tyssota (*Rada dla pospólstwa*)¹⁰⁸, czytał *Compendium medicum*¹⁰⁹, a może jeszcze z innych książek łacińskich czerpał mądrość swoją, bo po łacinie umiał, i książek łacińskich miał trochę¹¹⁰. Natomiast guwernantka „widno że czytać nie lubiła, bo nigdy nie widziałam w jej ręku książki, oprócz kiedy dawała nam lekcje¹¹¹”.

Czytelnik i czytelnictwo

Najbardziej cenne informacje, które udało się odnaleźć w pamiętnikach, a które wyjątkowo rzadko spotyka się w innych źródłach, dotyczą czasu i miejsca korzystania z książek i stosunku do nich odbiorców.

Można więc dowiedzieć się z pamiętników o częstotliwości czytania, porze dnia. „Uroczą Litwinka (...) z wieczora w łóżku czyta romans Balzaca lub Sue’a” — tak

¹⁰⁵ Tamże, seria 1, t. 2, s. 27.

¹⁰⁶ Tamże, seria 1, t. 3, s. 78.

¹⁰⁷ Tamże, seria 1, t. 2, s. 88.

¹⁰⁸ S.A. Tissot, *Rada dla pospólstwa względem zdrowia jego przez P. Tyssota, doktora i profesora medycyny. Towarzystwo Akademii Królewskiej Londynu, Medyko-Fizycznej Bazylejskiej, Ekonomicznej Berneńskiej z francuskiego na polski język przełożona*, t. 1–2. Warszawa 1773. Przekład na podstawie oryginału z roku 1761. Książka dostała rekomendację Grzegorza Piramowicza w roku 1774. Kolejne wydania ukazywały się w latach 1777, 1785 (nowy przekład, poprawiony i do polszczyzny stosowniejszy), 1790, 1798.

¹⁰⁹ A. Wiczorkowicz, *Compendium medicum*, Lublin, 1703. Do 1715 roku wydana jeszcze trzykrotnie; tegoż, *Compendium medicum auctum*, Częstochowa 1719. Kolejne cztery wydania do 1789.

¹¹⁰ E. Felińska, dz. cyt., seria 1, t. 1, s. 261.

¹¹¹ Tamże, s. 184.

o zainteresowaniach czytelniczych szlachcianki litewskiej wspominała Wirginia Jezierska¹¹². Gabriela Puzynina pozostawiła opis codziennych zajęć podczas zimowego pobytu w Wilnie: rano msza w najbliższym kościele, przed zmrokiem przechadzka, „a przez całe dni i wieczory roboty włóczkowe i czytanie książek, których nam obficie dostarczał zawsze uczynny marszałek Mostowski”¹¹³.

Również w jej rodzinnym majątku dzienne czytanie stanowiło jedną z niewielu dostępnych rozrywek, jak na przykład w 1835 roku: „opowiadania Papy o Mińsku i listy siostry opisujące jej familijną wycieczkę były jedynymi wypadkami długich wieczorów jesiennych w Dobrowlanach w dodatku do książek, czytanych we dnie. Naówczas była to świeżo ukazująca się podróż Lamartin’a po Wschodzie, zdolna zapewnić życie samotnika obrazami, które jak fata-morgana na naszym szarem niebie się odbiły”¹¹⁴. Kolejne wspomnienie, tym razem z lata: „siedzimy sobie cicho w domu, (...) w kąciaku sofki przed czarką z różami czytam «Rozmowy umarłych» Krasickiego”¹¹⁵.

Znacznie później, już na przelomie XIX i XX wieku, w podobny sposób spędzano czas w rodzinie Czapskich oraz w domu Meysztowiczów. W Stańkowie u Czapskich „długie wieczory (...) poświęcano głośnemu czytaniu. Opis podróży do Indii w dwu tomach nosił notatkę ręką dziadka zrobioną: «Jak szkoda, że to dzieło ma tylko dwa tomy!»” — wspominała wnuczka Emeryka Hutten-Czapskiego¹¹⁶. Według relacji Waleriana Meysztowicza, w Pojościu „gdy śnieg pokrył pola, a długie wieczory zmuszały do przebywania w domu — gdy babunia, moja matka, nauczyciele i dzieci w bawialnym pokoju przed kominkiem słuchali Sienkiewiczowskiego *Na polu chwały* czy wierszy Tetmajera — mój ojciec w gabinecie obok, przy dużym mahoniowym stole, pisał”¹¹⁷.

Książka łączyła wyrastających z lat dziecięcych młodych Czapskich z ulubioną nianią Babušką: „Wielką dla nas uciechą było głośne czytanie Babuśce, bardzo to lubiła i przejmowała się losami bohaterów powieści niby bliskimi znajomymi, wspominała ich z podziwem albo litowała się nad nimi. Doprowadzić ją, czytając, do łez było pewnego rodzaju zwycięskim osiągnięciem i jakże miło było ją następnie pocieszać i lzy ocierać. Czytałam jej ulubione książki mego dzieciństwa: *Branki w jasyrę* Deotymy, *Dewajtis* Rodziewiczówny, *Meira Ezofowiczka*, jakąś powieść w rodzaju *Fabioli*, z pierwszych wieków chrześcijaństwa, której bohaterką była niejaka Wirginia; ulubieńcem Babuśki i moim był Marek Czertwan z *Dewajtis*, serdecznie wspominała Meira, żałowała Goldy i jej białej kozy”¹¹⁸.

Pamiętnikarze podkreślają, że obcowanie z książką sprawiało im wielką radość. Takie zapisy znajdujemy we wspomnieniach Ewy Felińskiej, którą matka nauczyła czytać

¹¹² W. Jezierska, dz. cyt., s. 54.

¹¹³ G. Puzynina, dz. cyt., s. 326.

¹¹⁴ Tamże, s. 214. Chodzi o pierwsze wydanie popularnego dzieła: Alphonse de Lamartine, *Impressions, souvenirs, pensées et paysages pendant un voyage en Orient, 1832–1833, ou Notes d’un voyageur*, Paris 1835.

¹¹⁵ G. Puzynina, dz. cyt., s. 256. Tu mowa o: I. Krasicki, *Rozmowy zmarłych*, w: *Dzieła wierszem i prozą*, t. VII, Warszawa 1804.

¹¹⁶ M. Czapska, dz. cyt., s. 112.

¹¹⁷ W. Meysztowicz, dz. cyt., s. 18.

¹¹⁸ M. Czapska, dz. cyt., s. 197.

jako małą dziewczynkę. „Lubiłam bardzo czytać i liczyłam sobie czytanie za najulubieńszą zabawkę, czytając najczęściej na książce od nabożeństwa”¹¹⁹ — pisze Felińska o sobie. Jej matka „choć po francusku nie umiała, ale książki polskie czytać lubiła, jeżeli piękne i nauczające, choć tylko w niedzielę i święto pozwalała sobie tej rozrywki”¹²⁰. Czytaniem pocieszano chorych członków rodziny. U Günterów przy łóżku chorej matki na mahoniowym stoliku leżała książka *La journée du chrétien*. Zbierali się tu członkowie rodziny i na głos czytali urywki z *Brzegów Wili* Ignacego Chodźki, *Krystyny* Klementyny z Tańskich Hoffmanowej i Jana Kochanowskiego¹²¹. *Krystyna* Hoffmanowej „pomagała (...) rozerwać chorą Mamę. Ta żywcem wzięta z prawdy powieść, malująca rzeczy codzienne, proste, zwyczajne, ale nasze, podyktowane tęsknotą za ojczystą ziemią, co słowo budziła w nas rozrzewnienie. *Krystyna* była jakby daleko młodszą, ale siostrą *Pana Tadeusza*”¹²².

Autorka pamiętników podczas kilkudniowej choroby próbowała zająć czas czytaniem książki. Wiązał się z tym pewien incydent: „mało mnie pocieszył upominek od pana Platera, pierwszy tom przekładów Odyńca z Bajrona, bo mama pod pozorem, że mnie oczy bołą, skonfiskowała *Narzęconą z Abydos*”¹²³.

Opinie czytelników o książkach

Wymieniając tytuły popularnych i poczytnych lektur, autorzy pamiętników przytaczają niekiedy własne oceny poszczególnych utworów literackich, a nawet pewnych zjawisk w literaturze. Na przykład, Gabriela Puzynina dosyć oryginalnie przedstawiła stan literatury w latach 1832–1833: „Piśmiennictwo nasze niczym nowym w owym czasie nas nie obdarzało. *Pan Podstolic*, romans administracyjny, wyprzedzający epokę realizmu, *Bajki* braci Massalskich, *Podróż Lacha Szyrmy po Anglii i Szkocji* były to ostatnie wybuchy naszej literatury, skwapliwie czytane w 1830 r. «Balamut Petersburski»¹²⁴, słabe naśladowanie «Brukowca», siał już tylko plotki i paszkwile bez soli, a p. Zahorski¹²⁵ wydawał swoje triolety, którym dając format pierwszych poezji Mickiewicza, Odyńca, Massalskich i Kulakowskiego, był ich piątą wodą po kielichu i to bardzo niesmaczną. Tak jednak umiał je czytać wujaszek Konstancy, żeśmy się przynajmniej uśmieli się do łez, dowiadując się, że:

Śliczna Eugesia i luba
Bez żartu mniszką ma zostać,

¹¹⁹ E. Felińska, dz. cyt., seria 1, t. 1, s. 72.

¹²⁰ Tamże, s. 141.

¹²¹ G. Puzynina, dz. cyt., s. 325–326.

¹²² Tamże, s. 320–321.

¹²³ Tamże, s. 233–234.

¹²⁴ „Balamut” — humorystyczny tygodnik wydawany po polsku w Sankt Petersburgu w latach 1830–1836 (lub 1832), początkowo pod nazwą „Balamut Petersburski”. W formie i stylu „Balamut” przypominał wileńskie „Wiadomości Brukowe”, których był kontynuacją.

¹²⁵ Tu chodzi o Franciszka Zatorskiego, autora m.in. poematu *Polowanie*, Wilno 1829 i cytowanego zbioru *Triolety*.

Coż to za cnota i chluba,
Śliczna Eugesia i luba?

Albo:

Kupid mnie strasznie dokuczał!

Takóż:

Rośnie topol nad ruczajem,
Płynie ruczaj pod topolą..

W poemacie «Polowanie» tegoż autora naliczyliśmy psów kilka tysięcy, bo tysiące sfór wychodzi w pole, tysiące w powietrzu wylatuje, tysiące zwycięża jelenie itp. Niechże nas kto obwinia o brak patriotyzmu, ale to pewnoś, że nad te arcydzieła krajowe woleliśmy *Le livre de cent et un*¹²⁶. Kraszewski jeszcze ledwie się podpisywał p. Pasternakiem i wydawał *Wielki świat małego miasteczka*¹²⁷, reszta drzemała¹²⁸.

Autorzy relacji pamiętnikarskich rozprawiają o ulubionych autorach, ale i śmiało komentują klasykę, która nie wywoływała w nich większych emocji: „Zbigniew przywiózł z sobą *Iliadę* i *Odyseję* przekładu Dmochowskiego i codziennie czytał nam z nich kilka pieśni, gniewając się na moją obojętność dla klasycznej poezji i ojca jej Homera¹²⁹ — przyznaje Gabriela Puzynina. Wspomnienia dowodzą, że dobrym sposobem na popularyzację literatury, szczególnie zaś poezji, były czasopisma. „Od dawna znalazłam już wiele wierszów Alojzego Felińskiego (...), które wychodziły po różnych pismach periodycznych, i używały rozgłosu w owym czasie, a nawet nie mało umiałam ich na pamięć. Znalazłam także kantatę *Cyrce* tłumaczoną przez jego siostrę Emilię z Jana Chrzciciela Russa [Rousseau], i inne pomniejsze wiersze tej młodej poetki, które mi się przypadkiem dostały (...), a które mi się wydały wcale ładne¹³⁰ — wspominała Ewa Felińska.

Przy omawianiu czytelnictwa w XIX wieku słów parę należy poświęcić ówczesnej modzie na francuszczyznę, która dotyczyła także fascynacji książką francuskojęzyczną. Oceny tego zjawiska, przez ludzi z kręgu szlacheckiego, były często krańcowo różne. Odnoszono się do tego także na łamach pamiętników. Znany publicysta i pamiętnikarz z Nowogródka Edward Pawłowicz kpil z mody na francuszczyznę: „Modne panie, wczytane w powieści Balzaków, Jules–Janinów, Dumasów, George–Sandów, rozegzaltowane scenami paryskich buduarów, uprawiały na ojczyznej niwie francuskie sentymenta! Plakały z Beecher–Stowe nad niedolą murzynów w Ameryce, nie chcąc wiedzieć co się działo w chałupach własnych wiosek¹³¹. Pawłowicz chwalił tych, którzy nie

¹²⁶ *Paris ou le livre de cent-et-un*, t. 1–15, Paris: Ladvocat 1831–1834. Praca zbiorowa w 15 tomach poświęcona opisaniu Paryża.

¹²⁷ Józef Ignacy Kraszewski pod pseudonimem Kleofasa Fakunda Pasternaka ogłaszał pierwsze utwory literackie. Z młodzieńczych powieści Kraszewskiego jedynie *Wielki świat małego miasteczka* (1832) posiada pewną wartość artystyczną.

¹²⁸ G. Puzynina, dz. cyt., s. 166–167.

¹²⁹ Tamże, s. 299.

¹³⁰ E. Felińska, dz. cyt., seria 1, t. 3, s. 368–369.

¹³¹ E. Pawłowicz, *Nowogródek w XIX wieku*, Lwów 1902, s. 38–39.

naśladowali mody i sięgali po lektury i tematy rodzime, kształtujące postawy patriotyczne. Do kanonu takich lektur zaliczał utwory Mickiewicza, *Pana Tadeusza* przepisywanego w setkach egzemplarzy. Wspominał, że „trzecia część *Dziadów*, *Droga na Sybir*, *Do matki Polki* z rąk do rąk wrywane były”, a „księgarnie wileńskie znalazły się przepelnione wydawnictwami polskich autorów, których dzieła były odtąd jakby drogowskazami dla pragnień i celów”¹³². Czytano dzieła Słowackiego, Krasińskiego, wielką popularnością cieszyła się *Pieśń o ziemi naszej* Wincentego Pola. Pawłowicz usiłował przekonać, że te cenione we dworach lektury „wytrąciły z wielu rąk popularne dotąd utwory francuskiej beletrystyki”¹³³.

Miałość tematów francuskiej literatury dostrzegala także Ewa Felińska i podawała rozwiązanie: „Przez wypędzenie francuskich romansów z naszych salonów, wyobraźnie zostaną oswobodzone od chorobliwych wstrząśnień, nieszczęścia urojone przestaną lży wyciskać, a umysł, przyuczony do zapatrywania się na życie z poważniejszego stanowiska, znajdzie więcej sily do znoszenia dolegliwości jakiegokolwiek natury w imię obowiązków i względów moralnych. Literatura narodowa, zagłuszona dotąd cudzoziemskimi płodami, zakwitnie, służąc tak do zabawy jak do kształcenia umysłów; większa ilość czytelniczek obudzi zapal pizzących, którzy widząc, że są czytani, że są potrzebni, pomnożą gorliwość, bo tchnienie współczucia, budzi myśl do życia”¹³⁴.

Czyniąc uwagi na temat francuskiej literatury i tłumaczeń, Felińska zauważa: „Czytał francuskiej literatury? Alboż ta literatura nie przyniosła dotąd naszym kobietom więcej szkody niż korzyści, abyśmy żalować mieli? Alboż własna literatura zastąpić jej nie może? Wszak nauka języków choćby ich uczyć w największej liczbie nie rozprzestrzenia wyobrażeń, nawet może wywiera skutek przeciwny, bo ćwicząc pamięć jedynie, trudniąc umysł samymi dźwiękami, odzwyczajają go do pracy samoistnej. (...) Wreszcie, jeżeliby się znalazła w obcym języku książka prawdziwie piękna lub pożyteczna, czy nie może być przetłumaczona? Mało kto u nas czyta Homera albo Bajrona w oryginale, a jednak komuż z czytających obce są te arcydzieła? Tak się dzieje i z innymi książkami mającymi zaletę piękna albo pożytku. Francuzi, Niemcy nie wstydzą się przyswajając swojej literaturze co znajdują pięknego u obcych, a my dla czegoż mamy być wybredniejszymi? Nie stosuje tego do mężczyzn, którym znajomość języków często może być przydatna, a nawet konieczna”¹³⁵.

W obronie książek francuskich, szczególnie dzieł „z natchnieniem romantycznym”, wystąpiła Janina Żółtowska: „Zola i krańcowy naturalizm mało kogo pociągały, historię polską czytano więcej od powieści, a w książkach francuskich rozczytywano się więcej niż w polskich, szczególnie w artykułach o sztuce i literaturze Théodor de Wyzewa, Arvède Barine, Chevrilon i innych”¹³⁶. Francuszczyzna, tak niesłusznie wykpiwana

¹³² Tenże, *Wspomnienia*, s. 44–45, 175.

¹³³ Tenże, *Nowogródek*, s. 44.

¹³⁴ E. Felińska, dz. cyt., seria 1, t. 2, s. 292.

¹³⁵ Tamże, s. 274.

¹³⁶ Téodor de Wyzewa (Teodor Wyzewski), Arvède Barine, André Chevrilon — autorzy „Revue des deux Mondes”, jednego z najbardziej poczytnych czasopism, które ukazywało się w Paryżu od 1829

przez polskich autorów, była podstawą cywilizacji europejskiej w Polsce i różni politycy, deklamujący o naszej łączności z zachodem, mieli o niej o wiele mniej pojęcia, niż każda ocytana pani w polskim dworze”¹³⁷.

Wpływ literatury na światopogląd czytelników

Z analizy literatury pamiętnikarskiej można wnioskować o wpływie czytanych utworów literackich na świadomość społeczną niektórych czytelników oraz na kształtowanie się ich światopoglądu. Maria Czapska odnotowała: „nie byt zasobny określił naszą świadomość, a Konopnicka, Orzeszkowa, Janusz Korczak, później Żeromski i Tołstoj”¹³⁸. W dalszych fragmentach pamiętnika podkreślała: „O prądach rewolucyjnych nurtujących polskie i rosyjskie społeczeństwo nic jeszcze nie wiedzieliśmy, odcięci od zmagania i fenomenów społecznych i politycznych stanem posiadania, wyobcowaniem społecznym, tradycyjną, zwyczajową wyznaniowością. Rośliśmy jak rośliny w inspektach za szybą, bez żadnego kontaktu z ludem. (...) Trochę głosów ze świata wnosily do naszego domu polskie nauczycielki, ich lektury i rozmowy o książkach. Jeszcze za życia mamy odwiedziła nas ciotka Zofia Cziczerin, kuzynka ojca. Ona pierwsza próbowała zapoznać nas z rosyjską literaturą: *Żywyje moszczi* Turgieniewa były pierwszą tego rodzaju próbą, do dziś nie zapomnianą. Dalszą znajomość rosyjskiej literatury zawdzięczam braciom”¹³⁹.

Czapska wspomina o zapoznaniu się z literaturą socjalistyczną, nowymi autorami oraz tematami, ich wpływie na kształtowanie się wrażliwości społecznej. „Jeden z pierwszych problemów który mnie zastanowił, to problem feminizmu. Wypisałam sobie z Warszawy książkę Augusta Bebla: *Die Frau Und der Sozialismus*¹⁴⁰, ktoś mi ją polecił, czy tylko wspomniał? Może pan Stanisław Hoffman, plenipotent ojca, rozumny i ocytany? Pograżyłam się w grubym tomie Bebla po uszy.

„Dlaczego nie czytasz książek katolickich? — spytał mnie z wyrzutem nasz ówczesny proboszcz. (...) — Bebel to żadna lektura dla ciebie!”. Ale podobnie jak ojciec, nie mi innego nie polecił. Zostałam z Beblem i Tołstojem, o rady nikogo nie prosiłam. Ciekawa wszystkiego, czytałam na chybił trafił. Wiele później dowiedziałam się, że dzieło Bebla, wydane w 1883 roku¹⁴¹, miało w Niemczech parę dziesiątków wydań i było tłumaczone na szereg języków. (...)

Po Tołstoj przyszedł Dostojewski, dopełniając wyobrażenia tego, co należy zniszczyć, aby odbudować świat lepszy. *Dziecko salonu* Korczaka i jego *Koszulki Opatki* naznaczyły mnie trwale tym, co Rosjanie nazywają *sojalnaja bol*.

roku. Pismo to cieszyło się popularnością również na ziemiach litewsko-białoruskich, jego egzemplarze często spotykano w ówczesnych prywatnych księgozbiorach.

¹³⁷ J. Żółtowska, dz. cyt., s. 54.

¹³⁸ M. Czapska, dz. cyt., s. 245.

¹³⁹ Tamże, s. 246.

¹⁴⁰ A. Bebel, *Die Frau und der Sozialismus*, Zürich 1879.

¹⁴¹ 1883 r. — drugie wydanie niemieckie.

Gdyby nam wtedy, dorastającym, trafiły do rąk *Plomienie* Brzozowskiego, albo *Róża* Katerli, gdyby doszły nas wieści o działalności Polskiej Partii Socjalistycznej — może by życie nasze potoczyło się inaczej. Ale te głosy nie docierały do nas z braku anten i pośredników¹⁴².

Kształtowany przez lektury światopogląd kręgu ziemiańskiego wpływał na konieczność podjęcia społecznej aktywności, która między innymi przejawiała się potrzebą szerzenia czytelnictwa wśród ludu: zakładano biblioteki, organizowano czytelnicze spotkania. O takiej swojej aktywności (i związanych z tym rozczarowaniach) wspominała Maria Czapska: „Przy naszym kościele w Wołczkiewiczach założyliśmy małą bibliotekę–wypożyczalnię. Nie pamiętam, kto zainicjował ani kto zdecydował o jej składzie, bo było tam wszystkiego po trosze w wydaniach przeznaczonych dla ludu, czytelnicy byli nieliczni, przeważnie kobiety”¹⁴³. Kolejnym krokiem podjętym przez siostry było czytanie na głos, co na celu miało także „uświadamianie w polskość” katolickiej służby w Przylukach: „Dwa wieczory w tygodniu, w okresie jesiennym i zimowym, zostały przeznaczone na głośne czytanie. W jednym z obszerniejszych mieszkań na folwarku zbierałyśmy kobiety na te czytanki. Nasz wybór padł na Kraszewskiego: *Obrona Częstochowy*, bo to religijne, narodowe, bohaterskie¹⁴⁴. Sienkiewicz zdawał się nam zbyt erotyczny. Te wieczory literackie były ciężką próbą, (...) wprost klęską. Nasze kobieciny po całym dniu pracy zapadały w drzemkę, coraz to kłoniła się jakaś senna głowa, a my w popłochu, natężając głos, przeskakiwałyśmy partie opisowe i historyczne rozważania, śpiesząc do scen bitew, pożarów, zasadzek lub błagalnych nabożeństw przed cudownym obrazem — na próżno! Niedoczytana *Obrona Częstochowy* poszła na półkę...”¹⁴⁵. Jak widać, ambitne zamiary skończyły się niepowodzeniem. Upatrywać jej można w zmęczeniu fizycznym, nieprzygotowaniu odbiorców do lektury, lub złym doбором tematów, które wynikać mogły z małego rozeznania w aktualnych tematach wsi i dworskiej służby. Należy też zwrócić uwagę na to, że organizacja biblioteki przy kościele katolickim i wyposażenie jej w lektury polskojęzycznymi adresowana była do bardzo wąskiego kręgu czytelniczego.

Znacznie bardziej udane były inicjatywy organizacji bibliotek publicznych i czytelni realizowane w środowisku szlachty. Jeden z projektów utworzenia publicznej biblioteki przez szlachtę i mieszczan został zrealizowany w Nowogródku około 1860 roku¹⁴⁶. Jednym z inicjatorów powołania biblioteki był Edward Pawłowicz, ówczesny nauczyciel miejscowego gimnazjum. W jego licznych wspomnieniach i pamiętnikach znajdujemy rozproszone wzmianki o krótkim lecz sprawnym funkcjonowaniu czytelni publicznej.

¹⁴² M. Czapska, dz. cyt., s. 246–247.

¹⁴³ Tamże, s. 225–226.

¹⁴⁴ J.J. Kraszewski, *Kordecki, obrońca Częstochowy*. Dla młodzieży treścił Or–Ot [A. Oppman]. Warszawa 1904. Tytuł *Obrona Częstochowy* nosiła inna, niezwykle na przełomie wieków popularna przeróbka powieści Kraszewskiego, *Dramat Elżbiety Bośniackiej*, Kraków 1874.

¹⁴⁵ M. Czapska, dz. cyt., s. 251–252.

¹⁴⁶ Szczegółowo o tej inicjatywie zob.: L. Kowkiel, *Czytelnictwo i księgozbiory prywatne na Nowogródzczyźnie w 1. połowie XIX wieku*, w: *Wilno i Ziemia Mickiewiczowskiej Pamięci*. T. I. *W kręgu spraw historycznych*, red. E. Feliksiak i E. Konończuk, Białystok 2000, s. 201–209; też, *Prywatne księgozbiory na Grodzieńszczyźnie w pierwszej połowie XIX wieku*, Kraków 2005, s. 144–145.

Najpierw ukazała się odezwa autorstwa nowogródzkiego lekarza Władysława Borzobohatego, w której zostali wskazani adresaci inicjatywy oraz cele powołania biblioteki:

Słyszymy nieustanne narzekania na niski poziom wykształcenia i moralności — a raczej na ich brak zupełny — wśród mieszczaństwa, rzemieślników i różnego stanu mieszkańców tego miasta. Narzekanie słuszne. — Ludzie ci oddani nałogom, nie znają słodczyz domowego ogniska.

Podnieśmy ich z tego poniżenia! Dajmy im pokarm duchowy, zdolny w nich obudzić pragnienie prawdziwego dobra, prawdy i piękna. Zróbmy to, co zrobili inni, którzy dziś górują dobrobytem i oświatą; dajmy tym ubogim w duchu — dobrą książkę. W miejsce klubu, którego istnienie w murach dawnej szkoły jest dla nas hańbą, załóżmy bibliotekę, otwórzmy czytelnię. (...)

Dajmy młodzieży szkolnej, spragnionej wykształcenia, godnego przyszłych obywateli, sposobności dopełnienia tego w dziełach ojczyźnej literatury, czego w szkole rządowej znaleźć nie może. Dajmy rzemieślnikowi sposobność oświecenia umysłu, zdobycia tak potrzebnych mu wiadomości; dajmy nareszcie tym wszystkim, którym los twardy nie dozwolił korzystać z dobrodziejstw szkoły — sposobność powetowania tych braków.

Niech te mury, co do niedawna były siedliskiem nauki, z których wyszedł największy wieszcz i geniusz narodu, staną się znów przybytkiem, skąd światło przeniknie w najciemniejsze zakątki tego grodu i okolicy. Nieśmy światło!¹⁴⁷

Propozycja znalazła odzew i pobudziła do aktywnego działania miejscowe elity. Za zgodą gubernatora zamiast klubu została utworzona biblioteka. Na jej kuratorów i administratorów powołano znane i cenione na Nowogródczyźnie osoby — honorowym kuratorem został marszałek Władysław Brochocki, wice-kuratorem nowogródzki proboszcz ks. Eymont, zarząd administracyjny pełnił ksiądz Laszkiewicz, bibliotekarzem został autor wspomnień Edward Pawłowicz. W ciągu kilku tygodni napłynęła spora ilość drukowanych dzieł oraz składek pieniężnych¹⁴⁸. Księgozbiór stworzony został z darów ponad trzydziestu osób, a jeden z zachowanych katalogów rejestruje pierwszy wkład osób prywatnych w ilości 506 dzieł w 987 woluminach¹⁴⁹. Do kolejnych wykazów nie zostały wliczone książki zniszczone, bez karty tytułowej. W zbiorach przeważały powieści, poezja, dzieła historyczne, literackie, filozoficzne i religijne, ale głównie w języku polskim. Literaturę francuskojęzyczną prezentowały popularne powieści. Ze składek dokupywano nowe książki, prenumerowano czasopisma, cześć periodyków redakcje przesyłały jako dary¹⁵⁰. W krótkim czasie zbiory Biblioteki Publicznej w Nowogródku liczyły blisko dwa tysiące pozycji¹⁵¹.

¹⁴⁷ E. Pawłowicz, *Moje wspomnienia z czasów szkolnictwa na Litwie z przed lat kilkudziesięciu*, Lwów 1904, s. 27–28.

¹⁴⁸ Tenże, *Nowogródek w drugiej połowie bieżącego stulecia*, w: *Z ziemi pagórków leśnych, z ziemi łąk zielonych*, Warszawa 1899, s. 54.

¹⁴⁹ Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, Dział Rękopisów, F 3 — 216. Katalog dzieł ofiarowanych w darze dla Biblioteki Nowogródzkiej [po 1860 r.].

¹⁵⁰ E. Pawłowicz, *Wspomnienia. Nowogródek, więzienie, wygnanie*, Lwów 1887, s. 67.

¹⁵¹ Tenże, *Nowogródek*, s. 59.

Warunkiem korzystania ze zbiorów było wniesienie opłaty. Założyciele biblioteki zobowiązali się wносить rocznie 10 rubli srebrem. Uczącą się młodzież i „ubóstwo” z opłaty zwolniono. W pokoju przyległym do biblioteki urządzono czytelnię, z której korzystano bezpłatnie. Czytelnia była otwarta od godziny 9 rano do 10 wieczorem, z dwugodzinną przerwą na obiad. W sobotę wydawano książki gimnazjalistom, od których wymagano sprawozdania z przeczytanych dzieł i świadectwa z dobrych postępów w nauce¹⁵².

W krótkim czasie o nowogródzkiej bibliotece głośno było nie tylko w powiecie, lecz i w guberni. Jednak nie wszystkie plany udało się zrealizować. Pomimo starań organizatorzy nie uzyskali zgody na to, aby przy wejściu zawisł polskojęzyczny szyld: „Biblioteka i Czytelnia”¹⁵³. Po powstaniu styczniowym władze wydały rozporządzenie zamknięcia biblioteki, co nastąpiło w czerwcu 1864 roku. Książki trafiły w rozporządzenie Mińskiej Dyrekcji Szkół, skąd w roku 1868 przekazane zostały do Wileńskiej Biblioteki Publicznej¹⁵⁴.

Inicjatywę w kierunku szerzenia czytelnictwa przejął także Jakub Gieysztor. W latach 50. w jego majątku Ignacogród założona została czytelnia, a pomysł podchwyciły inne dwory w powiecie kiejdańskim („w lat zaś kilka cały prawie powiat był do tego wciągnięty”¹⁵⁵). Jednak w pamiętnikach i innych źródłach brakuje szerszych informacji na temat funkcjonowania tej placówki.

Losy księgozbiorów

Nie zawsze udaje się ustalić, jakie były losy prywatnych kolekcji książek, a pamiętniki nie są w tym względzie najlepszym źródłem. Niekiedy wspomnienia o kolekcjach są jedyną informacją o istnieniu biblioteki. Dramatyczny dla dziejów bibliotek i archiwów dworskich na Litwie i Białorusi okazał się wiek XX, kiedy kilkakrotne przemarsze różnych wojsk i migracje ludności doprowadziły do zniszczenia wielopokoleniowych zbiorów.

Opis zniszczonej biblioteki Brochockich w Wereskowie¹⁵⁶ na Nowogródzczyźnie przekazał ks. Walerian Meysztowicz, który znalazł się we dworze w końcu grudnia 1918 roku jako żołnierz Samoobrony Wileńskiej. Wspominał: „W rozbitym przez bolszewików Wereskowie Brochockich, z biblioteki zamienionej na ustęp, gdzie piękne tomy tonęły w ekskrementach, zabrałem żółty tom; francuskie tłumaczenie Hugh Bensona *Maître de la Terre*¹⁵⁷. Ta apokaliptyczna opowieść o klęsce dobrej sławy, kończąca się nagle triumfem w chwili «gdym świat przemija i całą jego chwałę obraca się wniwecz» — była przez nas wszystkich czytana: odpowiadała naszej sytuacji”¹⁵⁸.

¹⁵² Tenże, *Wspomnienia*, s. 67–68.

¹⁵³ Tamże, s. 69.

¹⁵⁴ L. Kowkiel, *Czytelnictwo*, s. 209

¹⁵⁵ J. Gieysztor, dz. cyt., s. 26.

¹⁵⁶ Dawniej powiat nowogródzki, obecnie rejon nowogródzki obwodu grodzieńskiego (Białoruś).

¹⁵⁷ R. H. Benson, *Le Maître de la Terre*, trad. de Tédodor de Wyzewa, Paris 1910.

¹⁵⁸ W. Meysztowicz, dz. cyt., s. 149.

Na podstawie kilku fragmentów wspomnień Michała Giedroycia można skrótkowo odtworzyć dzieje biblioteki i archiwum w majątku Łobzów niedaleko Dereczyna¹⁵⁹, należącym do Połubińskich i Giedroyciów. Bogate archiwum zawierało dokumenty rodziny Połubińskich od XVII wieku, a „zbiór rodzinnych portretów Połubińskich był znaczący nawet przed powiększeniem przez zbiory Giedroyciów”¹⁶⁰. Krótka nota charakteryzowała również dzieje rodzowego księgozbioru: „Umeblowanie i biblioteka poniosły ciężkie straty podczas pierwszej wojny. Rodzice zaczęli uzupełniać księgozbiór wkrótce po 1926 roku i pod koniec lat trzydziestych stanowił on już pewną wartość, choć nadal pozostawał skromny”¹⁶¹. Zagłada biblioteki nastąpiła we wrześniu 1939 roku, gdy rozgrabiono dwór. Według informacji Michała Giedroycia, który był uczniem sowieckiej szkoły w Dereczynie, „jeden z kolegów przyniósł do szkoły książkę pochodząca z łobzowskiej biblioteki. Wspólnie obejrzelśmy ekslibris i numer katalogowy”¹⁶². Jak widać z krótkiej notki, nawet niewielki księgozbiór był uporządkowany: książki były skatalogowane i ozdobione ekslibrisami.

O wiele łaskawszy los spotkał księgozbiór Gieysztorów z Ignacogrodu. Dzięki opiece bliskich, przetrwał czasy powstania styczniowego i zesłanie Jakuba Gieysztorra, aktywnego uczestnika powstania styczniowego. Po powrocie z zesłania i osiedleniu się w Warszawie w 1882 roku „założył antykwarnię pod firmą syna swego Stanisława. Sprzedawał nagromadzone od lat młodzieńczych druki i białe kruki; nabywał też w celu odsprzedaży z zarobkiem. W tym zawodzie orientował się doskonale i zyskał wysoką powagę tak u publiczności, jak u handlarzy. Jego katalogi antykwarskie są najwiarygodniejszym doradcą dla bibliotekarzy i wybawiają ich z kłopotów w razach, kiedy mają do czynienia z posiadaczami starych książek, ceniących je na setki rubli”¹⁶³. Jednak podobne wzmianki pamiętnikarskie o tym, co działo się z prywatnymi księgozbiorami w XX wieku, stanowią rzadkość.

Dziewiętnastowieczne pamiętniki szlachty, zwłaszcza z terenów Litwy historycznej, przechowują „świat, który odszedł”, w tym świat starych książek, domowych bibliotek z wielopokoleniową tradycją. Rozproszone na kartkach pamiętników drobne wzmianki o zbiorach, osobnych dziełach, ich gromadzeniu i czytaniu, po ich starannym uporządkowaniu i uzupełnieniu informacjami z innych źródeł, pozwalają ułożyć interesującą i barwny obraz zbiorowej tradycji obcowania z książką w rodzinach szlacheckich.

Na prowincji szlachta wciąż stanowiła główną grupę odbiorców słowa drukowanego. W dawnych gniazdach rodowych biblioteki nierzadko powstawały w wyniku starannych i systematycznych wysiłków wielu pokoleń. Dla gromadzonych książek przeznaczano specjalne miejsce w pokojach bibliotecznych, gabinetach, salonach, otaczano opieką na równi z archiwami rodowymi oraz kolekcjami dzieł sztuki. Wiek XIX był

¹⁵⁹ Dawniej powiat słonimski, obecnie rejon zelwieński obwodu grodzieńskiego (Białoruś).

¹⁶⁰ M. Giedroyc, *Na krawędzi krateru*, Kraków 2010, s. 112.

¹⁶¹ Tamże, s. 113.

¹⁶² Tamże, s. 199.

¹⁶³ J. Gieysztor, dz. cyt., s. 50–51.

czasem intensywnego rozwoju prasy, zjawisko to rejestrują również pamiętnikarze, wyraźnie podkreślając obecność czasopism w domach czytającej szlachty.

Niezależnie od zamożności właścicieli i zasobności księgozbiorów, korzystano z różnorodnych dróg powiększania kolekcji. W pamiętnikach spotykamy świadectwa stałych kontaktów z wybranymi księgarzami, przykłady okazjonalnych zakupów podczas tradycyjnych jarmarków. Ciekawe druki przywożono z podróży zagranicznych, wyszukiwano w antykwariatach. Dla osób zainteresowanych nowościami wydawniczymi książka zawsze była mile widzianym prezentem, uzupełniano też biblioteki domowe w drodze wymiany przyjacielskiej lub sąsiedzkiej.

Wspomnienia i pamiętniki rejestrują bardzo szeroki wachlarz tytułów znajdujących się w księgozbiorach szlachty na ziemiach litewsko-białoruskich. Wymieniane są dzieła zaliczane do ulubionych lub zakupywane na specjalne okazje: klasyczne pozycje literatury pięknej oraz „francuskie romanse w żółtych okładkach”, ambitne prace filozoficzne i podręczniki używane do nauki młodzieży, popularne i niezbędne w gospodarstwach poradniki i kalendarze oraz modne albumy, nuty, druki teatralne.

Jednak tym, co odróżnia świadectwa pamiętnikarskie od typowo bibliologicznych źródeł, jakimi są inwentarze i katalogi domowych bibliotek, jest osadzenie każdego z wymienionych tytułów w kontekście konkretnej sytuacji czytelniczej. Pamiętniki przybliżają odpowiedzi na istotne dla badań czytelnictwa pytania: kto, co i jak czyta? kiedy i dlaczego? skąd czerpie materiał do czytania? jaki wpływ ma książka na czytelnika?¹⁶⁴. Książka służy rozrywce i „zabijaniu” czasu, jest ukojeniem w chorobie, systematycznie sięga się po nią w okresie pobierania nauki. Pamiętnikarze opisują czytanie głośne i ciche, o różnych porach dnia i w różnych miejscach. Nadzwyczaj cenne informacje, które wyjątkowo rzadko spotyka się w innych źródłach, dotyczą stosunku czytelników do książki. Zazwyczaj pamiętnikarze podkreślają, że obcowanie z książką sprawiało im wielką radość, śmiało przytaczają własne oceny poszczególnych utworów literackich, a nawet pewnych zjawisk w literaturze. Niekiedy wprost informują o wpływie czytanych utworów literackich na świadomość społeczną oraz na kształtowanie się ich światopoglądu.

W XIX wieku książka staje się co raz bardziej dostępna, w krąg jej oddziaływania trafiają nowe grupy odbiorców, dotychczas niemające z nią do czynienia. Na podstawie analizy przekazów pamiętnikarskich szlachty z ziem litewsko-białoruskich można śmiało stwierdzać, że model czytelnictwa tej grupy społecznej znalazł wyraźne odzwierciedlenie we wspomnieniach i pamiętnikach. Wymienione źródła narracyjne pozwalają w pełni poznać specyfikę funkcjonowania książki w pałacach arystokracji, w dworach średniej i drobnej szlachty, czego jednak nie da się powiedzieć o innych ówczesnych warstwach społecznych.

¹⁶⁴ A. Szabuniewiczowa, *Zagadnienia badania czytelnictwa*, w: *Metodyka pracy z czytelnikiem*, Warszawa 1958, s. 358.

SIARHIEJ TOKĆ

Grodno

Dwór szlachecki a chłopska wieś na ziemiach białoruskich w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku: ewolucja stosunków społeczno–kulturalnych*

Reforma 1861 roku w zasadniczy sposób zmieniła charakter stosunków społecznych na ziemiach białoruskich. Dwór szlachecki, od kilku wieków występujący w roli lokalnego przedstawiciela władzy państwowej, stracił swoje pełnomocnictwa. Administracja carska już go nie potrzebowała, mogąc bezpośrednio kierować nowo utworzonymi instytucjami samorządu chłopskiego. Utrata tej funkcji wiązała się z likwidacją pańszczyzny i wyzwoleniem chłopów z poddaństwa, co w zasadniczy sposób naruszało dotychczasowe zależności między dworem a ludnością wiejską. Po przeprowadzeniu reformy rolnej folwark dworski, dotychczas opierający się na pracy przymusowej, musiał przejść na nowe formy gospodarowania i radzić sobie w zupełnie odmiennych warunkach ekonomicznych.

W białoruskiej historiografii sowieckiej dzieje wsi zajmowały bardzo poczesne miejsce, ale stosunki wioski z dworem analizowane były wyłącznie w aspekcie ekonomicznej eksploatacji chłopów przez ziemian¹. W drugim tomie *Historii chłopów Białorusi*

* Dziękuję za cenne uwagi pani dr hab. Doroce Michaluk i prof. Romanowi Jurkowskiemu.

¹ K.I. Кернажыцкі, *Да гісторыі аграрнага руху на Беларусі перад імперыялістычнай вайной*, Мінск, 1932; К.И. Шабуня, *Аграрный вопрос и крестьянское движение в Белоруссии в революции 1905–1907 гг.*, Минск 1962; А.П. Липинский, *Развитие капитализма в сельском хозяйстве Белоруссии (вторая половина XIX в.)*, Минск 1971; А.П. Липинский, *Классовая борьба в белорусской деревне (1907–1914)*, Минск 1981; В.П. Панютюч, *Социально–экономическое развитие белорусской деревни в 1861–1990 гг.*, Минск 1990; tenże, *Наёмный труд в сельском хозяйстве Беларуси: 1861–1914 гг.*, Минск 1996; М.Б. Фридман, *Отмена крепостного права в Белоруссии*, Минск 1968.

problemowi związków wsi z dworem po reformie uwłaszczeniowej nie został poświęcony żaden osobny paragraf, chociaż w pracy znalazł się np. rozdział pt. *Chłopi a Duma Państwowa*². Natomiast dużo uwagi historii ziemiaństwa na terenach białoruskich poświęcają w ostatnich latach polscy badacze. Szczególnie dotyczy to badań nad pamiętnikarstwem i twórczością literacką³, a także społeczno–ekonomiczną i polityczną działalnością ziemiaństwa polskiego⁴. Problem stosunków pomiędzy ziemianami a chłopami w okresie powłaszczeniowym najbardziej szczegółowo rozpatrzony został w pracach Romana Jurkowskiego⁵. Badacz ten doszedł do wniosku, że wspomnienia ziemian wymagają krytycznej analizy, ponieważ ukazują ten problem jakby w krzywym zwierciadle, a ze względu na bardzo subiektywne spojrzenie, przekazywane informacje wymagają uzupełnienia i weryfikacji w oparciu o inny materiał źródłowy. W swoich badaniach Roman Jurkowski podał wiele przykładów skutecznej współpracy między dworem a wsią, przedstawił także działalność ziemiaństwa na rzecz wspomagania rozwoju społecznego wsi białoruskiej, np. przez zakładanie towarzystw rolniczych.

W niniejszym artykule spróbuję pokazać ewolucję stosunków między dworem ziemiańskim a wsią chłopską na Białorusi w okresie powłaszczeniowym, szczególnie w aspekcie społeczno–kulturowym. Podstawą badań były pamiętniki ziemian i sądowe relacje chłopów. Zaznaczyć należy, że oba źródła prezentują bardzo subiektywne poglądy na wzajemne relacje i dopiero ich porównanie pozwala odtworzyć bardziej rzeczywisty wizerunek relacji ziemiańsko–chłopskich.

Spojrzenie ze strony ziemian często sprawia wrażenie bardzo jednostronnego, a nawet w dosyć istotny sposób zniekształcającego rzeczywistość. Przyczyną tego jest, jak się wydaje, czas i miejsce powstawania pamiętników. Wspomnienia spisane były często z perspektywy całego życia, kiedy ich autorzy — po społecznych i politycznych kataklyzmach XX wieku — znajdowali się bardzo daleko od swoich „gniazd rodowych”, a przeszłość jawiła się jako utracony sielski raj. Zdaniem Mirosława Ustrzyckiego dla

² *Гісторыя сялянства Беларусі са старажытных часоў да нашых дзён*, т. 2, *Гісторыя сялянства Беларусі ад рэформы 1861 г. да сакавіка 1917 г.*, пад рэд. В.П. Панюціча, Мінск 2002.

³ M. Ustrzycki, *Ziemiaństwo polskie na Kresach 1864–1914. Świat wartości i postaw*, Kraków 2006; M. Zadencka, *W poszukiwaniu utraconej ojczyzny. Obraz Litwy i Białorusi w twórczości wybranych polskich pisarzy emigracyjnych*, Uppsala 1995.

⁴ R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie Kresów północno–wschodnich 1864–1904. Działalność społeczno–gospodarcza*, Warszawa 2001; tenże, *Sukcesy i porażki. Ziemiaństwo polskie Ziemi Zabranich w wyborach do Dumy Państwowej i Rady Państwa 1906–1913*, Olsztyn 2009.

⁵ Tenże, *Wyobrażenia i rzeczywistość. Polscy panowie i białoruscy chłopi w świetle pamiętników ziemian i relacji kresowych drugiej połowy XIX–początku XX wieku*, w: *Polacy i sąsiedzi — dystans i przenikanie kultur*, cz. II: *Zbiór studiów*, pod red. R. Wapińskiego, Gdańsk 2001, s. 26–42; tenże, *Towarzystwa rolnicze z 6 guberni litewsko–białoruskich w relacjach z chłopami, w latach 1876–1904. Wybrane aspekty społeczno–gospodarcze, w: XX wiek w historii Polaków i Białorusinów. Materiały białorusko–polskiej konferencji naukowej, 20–21 listopada 2000 r.* Mińsk–Warszawa 2001, s. 7–37; tenże, *Opieka dworu nad chłopami w guberniach północno–zachodnich w dobie powłaszczeniowej w relacjach ziemian — realia i mity*, w: *Dwór a społeczności lokalne na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. W. Caban, M. Markowski i M. Przeniosło, Kielce 2008, s. 155–169; tenże, *W krzywym zwierciadle. Próba krytycznego spojrzenia na ziemiach kresowych przez pryzmat ich wspomnień i pamiętników*, „Przegląd Wschodnioeuropejski”, 2011, t. 2, s. 15–34.

większości pamiętnikarzy z kręgu ziemiańskiego charakterystyczne było przekonanie o naturalności patriarchalnych stosunków między dworem a wsią; w chłopach chcieli widzieć „młodszych braci”, nad którymi dwór był obowiązany sprawować opiekę⁶. Zwraca on uwagę na to, że na „Kresach Wschodnich” relacje między ziemiaństwem a chłopami nawet na początku XX wieku bardzo różniły się od stosunków społecznych jakie panowały na przykład w Wielkopolsce, wchodzącej wówczas w skład Niemiec. „W porównaniu do Wielkopolski — pisze Ustrzycki — gdzie chłopu już podawano rękę i traktowano jako towarzysza przy tym samym warsztacie pracy, różnica była kolosalna. Za Bugiem jeszcze w początkach XX wieku wyłącznie jednostki próbowaly nieśmiało wprowadzać bardziej partnerskie stosunki w relacjach głównie z bogatszymi chłopami”⁷.

Na wschodzie dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów podtrzymywana była idea zachowania wyraźnego dystansu społecznego między dworem a wsią, a stereotypy o naturalnej wyższości ziemiaństwa nad chłopami nie tylko funkcjonowały, ale często były specjalnie kultywowane. Spośród przeanalizowanych przeze mnie źródeł pamiętnikarskich takie postawy w największym chyba stopniu ujawniają się we wspomnieniach znanego polskiego pisarza i publicysty Melchiora Wańkowicza (1892–1978) pochodzącego z majątku Kalużyce w powiecie ihumeńskim guberni mińskiej. Stwierdzał on, że nawet w czasach jego dzieciństwa na przelomie XIX–XX wieku lokalna społeczność traktowała dwór pański jeszcze nie tylko jako miejscowe centrum gospodarcze, ale także, jak i wcześniej, jako opiekuna i sędziego: „Do dworu po osąd ściągali ludzie ze wszystkich wsi, tzn. tych, które należały do Kalużyc przed uwłaszczeniem, a teraz zostawały w symbiozie gospodarczej z dworem (las–pastwiska–odrobek). Dwór był nie tylko materialnym rozjemcą, ale godził małżeństwa, interweniował, gdy macocha biła pasierbicę itp. Zdarzyło się, że do dworu przyszli prosić o rozwód”⁸. Należy tu postawić pytanie, czy przekaz ten rzeczywiście odzwierciedlał typowy w okresie powłasczeniowym model stosunków między dworem a chłopstwem. Przypuszczać jednak należy, że Wańkowicz wyolbrzymiał stopień zależności wsi od dworu, a także trwałość zwyczajów patriarchalnych. W innych źródłach nie udało się odnaleźć potwierdzenia funkcjonowania opisanego przez niego modelu tych relacji po reformie rolnej, nieróżniącego się w wielu aspektach od modelu pańszczyźnianego. Dwór ziemiański na pewno zachował niektóre funkcje patronatu w odniesieniu do tych rodzin chłopskich, które nadal pozostawały od niego w trwałej zależności ekonomicznej, ale była to już zdecydowanie mniejsza część ludności wiejskiej.

Wielu ziemiańskich pamiętnikarzy, pisząc o dworze i wsi w XIX, a nawet w XX wieku, kreśliło idylliczny obraz szczęśliwej ich symbiozy. Kładło nacisk na patriarchalną dominację dworu we wszystkich niemal sferach życia, opartą już nie na przymusie, ale na tradycji i dobrej woli obu stron. Józef Minieyko wspominał na początku lat 60. XX wieku: „Chłop więc znał pana, pan znał chłopą, i współżycie było przeważnie przyjazne.

⁶ M. Ustrzycki, dz. cyt., s. 282.

⁷ Tamże.

⁸ M. Wańkowicz, *Szczęśliwe lata*, Warszawa 1934, s. 76.

Chłop pamiętał pańszczyznę i uważał obywatela ziemskiego za swego opiekuna (...) przychodził więc chłopiek i mówił: My pańskie, panoczek — i dwór czuł się w obowiązku dopomagać swoim wioskom w nieszczęściu lub w potrzebie”⁹. Tutaj znowu raczej widzimy przykład relacji dworu z chłopami zależnymi od niego pod względem ekonomicznym. Z jednej strony można odczytać takie przekazy, jako przykład na to, że dwór czuł się nadal w obowiązku dbania o „swoich” ludzi lub jako raczej pozytywny skutek dawnych zależności sprzed pańszczyzny. Ale z drugiej strony można interpretować takie zachowanie chłopów, jako brak samodzielności i godności osobistej, nieumiejętność poradzenia sobie w nowych warunkach ekonomicznych.

Karol Borysowicz (1886–1967) urodzony w majątku Rożałmów w powiecie kłimowickim guberni mohylewskiej tak scharakteryzował w swoich wspomnieniach, napisanych w 1944 roku, powłaszczeniowe stosunki chłopów i dworu w jego stronach rodzinnych:

Po zniesieniu poddaństwa stosunki te jednak były nadal na ogół zażyłe, bez bata ze strony pana i bez wyniosłości. Ziemianin był lekarzem, sędzią, doradcą prawnym, opiekunem. Tak przynajmniej było w Rożałmowie. Po leki, opał, nieraz zaliczkę na późniejszą robociznę, udawano się do dworu, gdzie rzadko spotykano odmowę. Przekazy łączyły dwa różne ogniska wiejskiego życia nie tylko interes, lecz i obyczaj. Ustalił się on od wieków jak stosunek między ojcem i dziećmi, i był naturalnym, powszechnym. Na przykład — podczas Wielkiego Postu — przed udaniem się do spowiedzi, przychodził ktoś kolejno ze służby i, klękając starym zwyczajem, prosił: „darujcie, panoczku kuli zawiniła” — „Boh daruje” — odpowiadał mój ojciec podnosząc (niby) klęczącego (...). Pamiętam — na drugi dzień Wielkiej Nocy, gospodarze sąsiedniej wsi przychodzili gromadnie do dworu, aby złożyć ojcu memu życzenia świąteczne. Wszyscy ubrani w białe (...) „świtki” samodzielowe wełniane i lniane, czyste ubranie. Każdy przynosił w chusteczce kilka jaj, cebulą na żółto barwionych. Składano je na oddzielnym stole — jak nakazywał obyczaj. Ojciec całował się z każdym trzykrotnie. Potem wszyscy siadali do stołów zastawionych na dziedzińcu. Dawano wódkę, kielbasę, mięso i „paschę”. Ojciec brał udział w przyjęciu: gwarzył z chłopami przyjaźnie o ich sprawach rodzinnych, o troskach domowych, o synach, co są w wojsku. Słońce wiosenne oświecało tą ucztę i zdawało mi się, że lepsze jutro — współpracy i miłości bratniej — nadejdzie wkrótce¹⁰.

Melchior Wańkowicz w swoich wspomnieniach z czasów dzieciństwa wydanych w okresie międzywojennym także przedstawiał patriarchalny i niemal sakralny obraz pana, jaki jego zdaniem widzieć chcieli chłopci, i jaki powinni byli wobec tego tworzyć sami ziemianie: „Pan, w zasadzie, chodzić był winien zawsze w nimbie patriarchalnej łaskawości, niby dobre słonko, ale nie do pomyślenia była sytuacja, by nie mógł mieć racji, aby mógł znaleźć się w sytuacji śmiesznej, aby mógł zawdzięczać chłopu jakąkolwiek przysługę, aby mógł o coś prosić, za coś dziękować”¹¹. Wańkowicz wspo-

⁹ J. Mineyko, *Wspomnienia z lat dawnych*, Warszawa 1997, s. 42.

¹⁰ Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Dział Rękopisów, 15413 — II, Karol Borysowicz, *Pamiętniki do 1939 r.*, cz. 1: Białoruś jaką pamiętam, s. 38–39.

¹¹ M. Wańkowicz, dz. cyt., s. 127.

minal, że kiedy ziemianin jechał przez wioskę, chłopskie dzieci biegły za nim otworzyć wrota, za co rzucano się im na ziemię cukierki lub miedziaki. Kiedy nawet dziesiątki kilometrów od jego siedziby zepsuła się bryczka i trzeba było kogoś posłać z pomocą, to ten „wkraczał do pierwszej lepszej chaty i polecał zrobić to a to”¹². Przy tym było niemożliwą do wyobrażenia obrazą i zaskoczeniem, żeby chłop zażądał czegoś w zamian za przysługę. Nawet, jak podkreśla autor, „spotykana w Królestwie formuła «co łaska» nie miała miejsca”¹³. A chłop niby to swoim zachowaniem pokazywał radość tylko z tego powodu, że miał okazję pomóc ziemianinowi: „Cały wygląd, wszystkie pokłony i uśmiechy Białorusa szły w kierunku zadokumentowania, że przepelniony jest radością, że dostatecznie nagrodzony jest samym szczęściem, płynącym z faktu usłużenia panu”¹⁴. Tu znów pojawia się pytanie, czy ten obrazek odzwierciedlał rzeczywistość, czy też raczej wyobrażenia części ziemiaństwa, tracącego nieodwracalnie swoje wpływy, ale jeszcze pamiętającego dawne, a już wówczas utracone przywileje i władzę nad miejscową ludnością chłopską. O takim zachowaniu chłopów Melchior Wańkowicz, urodzony w 1892 roku, mógł wiedzieć z opowiadań swego ojca lub starszego brata, albo w ten sposób jako dziecko interpretować ówczesne relacje. Patrząc na ten przykład z innej strony nie można wykluczyć, że chłopci w podobnych sytuacjach mogli demonstrować całkowite oddanie panu i gotowość usłużenia, ale równocześnie rozważali możliwości otrzymania w przyszłości pewnych korzyści.

Jak można wnioskować ze wspomnień Wańkowicza system bardziej symbolicznej niż materialnej wymiany pomiędzy dworem a wsią, jaki wykształcił się w czasach pańszczyzny, funkcjonował w jego rodzinnych Kalużycach także w okresie pouwłaszczeniowym. Kiedy chłopci przynosili do dworu jagody, grzyby, orzechy lub miód, to nigdy z myślą o sprzedaży lecz jako podarunek dla pana. W zamian za to, dwór także dawał prezent, ale w postaci monet, które często przewyższały wartość otrzymanego daru. Zaznaczyć należy, że zdaniem Wańkowicza w ogóle nie było potrzeby dostarczenia tych leśnych owoców dla mieszkańców dworu, ale obie strony podtrzymywały tradycję ofiarowywania–przyjmowania. Ten akt wymiany podkreślał symboliczną dominację dworu nad mieszkańcami wsi, ilustrował dawną formułę, wedle której „od pana nie można żądać, bo wszystko jest jego i jest on absolutnym władcą”¹⁵. Jednocześnie obyczaj ten był odbierany przez chłopów jako korzystny dla nich ze względów ekonomicznych, a powyższa formuła znajdowała swoje odbicie w najbardziej zwykłych kontaktach. Jak wspominał Wańkowicz, każdej wiosny do dworu z okolicznych wiosek przychodzili tłumnie chłopci, aby wziąć warendę kawałek pastwiska w zamian za odrodek. Zwyczaj ten w historiografii sowieckiej w zasadzie słusznie przedstawiano jako przykład przeżytków systemu pańszczyźnianego¹⁶, ale zwrócić należy uwagę, że chłopom na pewno łatwiej było zgodzić się na odrodek niż płacić za dzierżawę pieniądze, których

¹² Tamże, s. 76.

¹³ Tamże, s. 77.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ *Гісторыя сялянства Беларусі*, s. 219.

zawsze brakowało w ich gospodarstwach. Wieśniacy z każdego gospodarstwa domowego przekazywali też jajka jako symboliczną daninę, w zamian zaś byli częstowani gorzałką z dworskiego browaru. Utrzymanie tego zwyczaju, moim zdaniem, także miało na celu podkreślenie dominacji dworu nad chłopami. Potwierdzają to również słowa Melchiora Wańkowicza, który pamiętał jak starszy brat powtarzał: „Niechaj by który nie przyniósł jajek — mawiał brat, gorliwie przestrzegający wszelkich tradycji (...) za nic mu nie dam paszy”¹⁷. Nie była to prosta wymiana typu: „towar za towar”, ale znacznie bardziej głęboka „wymiana społeczna”, dobrze opisana w pracach takich antropologów, jak Bronisław Malinowski czy Marsel Mauss¹⁸. Jej funkcją było podtrzymywanie porządku społecznego, a także istniejącej hierarchii społecznej. W okresie poułaszczeniowym nikt nie mógł wymagać od chłopów przestrzegania starych obyczajów, jednak skutecznie zmuszała ich do tego sytuacja ekonomiczna i strach przed utratą możliwości zarobku przy pańskim dworze. Przejście na wypłaty gotówkowe w stosunkach pomiędzy wsią a dworem oznaczało także rezygnację z tego patriarchalnego systemu wymiany społecznej. Stosunki pieniężne — to w zasadzie stosunki pomiędzy równymi. Ziemianstwu bardzo trudno było zrezygnować z pozycji dominującego i pouczającego opiekuna, bo pod względem ekonomicznym dwór w zasadzie niczego nie tracił.

Ten system pozostałości po epoce pańszczyźnianej, jaki wymagał od chłopów pozostania i przestrzegania specyficznego rytuału, nie wywoływał negatywnej oceny lub krytyki Melchiora Wańkowicza, pomimo tego, że autor wspomnień zdawał sobie sprawę, że jest on wynikiem przymusu dokonanego w dalekiej przeszłości: „Któż powie, jakie tam metody tresury stosowali przed wiekami osiadający na kresach rycerze! Dość, że teraz w XX wieku, ustrój patriarchalny był we krwi obu stron zakorzeniony głęboko, potrzebny jak woda, jak powietrze. Chłop lubił czuć silną rękę nad sobą, rozumiał się na tej «pańskości» i kochał się w niej”¹⁹. Wańkowicz w młodości nawet próbował wprowadzić bardziej demokratyczny styl stosunków ze służbą dworską, ale spotkał się z dość negatywną reakcją z jej strony. Później zaś twardo uwierzył w naturalność i konieczność istniejącego modelu stosunków między dworem a wioską. Nawet wydarzenia późniejszej rewolucji, jakie zmusiły samego Wańkowicza do ucieczki z rodzinnego majątku, nie podważyły jego wiary w słuszność tego modelu: „Teraz, kiedy z oddali lat i po przebytej rewolucji na te obszary spoglądam, myślę, że ci sami ludzie, którzy teraz może są w «kołchozach», byli szczerzy. W układzie ich życia, formowanym wiekami, «pan» był historyczną koniecznością, był słońcem, dookoła którego obracał się system planetarny kilku wsi, był źródłem zarobku i ostoją form życia takiego, do jakiego przywykli. Dawniej, gdy nie stawało pana, nie stawało i ich ognisk domowych — zmiatała ich też sama burza. Teraz, gdyby nie stało pana, Białorus nie umiałby wyobrazić sobie życia”²⁰. Autor niewątpliwie miał dużo racji twierdząc, że stworzony w państwie radzieckim system „kołchozów” w gruncie rzeczy był jeszcze bardziej brutalny i zniewalający, niż

¹⁷ M. Wańkowicz, dz. cyt., s. 77.

¹⁸ J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa 2006, s. 288–290.

¹⁹ M. Wańkowicz, dz. cyt., s. 77.

²⁰ Tamże, s. 110–111.

feudalny system pańszczyźniany. Bardzo interesującym problemem jest występujące podobieństwo pomiędzy tymi systemami. W „kołchozach” miejsce pana jako absolutnego władcy zastąpił przedstawiciel władzy komunistycznej i chłopi w końcu przyjęli taką rzeczywistość, która już była im znana.

Inni pamiętnikarze ziemiańskiego pochodzenia także chętnie przypominają różne epizody, kiedy chłopi przychylnie odnosili się do czasów pańszczyzny. I tak, Karol Borysowicz w swoich wspomnieniach przytacza rozmowę z jakimś starym chłopem z sąsiedniej wsi: „W roku 1917 (...) rozmawiałem ze starym chłopem rozalmowskim Zmitrokiem. Pamiętał on dobrze czasy poddaństwa — i, jak każdy prawie starszy człowiek — był zdecydowanym konserwatystą. Przy rozmowie o swobodach wtrącił: A po co ta «swoboda»? Jakiej jeszcze potrzeba? A czyż źle było za poddaństwa u waszego dziada: krowa chłopu zdechła, pan kazał wydać z folwarcznej obory, — chleba zabrakło, — wydali z «imbaru», a teraz... kto pomoże? Tylko złodziejstwa nie lubił stary pan, ale był sprawiedliwy i «uważny» pan: czasem — *jak ciężarnu babu kazaŭ wysiecz — to zausze pod «żywot» jamku kazaŭ wykapać*”²¹. Ten trochę drastyczny przykład sporo mówi i o światopoglądzie chłopca, jak i osoby opisującej to spotkanie. Wszystko to skłania do zastanowienia się na ile ów obraz patriarchalnych stosunków kreślony w pamiętnikach przez Melchiora Wańkowicza i jemu podobnych pamiętnikarzy z kręgu ziemiańskiego odpowiadał prawdzie, a na ile był wyidealizowaną przez upływ czasu „poprawką pamięci”.

Społeczne relacje zupełnie inaczej postrzegali nieznanymi korespondent tygodnika „Kraj”, który pisał skądś „znad Niemna” w 1885 roku: „Patrymonialny do 1861 roku stosunek między dworem i wsią na Litwie, nie zostawił po sobie żadnych śladów. Dziś wieś jest albo sąsiadem dworu, albo dostawcą rąk roboczych dla pól dworskich, a jak w jednym, tak w drugim razie daje się często odczuwać niezbyt przychylnie usposobienie, doprowadzające do nieporozumień, połączonych z mniej lub więcej dotkliwymi dla obu stron stratami”²². Przekaz ten potwierdzają i inne źródła, przede wszystkim zaś dokumenty administracji rosyjskiej, w których zachowały się skargi chłopów na swoich byłych właścicieli. Pokazują one chłopski punkt widzenia na charakter stosunków pomiędzy dworem a powłaszczeniową wsią. Dla przykładu przytaczam podanie chłopów ze wsi Gliniany w powiecie grodzieńskim na byłego właściciela księcia Konstantego Czetwertyńskiego, który wedle chłopów, nieprawnie odebrał ich pastwisko, w wyniku czego chłopcy wyraźnie odczuwają brak ziemi. Skarga ta utrzymana jest w typowym dla chłopskich tekstów stylu narzekania na los: „wyżej wymienione dobra znajdują się w pełnym władaniu właściciela ziemskiego, nie dopuszcza się nas do korzystania choćby z małej części, toteż my właściwie znajdujemy się poszkodowani przy małej ilości ziemi, nie mamy nawet kąska zarośli, ni lasu, ni sianożęci, ostatnie właściciele nam zabrali, a oni [Czetwertyńscy] nadzielili nas właściwie naszym pastwiskiem, licząc, że nadział przeprowadzony przez nich, Czetwertyńskich, po jednej dziesięcinie na gospodarza, dziesięć-

²¹ K. Borysowicz, dz. cyt., s. 37.

²² M. Ustrzycki, dz. cyt., s. 287.

cina jaka nie daje siana nawet na sześć pudów”²³. Sprawa ta i skargi włościan wynikały z tego, że przed uwłaszczeniem chłopci gliniańscy posiadali oparty na dawnym zwyczaju przywilej korzystania z lasu i pastwisk dworskich, zaś po reformie książę odmówił im tego prawa, a po jego stronie stanął także sąd. W ten sposób chłopci znaleźli się w trudnym położeniu, bo nie mieli, gdzie wypasać swojego bydła, o czym pisali w podaniu²⁴.

W dokumentach administracji gubernialnej znajduje się bardzo dużo skarg podobnej treści. Przy ich analizie konieczne należy wziąć pod uwagę, że chłopci w swoich skargach, kierowanych do urzędników carskiej administracji, przeważnie specjalnie wyolbrzymiali doznane krzywdy i nieszczęścia, stosując własną taktykę. Niezależnie od tego, położenie chłopów na Białorusi w drugiej połowie XIX wieku rzeczywiście było bardzo ciężkie. Szybki wzrost demograficzny z każdym rokiem zaostrzał kwestię agrarną, jako że ilość ziemi przypadającej na jedną rodzinę chłopską szybko się zmniejszała. Szczególnie ważkim problemem był niedostatek paszy dla zwierząt oraz zbyt mały dostęp do lasów, których większa część znajdowała się w posiadaniu ziemian. Stąd rodziło się przekonanie, że to „panowie”, wspomagani przez przekupionych urzędników państwowej administracji, są przyczyną wszystkich chłopskich nieszczęść i bied.

O tym, że w tym czasie większość chłopów nie odnosiła się do ziemiaństwa z wielkim szacunkiem, świadczą także materiały etnograficzne. Iwan Karski, psalmista (pomocnik popa w cerkwi) z powiatu grodzieńskiego, opisywał jak jego chłopscy sąsiedzi wyrażają się na temat właścicieli ziemskich: „A, nasram jemu! Sam jestem takim samym panem, jak gawron [chłopi często właścicieli ziemskich nazywali gawronami — S.T.], bo jestem wolnym człowiekiem, nawet lepszym niż on!”²⁵. Makar Kraucou, białoruski działacz narodowy i pisarz — autor pierwszego hymnu białoruskiego *Wyjdziemy równymi*

²³ Нацыянальны гістарычны архіў Беларусі ў Гродне (dalej: НГАБ у Гродне), фонд 10, вопіс 17, справа 601, аркуш 357–357 адв.

²⁴ „Pytamy się? Czy my możemy przeżyć mając ziemię orną dziewięć dziesięcin? Czy możemy ją użyźnić nawozem wtedy, jak własne nasze sianożęcia przez posiadaczy Czwertwyrńskich odjęte i nie mamy w jaki sposób wyżywić na nim dwóch owiec, krowy i jednego konia, i czy my możemy nawozić wyżej opisaną orną ziemię nie mając sześciu pudów siana i czym możemy nakarmić rodziny znajdujące się pod jednym dachem więcej niż dwadzieścia dusz? Nieszczęsne rodziny chłopów wsi Gliniany są uciskane przez właścicieli Czwertwyrńskich dzień i noc, nie mają spokoju (...) na postnym kawalku chleba, jak wyżywić się samym i jak wyżywić niezbędną dla obrobienia ziemi i odbycia skarbowych i ogólnych powinności jednym koniem, biedne rodziny nawet nie obchodzą niektórych świąt i całym rodzinami odprawiają się na 20 i 30 wiorst dla obrobienia sianożęcia za piątą i szóstą część, zboże zaś otrzymujemy trzecią część tj. za jedną dziesiątą niedobrej ziemi, potrzeba orać dwie dziesięciny panu i kilka dni pieszo odbyć, orać tą wziętą dziesięcinę dwa razy i (...) zasiać swoim nasieniem i oddać trzeci snop panu, a dziesięcina ta da wszystkiego urodzaju 1 lub 1,5 kopy, co na część chłopską przychodzi się tylko jedna kopa, a na drugi rok i zupełnie zaniesie i nasienie, oto czym istniejemy my i wierzyacie nasi, a jeszcze trzeba odrobić czynszowe i naturalne powinności i kupić drewna, ogrzać izby i przygotować ubogie jedzenie; życie nieszczęśliwe, jak w piekle biednych rodzin chłopskich wsi Gliniany” — НГАБ у Гродне, фон. 10, воп. 17, стр. 601, арк. 357–357 адв.

²⁵ П. Шейн, *Материалы для изучения быта и языка русского населения северо-западного края*, т. 2, Санкт-Петербург 1902, s. 92.

rzędami — opisuje podobne nastawienie chłopów wobec ziemian i ich administracji w swoim opowiadaniu *Marsz Lut*²⁶.

Melchior Wańkowicz i inni autorzy ziemiańskiego pochodzenia, opisujący swoje wczesne dzieciństwo, często utożsamiali z wioską i chłopami służbę dworską, jaka po reformie 1861 roku pozostała w ścisłej zależności od właścicieli ziemskich. Wańkowicz wspominał, że na przelomie XIX–XX wieku, kiedy on był małym chłopcem, przy spotkaniu leśnicy jego ojca całowali go w rękę, tak jak niegdyś czynili pańszczyźniani chłopci napotkawszy swojego pana. Jednak po reformie 1861 roku zwyczaj ten podtrzymywali już tylko dworscy parobkowie.

W tym czasie coraz bardziej ujawniała się wrogość wioski do dworu, która wręcz zaostrzała się wraz z komplikacjami wydarzeń natury politycznej. Ta wrogość rzeczywiście istniała w czasach pańszczyźnianych. Już sam fakt obietnic o zniesieniu pańszczyzny i nadaniu wolności osobistej chłopom w 1861 roku wywołał rozruchy, gdyż chłopci nie byli zadowoleni z zasad, na jakich miała się oprzeć owa reforma. Dla ziemian każdy przejaw anarchii wydawał się niebezpiecznym zagrożeniem samych podstaw ich istnienia, a także gorzkim zniszczeniem nadziei na budowę harmonijnego współżycia z ludem w nowych warunkach społecznych. Jadwiga Kieniewicz z powiatu mozyrskiego pisała w końcu 1861 roku: „straszny pożar rewolucyjny obejmuje nas wokół (...), a co tu myśleć o wpływie dworów, gdy widzimy, że ten był żaden, nawet tam, gdzie z zupełnym poświęceniem ludowi się oddawał”²⁷. Dla ziemianstwa szczególnie bolesnym ciosem było to, że duża część chłopów w czasie powstania 1863 roku otwarcie stanęła po stronie władzy rosyjskiej i często chętnie uczestniczyła w śledzeniu i donoszeniu na swoich właścicieli. Podobnych przykładów najwięcej było na wschodzie i południu Białorusi. I tak Jadwiga Kieniewicz pisała 28 lutego 1863 roku: „Dane hasło chłopstwu do łowienia do końca przyjęte od nich z uniesieniem — więcej od wojska dokazywali (...). Cała kastowa nienawiść manifestuje się z fanatyzmem, ścigać, co polskie i katolickie. W ów dzień 19 odczytali przy ich nabożeństwie, czy też wyrzekli ich duchowni: *Kończyło się nad wami proklatoje panowanie Lachów*. I echem radości odpowiedzieli: *Łowit Polaków!*”²⁸. Wielu wystraszonych ziemian uciekało ze swoich majątków, żeby schować się w miastach pod opieką wojska rosyjskiego. 5 maja 1863 roku Jadwiga Kieniewicz pisała: „W całym powiecie już my bodaj jedni na miejscu (...) Chłopi rozwściekani najohydniej śledzą, tropią, wiążą i zwożą własnych panów, katują, kogo uchwycą w lesie, nie oszczędzając żadnej stacji drogi krzyżowej”²⁹. W wyniku takiego zachowania chłopów ziemianie zaczęli obawiać się, że z ich strony może dojść do pogromów. Karol Borysowicz przypuszczał, że w 1863 roku wśród ziemian mohylewskich „rozważano możliwości ruchawki wobec dość wrogiego nastawienia ludności do panów”³⁰. Inny przytoczony przez niego

²⁶ *Расстраляная літаратура. Творы беларускіх пісьменнікаў, загубленых карнымі органамі бальшавіцкай улады*, Мінск 2008, s. 696.

²⁷ S. Kieniewicz, *Dereszewicze 1863*, Wrocław 1986, s. 100, 101.

²⁸ Tamże, s. 104.

²⁹ Tamże, s. 137.

³⁰ K. Borysowicz, dz. cyt., s. 57–58.

przykład pokazuje, jakie nastroje panowały wśród chłopów w tym napiętym czasie w jednym z powiatów guberni mohylewskiej. Kilku obywateli ziemskich zebrało się, żeby pograć w karty, co wywołało nieoczekiwaną reakcję chłopów: „Wieczorem chłopci napadli dwór, powiązali panów jak baranów i zawieźli do Wojennego Naczelnika Powiatu”³¹. W wyniku takich wydarzeń tylko poszerzał się dystans między dworem a wsią, rwały się poprzednie związki. Jadwiga Kieniewicz 10 października 1863 roku konstatowała: „Usuwamy, o ile można, wszelkie ze wsią stosunki, nauczeni przykładem innych, do czego to prowadzi. Apostolstwo nasze dziś na nic”³².

Białoruska historiografia sowiecka podkreślała zazwyczaj grabieżczy charakter reformy 1861 roku w stosunku do wsi³³. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że była to także ciężka próba dla ziemiaństwa, które ze strachem czekało na jej następstwa. Jadwiga Kieniewicz w październiku 1863 roku opisywała prace tzw. komisji weryfikacyjnych, które w warunkach powstania styczniowego przeglądały tzw. hramoty ustawne pomiędzy ziemianami a chłopami na korzyść tych ostatnich: „Ogólny tu lament rozpoczął się na nowo, weryfikacyjna komisja rozpoczynając swoją czynność odsłoniła jasno zamiar — zubożenia zupełnego właścicieli, odjęcia im wszelkiej własności. Po obliczeniu się uchodzące niedawno jeszcze za kolosalne fortuny graniczą dziś z bankructwem. Młodzież przyzwyczajona do pańskich upodobań pyta, co pocnie. Urzędnicy, których powoli usuwają jako katolików, rozpaczliwie pytają, czyż mogą dla idei skazać na głód żony i dzieci”³⁴.

Pierwsze lata po reformie uwłaszczeniowej i po powstaniu styczniowym, które wywołało ze strony rosyjskiej administracji surowe sankcje ekonomiczne przeciwko jego uczestnikom, stały się ciężką próbą dla ziemiańskiej gospodarki. Mimo to większość właścicieli zdołała przystosować się do nowych warunków i wejść na drogę gospodarki kapitalistycznej. Wielu z nich w swoich majątkach wprowadziło nowoczesne technologie w dziedzinie przemysłu i rolnictwa. Tylko problem ułożenia stosunków z byłą wsią pańszczyźnianą pozostał nierozwiązany. Jednym z najtrudniejszych problemów stała się kwestia serwitutów. Były to kawalki ziemi, najczęściej pastwiska lub lasy, które prawnie należały do właścicieli majątków, ale według dawnych tradycji i zwyczajów użytkowali je chłopci należący do majątku. Po reformie uwłaszczeniowej sytuacja uległa zmianie, ponieważ właściciele ziemscy nie zgadzali się na dalsze eksploatowanie tej ziemi przez chłopów, toteż serwituty stawały się przyczyną konfliktów pomiędzy wsią a dworem. Zazwyczaj spory rozwiązywane były na drodze sądowej, ale zdarzało się także, że swoich praw dochodzono pozasądowymi, gwałtownymi metodami, przy czym chłopci nie zawsze byli ofiarami, jak jednostronnie usiłowała pokazać to zwykle sowiecka historiografia³⁵. Bardzo często chłopci prowadzili uporczywą walkę o samowolnie zajęte ziemie prawnie należące do dworu. Jako przykład można podać problemy pisarki

³¹ Tamże, s. 61.

³² S. Kieniewicz, dz. cyt., s. 152.

³³ *Гісторыя сялянства Беларусі*, s. 62.

³⁴ S. Kieniewicz, dz. cyt., s. 150.

³⁵ *Гісторыя сялянства Беларусі*, s. 155.

Elizy Orzeszkowej, właścicielki rodzowego majątku Milkowszczyzna w powiecie grodzieńskim. W 1875 roku Orzeszkowa skarżyła się gubernatorowi grodzieńskiemu na okolicznych chłopów, którzy sądownie domagali się przyznania im prawa własności do ziem spornych: „To odjęcie da powód do stałego wysuwania pretensji przez chłopów i że za nim nie przewidzi się czasu, w jakim kiedykolwiek rozpatrzone zostanie pytanie, co należy do właściciela ziemskiego, a co do chłopów, a więc jeżeli można naruszyć akt wykupny, ułożony według wskazań samych chłopów i zatwierdzony [miała tu na myśli prace komisji weryfikacyjnych w połowie lat 60. — S.T.], to tym bardziej w najbliższym czasie chłopci, uznawszy drogą doświadczenia, że wystarczy tylko zgłosić w dowolnym czasie prawa do ziemi, i takie im przyznaje się, mogą zgłaszać nowe i nowe pretensje, przy uznaniu których prawa własności ziemiańskiej pozostaną stanowczo bez ochrony”³⁶.

W takiej sytuacji niektórzy ziemianie próbowali do minimum ograniczyć kontakty z okolicznymi chłopami, a także obejść się bez ich siły roboczej. Rozwinięcie nowych technologii pozwalało dworowi zmniejszyć zapotrzebowanie na pracę sezonowych robotników i chłopów. Czasem potrzeby te zaspokajano zatrudniając parobków z odleglejszych stron, a nawet z zagranicy. Antoni Kieniewicz wspominał o okresie powłaszczeniowym:

Nadarzyła się mojemu dziadowi w danym wypadku dziwna okazja. Odkupił bowiem od Żyda kilka rodzin Polaków z Korony eksploatowanych przez niego za długi. Zapłaciwszy Żydowi sto rubli srebrem osadził te rodziny w miejscowości przy drodze z Dereszewicz do Bryniewa. Wybudował każdej rodzinie domek z odnośnym otoczeniem, nadał im kawałek gruntu i zobowiązał ich umową do wykonywania wszelkich potrzebnych w folwarku robót w ciągu trzech dni w tygodniu bezpłatnie głowie rodziny, a za opłatą umówioną dla członków rodziny. Osada nazwana została Mazury. Wkrótce potem zarówno dziad mój, jak i ojciec sprowadzili z Czech, Śląska i Słowacji kilkanaście rodzin i osadzili ich przy folwarkach w pięciu koloniach. Po dwie kolonie przy folwarkach bryniewskich i łopczańskich, zaś jedna w Dereszewiczach. Każda rodzina otrzymała na własność dwie dziesięciny gruntu, dobrą chałupę z przyległościami. Zobowiązani zaś byli odpowiedniej ilości dni w ciągu roku odrobić bezpłatnie, a pewną za umówioną opłatą. Był to element bardzo zacny, porządny i pracowity, głęboko religijny — katolicki i niezmiernie przywiązany i życzliwy do dworu (...). Uważali siebie za element znacznie wyższy i kulturalniejszy od chłopów miejscowych i nigdy z nimi małżeństw nie zawierali³⁷.

O sprowadzaniu osadników z innych terenów (i państw) rozwodzi się także Edward Woyniłłowicz, lecz pisząc o różnicach cywilizacyjnych, uważa, inaczej niż A. Kieniewicz, że następowała szybka asymilacja tej ludności, co przejawiało się nabywaniem znajomości języka białoruskiego: „Dla zabezpieczenia jednak sobie robotnika stałego, tzw. podziemnego, w dalszym ciągu ziemiaństwo okoliczne przez wysłanych ad hoc agentów i warszawskie «domy zleceń», zaczęło sprowadzać rodziny robotnicze, przeważnie z przeludnionego, a ubogiego Śląska Austriackiego, osiedlając je we dworach

³⁶ НГАБ у Гродне, ф. 10, воп. 18, спр. 213, арк. 76 адв.

³⁷ A. Kieniewicz, *Nad Prypecią dawno temu. Wspomnienia zamierzchłej przeszłości*, Wrocław 1989, s. 34–35.

lub na koloniach (ludzie majątkowi). Robotnik to był słaby i nie zawsze do roli zdany, szczególnie, jeśli z ludności miejskiej, a nie wiejskiej był werbowany, jednak na razie niejedną lukę w sile roboczej folwarku zappełnił z niejedną robotą nieznaną ludności tubylczej ją zaznajomił, jak np. do orki plugiem zamiast sochami, do sprzętu zboża kosą zamiast sierpem itp. Rzecz dziwna jednak, że ci przybysze z okolic piastowskich ogromnie prędko ulegli wpływowi asymilacyjnemu ludności miejscowej i w drugim już pokoleniu mowę białoruską przyjęli³⁸. Sprowadzanie robotników z zagranicy wcale nie zmniejszało zapotrzebowania na miejscową siłę roboczą miejscowych chłopów, ale jednak wzbudzało ich niezadowolenie i protesty.

W czasach rewolucji 1905–1907 roku doszło do wielu buntów i pogromów w pańskich majątkach, chociaż ogólna sytuacja na Białorusi była spokojniejsza, niż w Królestwie Polskim czy w guberniach bałtyckich. Jeden z takich buntów wybuchł w majątku Konstantego Skirmunta na Polesiu. Konflikt ten ma dosyć dobrą dokumentację źródłową. Trafił nawet na karty literatury pięknej, opisany przez pisarza białoruskiego Jakuba Kołasa w opowieści *U hłybi Paleśsia*. Wedle raportu miejscowej policji dotyczył wydarzeń w majątku Mołodowo, należącego do Konstantego Skirmunta. Ten, jeden z najbardziej przedsiębiorczych właścicieli ziemskich na Białorusi, słynął z tego, że w swoim majątku wprowadzał nowe maszyny i technologie, przy czym trudno było mu zarzucić nadmierne eksploatowanie chłopów. 9 grudnia 1905 roku grupa około dwustu chłopów przyszła do dworu, żądając oddania im pięćdziesięciu dziesięcin ornej ziemi, stu sześćdziesięciu dziesięcin pastwisk, pięćdziesięciu dziesięcin lasu, podwyższenia dziennej opłaty robotnikom do jednego rubla latem i pięćdziesięciu kopiejek zimą, a także przyjmowania do pracy tylko miejscowych. Przypuszczać należy, że chłopci żądali nadziałów ziemskich, które właściciel majątku odebrał im przed reformą uwłaszczeniową. Skirmunt zdecydowanie odrzucił tę pretensję, więc chłopci zaczęli brutalnie rozganiać dworskich parobków, bili ich kijami i kazali natychmiast opuścić majątek. Następnego dnia tłum znowu zjawił się we dworze. Chłopci wdarli się do kuchni i przeszkodzili kucharzom w gotowaniu krzycząc, jak zapisał śledczy: „My głodujemy, to i niech oni głodują”³⁹. Mieszkańcy dworu przeżyli w strachu kilka dni, niepewni, co ich spotka. W liście z 27 grudnia 1905 roku Jadwiga Skirmunt pisała: „Były to dni straszne, tłumy zbierały się co dzień od rana, coraz zuchwalsze i groźniejsze, wszelkie roboty były przerwane, bydło stało głodne, jednego dnia mieliśmy w domu więcej 120 osób, bo cała służba folwarczna z rodzinami i administracja cała do nas się była schroniła zagrożona śmiercią. Nam możliwość zostania w Mołodowie przez myśl już nawet nie przechodziła, byliśmy przekonani, że lada chwila trzeba będzie uciekać, że to koniec naszego drogiego Mołodowa i zupełna ruina. Prosiłiśmy tylko Boga, żebyśmy mogli wszyscy szczęśliwie przedostać się przez granicę, żeby nikogo z nas nie zabrakło, liczyliśmy na to, że wkrótce tam gdzieś będziemy na życie pracować”⁴⁰.

³⁸ E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia 1874–1928*, cz. 1, Wilno 1931, s. 12.

³⁹ НГАБ у Гродне, ф. 34, воп. 1, стр. 7, Дело по обвинению крестьян деревни Молодова в выступлениях против владельца имения Молодова, 6 апреля 1906 г.–13 февраля 1907 г. арк. 52.

⁴⁰ M. Nowak–Kielbikowa, *Konstanty Skirmunt: polityk i dyplomata*, Warszawa 1998, s. 28.

Konstanty Skirmunt przez telegraf prosił grodzieńskiego gubernatora o przysłanie wojska. W Mołodowie zjawił się oddział dragonów, który próbował aresztować przywódców buntu. Jednak wioska zaczęła bronić swoich, toteż rozpoczęła się bójka, w wyniku której dwóch chłopów pocięto szablami. W dochodzeniu oskarżono dziesięciu mołodowskich chłopów o organizację wystąpień, a pięciu z nich skazano na osiem miesięcy więzienia⁴¹. W ten sposób z pomocą rosyjskiego wojska i zbrojnej pacyfikacji chłopów, spokój powrócił, ale dystans pomiędzy dworem a sąsiednimi wioskami stał się już niemożliwy do pokonania. 20 marca 1906 roku Jadwiga Skirmunt pisała w liście do Elizy Orzeszkowej: „Wiedziałam przecie dawniej, że lud nasz różny jest od nas mową, narodowością i wiarą, wiedziałam, że może zachować złe wspomnienia z pańszczyzny, wiedziałam, że jest ciemny i nieufny, podatny do złych wpływów, ale nie przypuszczałam, że jest tak od nas daleki, tak zamknięty przed nami, tak idący za każdym nienawistnym podmuchem”⁴².

Podobnie działo się w tym czasie w wielu miejscach na Białorusi. Irena Holyńska z Lisowskich pisała w swoich wspomnieniach o zajściach w okolicach Homla na południowym wschodzie Białorusi: „W 1905 roku chłopci zaczęli się burzyć, uzbrojone bandy chodziły rozbijając i niszcząc majątki często zabijając właścicieli dworów. Nasi chłopci nas nie ruszyli, a gdy raz przyszła taka banda z Czernihowszczyzny, nasz pop z Czereciani o. Michał przybiegł i z krzyżem w rękę w epitachili stanął przed nimi w drzwiach naszego domu *nie dam grabić i ubiwać dietiej, a chatite tak rańsze ubijte mienia...* Chłopci zdjęli czapki, pop ich krzyżem przeżegnał i wszyscy odeszli. Skończyło się na strachu dzieci i służby”⁴³.

Należy zwrócić uwagę, że przy formowaniu swoich pretensji względem ziemian chłopci coraz częściej sięgali do hasła ideologii rewolucyjnej. I tak w czasie konfliktu o serwituty pomiędzy hrabiną Potocką a wioską Wierchopole powiatu brzeskiego w guberni grodzieńskiej starosta wiejski Adamczuk otwarcie prezentował powiatowemu marszałkowi szlachty swoje zdanie: „należałoby chłopom oddać w ogóle całą ziemię, jako że właściciele w większej części mają inne jeszcze dochody — pensję ze służby państwowej itd., tym bardziej, że chłopci przelewają swoją krew za panów w Mandżurii [w tym czasie trwała wojna rosyjsko-japońska — S.T.], płacą podatki i reperują drogi”⁴⁴. Gubernator grodzieński Michał Osorgin pisał 16 marca 1905 roku do ministra spraw wewnętrznych Imperium Rosyjskiego: „Świadomości chłopskiej nie jest obca myśl o tym, że ziemia powinna przynależeć tym, którzy sami ją obrabiają, biorąc to pod uwagę, a także to, że brakuje im ziemi z powodu przyrostu demograficznego, szlacheckie władanie ziemią powinno być zlikwidowane i na to konto przeprowadzony dopełniający nadział ziemią”⁴⁵. Przy czym gubernator stwierdzał, że z prawnego punktu widzenia

⁴¹ НГАБ у Гродне, ф. 34, воп. 1, спр. 7, арк. 1–163.

⁴² M. Nowak–Kielbikowa, dz. cyt., s. 29.

⁴³ Zakład Narodowy im. Ossolinskich, Dział Rękopisów, 15 560 — II, Irena z Lisowskich Holyńska, Wspomnienia. Dwory na Kresach, k. 25.

⁴⁴ Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, 378, 44 (п/о), k. 123.

⁴⁵ Tamże, k. 21.

w konfliktach właścicieli ziemskich z chłopami prawo stoi po stronie tych pierwszych, natomiast od strony moralnej leży po stronie chłopów, toteż potrzebne jest rozwiązanie z punktu widzenia prawdy ogólnoludzkiej⁴⁶.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że z punktu widzenia władz rosyjskich konflikty społeczne pomiędzy polskimi ziemianami a białoruskimi chłopami były w pewnym stopniu korzystne dla realizacji polityki narodowościowej. W sposób umiarkowany starano się je podtrzymywać, pilnując jednak, aby nie wymknęły się spod kontroli, bo władze bardzo obawiały się rozruchów rewolucyjnych.

W zaostrzeniu tego konfliktu społecznego swoją rolę odegrali także różni agitatorzy polityczni, którzy za pomocą ustnej i drukowanej propagandy dążyli do wzmaganania nastrojów rewolucyjnych wśród chłopów. Chłopi umieli także do walki ze swoimi przeciwnikami wykorzystać nabyte umiejętności pisania i czytania. Korybut–Daszkiewiczowie, właściciele majątku Wojciechowszczyzna w gminie Mała Brzostowica w powiecie grodzieńskim, połączyli pożar dwóch swoich budynków gospodarczych z niezrealizowanymi żądaniem zawartymi w odręcznie napisanym liście „skleconym niegramatycznie prostą, białoruską mową”⁴⁷. Pod groźbą podpalenia nieznani autorzy żądali płacenia chłopom po jednym rublu za codziennie wykonywane prace, a także zniszczenia wszystkich maszyn rolniczych, znajdujących się w majątku, gdyż w mechanizacji widzianno utratę pracy i zarobków.

W takiej sytuacji wielu ziemian opracowało własne strategie postępowania obliczone na maksymalne uniknięcie konfliktów z chłopami. Irena Hołyńska z Lisowskich w swoich wspomnieniach, spisanych w okresie międzywojennym, opowiadała jak jej ojciec zachowywał się w stosunku do leśnych złodziei: „Ojciec mój nie lubił sądów, zawsze uczył leśników, aby wiedząc, że ktoś rąbie w lesie najpierw groźnie krzyknął, by dać mu wolność ucieczki, a gdyby i to nie pomogło, to, mówił: *ty jego pogoń, a wtedy niby potknąwszy się — padaj — a on niech sobie ucieka*. To też nigdy nie mieliśmy zatargów leśnych ani łąkowych z chłopami. W czasie rewolucji nic u nas nie niszczone, nas nie szykanowano. Byli zawsze grzeczni. Dom nasz stał do czasu inwazji Niemców, był w nim «dom dziecka»”⁴⁸.

Brak dostępu do lasów, które niemal w całości należały do ziemian, był jednym z najbardziej dotkliwych problemów dla gospodarki chłopskiej. W wioskach mówiono nawet, że kto nie jest złodziejem w lesie, to w swojej chacie nie jest gospodarzem. Zatem zachowanie ojca pamiętnikarki było dosyć rozsądne i opłaciło się później. W czasie wojny japońskiej, jak pisze Hołyńska, zmobilizowani do wojska rosyjskiego chłopci przychodzili do ziemiańskiego dworu, prosili pana o opiekę nad ich rodzinami, a pani dawała im krzyżki. Ojciec Ireny zorganizował w majątku szkołę, a nauczyciel — wywodzący się z dość ubogiej rodziny prawosławnych duchownych — często przychodził do dworu na kolację. A że nie miał obycia „pocieszał służbę, kiedy jadł pomarańczę ze skórka”⁴⁹.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże, k. 84.

⁴⁸ I. z Lisowskich Hołyńska, dz. cyt., k. 31.

⁴⁹ Tamże, k. 33.

Autorka także wspominała bicie świń w majątku. Na tę okazję z pomocą spieszyli miejscowi chłopci, a każda chłopka mogła zabrać do domu kawałek świeżego mięsa: „W czasie tej pracy śpiewano, opowiadano bajki, nowości, aż wreszcie koło północy, gdy była 12–ta godzina, zaczynały się opowieści o duchach i strachach”⁵⁰. Te przykłady świadczą, że istniały możliwości korzystnej dla obu stron współpracy. Dwór dysponował cennym kapitałem w postaci wiedzy i nowych technicznych umiejętności. Jednak, aby mógł przeprowadzić szeroko pojętej modernizacji społecznej, potrzebna była dobra wola i chęć porozumienia z obu stron, tego zaś często brakowało.

W wielu miejscowościach, szczególnie na pograniczu guberni grodzieńskiej i wileńskiej, sytuacja na wsi była bardziej spokojna niż na wschodzie i na południu Białorusi, nie było tu takich buntów i zamieszek, ale problem wyraźnego dystansu pomiędzy ziemiaństwem a chłopstwem istniał także i tu. Andrzej Brochocki, urodzony w 1895 roku w Małym Możejkwie w powiecie lidzkim, na pograniczu Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny, pisał w swoich wspomnieniach (już po II wojnie światowej): „Stosunki polskiego dworu komplikowało jeszcze to, że prawie cała ludność okoliczna była białoruska i prawosławna, przeważnie nastawiona przez popów, zaś majątki były ośrodkami kultury polskiej i katolicyzmu. Jednak do żadnych starć nie dochodziło, tolerowano wzajemnie i szanowano cudze poglądy i zwyczaje. Od powstania styczniowego nie upłynęło jeszcze pół wieku i «tryby» rąbane przez Murawjowa dla łapania powstańców jeszcze nie zarosły”⁵¹. Przy tym według Brochockiego miejscowa ludność chłopska nie sprzyjała władzy carskiej: „Raczej uważano ogólnie, że jest to jakaś obca naleciałość, urzędników nazywano pogardliwie «Moskale» z akcentem na ostatniej sylabie, wyrażając się o nich marnie ze względu na ogólnie znaną sprzedajność”⁵². Jednak ten sam Brochocki zwracał uwagę na to, że ziemiaństwo było świadome trudnego do pokonania ogromnego dystansu pomiędzy wsią a dworem: „W jakiejś gazecie ktoś napisał szumny artykuł, który zakończył słowami: «By dwór i wieś podały sobie ręce». Pamiętam, że moja babka z Morynia, która wówczas jeszcze żyła pokiwała z politowaniem głową i powiedziała: «Tego nigdy nie będzie»”⁵³.

Zygmunt Domański, bliski sąsiad i chrześniak już cytowanego wyżej Edwarda Woyniłłowicza, także pisał o napiętych stosunkach wioski z dworem, co odbijało się nawet na sposobie budowy zabudowań gospodarczych w majątku: „W innych dzielnicach zabudowania dworskie, przeważnie murowane lub kamienne, zamykały dziedzińiec gospodarczy, chroniąc go od kradzieży. Na kresach białoruskich panował inny system. Liczono się ze zwyczajem ludności załatwiania wszelkich porachunków czy zemst za pomocą «czerwonego kura». Częste pożary nie tylko dworów, ale i wsi pochodziły z podpalenia. To też budynki folwarczne budowano daleko od siebie i oddzielno

⁵⁰ Tamże, k. 34.

⁵¹ Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Dział Rękopisów, 15 615 — II, Andrzej Brochocki, Na przełomie dwóch epok: zapiski obszarnika (wspomnienie z lat 1894–1939), k. 21.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże, k. 32.

możliwie najęstszą ścianą zieleni. Ujemny zwyczaj podpalania powodował estetyczny i miły wygląd dworu⁵⁴.

Pomijając wyraźne sprzeczności społeczno–ekonomiczne i obciążenia z przeszłości, jak już wyżej stwierdzono, ciągle jeszcze istniały możliwości współpracy, a wielu ziemian kulturalną działalność wśród chłopów uważało za swój obowiązek. Szczególnie ważny w tym kontekście był stosunek dworu do kwestii narodowościowej, która stawała się coraz bardziej aktualnym powodującym kontrowersje problemem. Od czasu powstania w 1863 roku władze rosyjskie konsekwentnie prowadziły politykę rusyfikacji ludności białoruskiej, wykorzystując do tego przede wszystkim szkołę ludową i cerkiew prawosławną. Udana realizacja tej polityki oznaczałaby pełną i niebezpieczną izolację ziemian, szczególnie na terenach o przewadze ludności prawosławnej.

Dlatego przynajmniej część ziemiaństwa rozumiała, że pobudzenie białoruskiej świadomości narodowej wśród chłopów może stać się efektywnym środkiem przeciwdziałania urzędowej polityce i zachowania związków między dworem a wsią. Urodzony w majątku Pućków na Minszczyźnie polski pisarz Michał Pawlikowski (1893–1972) tak postrzegał ten temat: „Dwór obywatelski [na pewno autor miał na myśli dwór nastawiony patriotycznie i aktywny w lokalnym życiu społecznym — S.T.] był z reguły przychylny białoruszczyźnie. Z chłopem rozmawiało się po białorusku. Poprawne i płynne mówienie po białorusku było jakby swoistym stylem. Zachęta i pielęgnowanie języka, folkloru i obyczaju białoruskiego było uważane za jedyny skuteczny, no i legalny sposób walki z rusyfikacją. Wyśmiewano i tępieno zarówno rusycyzmy jak polonizmy. Dwory, które pod wpływem zanieśonej z zachodu zarazy endeckiej próbowały polonizować Białorusinów, były bardzo nieliczne⁵⁵. Trudno jednoznacznie stwierdzić, na ile ocena Pawlikowskiego odpowiadała rzeczywistości. Znana polska literatka Maria Czapka (1894–1981), która także pochodziła z Minszczyzny, w swoich wspomnieniach, pisanych w 70. latach XX wieku zaznaczała, że w czasach dzieciństwa w ogóle nic nie wiedziała o istnieniu białoruskiego ruchu narodowego: „Czym był nasz kraj rodzinna Białoruś, jak nie częścią Wielkiego Księstwa Litewskiego, przez cztery wieki z Polską połączony, przez Rosję zagarnięty? O budzącej się świadomości narodowej Białorusinów nic wtedy nie wiedzieliśmy. Należało wybierać między Polską a Rosją, a nie wątpiliśmy, że kraj nasz do Polski wrócić powinien, Polski niepodległej, w dawnych, przedrozbiorowych granicach. Należało więc uświadamiać w polskości służbę naszą, katolicką i z pochodzenia polską, utwierdzać w nich polskość — tak sądziliśmy⁵⁶.

Wśród innych pamiętnikarzy chyba najwięcej uwagi problemowi ruchu białoruskiego poświęca Karol Borysowicz, który tak charakteryzował stosunki na wschodnich ziemiach Białorusi: „na tle narodowościowym — antogonizmy nie ujwniały się wcale. Lud białoruski, zajęty ciężką pracą przy zdobywaniu chleba powszedniego, nie mógł wyłonić ze swego środowiska bojowników o odrodzenie narodowe. Natomiast

⁵⁴ Zakład Narodowy im. Ossolinskich, Dział Rękopisów, 15 414 — II, Zygmunt Domański: Pamiętniki, t. 1, pocz. XX w., k. 79.

⁵⁵ M.K. Pawlikowski, *Minszczyzna*, w: *Pamiętnik wileński*, Londyn 1972, s. 301.

⁵⁶ M. Czapka, *Europa w rodzinie. Czas odmieniony*, Kraków 2004, s. 228.

zasługi tutejszego żywiołu polskiego, zwłaszcza w dziejach piśmiennictwa białoruskiego, są ogromne. O ile rywalizująca z nami na tym terenie kultura rosyjska—carska była zaborczą i niszczyła odrębności miejscowe, o tyle tutejsi Polacy w swych wypowiedziach podkreślali, że lud białoruski, jak każdy inny, ma prawo do niezależnego rozwoju narodowego. Widząc sięgającą coraz głębiej rusyfikację kraju przez cerkiew (po zniesieniu białoruskiego kościoła narodowego — Unii), przez szkołę i służbę w wojsku — garstka inteligencji polskiej dążyła do stworzenia odrębnego ruchu białoruskiego. Mówiono wówczas o nas, że wszyscy Białorusini mogą zmieścić się na jednej kanapie — i to nie było przesadą — poczucie narodowe w szerszych masach nie istniało⁵⁷.

Stanowisko Borysowicza wykazuje wyraźne cechy ambiwalencji: raz autor wspomnień dołącza siebie do aktywistów białoruskiego ruchu narodowego, innym razem pisze o sobie jako o przedstawicielu polskiej społeczności i aktywnym działaczu w kwestii poszerzenia polskiej świadomości narodowej: „Udział i wpływ Polaków Kresowych na odrodzenie Białorusi tłumaczy się tym, że — z jednej strony obchodził nas los przyszły ziemi ojczystej i ludu, z którym się współżyliśmy od wieków, z drugiej zaś — sądził, że w ten sposób ratujemy ten Kraj przed zlanieciem się z Moskwą i że szykujemy niepodległość Białorusi, ewentualnie zjednoczonej czy sfederowanej w przyszłości z Rzeczpospolitą Polską. Wielowiekowe współżycie polsko—białoruskie wytworzyło typ człowieka, co będąc Polakiem kochał po swojemu Białoruś, jako część składową Polski, albo — będąc Białorusinem — kochał swoją szerszą ojczyznę Rzeczpospolitą Polską. Byli to ludzie, którzy rozwój społeczeństw opierali nie na wyniszczającej wzajemnie i zatrzymującej duszę nienawiści, lecz na miłości i zgodnej współpracy tych, których łączyło wspólne życie od dziada — pradziada. Niemal każdy z nas mógł powiedzieć o sobie «Gente Alba—Ruthenus, natione — Polonus», gdyż praojcowie nasi przejęli kulturę polską wraz z herbem i wolnościami, jakie przynależność do szlachty polskiej dawała. Nie zerwaliśmy jednak więzów duchowych z ludem białoruskim — i może podświadomie dążyliśmy do wyrównania krzywd, dokonanych w przeszłości⁵⁸. Warto przypomnieć, że te wspomnienia zapisane zostały już w latach powojennych. Jak wynika ze źródeł, podobna ambiwalencja narodowościowa była charakterystyczna dla wielu przedstawicieli białoruskiego ziemiaństwa. Na pewno wywodziło się to z tradycji wieloszczeblowej tożsamości szlachty na kresach wschodnich Rzeczypospolitej, o której pisał znany historyk polski Juliusz Bardach⁵⁹.

Karol Borysowicz stwierdzał, że brał czynny udział w białoruskiej narodowej agitaacji, prenumerował białoruskie wydania, drukowane przez wydawnictwo „Nasza Niwa” na początku XX wieku i rozdawał je nauczycielom ludowym⁶⁰. Jednocześnie zajmował się też i polską agitacją narodową w środowisku białoruskojęzycznej szlachty zaściankowej: „Marzyłem więc o spolszczeniu drobnej szlachty z pochodzenia polskiej, ale przeważnie już zbiałorusiałej i zbiałoruszczeniu tutejszego ludu, już w dużej mierze przez

⁵⁷ K. Borysowicz, dz. cyt., s. 38–39.

⁵⁸ Tamże, s. 39–40.

⁵⁹ J. Bardach, *O dawniej i niedawnej Litwie*, Poznań 1997.

⁶⁰ K. Borysowicz, dz. cyt., s. 41.

wojsko i szkołę — zrusyfikowanego. Sprzęgnięcie Polaków i Białorusinów do harmonijnej współpracy na polu gospodarczym i kulturalnym dla dobra wspólnego Kraju. Uważałem to za cel swojej działalności. Byłoby zarazem przeciwdziałanie dążeniom słowianofilów — aby strumienie słowiańskie zlały się w morzu rosyjskim⁶¹. Warto zauważyć, że podobne widzenie stosunków narodowościowych na początku XX wieku trudno było zrównać z nabierającymi znaczenia ruchami nacjonalistycznymi, które nie znosiły pluralizmu, a od swoich zwolenników wymagały deklaracji wyboru jedynej tożsamości, a często wręcz zaznaczenia wrogości wobec innych narodowości.

Liberalizacja polityki wewnętrznej Cesarstwa Rosyjskiego po rewolucji 1905 roku postawiła problem współdziałania ziemianstwa z Białorusi z miejscowym chłopstwem w czasie wyborów do Dumy Państwowej. Ale i w tym przypadku różnice kulturalne okazały się przeszkodą trudną do pokonania. O swoich doświadczeniach z kampanii wyborczej do I Dumy tak pisał pochodzący z guberni mińskiej Konstanty Pruszyński: „Obywatele na Białorusi nie znają języka białoruskiego. Na zebraniu w Slucku zaledwie jeden obywatel umiał przemawiać do ludu w jego języku⁶²”.

W drugiej połowie XIX i na początku XX wieku warstwa szlachecka i ziemiańska przechodziła transformację. Z tej grupy społecznej rekrutowała się część inteligencji naukowej i przedstawiciele „wolnych zawodów” jaka osiedlała się w wielkich miastach Cesarstwa Rosyjskiego lub migrowała za granicę, by tam znaleźć ujście dla swojej wiedzy i zrealizować ambicje. Do tych, którzy pozostawali na ziemi rodzinnej swoje słowa kierował Wacław Iwanowski, jeden z przywódców białoruskiego ruchu narodowego, syn zamożnego właściciela ziemskiego z powiatu lidzkiego: „Odcięci od samodzielnej kultury dla swojej garstki [tj. ziemianstwa — red.] poszliście w poniewierkę u sąsiadów. I słusznie — nie zdobyliście się na to, na co zdobyli się stokroć mniej liczebni od was Litwini, Bułgarowie, Serbowie, Chorwaci etc.”⁶³. Słowa te pozostały jednak w zasadzie prawie niezauważone przez polskojęzyczną inteligencję Białorusi. Iwanowscy są dobrym przykładem rodziny z pogranicza, świadomej bogactwa kultur i ich wzajemnego przenikania się. W dobie konieczności wyboru narodowej przynależności czterej bracia dokonali różnych wyborów, ale nie tracili ze sobą kontaktów. Wacław uważał siebie za Białorusina, Tadeusz (Tadas) — za Litwina i zdecydował się zamieszkać w Kownie, stolicy Republiki Litewskiej, gdzie pracował naukowo. Jerzy i Stanisław byli Polakami, pierwszy zajmował się polityką, a drugi działał na polu społecznym. Inny model, także charakterystyczny na pograniczu, obserwować można w rodzinie Brochockich, sąsiadów Iwanowskich z Małego Możejkowa. Andrzej Brochocki — dla którego problem zastanawiania się nad swoją narodową tożsamością zupełnie nie istniał, co więcej narodowość jednoznacznie utożsamiał z wyznaniem, a więc etnokonfesyjnie — pisał w swoich wspomnieniach: „Miejscowa ludność w pięćdziesięciu procentach była polska, katolicka, zaś pozostali — byli to głównie Białorusini — prawosławni.

⁶¹ Tamże.

⁶² R. Jurkowski, *Sukcesy i porażki. Ziemianstwo polskie Ziemi Zabranych w wyborach do Dumy Państwowej i Rady Państwa 1906–1913*, Olsztyn 2009, s. 97.

⁶³ J. Turonek, *Wacław Iwanowski i odrodzenie Białorusi*, Warszawa 1993, s. 28.

W sąsiedztwie Małego Możejkowa były dwie «okolice» — Rouby i Stankiewiczze. Z tych szlacheckich «okolic» pochodziło dużo pracowników, zatrudnionych przez mego ojca. Po przeszkoleniu byli to oddani i uczciwi ludzie, bezkompromisowi Polacy, którzy cenili sobie tę pracę u mego ojca i polonizowali inne majątki w mniej polskich stronach⁶⁴. Swoje obserwacje stosunków między ziemiańskim dworem a wsią Brochocki charakteryzował następująco: „Przed pierwszą wojną światową prawo własności było święte, wiekami ustalone i lud poddany szanował właściciela, nie dopuszczając nawet myśli, że może być inaczej. My w swej młodości nie słyszeliśmy nawet o możliwości jakiegokolwiek odmiany w ustroju. Nazywano nas paniczami, bawiliśmy się z dziećmi pracowników, na święta organizowaliśmy wspólną choinkę itd. Nikt z nas o nazwie «obszarników» nie słyszał, a uważaliśmy, że posiadane przez ojca grunty są za szczupłe, powinny byłyby być większe, bo dawałyby większe możliwości i emocje *polowanie*»⁶⁵. Rodzina Brochockich w swoim majątku, podobnie jak i inni ziemianie, rozwijała oświatę w języku polskim: „Po roku 1905-ym w każdym majątku mój ojciec miał nauczycielkę, która prowadziła tajną szkołę polską. Nikt tych szkół jakoś nie wykrywał i wszystko było w porządku»⁶⁶. Melchior Wańkowicz także utożsamiał przynależność do kręgu ziemiańskiego z polsnością i katolicyzmem i uważał, że podobne stanowisko było charakterystyczne i dla białoruskiego chłopstwa: „Do pojęcia pańskości nieodłącznie były przywiązane polsność i katolicyzm»⁶⁷.

Równoległe na początku XX wieku wielu sympatyków wśród zamożnego ziemiaństwa Białorusi i Litwy zdobyła idea krajowa, która z dziedzictwa Wielkiego Księstwa Litewskiego i „bycia Litwinem” w rozumieniu narodu politycznego, wywodziła obywateli historycznej Litwy, z poczuciem odrębności od Polaków z Królestwa Polskiego, ale połączonych z nimi historyczną tradycją wspólniej Rzeczypospolitej. Krajowcy, przekonani o istnieniu wspólnoty historycznych narodów WKL, za jakie uważali Polaków, Litwinów i Białorusinów, próbowali uczestniczyć w życiu politycznym, a także dążyli do tego, aby aktywnie wpływać na rozwój myśli obywatelskiej na ziemiach białorusko-litewskich. Do nich należał jeden z najbardziej wpływowych i szanowanych właścicieli ziemskich Białorusi, Edward Woyniłłowicz, który jako jeden z nielicznych otwarcie przyznawał się do białoruskich korzeni swojego rodu (wśród większości panowała moda wywodzenia swych korzeni od jakichkolwiek dalekich przybyszów): „zaznaczyć muszę, że był to ród miejscowy białoruski»⁶⁸. To samo pisał o pochodzeniu innych rodzin ziemiańskich: „Poważną część ziemiaństwa polskiego na Białorusi, obejmującej część guberni wileńskiej, większość grodzieńskiej i całość mińskiej, mohylewskiej i witebskiej, stanowią autochtoni, szlachta miejscowego pochodzenia, niegdyś wyznająca obrządek wschodni, lecz na ogół w XVII wieku już katolicka i spolszczona. Poczynała się ona do wspólności krwi z ludem miejscowym, a przytem znała jego język, obyczaje

⁶⁴ A. Brochocki, dz. cyt., s. 14.

⁶⁵ Tamże, s. 19.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ M. Wańkowicz, dz. cyt., s. 78.

⁶⁸ E. Woyniłłowicz, dz. cyt., s. 5.

i bynajmniej nie dążyła do jego polszczenia, ale owszem, współczuła przejawiającym się już w 2-giej połowie XIX w., wprawdzie bardzo słabym, ale istotnym, odruchom narodowościowym, którego pierwszymi pionierami byli ziemianie polscy⁶⁹.

Odmienne poglądy na kwestię stosunków narodowościowych na ziemiach białoruskich prezentował bliski sąsiad i chrześniak Woynilłowicza, Zygmunt Domański. Znal historię swojej rodziny i wiedział, że jego ród kilka stuleci wcześniej przesiedlił się na Sluczczyznę z Lubelszczyzny⁷⁰. Świadomy tego, podkreślał związek polskiego ziemiaństwa z miejscowym krajem: „byliśmy odwiecznymi autochtonami, wywodzącymi się albo bezpośrednio z miejscowej ludności, albo przybyli drogą penetracji sąsiedzkiej z Polski przed setkami lat. Zupełnie to samo można powiedzieć o tamtejszej szlachcie zaściankowej i nielicznej inteligencji miast i miasteczek”⁷¹. Stosunek Domańskiego do hasel białoruskiego ruchu narodowego był raczej negatywny: „Zawsze oburzało mnie i oburza jako fałsz historyczny nazywanie dawnych ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej ziemiami białoruskimi. Jest to oczywista nieprawda, gdyż od wielu wieków były to ziemie polsko-białoruskie, gdzie obok siebie przez stulecia zamieszkiwała ludność polska, świadoma swej narodowości i białoruska przed kilkuset laty również świadoma, ale która świadomość tę utraciła i stała się ludnością — «tutejszą». — W każdym razie jak najmocniej podkreślić trzeba, że nigdy na ziemiach północno-wschodnich nie było antagonizmów narodowych polsko-białoruskich. Rozumie się, zdarzały się zatargi wsi ze dworem, ale powstawały one nie na podłożu narodowościowym, a jedynie socjalnym. Tym się nasze kresy północno-wschodnie różniły od południowo-wschodnich, gdzie antagonizmy polsko-ukraińskie miały znacznie głębsze podłoże, a różnorodność ich była wielka: narodowość, religia, kultura, warunki gospodarcze. (...) Właściwie za czasów mego dzieciństwa nie tylko w ogóle nie mówiło się o narodzie białoruskim, ale nawet ludność białoruska sama siebie nie nazywała nigdy Białorusinami, a tylko tutejszymi. Gdy później, już po pierwszej wojnie światowej zaczęto tworzyć «naród białoruski», wtenczas krążyła następująca anegdota: «Byli ruskije, byli niemcy, byli polaki, a tiepier niejkije białorusy przyszli»⁷². Prawdziwą granicę podziału wśród społeczeństwa Białorusi według Domańskiego wyznaczała także religia⁷³.

Domański pisał również o tym, że ziemiańskie dwory zwykle zajmowały się tajnym nauczaniem: „Bardzo rozpowszechnione we dworach było prowadzenie tajnych szkółek dla dzieci dworskich; często przychodziły też dzieci z pobliskich zaścianków lub nawet wsi białoruskich. Uczyło się je po polsku, a nauczycielami była bądź młodzież ziemiańska, bądź jej nauczyciele, bądź wreszcie specjalnie przez dwór zaangażowane osoby, pełniące pozornie jakies fikcyjne obowiązki bony, ochmistrzyni, panny-służącej itd.”⁷⁴. Owe szkoły, których działalność była zabroniona przez władze, zdaniem

⁶⁹ Tamże, s. 210.

⁷⁰ Z. Domański, dz. cyt., s. 18.

⁷¹ Tamże, s. 19.

⁷² Tamże, s. 19–20.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Tamże, s. 21.

autora, dzięki skłonności policji do łapówek, funkcjonowały swobodnie i były tylko z rzadka wykrywane: „W szkołkach nauczano polskiego czytania i pisania, katechizmu, historii polskiej i rachunków, a nikomu nie przychodziło do głowy, że to białorusożerca działalność polskich panów (...) Sformułowanego pojęcia narodowego białoruskiego wtenczas nie było, ale gdyby z czasem powstało, przyjęte by zostało przez polską część społeczeństwa z całym szacunkiem i dobrą wolą pomnożenia i rozwoju, jakiegoby sobie ludność białoruska sama życzyła”⁷⁵. Niektórzy Polacy, jak zaznaczał Domański, wyrzekali się swojej polskości i z uwagi na swoje dawne pochodzenie zaczęli określać się jako Białorusini: „Próby te nie dały wielkich efektów i bodaj więcej szkody przyniosły niż korzyści, ale sądzę, że w większości wypadków owi ludzie mieli dobre chęci, a w każdym razie udowodnili brak polskiego szowinizmu”⁷⁶. W drugiej części swoich wspomnień, poświęconych już okresowi międzywojennemu, Domański w taki sposób opisuje stosunki narodowościowe na Białorusi: „Przed stuleciami ogromna większość Polaków osiadłych na Kresach przybyła z głębi Polski, wrastała w tę ziemię, nie zatracając łączności z własnym Narodem. Nigdy najmniejszego ucisku w stosunku do Białorusinów nie stosowano”⁷⁷. Jednak należy przypomnieć, że pisząc te słowa Domański w tym samym czasie ostro walczył przeciwko organizowaniu w województwach wschodnich II Rzeczypospolitej szkół białoruskich, czego domagało się Towarzystwo Szkoły Białoruskiej, o czym także napisał w swoich wspomnieniach⁷⁸.

Należy podkreślić, że szkoły w majątkach kształciły przede wszystkim dzieci służby dworskiej i okolicznej drobnej szlachty, przeważnie ściśle powiązanej z ziemiaństwem. Natomiast wpływy tajnego nauczania na dzieci chłopskie były bardzo nikłe. Podejmowano nawet próby wykładania w języku białoruskim, ale działania takie napotykały sprzeciw ze strony rodziców dzieci. Zwracała na to uwagę Maria Czapska: „Rodzice naszych uczniów dbali o język polski, chociaż między sobą mówili po białorusku i nie mieli wyraźnej świadomości narodowej i na zapytanie — czy są Polakami, odpowiadali, że są «tutejsi», zdawali sobie sprawę ze swojej odrębności, ale katolicyzm i polskość były «pańskie», to ich pociągało. «Naszego języka uczyć się nam nie trzeba — toż my jego znamy!» — tłumaczyli się”⁷⁹.

Podsumowując, stwierdzić można, że między wsią białoruską a dworem w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku istniał poważny kulturowy dystans, jakiego nie mogły pokonać działania oświatowe podejmowane z osobna przez różnych ziemian. Przeszkodą na tej drodze były bardzo ostre sprzeczności ekonomiczne, rodzące konflikt społeczny umiejętnie stymulowany przez politykę władz rosyjskich.

W rezultacie dla większości ziemian świat za bramą ich majątków jawił się jako ciekawa, ale dzika i biedna kraina, przez Marię Czapską opisywana jako „piękny, ale

⁷⁵ Tamże, s. 22.

⁷⁶ Tamże, s. 23.

⁷⁷ Tamże, s. 61.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ M. Czapska, dz. cyt., s. 140.

bardzo ubogi kraj jezior, lasów i bagien”⁸⁰. Andrzej Brochocki podobnie pisał o chłopach z powiatu nowogródzkiego: „Ludzie we wsiach, zwłaszcza położonych między lasami, byli raczej pół dzicy i bardzo odporni na wszelkie wpływy kulturalne. Choć prawa obowiązywały te same i w innych częściach państwa rosyjskiego, lecz miejscowa ludność często kierowała się różnymi zwyczajami z dawnych czasów, do których przywykła, gdyż «zawsze tak było»”⁸¹. Nawet przychylna białoruskiemu ruchowi narodowemu księżna Magdalena Radziwiłł, która na początku XX stulecia finansowo wspierała wydawanie białoruskich publikacji w podobny sposób scharakteryzowała białoruskiego chłopca: „Cieszyliśmy się przedsmakiem wiosny piękniejszej chyba w tym kraju, w trzech czwartych dzikim, niż gdzie indziej. Człowiek nie psuje tu przyrody, bo chłop białoruski może, jako stworzenie dwunożne, być odpowiednikiem niedźwiedzia i spodziewam się umrzeć, nim nauczyciel socjalista zrobi zeń mędrka i malkontenta”⁸².

We wspomnieniach Marii Czapskiej jest opis bardzo interesującego epizodu zapamiętanego przez pisarkę z czasów dzieciństwa. Razem z babcią przyglądała się powrotowi chłopskich furmanek z kermaszu, które przejeżdżały koło ich majątku: „Babcia wyprostowana czekała z napięciem tego należnego jej gestu poszanowania, czekała aż do ostatniej furmanki”⁸³. Ale nikt z chłopów nie zdjął czapki przed arystokratką, jak było to w starodawnym zwyczaju. „Jesteście otoczeni ludem okropnym” — podsumowała po francusku babcia pamiętnikarki, i ta uwaga była charakterystyczną reakcją konserwatywnego ziemiaństwa na następującą zmianę stosunków pomiędzy dworem a wioską.

Dwie podstawowe społeczne warstwy Białorusi ściśle związane ze sobą przez wiele stuleci oddalały się, jak potwierdziły późniejsze wydarzenia — na zawsze. W tym kontekście szczególnie brzmi kolejny fragment wspomnień Marii Czapskiej: „Spóźnione dożynki z dalekiego folwarku. Idą z wieńcami i śpiewem. Przyjmujemy je na ganku, dajemy każdej żniwiarce chustkę perkalową i dwadzieścia kopiejek. Nie znamy tych kobiet, ani ich języka, ani słów pieśni. Odchodzą w duszny pochmurny wieczór sierpniowy”⁸⁴. Po burzy rewolucyjnej i wojnach światowych ziemiaństwo Białorusi zostało rozrzucone po całym świecie. Ale chłop białoruski po zniknięciu „znieawidzonego pana” nie dostał ani prawdziwej wolności, ani ziemi, o której tak marzył. Więc problem chłopski tkwił nie tylko w charakterze stosunków pomiędzy dworem a wsią i na tym polega ważna lekcja z ówczesnej historii społeczeństwa Białorusi.

⁸⁰ Tamże, s. 174.

⁸¹ A. Brochocki, dz. cyt., k. 20.

⁸² M. Czapska, dz. cyt., s. 219.

⁸³ Tamże, s. 218.

⁸⁴ Tamże, s. 234.

ALEKSANDER SMALIANCZUK

Grodno–Warszawa

U genezy idei krajowej na początku XX wieku

W ciągu ostatniego dwudziestolecia obserwować można zainteresowanie naukowców i społeczeństwa problematyką „idei krajowej” jako znaczącego ideologicznego fenomenu w epoce nacjonalizmu etnokulturalnego w Europie Centralno–Wschodniej. Historiografia tego zagadnienia ma już swoją tradycję. Wystarczy przypomnieć nazwiska badaczy polskich Juliusza Bardacha, Jana Jurkiewicza, Zbigniewa Solaka, Dariusza Szpopera oraz litewskich Rimantasa Miknysa i Jana Sawickiego¹. Wiele uwagi temu problemowi poświęcił także autor tego artykułu, kiedy zajmował się analizą historii polskiego ruchu społeczno–politycznego na ziemiach białoruskich i litewskich w ostatnim pięćdziesięcioleciu istnienia Cesarstwa Rosyjskiego oraz w badaniach nad ewolucją białoruskiej idei narodowej². Alaksiej Unuczak (Mińsk) porównał „ideologię krajową” i „zachodniorusizm”³. W ostatnich latach „krajowość” trafiła także w krąg zainteresowań

¹ J. Bardach, *O dawniej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988; *Krajowość — tradycje zgody narodów w dobie nacjonalizmu*. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej w Instytucie Historii UAM w Poznaniu (11–12 maja 1998), red. Jan Jurkiewicz, Poznań 1999; Z. Solak, *Między Polską a Litwą. Życie i działalność Michała Römera. 1880–1920*, Kraków 2004; D. Szpopier, *Gente Lithuana, Nazione Lithuana. Myśl polityczna i działalność Konstancji Skirmuntt (1851–1934)*, Gdańsk 2009; R. Miknys, *Problem kształtowania się nowoczesnego narodu Polaków litewskich w pierwszej połowie XX w.*, „Biuletyn Historii Pogranicza”, 2000, nr 1, s. 21–32; J. Sawicki, *Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Toruń 1998.

² A. Смалянчук, *Паміж краёвасцю і нацыянальнай ідэяй. Польскі рух на беларускіх і літоўскіх землях. 1864–люты 1917 г.* (2-е выд., дапрац), Санкт Петербург 2004; tenże, *Беларускі нацыянальны рух і краёвая ідэя*, „Бiałoruskie Zeszyty Historyczne”, 2000, nr 14, s. 45–53; tenże, *Краёвасць у беларускай і літоўскай гісторыі*, „Беларускі гістарычны агляд”, т. 4, сшытак 1–2 (6–7), 1997, s. 56–67.

³ А. Унучак, *Беларуская нацыянальна–дзяржаўная ідэя ў канцы XIX–1917 г.*, w: *На шляху становлення беларускай нацыі. Гістарыяграфічныя здабыткі і праблемы*, рэд. В. Янцук і інш., Мінск 2011; tenże,

białoruskich badaczy historii idei. Warto wspomnieć prace na ten temat Ihara Babkoŭa, Alaksieja Dziermanta, Andreja Kazakiewicza⁴.

Zaciekawienie historyków koncentrowało się dotychczas na postaciach znanych krajowców, a w centrum ich uwagi znaleźli się: Michał Römer (1880–1945), Konstancja Skirmuntt (1851–1934), Roman Skirmunt (1868–1939), Edward Woynilowicz (1847–1928), Tadeusz Wróblewski (1857–1925), Ludwik Abramowicz (1879–1939) i inni. „Idea krajowa” była rozważana w większym stopniu przez pryzmat życia i działalności wymienionych osób, toteż wiele zagadnień związanych z tym fenomenem wymaga bardziej gruntownej analizy. Jednym z najważniejszych pozostaje problem początków formowania się „krajowości”.

Na wstępie kilka słów o wyjątkowości idei krajowej.

„Krajowość” trudno poddaje się opisowi i dokładnemu określeniu, dlatego historycy najczęściej używają wielu pojęć pokrewnych, takich jak: „idea krajowa”, „ruch krajowy”, „ideologia krajowa”. Ta złożoność wynika zarówno ze struktury terminu „idea krajowa”, jak też z jego rozumienia przez ideologów i sympatyków. Najczęściej krajowość definiuje się jako pewien typ ideologii narodu politycznego.

„Idea krajowa” została sformułowana na Białorusi i Litwie na początku XX wieku. Krajowcy stwierdzali, że wszyscy rdzenni mieszkańcy historycznej Litwy, niezależnie od ich etnokulturowej przynależności są „obywatelami Kraju”, a tym samym należą do jednego narodu. Za główne kryteria owej narodowej przynależności uznano poczucie patriotyzmu i uznanie siebie za „obywatela Kraju”. Ten ideowy nurt narodził się w ośrodku szlachty historycznej Litwy, której przedstawiciele odczuwali własną przynależność do różnych narodów. Juliusz Bardach w następujący sposób charakteryzował świadomość krajowców: „Ogólnie można powiedzieć, że kulturalnie to byli Polacy z tym, że gdy chodziło o deklarację przynależności narodowej, to górowało poczucie odrębności krajowej, które prowadziło do podporządkowania interesu polskiej grupy narodowościowej interesowi kraju, jako całości (...) Byli Litwinami w sensie historycznym, co rzutowało i na ich postawę w polityce bieżącej”⁵.

Krajowość formowała się na podbudowie historycznej pamięci o przynależności białoruskich i litewskich ziem do Wielkiego Księstwa Litewskiego (WKL). Stwierdzając jedność historycznego losu wszystkich narodów WKL, krajowcy uważali za niezbędne zachowanie terytorialnej całości dawnego księstwa. Jednym z głównych celów „krajowości” było pogodzenie partykularnych interesów miejscowych nacji z ich ogólnym interesem, pod jakim rozumiano dobro wspólnej Ojczyzny, historycznej Litwy. Do realizacji tego zadania potrzebna była współpraca wszystkich nacji, której podstawę stanowiłaby obywatelska równość. Przy czym, jak słusznie zauważył Jan Jurkiewicz,

„Заходнеруізм” і „крадавасць”: гістарыяграфія пытання, в: *Російскія і славянскія ісследованія: Сборык навуковых статей*. Вып. 5 /Редкол.: О. А. Яновский (отв. ред.) и др., Минск 2010, s. 243–252.

⁴ I. Babkoŭ, *Генеалёгія беларускай ідэі*, „Arche”, 2005, Nr 3, s. 136–165; A. Dziermant. *Як можна быць літвінам*, Электронны рэсурс <http://www.arche.by/by/page/works/1250> (рэжым доступу 1.08.2013 г., publikacja 2009 г.); A. Kazakiewicz, *Яшчэ адна гісторыя пра беларускі нацыяналізм*, „Arche”, 2007, Nr 7, s. 5–22.

⁵ J. Bardach, *O dawnej i niedawnej Litwie*, s. 217–218.

to współdziałanie było nie tylko drogą do wspólnego celu, ale także zadaniem samym w sobie⁶. Zwolennicy krajowości mieli nadzieję, że uda się pogodzić „świadomość krajową” z nowoczesną świadomością narodową.

Krajowość można rozpatrywać jako pewną cechę świadomości znacznej części społeczeństwa ziem litewsko-białoruskich. Przypuszczać można, że jej rozwojowi sprzyjała tzw. „tutejszość” miejscowego ludu. Badacze często uważają ją za niższy stopień etnicznej samoidentyfikacji, ale taki pogląd wydaje się bardzo powierzchowny. Nieprzypadkowo Konstancja Skirmuntt (pseudonim „Futurus”) na początku XX wieku broniła pojęcia „tutejszości” przed naigrywaniem się zeń polskich endeków. Na łamach „Kurier Litewskiego” charakteryzowała „tutejszość” jako związek z ziemią ojczystą, jako patriotyzm⁷. Juliusz Bardach słusznie zauważył, że na wsi białoruskiej — gdzie spotykały się różne języki, konfesje, wpływy różnych kultur — „tutejszość” oznaczała formę odmowy wyboru, niechęć przyznania się do przynależności do określonej grupy etnicznej. Obawiano się, że taki wybór może zakłócać tradycyjne formy współżycia różnych narodów i doprowadzić do konfliktów⁸. I rzeczywiście, w pewnym sensie „tutejszość” była krajowością „milczącej większości” (Aron Hurewicz) mieszkańców historycznej Litwy. Natomiast Oleg Łatyszonek bardzo trafnie „krajowość” nazwał „tutejszością zideologizowaną”, którą znać można za świadomość, zaś krajowość za światopogląd⁹. Tej ideologizacji „tutejszości” sprzyjała aktywizacja procesów narodowych. Można powiedzieć, że wybuch nacjonalizmu najpierw zrodził „ideę krajową”, a później doprowadził do jej marginalizacji.

Na przełomie XIX i XX wieku najsilniejszym ruchem na ziemiach litewsko-białoruskich był litewski ruch narodowy, który proponował nowoczesne rozumienie narodu. Jego najważniejszymi wyznacznikami stawały się: język, folklor, obrzędowość, zwyczaj, kultura narodowa i pamięć historyczna. Do przeszłości należało pojmowanie narodu jako kategorii politycznej, jaka łączyła przedstawicieli wyższych stanów. Najważniejszą rolę przy formowaniu świadomości narodowej odgrywała tożsamość wspólnoty etnokulturowej (etnolingwistycznej), a nie historyczno-politycznej. To właśnie działacze litewskiego ruchu narodowego na początku XX wieku sformowali cel etniczno-politycznego podziału Litwy historycznej i Królestwa Polskiego.

Polski badacz Zbigniew Solak podczas analizowania biografii głównego ideologa liberalno-demokratycznego wariantu „idei krajowej” Michała Römera, zwrócił uwagę na jego kontakty z litewskimi organizacjami narodowymi. Jeszcze w latach nauki w Paryżu M. Römer przychodził na spotkania litewskiego towarzystwa „Żelmuo”,

⁶ J. Jurkiewicz, *Koncepcja krajowa a przemiany stosunków narodowościowych na Litwie i Białorusi w początkach XX w. (do 1918 r.)*, w: *Krajowość — tradycje zgody narodów*, s. 119.

⁷ Futurus, *Nasza tutejszość*, „Kurier Litewski”, 1906, № 214, s. 2.

⁸ J. Bardach, *Polacy litewscy a inne narody Litwy historycznej. Próba analizy systemowej*, w: *Belarus, Lithuania, Poland, Ukraine. The foundations of historical and cultural traditions in East Central Europe*. International Conference in Rome (28 April–6 May, 1990), Lublin–Rome 1994, s. 366.

⁹ O. Łatyszonek, *Krajowość i „zapadno-rusyzm”. Tutejszość zideologizowana*, w: *Krajowość — tradycje zgody narodów*, s. 35.

a później brał udział w posiedzeniach związku studentów litewskich „Lithuania” założonego przez Juozasa Petrulisa (1877–1958)¹⁰.

Litewski ruch narodowy, z całą pewnością, wpłynął także na pozycję przedstawicieli konserwatywnego nurtu „krajowości”. Mam tu na myśli Konstancję Skirmuntt, która w 1906 roku na łamach „Kurieria Polskiego” (nr 296) określiła własną tożsamość, jako *Gente Lithuana, natione Lithuana*, i Romana Skirmunta, którego pierwsza książka pt. *Nowe hasła w sprawie odrodzenia narodowości litewskiej*, wydana w 1904 roku we Lwowie, była inspirowana właśnie przez litewski nacjonalizm.

Wielką rolę odegrało uformowanie się polskiego ruchu narodowego, który na początku XX wieku w społecznym życiu ziem litewsko-białoruskich. Przejawiała się ona w dwóch postaciach: polscy narodowi demokraci głosili absolutny priorytet polskiej idei narodowej w jej etnokulturalnym rozumieniu, natomiast socjaliści próbowali połączyć ją z atrakcyjnym programem społecznym. Siła propagandy polskiego nacjonalizmu spowodowała, że większość Polaków Litwy historycznej stopniowo zaczęła identyfikować siebie z ówczesną Polską pod względem kulturalnym, jak również w rozumieniu etnopolitycznym. Jednak stosunkowo mocną pozycję zachowała tożsamość z Litwą historyczną, którą część miejscowych Polaków uważała za swoją Ojczyznę. Badania Rimantasa Miknysa, analizującego aktywność ideologów „krajowości” i zakres jej rozwoju, wykazały, że to właśnie wówczas rozpoczęło się formowanie nowego narodu, czyli „Polaków litewskich”¹¹.

Na początku XX wieku widoczne było zaostrzenie się stosunków polsko-litewskich i brak jedności pośród polskiej społeczności Litwy historycznej.

Badacze są zgodni, że w tym czasie istniały dwa modele „krajowej idei”: liberalno-demokratyczny i konserwatywny. Głównym ideologiem pierwszego nurtu, uformowanego w 1906 roku w środowisku „Gazety Wileńskiej”, był Michał Römer, zaś wiodącymi przedstawicielami kierunku konserwatywnego — stryjeczne rodzeństwo Roman Skirmunt i Konstancja Skirmuntt oraz Bolesław Jałowicki. Jaka była różnica pomiędzy tymi modelami? Zdaniem Rimantasa Miknysa głównym wyznacznikiem był stosunek do ruchu narodowego¹². Litewski historyk uważa, że liberalni krajowcy akceptowali narodową emancypację Litwinów i Białorusinów (oprócz ich najbardziej radykalnych potrzeb w dziedzinie kultury), a przedstawiciele nurtu konserwatywnego nie akceptowali tej emancypacji. Nie uznawali pojęcia narodu etnokulturalnego, byli zwolennikami idei narodu historyczno-politycznego („narodu Litwinów”), jako zdemokratyzowanego wariantu dawnego politycznego narodu szlacheckiego. Z takim twierdzeniem można zgodzić się tylko częściowo. Michał Römer i jego koledzy z „Gazety Wileńskiej” naprawdę starali się doprowadzić do pojednania narodów Kraju na bazie idei demokratycznego narodu politycznego typu. Michał Römer w działalności demokratycznych nurtów ruchów białoruskiego i litewskiego postrzegał czynniki stworzenia wspólnoty obywatelskiej. Byłe Wielkie Księstwo Litewskie uważał za wspólną ojczyznę kilku narodów i nie

¹⁰ Z. Solak, dz. cyt., s. 44–53.

¹¹ R. Miknys, *Problem kształtowania się nowoczesnego narodu Polaków litewskich*, s. 21–31.

¹² Tamże, s. 27.

widział możliwości dokonania między nie podziału jego terytorium w sposób cywilizowany. Konflikty terytorialne w tym przypadku wydawały się niemożliwe do uniknięcia.

Bardziej złożona sytuacja dotyczyła skrzydła konserwatywnego. Przykład Romana Skirmunta, który w 1907 roku spróbował stworzyć „Partię Krajową” w postaci związku polskich, białoruskich i litewskich organizacji partyjnych, świadczy o tym, że przynajmniej część przedstawicieli tego kierunku zgadzała się z ideą narodu etnokułturowego (etnolingwistycznego) i akceptowała ruchy narodowe. Wydaje się, że sam Skirmunt był pewien tego, że możliwe jest pogodzenie świadomości krajowej z nowoczesnym nacjonalizmem. Wskazuje na to także stosunek Romana Skirmunta do białoruskiego ruchu narodowego. Jego uformowanie się w okresie rewolucji 1905 roku w istotny sposób wpłynęło na światopogląd polityczny tego działacza wywodzącego się z Polesia. Roman Skirmunt zaniechał używania nazwy „Litwa i Ruś” i zaczął używać określenia „Białoruś”, a według informacji „Dziennika Kijowskiego” w kularach Dumy Państwowej (1906) razem z kilkoma innymi deputowanymi od guberni mińskiej nazywał siebie „Białorusinem kultury polskiej”¹³. W końcu 1916 roku został członkiem Białoruskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny, którego rola wychodziła daleko poza cele dobroczynne. Faktycznie Roman Skirmunt otwarcie przystąpił do białoruskiego ruchu narodowego i zaczął odgrywać w nim rolę jednego z przywódców.

Krajowcy obu nurtów demonstrowali przychyłność i wsparcie potrzebom litewskiego i białoruskiego ruchów narodowych. Przychyłność ta miała różne przyczyny, ale nawet w deklaratywnej formie sprzyjała poszerzeniu tolerancji. Problemem było pogodzenie narodowego odrodzenia Białorusinów i Litwinów z zachowaniem tradycyjnych dobrosąsiedzkich stosunków między narodami Litwy historycznej, złagodzenie możliwych konfliktów w wyniku podziałów lingwistycznych oraz wyznaniowych.

Podobnie wszyscy krajowcy dążyli do ograniczenia politycznych ambicji polskiej wspólnoty, przekonywali ją, że konieczne jest branie pod uwagę interesów Litwinów i Białorusinów. Właśnie w tym wyrażała się ich zdecydowana walka przeciwko polskim narodowym demokratom. To Polska Partia Narodowo–Demokratyczna i jej główny ideolog Roman Dmowski (1864–1939), a nie działacze litewskiego lub białoruskiego ruchu, byli traktowani przez krajowców jako główni przeciwnicy.

Krajowcy — demokraci, akceptujący emancypację społeczną i polityczną Litwinów i Białorusinów, podkreślali przy tym własną polskość i prawo do rozwoju polskiej kultury. Pojęcia „narodowość” i „społeczeństwo” traktowali w sposób komplementarny. W artykule redakcyjnym pierwszego numeru „Gazety Wileńskiej” Michał Römer dowodził: „My, obywatele Litwy i Białorusi nie możemy być kolonistami polskimi. W tym zakresie obywatelstwa krajowego, a więc w zakresie politycznym, społecznym i ekonomicznym naszymi krajami ojczystymi są Litwa i Białoruś. Natomiast wyłącznie w zakresie kulturalno–narodowym jesteśmy synami narodu polskiego i tego pokrewieństwa naszego wyrzekać się nie będziemy i nie chcemy”¹⁴.

¹³ P.W., *Caveant civies*, „Dziennik Kijowski”, 1906, Nr 103, s. 2.

¹⁴ „Gazeta Wileńska”, 1906, Nr 1, s. 1.

Krajowa wspólnota, jakiej przypisywano pewne atrybuty narodu politycznego, powinna była podporządkować interesy własnej narodowej wspólnoty celom ogólnokrajowym. Przy tym „Polacy litewscy” byli uznawani za jeden z „narodów krajowych”¹⁵.

Trzeba zaznaczyć, że działacze białoruskiego i litewskiego ruchu narodowego bardziej kontaktowali się z krajowcami–demokratami, niż z konserwatystami, którzy krytycznie odnosili się do społecznych założeń programów białoruskiego i litewskiego ruchów narodowych. Mimo że m.in. księżna Maryna Magdalena Radziwiłł, Roman Skirmunt, Edward Woyniłłowicz finansowo podtrzymywali wiele projektów kulturalnych, część białoruskich i litewskich działaczy narodowych podejrzewała ziemian o to, że wsparcie dla „idei krajowej” jest tylko przykrywką do zachowania swojej dominującej pozycji społecznej. Dla tych działaczy decydującym czynnikiem kontaktów była przychylność krajowców–demokratów dla społecznych ambicji Litwinów i Białorusinów.

W powyższym kontekście problem genezy „idei krajowej” nabywa dodatkowego znaczenia. Spróbuję rozpatrzyć ją przy pomocy podejścia antropologicznego, a mianowicie przez analizę pierwszych tekstów i cech biografii pionierów idei krajowej. Jak wiadomo, biografistyka historyczna proponuje rezygnację z rozumienia osoby jako swego rodzaju „społecznego atomu”, którego zachowanie jest rzekomo determinowane prawami rozwoju społecznego. Człowiek nie funkcjonuje poza społeczeństwem, poza historią, ale jednocześnie każdy z nas jest unikatowy. Zachowania człowieka w wielkim stopniu wyznaczone są dążeniem do samookreślenia i samodzielnego wyrażenia siebie, celami materialnymi, rysami charakteru, wyjątkowością wychowania rodzinnego etc.¹⁶. W ten sposób, na przykład badając pewien fenomen z historii idei, można zrozumieć motywy, jakimi kierowali się twórcy takiej czy innej koncepcji. Spodziewam się, że takie antropologiczne podejście do problemu krajowości pozwoli zobaczyć nowe aspekty dotyczące jej początków.

Szczególnie interesujące wydaje się zagadnienie motywacji. Czym kierowali się autorzy pierwszych tekstów formułując swoje krajowe stanowisko? Co przywiodło ich do publicznego wystąpienia z określonymi deklaracjami ideologicznymi? W jakim stopniu ich teksty były samodzielnymi przemyśleniami nad własną tożsamością i chęcią odsłonięcia własnej osobowości, a w jakim prezentowali poglądy i światopogląd tej warstwy społecznej „Polaków litewskich”, do której należeli? I dlaczego nastroje tej grupy wyrażały właśnie te, a nie inne osoby?

Przedmiotem mojej analizy są pierwsze teksty Romana Skirmunta i Michała Römera oraz niektóre aspekty ich biografii. Wybór tych postaci nie jest przypadkowy. W historiografii dotyczącej idei krajowej dominuje przekonanie, że oni dwaj przyczynili się do sformowania dwóch głównych kierunków krajowości: Roman Skirmunt konserwatywnego (lub konserwatywno–liberalnego), a Michał Römer — liberalnego (lub liberalno–demokratycznego). W centrum uwagi znalazły się broszura Romana Skirmunta

¹⁵ J. Jurkiewicz, *Koncepcja krajowa a przemiany stosunków*, s. 122–123.

¹⁶ И. Петровская, *Биографика*, Санкт–Петербург 2010, s. 30–31.

(pseudonim „Ro...munt”) *Nowe hasła w sprawie odrodzenia narodowości litewskiej*¹⁷ oraz artykuł Michała Römera *Stosunki etnograficzno-kulturalne na Litwie*¹⁸.

Trzeba zaznaczyć, że głównym problemem gruntownych badań biograficznych jest skompletowanie źródeł. Pod tym względem badanie życiorysu Michała Römera wygląda bardziej realnie, gdyż zachowały się jego wspomnienia¹⁹, autobiografia²⁰ i dziennik prowadzony od 1911 do 1945 roku²¹. Wiele zagadnień z życia sławnego krajowca zostało przedstawionych w pracach Zbigniewa Solaka, Jana Sawickiego, Rimantasa Miknysa i innych²². Inaczej wygląda stan wiedzy odnośnie światopoglądu Romana Skirmunta, bo dokumenty z jego osobistego archiwum, przechowywane w majątku Porzecze w powiecie pińskim, zostały zniszczone jesienią 1939 roku po jego tragicznej śmierci. Pozostałe źródła są rozrzucone po różnych archiwach przynajmniej czterech krajów. Zainteresowania aktywnością Romana Skirmunta ze zrozumiałych względów przejawiają głównie naukowcy białoruscy. Mimo że analiza jego biografii dopiero się rozpoczyna, to już niektóre istotne zagadnienia jego życiorysu są znane.

Roman Skirmunt w momencie ogłoszenia swoich krajowych poglądów miał 36 lat, był znanym ziemianinem i przemyslowcem. Uczyl się w niemieckim gimnazjum w Rydze, ale nie ukończył nauki z powodu kłopotów rodzinnych. Wydaje się, że jako bardzo młody człowiek zmuszony był do pokierowania gospodarką w Porzeczcu, a tym samym otoczenia opieką członków porzecko-pińskiej linii Skirmuntów. Zdaje się, że kierowanie majątkiem musiał godzić z pobieraniem edukacji od zapraszanych do majątku nauczycieli i samokształceniem. W tym czasie jego aktywność społeczna nie była szczególnie widoczna, chociaż, prawdopodobnie właściciel Porzecza wspierał działalność Pińskiego Towarzystwa Dobroczynnego.

Osoba, która zachęcała go do społecznej i politycznej działalności jako krajowca, mogła być jego stryjeczna siostra, znana publicystka i historyk Konstancja Skirmuntt. W nekrologu Konstancji Roman Skirmunt podkreślił jej wielkie umiłowanie Litwy, jakie przejawiała przez całe swoje życie²³. Stwierdził, że poznanie przeszłości Kraju było treścią jej życia i przypominał, że jeszcze w latach 80. XIX wieku napisała podręcznik do historii Litwy²⁴. W tym miejscu warto też wspomnieć o trzech jej książkach wydanych pod wspólną nazwą *Nad Niemnem i Bałtykiem* (1879–1909). Ona też w liście z dnia 28 września 1891 roku do litewskiego działacza narodowego Jonasa Basanovičiusa pisała o dwóch typach litewskości: etnicznej i historycznej. Stwierdziła

¹⁷ (Pseud.) Ro...munt, *Nowe hasła w sprawie odrodzenia narodowości litewskiej*, Lwów 1904, s. 19.

¹⁸ M. Römer, *Stosunki etnograficzno-kulturalne na Litwie*, „Krytyka”, t. II, Kraków, 1906, z. I, s. 53–59; z. II, s. 158–168; z. IV, s. 285–295; z. V, s. 388–395; z. VI, s. 496–502.

¹⁹ Адазел рукапісаў Бібліятэкі Віленскага ўніверсітэта (Vilniaus universiteto biblioteka), F. 75–10: M. Römer, Wspomnienie.

²⁰ Цэнтральны Дзяржаўны архіў Літвы (Lietuvos Centrinis Valstybės archyvas), F. R 762: M. Römer, Autobiografia; Адазел рукапісаў Бібліятэкі Акадэміі навук Літвы, F. 138–2262: M. Römer, Autożyciorys.

²¹ Адазел рукапісаў Бібліятэкі Акадэміі навук Літвы, F. 138: M. Römer, *Dziennik*.

²² Zob.: Z. Solak, dz. cyt.; J. Sawicki, dz. cyt.

²³ R. Skirmunt, *Panie z Muru*, „Słowo”, Wilno, 19 V 1934, nr 134, s. 3.

²⁴ K. Skirmuntt, *Dzieje Litwy opowiedziane w zarysie*, Kraków 1886.

przy tym, że głównym zadaniem jej pokolenia jest zbliżenie tych dwóch typów i neutralizacja antagonizmów między nimi²⁵. Możliwe, że wiele myśli zawartych w pierwszym tekście Romana Skirmunta narodziło się pod wpływem prac Konstancji Skirmuntt czy też w wyniku rozmów i dyskusji prowadzonych z nią lub w bardziej szerokim gronie rodziny. Przy tym analiza publicystyki z lat 1904–1906 świadczy o sformowaniu przez Romana Skirmunta niezależnej „koncepcji krajowej”²⁶. W odróżnieniu od siostry, Roman Skirmunt zawsze jednak podkreślał znaczenie „czynnika ruskiego” w historii WKL. Mianowicie „Rus” uważał za główny cywilizacyjny element w historii Wielkiego Księstwa Litewskiego aż do unii lubelskiej 1569 roku²⁷. Już w tym czasie miał własny pogląd na historię, jak i współczesne problemy kraju litewsko–białoruskiego.

Charakterystyczną cechą całego życia i działalności Romana Skirmunta była niezależność i samodzielność własnych poglądów. W 1906 rok został deputowanym do Dumy Państwowej Cesarstwa Rosyjskiego i wkrótce jednym z przywódców koła posłów z Litwy i Białorusi. Jak już była mowa, dziesięć lat później włączył się w nurt białoruskiego ruchu narodowego, szybko zajmując pozycję jednego z jego politycznych przywódców. W 1917–1918 roku aktywnie wspierał budowę niepodległej Białoruskiej Republiki Ludowej, w maju–czerwcu 1918 roku spróbował sformować rząd BRL. Postanowienia traktatu ryskiego, w wyniku którego w 1921 roku doszło do podziału ziem białoruskich między Polskę i Rosję Sowiecką, przekreśliły białoruskie ambicje polityczne Romana Skirmunta. Zajął się odnowieniem podupadłego majątku i dopiero po przewrocie majowym powrócił do działalności politycznej. Z ramienia Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem został wybrany do Senatu Drugiej Rzeczypospolitej, ale szybko rozczarował go kierunek polityczny zwolenników Józefa Piłsudskiego (1867–1935). Ten człowiek, który w ciągu życia współtworzył polityczną elitę Rosji, Białoruskiej Republiki Ludowej, Drugiej Rzeczypospolitej, na początku października 1939 roku został rozstrzelany w swoim majątku w Porzeczu przez miejscowych zwolenników bolszewizmu.

Michał Römer był zupełnie innym typem człowieka. Urodził się w majątku Bogdaniszki na pograniczu litewsko–łotewskim w rodzinie „Polaków litewskich”, uczył się w I Męskim Gimnazjum w Wilnie, a potem przez dziesięć kolejnych lat kształcił się w Petersburgu. W 1901 roku otrzymał dyplom pierwszej kategorii Imperatorskiej Szkoły Prawnej. W 1902 roku studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale wkrótce wyjechał do Francji. W 1905 roku w wieku 25 lat był studentem Szkoły Nauk Politycznych w Paryżu i należał do tamtejszego towarzystwa litewskiej młodzieży studenckiej „Lithuania”, którym kierował wspomniany już Juozas Petrusis. W swojej autobiografii Michał Römer podkreśla, że to dzięki niemu zrozumiał procesy zachodzące w litewskim odrodzeniu i wstąpił na drogę działalności krajowej²⁸.

²⁵ D. Szpoper, dz. cyt., s. 139.

²⁶ Wystarczy porównać treść analizowanego tekstu Romana Skirmunta z broszurą Konstancji Skirmuntt (pseudonim „Futurus”) *O prawdę i zgodę z powodu Głosu Litwinów do magnatów, obywateli i szlachty na Litwie i odpowiedź młodego szlachcica litewskiego*, Lwów 1904.

²⁷ Ro...munt, *Głos przeszłości i potrzeba chwili*, Lwów 1905, s. 15–22.

²⁸ Z. Solak, dz. cyt., s. 49.

Mianowicie Petrusis zaproponował, żeby pojęcie „naród” zastąpić pojęciem „obywatelstwa krajowego”²⁹. W maju 1905 roku Michał Römer na posiedzeniu towarzystwa „Lithuania” wystąpił z odczytem *Stosunki etnograficzno-kulturalne na Litwie*, który — nieco przeredagowany — rok później opublikował krakowski periodyk „Krytyka”. Była to pierwsza poważna naukowa publikacja tego działacza i publicysty.

Z czasem, gdy Michał Römer będzie już uznanym przywódcą nurtu liberalno-demokratycznego krajowości, nawet w najbardziej niedogodnych warunkach, pozostanie zwolennikiem idei litewsko-polskiego porozumienia. Jesienią 1920 roku, oburzony zajęciem Wilna przez wojska Lucjana Żeligowskiego, ten przedstawiciel znanej polskiej rodziny ziemiańskiej, zdecydował się poświęcić swoje życie niepodległej Litwie z jej „chłopsko-mieszczańskim” rodowodem. Osiadł w Kownie, gdzie swoją naukową działalnością w dziedzinie prawa konstytucyjnego, a także jako rektor Uniwersytetu im. Witolda Wielkiego wiele zrobił dla umocowania niezależności międzywojennego państwa litewskiego. Do ostatniego dnia życia prowadził dziennik w języku polskim. Zdaje się, że cała zewnętrzna otoczka życia tego krajowca budowana była wokół próby pogodzenia w swojej duszy polskości i litewskości. W 1930 roku w liście do profesora Władysława Semkowicza Michał Römer przyznawał się do przynależności do takiego „typu psychicznego, który już dziś wymiera, a którego wzorcem idealnym był Adam Mickiewicz, typu, który zdołał stopić w sobie dwie narodowe dusze i był tyleż Polakiem, co Litwinem, ale nie był ani tylko Polakiem, ani tylko Litwinem”³⁰.

Co można powiedzieć o przyczynach opublikowania przez Romana Skirmunta i Michała Römera tekstów, które okazały się bardzo ważne dla wypracowania „koncepcji krajowej”? Jakie motywy wyboru drogi krajowej dostrzec można w ich publicystyce?

W broszurze Romana Skirmunta (pseudonim „Ro...munt”) *Nowe hasła w sprawie odrodzenia narodowości litewskiej* już na początku autor wskazał główny cel napisania tekstu. Powiadomił o pewnym konflikcie między „młodo-Litwinami” a polskojęzyczną szlachtą litewską („staro-Litwinami”), podczas gdy siebie — już w pierwszej części tekstu — zaprezentował jako bezstronnego obserwatora. Należy podkreślić, że opisany spór o narodowym charakterze przebił się do publicznej dyskusji z powodu polemiki między księdzem dr. Aleksandrasem Dambrauskasem³¹, autorem artykułu *Głos Litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie* (1902), a anonimowym autorem broszury *Przenigdy! Odpowiedź na „Głos Litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie”*³² (1903). Artykuł Skirmunta pokazuje jak mocno był on przejęty ową wymianą opinii, oceniając, że doprowadzić może do wyburzenia „jedności społeczeństwa litewskiego”. To z kolei przeszkodziłoby w osiągnięciu głównego celu, jaki — zdaniem autora — stał przed WSZYSTKIMI „historycznymi Litwinami”, a jakim była walka

²⁹ Tamże, s. 51.

³⁰ Cyt. za: Z. Solak, dz. cyt., s. 444.

³¹ [A. Dambrauskas], *Głos Litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie*, [Tylża?] 1902.

³² [B.a.] *Przenigdy! Odpowiedź na „Głos Litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie”*, Kraków, 1903. (Polscy historycy Jan Jurkiewicz i Piotr Łossowski są zdania, że autorem tego tekstu mógł być przedstawiciel młodego pokolenia rodziny Meysztowiczów).

z rusyfikacją. Tylko w jedności litewskiej społeczności Roman Skirmunt widział jedyną drogę do obrony osiągnąć „kultury zachodniej”. Przy tym autor opierał się na postulacie jedności Litwinów niezależnie od pochodzenia społecznego (szlacheckiego czy chłopskiego) oraz kulturowej lub językowej przynależności. W broszurze jasno opowiadał się za rozumieniem „litewskiej społeczności” jako kategorii politycznej lub obywatelskiej.

Publikacja adresowana była przede wszystkim do szlachty. Roman Skirmunt pozytywnie oceniał litewski ruch narodowo–kulturalny, twierdząc, że tylko rozwój i rozszerzenie kultury litewskiej pozwoli dojść do „serca ludu” i zrobi z niego sojusznika Polaków w cywilizacyjnym zmaganiu ze Wschodem. Porównał nawet rolę współczesnej litewskości z dawną polskością: „Jak ongi (...) polskość była zbawieniem jej [Litwy] od wynarodowienia na korzyść Białej Rusi, tak dziś jedynie oświata w rodzinnym języku może ludowi dać potrzebny hart i odporność wobec fali rosyjskiej”³³.

W dalszej kolejności na stronach broszury pojawiają się i inne postulaty autora, który usiłuje przekonać czytelnika–szlachcica, że litewskiego ruchu narodowego w żaden sposób nie uda się już zatrzymać: „Pęd wiatru nie da się odwrócić tchnieniem człowieka”³⁴. W tej sytuacji tylko zgoda na swobodny rozwój narodu litewskiego, w tym przyznanie prawa do oświaty w języku litewskim, otwiera drogę do porozumienia w sprawie dwóch najważniejszych problemów, za jakie uznawał sprawę aktualnego stanowiska Litwy względem Polski oraz rozwinięcie stosunków między polskojęzycznymi a litewskojęzycznymi Litwinami. W tym miejscu Roman Skirmunt zwracał się już do „młodo–Litwinów”, stwierdzając, że brak takiego porozumienia będzie mocną przeszkodą na drodze litewskiego odrodzenia narodowego. Autor krytykował pozycję, na której stanął ks. Dambrauskas, i ogłaszał, że „Litwini mają tylko jednego naturalnego sojusznika, a to jest Polska. Hasło «Polacy to obcy» prowadzi na bezdroże. Poniewieranie jedności może być tylko dziełem lekkomyślności — albo złej woli”³⁵.

W drugiej części broszury autor przestał być neutralnym obserwatorem i przemawiał już w imieniu „szlachty litewskiej”. Utożsamiając się ze szlachtą i ziemianami, stwierdzał, że niezbędne jest wypracowanie „programu politycznego”, w jakim powinna znaleźć się nie tylko historyczna tradycja polsko–litewskiego „zgodnego harmonijnego współżycia” („etnograficznym granicom Litwy Polska nigdzie nie zagraża”)³⁶, ale także problemy współczesności. Pod tym określeniem Roman Skirmunt rozumiał konieczność porozumienia z narodem, który — wedle jego słów — w XIX wieku, stał się mocnym czynnikiem rozwoju historycznego.

W końcowej części broszury Skirmunt podjął próbę wyłożenia podstaw nowego programu politycznego. Nie używał jeszcze terminów „krajowość” i „idea krajowa”, ale już pojawiły się niektóre postulaty charakterystyczne dla tej ideologii.

Skirmunt stwierdzał, że polskojęzyczna szlachta nie jest na Litwie elementem napływowym, ale należy do rdzennego osadnictwa i ma wspólne pochodzenie z okolicz-

³³ Ro...munt, *Nowe hasła*, s. 7.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, s. 13.

³⁶ Tamże, s. 12.

nym ludem: „Jedna krew i jedno pochodzenie — jedna ziemia karmicielka od wieków”³⁷. Te właśnie cechy, czyli wspólnotę pochodzenia i krwi, lub raczej „braterstwa”, publicysta uznawał za wyjściowy punkt dla wypracowania programu kulturalnego przez miejscową szlachtę, która powinna pamiętać o swoich obowiązkach względem „braterskiego” narodu. Obowiązkiem szlachcica–Litwina był, zdaniem autora, udział w litewskim narodowym odrodzeniu i jednocześnie zabieganie o to, aby zachować polską kulturę w Kraju. O perspektywach takiego rozwiązania świadczyły przywoływane przez niego przykłady Szwajcarii i Szkocji. Stwierdzał, że młodzież powinna znać oba języki — polski i litewski — i mieć prawo do samodzielnego wyznaczenia roli języka litewskiego w życiu prywatnym.

Autor przypisywał dużą rolę poszerzeniu wpływów patriotyzmu lokalnego, który — wedle jego oceny — bardzo osłabł po powstaniu 1863 roku. Skirmunt był pewien, że jednoczenie wszystkich elementów „litewskiego społeczeństwa” powinno odbywać się „na podstawie miłości dla ziemi ojczystej, którą jednakowo żywią włościanin i szlachcic”³⁸. Przekonanie to było głównym nowym hasłem w sprawie odrodzenia narodu litewskiego, jakie Roman Skirmunt starał się przedstawić swojemu czytelnikowi.

Wyraźnie widać, że próbuje zniwelować różnice społeczne i kulturalne pomiędzy polskojęzyczną szlachtą i litewskojęzycznymi chłopami oraz przekonać obie strony konfliktu do jedności w „litewskiej społeczności” (później pisał już o „krajowej społeczności”). Uważał, że wspólnota uformować się powinna na fundamencie wspólnego pochodzenia, wspólnoty krwi i miłości do rodzinnej ziemi, innymi słowy na bazie patriotyzmu lokalnego. Bardzo ważnym zwornikiem tej jedności jest wróg zewnętrzny, którego Skirmunt widział w rządzie rosyjskim i w tych narodowo–politycznych siłach Litwy („młodo–Litwini”) i Polski (narodowi demokraci), które dążyły do tego, żeby naruszyć tradycję i zniszczyć jedność „litewskiej społeczności”.

Co najbardziej martwiło Skirmunta? Los Ojczyzny, ziemi rodzinnej, jaką wyraźnie utożsamia z obszarem Wielkiego Księstwa Litewskiego, a nie z Koroną(!), czy też przyszłość polskojęzycznej szlachty, do jakiej sam należał? W tym miejscu koniecznie należy zwrócić uwagę na obraz wroga nakreślony przez Romana Skirmunta w publicystyce. To przede wszystkim rząd rosyjski i polityka rusyfikacji, a także nowoczesne ruchy narodowe jako zagrożenie dla pewnej tradycji. Prócz tego autor nieprzypadkowo wskazał na kryzys patriotyzmu lokalnego podczas powstania styczniowego (miał tu na uwadze stosunek chłopstwa do powstania). Szczególnie podkreślał, że w XIX wieku na scenę historyczną wszedł lud, stając się ważnym elementem rozwoju. Koniecznie należy liczyć się z jego potrzebami, a przynajmniej nie można dopuścić do ich ignorowania.

Na pierwszym planie Skirmunt umieścił groźbę rozpadu jedności „społeczności litewskiej”. Najbardziej przejmował się przyszłością tej warstwy społecznej, do której sam przynależał, czyli polskojęzycznej szlachty. Nie należy jednak traktować tego jako troskę o los własnej majątności, o co liberałowie i socjaliści oskarżać później będą

³⁷ Tamże, s. 14. Bardziej szczegółowo tezę tę rozwinię Bolesław Jałowicki w pracy: *Litwa i jej potrzeby. Katechizm narodowy Litwy*, Wilno 1905.

³⁸ Tamże, s. 18.

krajowców nurtu konserwatywnego. „Litewscy Polacy” traktowani byli przez autora jako główna ostoja zachowania kultury zachodniej na terenach historycznej Litwy, a więc także jako gwarancja jej istnienia.

Zupełnie inny jest tekst Michała Römera, napisany raczej w stylu akademickim. Autor zaprezentował siebie jako bezstronnego badacza narodowo–kulturalnych procesów Litwy etnograficznej. Już na samym wstępie wyjaśnił, że pojęcie „Litwa” w jego tekście trzeba rozumieć nie w sensie „historyczno–politycznym”, a jako społeczność o indywidualnej kulturze, jako naród etnokulturalny.

Na początku Michał Römer podjął próbę określenia granic Litwy, a sprowadzało się to do analizowania narodowo–kulturalnych procesów, jakie zachodziły na jej terytorium. Dał całkiem pozytywną ocenę ruchu litewskiego, oceniając, że dzięki niemu odbyła się „krystalizacja elementu litewskiego w świadomy i stały naród litewski”³⁹. Następnie podniósł kwestię sporu Litwinów, Polaków oraz Rosjan o Wilno, które „jest jabłkiem niezgody, o które walczy kilka narodowości”⁴⁰ i bardzo szczegółowo przedstawił problem stosunków między narodami historycznej Litwy, starając się uświadomić czytelnikowi ich złożony charakter, pokazać, że pomiędzy różnymi narodami Litwy toczy się walka na niwie kulturalnej, a w jej zastrzenie zainteresowany jest tylko rząd rosyjski.

Publicysta ostrzegał przed niebezpieczeństwem zagrażającym istnieniu historycznej Litwy, jakie widział w agresywnym etnokulturalnym nacjonalizmie. Tę przestrożę można uznać za najważniejsze przesłanie autora. Zwracał uwagę na głównych przeciwników narodowego ruchu litewskiego w kręgu polskojęzycznej szlachty (stara inteligencja i ziemianie, „pokryte pleśnią bezwzględnej tradycji”, którzy wciąż nie chcą widzieć CZŁOWIEKA w przedstawicielach niższych warstw społecznych)⁴¹. Równie jednak negatywnie oceniał przejawy radykalnego nacjonalizmu w litewskim ruchu narodowym: „Nacjonalisci, opierając nie na realnych potrzebach rozwojowych tego czy innego działu ludności litewskiej, lecz na zasadzie jedności i nieskazitelności rasowej dążą do usunięcia wszystkiego, co jest rasowo obcym i do zamknięcie się w ramach samozachwyty narodowej”⁴². Michał Römer podkreślał, że tego typu narodowy nacjonalizm jest niebezpieczny także dla litewskiego narodu, bo prowadzi do samoizolacji kultury litewskiej.

Bardzo ważną kwestią zawartą w artykule była charakterystyka stosunków polsko–litewskich. Römer zaznaczył, że w rezultacie historycznego rozwoju na Litwie nastąpiło przemieszanie się kultury polskiej i litewskiej: „Elementy kulturalnie polskie, które już są w kulturze litewskiej, weszły w jej ciało i krew i nie dałyby się bezboleśnie usunąć, bo stanowią organiczne części całości”⁴³. Apelowal do polskiej społeczności, dowodząc konieczności uznania kulturalnej samodzielności Litwinów i dołączenia się Polaków, do „organizmu kultury litewskiej”. Publicysta uważał za konieczne, aby polska

³⁹ M. Römer, *Stosunki etnograficzno–kulturalne*, z. I, s. 57.

⁴⁰ Tamże, s. 58.

⁴¹ Tamże, z. IV, s. 290–291.

⁴² Tamże, z. V, s. 389

⁴³ Tamże, z. II, s. 166.

społeczność wypracowała własną koncepcję rozwoju Litwy i zorganizowała się na bazie tej koncepcji.

Wyraźne jest dążenie autora do pojednania Polaków i Litwinów. Römer nie utożsamiał siebie ani z pierwszymi, ani z drugimi, ale próbował przyjąć rolę integrującego ich zwornika. Wydaje się, że zadanie to usiłował realizować przez całe swoje życie i właśnie w tym można doszukiwać się przyczyn jego publicznego dyskursu.

Za głównego wroga, zainteresowanego walką różnych nacji między sobą, Michał Römer, uważał rząd rosyjski. Pokazywał pewną dwoistość działań rządu w stosunku do litewskiego ruchu narodowego, polegającą na hamowaniu jego aktywności przy jednoczesnych inklinacjach do wykorzystania jego potencjału w walce z polską społecznością Litwy, a nawet ze wspólnotą żydowską czy staroobrzędowcami. Rosyjskie administrowanie w Kraju doprowadziło do zakazu wszelkiej społecznej działalności i uniemożliwiło zajęcie wspólnej „pozycji obywatela Kraju” przez jego rdzenne narody. W rezultacie doprowadzając do tego, że „każdy walczył o siebie”⁴⁴. W zakończeniu Römer wyraził przekonanie, że rząd rosyjski upadnie. Podkreślał też, że jego polityka całkiem zaprzecza potrzebom rozwoju ziem litewsko-białoruskich i ich narodów.

Zdaniem Michała Römera radykalnemu nacjonalizmowi przeciwstawić się można tylko przez rozszerzenie idei wspólnego obywatelstwa. To przekonanie stało się podstawowym punktem doktryny krajowości: „Najbliższym zadaniem przyszłości jest ustalenie współżycia rozmaitych kulturalnie narodowych elementów w Kraju i w Wilnie na stanowisku wspólnego obywatelstwa bez wszelkich zamachów na kulturalno-narodowe odrębności; zarówno polonizowanie Litwinów jak i litwinizowanie Polaków na Litwie jest szkodliwym ze stanowiska kulturalnego”⁴⁵.

Römer pragnął wykazać, że to zadanie nie jest tylko romantycznym marzeniem. Publicysta wskazywał na demokrację litewskiego ruchu i stwierdzał w nim wzrost wpływu idei socjalistycznych, charakteryzował demokratyczne i socjalistyczne koła polskiej społeczności, które — wedle jego oceny — nie prezentowały pretensji do Wilna. Dowodził przemian w żydowskiej wspólnotie, która dążyć miała rzekomo do kontaktów z litewskimi socjalistami, w końcu podał przykład wsparcia przez staroobrzędowców walki Litwinów z rosyjską administracją o rozszerzenie dostępu do Kościoła rzymskokatolickiego. W tym szerokim zarysie zmagania się narodowo-kulturalnego i ideologicznego na ziemiach białorusko-litewskich, w publicystyce Römera zabrakło tylko Białorusinów. Możliwe, że z perspektywy dalekiego Paryża nie potrafił rozpatrzyć i ocenić przemian, jakie dokonywały się w ruchu białoruskim w czasie rewolucji 1905 roku.

Pierwsze znaczące wystąpienie Michała Römera było inspirowane polsko-litewskim konfliktem na tle narodowym i sporem o Wilno, do którego często nawiązywał w swoim artykule. Można przypuszczać, że zajęcie się „problemem wileńskim” mogło dla niego być swego rodzaju polem doświadczalnym do wypracowania własnego wariantu idei krajowej.

⁴⁴ Tamże, s. 159.

⁴⁵ Tamże, s. 163.

Na zakończenie warto podkreślić, że publikacja analizowanych tekstów nastąpiła z powodu zaostrzenia w Kraju polsko–litewskich stosunków na tle kulturalno–narodowym pomiędzy częścią narodowej elity litewskiej („młodo–Litwinami”) a miejscową polskojęzyczną szlachtą, której świadomość narodową wyznaczała formuła *Gente Lithuanus, natione Polonus*. Ważną rolę w napięciu relacji etnicznych odgrywał także rząd rosyjski, prowadzący politykę rusyfikacji Kraju. W Petersburgu za głównego przeciwnika rządu rosyjskiego uważano Polaków i próbowano przeciwko nim wykorzystywać Litwinów i Białorusinów.

Kolejną ważną przyczyną publicznego zabrania głosu przez Romana Skirmunta i Michała Römera było to, że uświadomili sobie jaki wpływ w przemianach narodowościowych w Kraju odegrać mogą niższe warstwy społeczne. Obaj byli zdania, że lud przekształca się w istotny czynnik rozwoju Litwy i Białorusi. Zgadzała się także w tym, że konieczne jest opracowanie czy to „programu politycznego” (Roman Skirmunt), czy też „koncepcji rozwoju Litwy” (Michał Römer) jako głównych zadań dla szlachty polskojęzycznej.

W tych pierwszych tekstach obaj publicyści sformułowali następujące punkty przyszej koncepcji krajowości:

- idea wspólnego („krajowego”) obywatelstwa jako zgodnego współżycia różnych narodów na Litwie;
- idea wspólnego pochodzenia szlachty i chłopów (szczególnie popularna w konserwatywnym nurcie „krajowości”); wspólnota krwi; „braterstwo” z ludem.
- idea „lokalnego patriotyzmu”, miłości do Kraju i ziemi ojczystej jako fundament krajowego obywatelstwa.

Na koniec pozostaje pytanie, dlaczego to właśnie Roman Skirmunt i Michał Römer wystąpili z tymi tekstami? Na razie jeszcze trudno jest udzielić na nie odpowiedzi, ale są podstawy pozwalające przypuszczać, że dla Michała Römera krajowość była bezpośrednio związana z chęcią określenia jego własnej tożsamości narodowej, która w pewnym sensie składała się zarówno z polskości, jak i z litewskości. Możliwe, że aktywna polityczna działalność na polu krajowości była próbą własnego samookreślenia. Motywy publicznego wystąpienia z krajowymi postulatami Romana Skirmunta są bardziej zagadkowe. Znalezione materiały biograficzne świadczą o jego bardzo wysokim poczuciu odpowiedzialności za to, co wokół się dzieje. Dotyczyło to zarówno rodziny Skirmuntów, jak Polesia i całej Litwy historycznej, a nawet przyszłości kultury zachodniej w tej części Europy. Możliwe, że to poczucie osobistej odpowiedzialności popchnęło Skirmunta do działalności krajowej, tym bardziej, że poza Konstancją Skirmuntt, która także szerzyła ideę krajową, pozostali przedstawiciele rodu, w pewnym sensie próbowali „zatrzymać czas”. Skirmuntowie z majątku Mołodów w powiecie kobryńskim nigdy nie podzielali poglądów kuzyna i należeli do tej części „Polaków litewskich”, którzy z wrogością odnosili się do ruchów narodowych oraz do zabiegów zmierzających do demokratyzacji społeczeństwa i życia politycznego. Przyszły minister spraw zagranicznych Drugiej Rzeczypospolitej Konstanty Skirmunt z linii mołodowskiej nazywał swojego stryjecznego, brata Romana Skirmunta z Porzecza, „naszym bolszewikiem”. Ta część rodu

zdecydowanie stawiała na Polskę. Konstancja Skirmuntt związała swoje życie z Litwą, a Roman Skirmunt wskazywał na znaczną rolę „Rusi–Białorusi” w historii i w przyszłości Kraju. Przypuszczać należy, że wśród przedstawicieli poleskiej gałęzi Skirmuntów toczyła się wielka rodzinna dyskusja, i możliwe, że pierwsze publicystyczne wystąpienie Romana Skirmunta było jego głosem w tej wewnątrzrodzinnej polemice.

Można wysnuć wniosek, że dla takich ideologów krajowości jak Roman Skirmunt i Michał Römer bardzo ważne były motywy osobiste, które skłoniły ich do pierwszych publicznych wystąpień z programem idei krajowej. Z drugiej strony ich działalność w inicjowaniu tej idei czyniła całą koncepcję bardziej zrozumiałą i atrakcyjną dla dużej części „Polaków litewskich”, którzy przynajmniej podczas wyborów do Dumy Państwowej i Rady Państwa Cesarstwa Rosyjskiego na początku XX wieku chętnie głosowali właśnie na krajowców.



Indeks osobowy

A

Abramavičius V. 37
Abramowicz Ludwik 122
Adamczuk, starosta 111
Aderkas Boris 28
Aftanazy Roman 80
Aleksander I 33, 50, 58
Aleksander II 39
Aleksandravičius Egidijus 22
Andriolli Michał Elwiro 78
Antoni, biskup 30
Arlincourt Charles–Victor Prévot d’ 87
Asachow 67

B

Babkoū Ihar 122
Bairišauskaitė Tamara 7, 19, 20, 37
Balzac Honoré 88, 91
Bardach Juliusz 115, 121–123
Barine Arvède 92
Barszczewski Jan 7, 9–16, 18
Basanavičius Jonas 127
Beaumont Jeanne Marie 86
Beauvois Daniel 57, 58, 76
Bebel August 93
Beecher Stowe Harriet 85, 91

Beiersdorf Otton 44
Benson Hugh 96
Białokoz Adolf 36
Bibikow Ilija 22
Bielinowicz Karol 71
Bielski Marcin 82
Billewicz Józef 28
Borysowicz Karol 102, 105, 107, 114, 115
Borzobohaty Władysław 95
Braunschweig Johann Daniel 31
Brochocki Andrzej 113, 116, 117, 120
Brochocki Antoni 31
Brochocki Władysław 95
Brzozowski Stanisław 94
Bulharyn Józef 28, 29
Burba Kazimierz 22
Burba Klete 22
Burbianka Aniela 22
Byron George 90, 92

C

Chaustowicz Mikołaj 46
Chateaubriand François–René 87
Chevrilón André 92
Chłópicki Edward 80
Chodźko Ignacy 84, 90



- Chowański Mikołaj 58
 Chwalewik Edward 79
 Czaplicki Ferdynand 61, 62
 Czapska Maria 78, 80, 84, 85, 93, 94, 114,
 119, 120
 Czapska Zofia Stanisławowa 84
 Czartoryski Adam Jerzy 82
 Czeczot Jan 16
 Czernyszewski Mikołaj 37
 Czerwertyński Konstanty 105
 Cziczerin Zofia 93
- D**
- Dalewski Franciszek 24
 Dambrauskas Aleksandras 129, 130
 Darboy Georges 78
 Dickens Karol 85
 Dżakow Władimir 37, 57
 Dmochowski Franciszek Ksawery 91
 Dmowski Roman 125
 Dołgorukow Bazyl 24
 Dołgorukow Mikołaj (Nikołaj Dołhoruki)
 22, 32
 Domański Zygmunt 113, 118, 119
 Dostojewski Fiodor 93
 Drużiłowski Piotr 46
 Dumas Aleksander 91
 Dziermant Alaksiej 122
 Dzierzkowski Józef 84
- E**
- Ejmont, książdź 95
- F**
- Fajnhauz Dawid 61, 62, 67
 Feliński Alojzy 91
 Felińska Ewa 80, 81, 85–92
 Fiede (?) 30
 Formey Johann Heinrich Samuel 86
 Frank Józef 84
- G**
- Genlis Stéphanie Félicité 84, 86
 Giedroyć Michał 97
 Giedroyć Stanisław 97
 Gieysztor Jakub 24, 80, 82, 96, 97
 Gieysztor Stanisław 81
 Głębocki Henryk 34
 Gołownin Aleksander 35
 Goworski Ksenofont 45, 46
 Górski Aleksander 31
 Górski Konstanty 31
 Górski Zygmunt 31
 Groniowski Krzysztof 33
 Grottger Artur 78
 Grudziński 29
 Gzella Grażyna 36
- H**
- Haller Iwan 22
 Hercen Aleksander 37
 Hoffman Stanisław 93
 Hoffmanowa Klementyna 84, 90
 Hołyńska Irena 111, 112
 Homer 13, 92
 Hroch Miroslav 34
 Hryniewiecki Joachim 36
 Hugo Victor 85
 Hurewicz Anton 123
 Hutten–Czapski Emeryk 89
 Hutten–Czapski Jerzy 85
- I**
- Ilgiewicz Henryka 22
 Iljin Aleksander 46, 47
 Iwanowski Jerzy 116
 Iwanowski Stanisław 116
 Iwanowski Tadeusz 116
 Iwanowski Wacław 116
 Iwaszkiewicz Janusz 61, 62
- J**
- Jałowicki Bolesław 124, 131
 Jeleński Antoni 24
 Jezierska Wirginia 87, 89
 Jules–Janin Gabriel 91

Jurkiewicz Jan 121–123, 126, 129
 Jurkowski Roman 99, 100, 116

K

Kalinowski Konstanty 16, 36–38, 45, 55, 56
 Karamzin Mikołaj 46
 Karski Iwan 106
 Katarzyna II 28
 Katerla Józef 94
 Kawalenka Wiktar 15, 16,
 Kazakiewicz Andrej 122
 Khaustovich Mikołaj 7, 9
 Kieniewicz Antoni 109
 Kieniewicz Jadwiga 107, 108
 Kieniewicz Stefan 36–38, 107, 108
 Kipling Rudyard 85
 Kluk Krzysztof 79
 Kłagiewicz Andrzej 27
 Kochanowski Jan 90
 Kocójowa Maria 80
 Kojalowicz Michaił 45, 46, 48, 54
 Kolenda 69
 Kolas Jakub 110
 Konarski Szymon 21, 23, 32
 Konopnicka Maria 93
 Kończa Medard 21
 Kopernik Mikołaj 25
 Koptiew Nikifor 27
 Korczak Janusz 93
 Kornilow Mikołaj 36
 Korotyński Wincenty 36, 83, 87
 Korzon Tadeusz 80
 Kościuszko Tadeusz 41
 Kowecka Elżbieta 76–78
 Kowkiel Lilia 7, 75, 81, 94, 96
 Kraftstrem Eustachy 31
 Krasicki Ignacy 89
 Krasieński Zygmunt 92
 Krasowicki Marwiej 46
 Kraszewski Józef Ignacy 91, 94
 Kraucoŭ Makar 106

Kukliński Stefan 46
 Kułakowski Ignacy 45, 84, 90

L

Lach–Szyrma Krystyn 84
 Lamartine Alphonse 89
 Laskowski Stanisław 62, 68, 72
 Lelewel Joachim 40, 49
 Lipień Felician 71
 Ludwik Filip 78

Ł

Łaszkiewicz, ksiądz 95
 Łatyszonek Oleg 45, 47–49, 123
 Łossowski Piotr 129
 Łuszczewska Jadwiga (Deotyma) 89

M

Makarevich Vitaly 7, 57
 Malczewski Antoni 78
 Malinowski Bronisław 104
 Maliszewski 27
 Marcinkiewicz 29
 Markiewicz Jan 21
 Massalski Edward Tomasz 84, 90
 Massalski Józef 84, 90
 Matejko Jan 78
 Mauss Marsel 104
 May Karol 85
 Medišauskienė Zita 32
 Mendog 40
 Meysztowicz Szymon 82
 Meysztowicz Walerian 82, 89, 96
 Mickiewicz Adam 9, 12, 78, 82, 84, 90, 92, 129
 Michaluk Dorota 7, 33, 49, 99
 Mielnikow A.P., generał 25
 Miknys Rimantas 121, 124, 127
 Mikołaj I 9, 27, 29, 33, 58, 59
 Mikszewicz Juliusz 31
 Milewska Maria 82
 Mineyko Józef 101

Mirkowicz Fiodor 22, 32
 Mohl Aleksander 85
 Mościcki Henryk 41, 57, 61, 62
 Murawjew Michał 23, 24, 55, 59, 61, 63,
 64, 66, 68, 70, 71, 113

N

Napierski Karol Edward 31
 Napoleon III 39
 Naruszewicz Adam 46
 Nejränd Georg 25
 Niemcewicz Julian Ursyn 82
 Nothaft Piotr 30
 Nowak–Kielbikowa Maria 110, 111

O

Odyniec Antoni Edward 84, 90
 Ogiński Michał 28
 Okulicz 65
 Omeljaniuk Nina 36, 37
 Oppman Artur 94
 Orzeszkowa Eliza 85, 93, 109, 111
 Oskierko Aleksander 24
 Osorgin Michał 111

P

Paniutin Stefan 25
 Paszkiewicz Urszula 75
 Pawlikowski Michał 114
 Pawłowicz Edward 78, 91, 94, 95,
 Perkowski Tadeusz 57
 Petkevičiūtė Danutė 19
 Petrulis Juozas 124, 128, 129
 Pierkin Nawum 10, 15
 Pietkiewicz (Pług) Antoni 83, 87
 Piłsudski Józef 128
 Piramowicz Grzegorz 88
 Pius IX 44
 Pol Wincenty 92
 Pogonowski Jerzy 57
 Potocka, hrabina 111
 Pruszyński Konstanty 116

Przeździecki Aleksander 84
 Puttkamer Wawrzyniec 82
 Puttkamer (z Kieniewiczów) Zofia 82
 Puttkamer (z Wereszczaków) Maria 82
 Puzynina Gabriela 77–79, 82–84, 87, 89–91

R

Radzik Ryszard 35
 Radziwiłł Magdalena 120, 126
 Recke Johann Frydrych 31
 Rejchart Borys 59, 60
 Reymont Stanisław 85
 Rodziewiczówna Maria 89
 Romer Eugeniusz 20, 21
 Römer Edward Jan 20, 21, 25
 Römer Izydor 20
 Römer Kazimierz Ignacy Julian 22
 Römer Kazimierz Lucjan 25
 Römer Maria Antonina Wiktoria 22, 25
 Römer Michał 122–129, 132–135
 Römer Michał Józef 19–21, 23
 Römer Rachel 19
 Römer Seweryn 7, 19–32
 Rousseau Jean Jaques 84, 91
 Różański Feliks 37
 Rybiński 69
 Rychlikowa Irena 57

S

Sacharow, pułkownik 65
 Sambuk (Bajkowa) Zuzanna 60–62
 Sand George 91
 Sarnecki Zygmunt 78
 Sawicki Jan 121, 127
 Scott Walter 87
 Semkowicz Władysław 129
 Siekierski Stanisław 76
 Sienkiewicz Henryk 78, 84, 85, 89, 94
 Sierakowska Apolonia 37
 Sierakowski Zygmunt 37
 Sikorska–Kulesza Jolanta 37, 57, 58
 Skirmunt Aleksander 31

- Skirmuntt Jadwiga 110, 111
Skirmuntt Kazimierz 31
Skirmuntt Konstancja 122–124, 127, 128,
134, 135
Skirmuntt Konstanty 31, 110, 111, 134
Skirmuntt Roman 122, 124–131, 134, 135
Słowacki Juliusz 92
Słupski Fortunat 46
Smalanczuk Aleksander 8, 121
Smykowski Janusz 20
Solak Zbigniew 121, 123, 127, 128
Sołowiół Sergiusz 46
Songin Stanisław 37
Sowa Andrzej Leon 44
Stachiewicz Piotr 78
Staff Leopold 85
Stankiewicz Anatol 46, 47, 54
Sue Eugène 88
Sulistrowski Edward 83
Szabuniewiczowa Aleksandra 98
Szemesz Hilary 81
Szmidt Wacław 61
Szpoper Dariusz 121, 128
Szyriński–Szychmatow Aleksander 35, 36,
46, 54
Szwarc Bronisław 36
- Š**
Širkaitė Jolanta 20, 21
- T**
Tetmajer Kazimierz 89
Tissot Samuel Auguste 88
Tolstoj Lew 85, 93
Tokć Siarhiej 7, 36, 45, 54, 62, 99
Trotz Michal Abraham 86
Trubecki Aleksy 23
Trusow Antoni 62
Turczynowicz Osip 46
Turgieniew Iwan 93
Turner Jonatan Hugh 104
Turonek Jerzy 116
- Tyszkiewicz Eustachy 22
Tyszkiewicz Józef 25
Tyszyński Aleksander 84
Tyzenhauz Konstanty 77
Tyzenhauz Rejnold 20
Tyzenhauzowa Marynia 84
- U**
Unger Józef 78
Unuczak Alaksiej 121
Ustriałow Mikołaj 46
Ustrzycki Mirosław 100, 101
Uwarow Sergiusz 35
- V**
Voltaire 84
- W**
Wańkiewicz Melchior 101–105, 107, 117
Wasilewski Wiktor 46
Ważyński Skarbek Bolesław 31
Wendorff Stanisław 79, 87
Wereszczaka Michal 78
Wieczorkowicz Apolinary 88
Wiesielicki Sergiusz 24
Wikulin Semion 27
Witwicki Stefan 84
Wojnicki 69
Wolski 69
Woyniłłowicz Adam 80
Woyniłłowicz Edward 80, 84, 109, 110, 113,
117, 118, 122, 126
Woyniłłowicz Gabriel 84
Wójcicki Kazimierz Władysław 84
Wróblewski Tadeusz 122
Wróblewski Walery 37
Wysocki Piotr 26, 27
Wyzewa Téodor de 92
- Z**
Zaleski Bronisław 23
Zaleski Kazimierz 84

Załęski Stanisław 85
 Zan Tomasz 23
 Zandecka Maria 100
 Zasztowt Leszek 35, 57
 Zatorski Franciszek 84, 90
 Zieliński Gustaw 83
 Zwierzdowski Ludwik 62

Г

Гаевская Анела 24
 Горбачёва Ольга 61
 Гронский А.Д. 45

Д

Далевская Доминика 24
 Далевская Юзефа 24
 Далевская Сузанна 24
 Далевская Ксаверия 24
 Далевская Текла 24
 Домбровская Анна 24

З

Зайцев В.М. 60–62, 73
 Запрудскі Ігар 45

К

Казберук У. 45
 Кернажыцкі К.І. 99
 Кибардина Т.А. 76
 Крых Г. 62

Л

Лепеш О.В. 58, 59
 Липинский Л.П. 99

М

Матвейчык Дзмітры 61

Zygmunt August 49

Ż

Żeligowski Lucjan 129
 Żeromski Stefan 85, 93, 94
 Żółtowska (z Puttkamerów) Janina 77, 78,
 82, 92

*

Н

Неупокоев В.И. 57–59

П

Панютюч В.П. 33, 99
 Петровская И. 126

Р

Раазюк А. 61, 62

С

Смирнов А.Ф. 33, 36, 37

Т

Тальвирская З.Я. 57
 Терешкович П.В. 51

У

Улащик Н.Н. 57

Ц

Цьвікевіч А. 35, 45

Ш

Шабуня К.И. 99
 Шейн П. 106

Indeks nazw geograficznych

A

Abele 21
Akatuj 27
Ameryka 91
Anglia 39
Antonosz 20

B

Białoruś 7, 9–11, 13, 16–18, 27, 32, 34–37,
39, 40, 43–48, 51, 57, 59–62, 69, 77,
79–83, 96, 99, 100, 106, 107, 110, 111,
113–117, 120, 122, 128, 134, 135
Białoruska Republika Ludowa 128
Białystok 36, 46
Bobrujsk, powiat 59, 64, 65, 69, 70
Bogdańce 22
Bolceniki 77, 82
Bolbiany 22, 25
Boratycze 81
Borysów, powiat 59, 62, 64, 71, 72
Bryniewo 109
Brześć 43, 49
– powiat 111
Bug 101

C

Charków 46
Chersoń, gubernia 58,
Ciecierowiec 88
Czechy 109
Czerecianka 111
Czernichowszczyzna 111

D

Daszkewicze 64, 69, 72
Dąbrowica 64, 69, 72
Dereczyn 9
Dereszewicze 77, 78, 82, 83, 107, 109
Dobrowlany 77, 82, 84, 89
Dorpat 31
Dowgierdziszki 22, 23, 25
Dubowy Łuh 65, 71, 72
Dworzec 78
Dziewiętnia 83
Dzisiaj 53
– powiat 63

E

Estlandia 28, 31

F

Francja 39, 128
Francuska Grobla 65, 71, 72

G

Giżgajłowo 65, 71, 72
Gliniany 105, 106
Granopol 22, 23, 25
Grecja 13
Grodno 8, 27, 32, 36, 46, 99, 106, 109,
110, 121
– gubernia 9, 27, 32, 36, 46, 48, 111,
117
– powiat 105, 106, 109, 112
Grodzieńszczyza 7, 48, 94, 113

H

Hajdukowa Słoboda 65, 71, 72
Hapociewo 65, 71, 72
Homel 111
Hołynka 79, 85, 86, 87

I

Ignacogród 80, 81, 96, 97
Ihumeń, powiat 62, 65, 68, 70–72, 81, 101
Indie 89
Iszczolna 31

J

Jekaterynosław, gubernia 58

K

Kalużyce 101, 103
Kazań 31
Kiejdany, powiat 96
Kijowszczyzna 57
Kijów 48, 83, 125
Klimowicze 102
Kłajpeda 37
Kobryń 46
Kostroma 24
– gubernia 24

Kowieńszczyzna 48

Kowno 22, 116, 129
– gubernia 9, 48
– powiat 32, 80

Kraliryjewka 69, 72

Kraków 7, 75, 78

Kremalówka 64

Kroszyn 80

Krym 33

Kurlandia 22, 25, 30, 31

Kustowica 67, 72

L

Latyczów 29

Lida, powiat 77, 82, 113, 116

Liflandia 31

Litwa 7, 9, 10, 19, 21, 24, 27, 29–40, 44–46,
48, 49, 51, 57, 59–61, 96–98, 100, 105,
117, 122–125, 127–135
– Republika 116

Lubelszczyzna 118

Lwów 124

Ł

Łobzów 97

Łozina 72

M

Mała Brzostowica 112

Małe Możejkowo 113, 116, 117

Mandżuria 111

Marków 46

Mazury 109

Mieźniki 64, 69, 72

Milkiewicze 64, 69, 72

Milkowszczyzna 109

Mińsk 49, 51, 57, 62, 71, 78, 80, 89, 96, 121

– gubernia 9, 48, 59, 60, 62–66, 68,
70–73, 101, 117, 125

– powiat 62, 64, 71, 80

Mińszczyzna 48, 59, 114

Mitawa 22, 30, 31

Mohylew 62
 – gubernia 9, 48, 58, 63, 64, 102, 108, 117
 Mohylewszczyzna 43, 48, 62
 Mołodów 31, 110, 111, 134
 Moryń 31, 113
 Morze Bałtyckie 127
 Moskwa 40, 115
 – gubernia 27
 Mostowlany 36
 Mozyr, powiat 65, 67, 72, 77, 107
 Możanki 65, 71, 72

N

Newel 16
 Niemcy 93, 101
 Niemen 48, 78, 83, 105, 127
 Niestaniszki 79
 Nieszczarda 11, 13
 Nieśwież 88
 Nowa Mysz 69, 72
 Nowogródzczyzna 9, 78, 80, 94–96
 Nowogródek 91, 94, 95
 – powiat 59, 64, 68, 72, 80, 120

O

Olszewo 83
 Ostrogożsk 28
 Oszmiana, powiat 31

P

Paryż 23, 82, 123, 128, 133
 Petersburg 11, 36, 37, 46–48, 71, 77, 82, 90, 128, 133
 Pińsk 47, 127
 – powiat 65, 67, 127
 Poczanowska Góra 16
 Podole 29, 57
 Podlasie 46,
 Podkosie 65, 71, 72
 Podszopki 65, 71, 72
 Pojoście 82, 89
 Polesie 41, 46–48, 77, 110, 125

Polska 7, 26–29, 36–39, 49, 78, 114, 115, 118, 119, 124, 130, 131, 135
 – Królestwo 19, 26–28, 33, 34, 37, 39–40, 45, 104, 109, 110, 117, 123, 131
 – II RP 119, 128

Połaniec 41
 Połock 9, 11, 44, 46, 48, 49
 – powiat 12
 Połoneczka 80
 Poniewież, powiat 82
 Porzecze 127, 134
 Postawy 77, 83
 Poszuszwie 22
 Poznań 24
 Proskurów 29
 Prusy 41
 Przyłuki 78, 80, 85, 94
 Psków 49
 – gubernia 48
 Pućków 81, 114

R

Raczyborki 65, 71, 72
 Repice 65, 71, 72
 Ribensdorf 28
 Rosienie, powiat 28
 Rosja 16, 21, 24, 33–35, 37, 39–42, 48, 57, 59, 111, 114, 116, 121, 135
 – Sowiecka 128
 Rouby 117
 Rozłamów 102
 Rusiłówka 64, 69, 72
 Ruś 40, 44, 45, 48, 125, 128, 135
 Ruś Biała 48, 130
 Ruś Kijowska 45, 48
 Ryga 31, 53
 Rzeczpospolita 13, 41–45, 48, 50, 57, 66, 75, 101, 115, 117, 118
 Rzeczyca, powiat 65, 67

S

Sawicze 80, 84
 Siomkowa Słoboda 65, 71, 72

Słowacja 109
 Słuck 79, 116
 – powiat 59, 62, 65, 67, 70, 79, 80
 Słuczyzna 118
 Smoleńsk 48, 49
 – gubernia 58
 Sokółka 37
 Spuścicha 65, 71, 72
 Stankiewicze 117
 Stańków 80, 89
 Stara Huta 65, 71, 72
 Starodub, powiat 32
 Sucin 65, 70–72
 Swojatyce 80, 84
 Syberia 27
 Szkocja 131
 Szwajcaria 131

Ś

Śląsk 109
 Świątoje 72
 Święciany, powiat 77
 Świr 83

T

Tambow, gubernia 27
 Tarnogórki 71, 72
 Tomsk, gubernia 71
 Toruń 7, 49
 Troki 22, 23
 – powiat 32
 Turów 49

U

Uborki 65, 72
 Ukraina 27, 32, 35, 38, 48, 51, 57
 Upita 27

W

Warszawa 8, 29, 31, 33, 35–37, 40, 41, 83,
 93, 97, 121
 Watykan 44
 Wereskowo 96

Wereszczyn 27
 Wiatka 29
 Wielkopolska 101
 Wierchopole 111
 Wileńszczyzna 48, 113
 Wilia 78, 79
 Wilno 7, 19–22, 24, 25, 27, 31, 32, 35–39,
 47, 48, 53, 61, 71, 76, 81, 83, 89, 94, 96,
 124, 128, 129, 132, 133
 – gubernia 9, 20, 27, 32, 48, 117
 – powiat 32
 Wilkomierz 20
 Witebsk 46
 – gubernia 9, 48, 117
 – powiat 30
 Witebszczyzna 48
 Włochy 39
 Wojciechowszczyzna 112
 Wołkiewicze 94
 Wołkowysk 49
 Wołoduta 71, 72
 Wołyń 57
 Woroneż 21, 27, 29, 30
 – gubernia 28, 29
 Wielkie Księstwo Litewskie 10, 44, 48–50,
 114, 117, 122, 124, 128, 131
 Witebsk 9, 49
 – gubernia 58
 Witebszczyzna 43
 Wołoduta 65
 Wołogda 26
 – gubernia 21, 26
 Woroneż 22, 28
 Wrocław 25
 Wsielub 69, 72
 – gmina 64

Z
 Zabichowo 65, 71, 72
 Zamość 49

Ż
 Żyrowice 46

SZLACHTA I ZIEMIAŃSTWO NA ZIEMIACH DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Tom składa się z siedmiu artykułów napisanych przez grono specjalistów z Polski, Litwy i Białorusi — historyków, znawców literatury i myśli społeczno-politycznej. Podjęty temat badawczy jest wynikiem interdyscyplinarnej współpracy międzynarodowej w dziedzinie nauk humanistycznych. Dotyczy związków dworu i wsi na Litwie i Białorusi w XIX i na początku XX wieku, kiedy stosunki społeczne ulegały przeobrażeniom, a zachodzące procesy prowadziły do modernizacji społeczeństwa.



Cena 42,00 zł (w tym 5% VAT)
ISBN 978-83-7181-871-4



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Digitalizacja i udostępnienie w elektronicznej formie w ramach umowy TFD-DUN2010 ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność opiewającej naukę